NOVA POLONIA SACRA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU

HISTORJI KOŚCIOŁA, PRAWA KANONICZNEGO I LITERATURY TEOLOGICZNEJ W POLSCE

WYDAJE

X. Dr JAN FIJAŁEK PROF. UNIW. JAGIELL.

Nec parva iactura censeri debet, quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.
X. Jan Długosz w przedmowie Historji Polskiej.



T. 2.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWCY Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZ. J. FILIPOWSKIEGO

1926

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ W KRAKOWIE
UL. ŚW. TOMASZA 35.

24

NOVA POLONIA SACRA

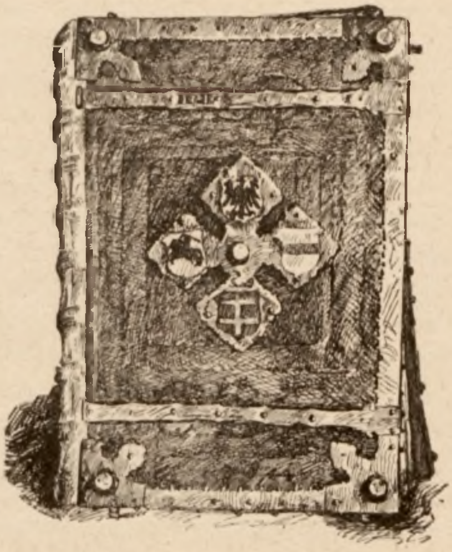
CZASOPISMO POŚWIĘCONE BADANIU

HISTORJI KOŚCIOŁA, PRAWA KANONICZNEGO I LITERATURY TEOLOGICZNEJ W POLSCE

WYDAJE

X. Dr JAN FIJAŁEK PROF. UNIW. JAGIELL.

Nec parva iactura censeri debet, quod res plurimas nostras atque facta Poloniae, cognitione dignissima, pro magna parte latere nos contingit.
X. Jan Długosz w przedmowie Historji Polskiej



T. 2.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWCY Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA WYZN. REL. I OŚW. PUBL.
DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZ. J. FILIPOWSKIEGO

1926

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ W KRAKOWIE
UL. ŚW. TOMASZA 35.

NOVA POLONIA SACRA.

Na IV Zjeździe powszechnym historyków polskich w Poznaniu d. 6 grudnia 1925 w sekcji II-giej referent o organizacji pracy u nas historycznej (Dr Władysław Konopczyński Prof. Uniw. Jagiell.) zauważył może i słusznie: »Istnieje Towarzystwo do (badania) dziejów Reformacji w Polsce, a niema Towarzystwa do (badania) dziejów Kościoła Katolickiego«. Wyrażonej tutaj potrzebie starało się zaradzić w miarę rozległego swego programu »Towarzystwo imienia papieża Benedykta XV-go«, powstałe w Krakowie z okazji ogłoszenia nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego przez tegoż papieża d. 28 czerwca 1917. Mając na celu uprawę i szerzenie nauki prawa kanonicznego, jako też badanie i omawianie w sposób przedmiotowy i umiejętny stosunków kościelnych, prawnych, społecznych i oświatowych w Polsce dzisiejszej a także w jej przeszłości, podjęło ono w roku następnym wydawanie własnego a ściśle naukowego organu p. t. **Polonia Sacra,** którego w latach 1918—1921 pod redakcją podpisanego wyszło pięć poszytów treści następującej:

Nr 1. Życzenia i błogosławieństwo papieskie. — Nasz program. I. Dr Władysław Abraham Prof. Uniw. Lwow., Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. II. Dr Tadeusz Sinko Prof. Uniw. Jagiell., Liryka św. Grzegorza z Nazyanzu. III. X. Dr Jan Fijałek Prof. Uniw. Jagiell., Przekłady pism św. Grzegorza z Nazyanzu w Polsce. Studyum o patrystyce naszej. IV. Odbudowa moralna kraju. 1918. 8-o str. VII, 158.

Nr 2. I. X. Dr Tadeusz Gromnicki Prof. Uniw. Jagiell., Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego o małżeństwie w zestawieniu z prawem dotychczasowem. II. X. Dr Jan Fijałek Prof. Uniw. Jagiell., Tekst kanonów nowego Kodeksu o małżeństwie w przekładzie polskim. 1918. 8-o str. 145, 1 k. nlb.

Nr 3. I. X. Dr Jan Ciemniewski katecheta gimnaz. we Lwowie, Nauka szkolna w zastosowaniu do psychiki i kultury polskiej. II. Dr Witold Rubczyński Prof. Uniw. Jagiell., Urzeczywistnianie ideałów. Warunki i współczynniki. III. Dr Władysław Abraham Prof. Uniw. Lwow., Reforma na soborze w Pizie 1409 i udział w niej przedstawicieli Kościoła Polskiego. IV. X. Dr Jan Fijałek Prof. Uniw. Jagiell., Przekłady pism św. Grzegorza z Nazyanzu w Polsce. Studjum o patrystyce naszej (Część II). 1919. 8-o str. 211.

Nr 4. I. X. Dr Ignacy Grabowski Prof. Uniw. Warszaw., Proces kanoniczny w Nowym Kodeksie. II. Dr Jerzy Nowosielski z Krakowa, Usiłowanie przestępstw według nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. 1920. 8-o str. 168.

Nr 5. Sac. Josephus Pruszkowski Podlachiensis, S. Th. C., praelatus custos ecclesiae cathedr. Lublinensis, Martyrologium Podlachiae in Polonia seu Sanguinolenta per Rossicum regimen. Unitis Catholicis Podlachiae in regno Poloniae illata vexatio (1864—1915). 1921. 8-o str. 124.

Pierwsze dwa poszyty są już zupełnie wyczerpane; 3-ci i 4-ty oddane były na skład główny księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie, 5-ty księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, więcej poszytów nie wyszło. Dalsze ich wydawanie uniemożliwił zanik Towarzystwa im. papieża Benedykta XV-go, jaki nastąpił (w r. 1922) po rezygnacji i wyjeździe z Krakowa na stały pobyt do Warszawy jego prezesa Dra Antoniego Górskiego, profesora honorowego w Wydziale prawa i administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego i rektora Wolnej Wszechnicy w Warszawie; niestrudzonym to jego zabiegom i finansowemu poparciu »Polonia Sacra«, będąca organem i własnością wspomnianego Towarzystwa, zawdzięczała niemal wyłącznie swoje istnienie.

Redaktor jej tymczasem, pozostawiony samemu sobie, nie porzucał myśli utrzymania przynajmniej samego wydawnictwa naukowego, i to pod własną już odtąd firmą i własnym nakładem, kiedy wszelkie próby ożywienia Towarzystwa całkowicie zawiodły. Rozwiązane mając ręce wytknął nowemu organowi **Nova Polonia Sacra** znacznie ściślejszy a głębszy i jednolity zakres prac i badań historyczno teologicznych w Polsce, przez co, jak się przekonał potem na Zjeździe historyków polskich w Poznaniu d. 8 grudnia 1925, czynił zadość wyrażonemu tamże

życzeniu (w sekcji IV-tej wśród dyskusji w podsekcji Historji Kościoła i prawa kanonicznego), by powołał do życia osobne czasopismo, poświęcone naukowemu badaniu dziejów Kościoła w Polsce, a także, czego nie wolno pomijać, prawa kanonicznego i literatury teologicznej. Usiłowania te podpisanego znalazły już przedtem życzliwe poparcie w Wydziale Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w użyczeniu zasiłku na podjęcie samoistnej kontynuacji pomienionego wydawnictwa, za co niniejszem wyraża się Mu szczerą podziękę.

Dalsze jednak losy wydawnictwa zależą już wyłącznie od zrozumienia jego potrzeby przez te koła społeczności chrześcijańskiej, które są nazwane i powinny być »solą ziemi i światłością świata«. Do nich się teraz podpisany zwraca z wiarą, iż ze swej strony wspomogą i podzielą jego trudy i cel naukowy, przystępując do stałej prenumeraty w *Księgarni Krakowskiej*, która je przyjęła na skład główny. Jeśli nadzieja w tym względzie dopisze, będzie można uregulować nakład T. 3-go i nową w nim otworzyć rubrykę, poświęconą materjałom i notatom źródłowym. Na szczególniejszych dobrodziejów **Nova Polonia Sacra** nie liczy; tylko wspólny wysiłek światłego zastępu duchownych całej Polski może ją utrzymać i przyczynić się do jej rozwoju jako czasopisma, któreby mogło wychodzić stale w oznaczonych terminach przy współpracownictwie sił najwybitniejszych, nie wykluczając i autorów nawet początkujących, dla większej ich zachęty, o ile tylko przyswoili już sobie metodę naukowego badania w mierze dostatecznej. Rozpoczyna ich szereg w tomie niniejszym dysertacja doktorska mego ucznia X. Tadeusza Glemmy.

Tom 1-y, którego druk jest na ukończeniu, ukaże się w ciągu b. r. w objętości około 25 arkuszy. Przyniesie on: 1⁰ Zniesione kościoły i klasztory rzymsko-katolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX-tym w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej w wspólnym opracowaniu Wołyniaka i podpisanego (str. 1/312); 2⁰ Tadeusza Sinki Z historji studjów nazjanzeńskich w Polsce (str. 313/332) i 3⁰ Wspomnienie pośmiertne o ś. p. Janie M. G. Giżyckim z wykazem bibljograficznym wszystkich jego rozpraw i dopełnieniem pracy powyższej.

W Krakowie d. 25 marca 1926.

Wydawca.

Historjografja diecezji chełmińskiej aż po rok 1821.

Dysertacja doktorska.

Napisał

X. Tadeusz Glemma z Chełmży

Asystent Seminarjum Historji Kościoła w Polsce w Uniw. Jagiell.

WSTĘP.

Po odzyskaniu niepodległości państwowej ciąży na Polsce obowiązek okazania swej żywotności nie tylko na polu politycznem, lecz przedewszystkiem pod względem moralnym i umysłowym. Od tej powinności w zakresie ostatnim nie może się uchylić także stan duchowny, odczuwający zresztą żywo pewną obojętność i ospałość w sprawach naukowych, w jakiej pozostawał dotychczas, nie zawsze, jak dodać trzeba koniecznie, z własnej wyłącznie winy. I dlatego w Polsce odrodzonej w nim także dają się spostrzegać objawy ocknięcia się na polu pracy naukowej, zaczyna się budzić zwolna ruch naukowy, a przekonanie o jego potrzebie zdaje się zyskiwać koła coraz szersze. Chodzi jednak teraz o to, aby podejmowane wysiłki i przedsięwzięcia pracujących na tem polu były od początku celowe, by nie poszły na marne. *Coepit aedificare et non potuit consummare* (Luk. XIV 30).

Najpilniejsze postulaty nauki polskiej zestawiono w Roczniku Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia doktora Józefa Mianowskiego p. t. *Nauka Polska.* Tomy tego Rocznika mogą być drogowskazem dla polskiej pracy naukowej. W drugim tomie tego wydawnictwa (Warszawa 1919, str. 227/240) znajduje się artykuł *O potrzebach wydawniczych w zakresie źródeł historji Kościoła w Polsce,* opracowany przez

X. Jana Fijałka i Stanisława Zachorowskiego. Już same postulaty streszczające artykuł pokazują, ile na polu historji Kościoła w Polsce czeka nas jeszcze pracy, pomimo że w ostatnich lat dziesiątkach zaznaczył się i na tem polu ruch wydawniczy nieco wydatniej.

Jeżeli już w dziedzinie tej wogóle niektóre działy zaniedbane chętnych oczekują pracowników, to tem więcej potrzebują ich te dzielnice, w których najwięcej gnębiono ducha polskiego, gdzie wskutek tego jeszcze mniej można było dla nauki polskiej zrobić. Do tych części Polski należy bez wątpienia były zabór pruski, a więc Pomorze, Wielkopolska i t. zw. Śląsk Górny. Coprawda pracowali tu także na polu badań historycznych Niemcy, i sprawiedliwość każe przyznać, iż zrobili niemało; atoli chociaż poważni badacze naukowi między nimi starali się po większej części o sąd bezstronny, usiłowania ich jednak bardzo często kończyły się na niczem, zatrudno im było wżyć się w sposób myślenia Polaka, tem bardziej jeżeli jako protestanci mówili o sprawach Kościoła katolickiego; u Niemców katolików łatwiej już znaleźć sąd objektywny. Naogół więc bezstronni badacze, znawcy stosunków polskich i katolickich, jak J. Voigt, P. Simson, M. Perlbach, acz protestanci, należą do wyjątków. Nie bez powodu zatem pisał prof. A. Karbowiak, zaznajomiwszy się z literaturą zachodniopruską przy opracowywaniu rzeczy o *szkołach dyecezyi chełmińskiej w wiekach średnich*: »W imię prawdy dziejowej oraz w imię obrony wiary katolickiej wypadałoby całą tę literaturę poddać gruntownej rewizyi i napisać książkę, ostrzegającą ludność katolicką przed tem, co w niektórych dziełach jest niesłusznego i niesprawiedliwego i niebezpiecznego. Zadania tego trzeba się podjąć i wykonać je koniecznie, bo owych monografij powiatów, miast i rozmaitych innych jest po bibliotekach bardzo wiele, a bierze je do ręki niedoświadczona młodzież i wystudza sobie nią powoli zapał uczuć katolickich. Trzeba też i na to zwrócić uwagę, że rzuca się gromy potępienia na wszystko, co tylko z Polską miało związek, wbrew oczywistej prawdzie dziejowej«. (*RTNT.* [1899] 112). Jeżeli autor mógł tak pisać już przeszło dwadzieścia lat temu, to tem więcej można słowa jego zastosować do wielkiej części niemieckiej literatury historycznej z lat późniejszych, a walki narodowościowe związane z wojną światową,

traktatami pokojowemi i agitacją plebiscytową z pewnością nie przyczyniły się do wyrobienia sądu objektywnego w narodach zwyciężonych. Wreszcie należy się spodziewać, co zresztą już obecnie można zauważyć, że niemieccy uczeni będą się teraz mniej zajmowali historją ziem dla siebie straconych. To wszystko powinno zachęcić Polaków do tem usilniejszej pracy. Aby rozpocząć ją celowo, metodycznie, koniecznem jest wprzód stwierdzić, co dotąd zdziałano, a stąd samoistnie wyłonią się postulaty, podające plan pracy na przyszłość. W ten sposób będzie można zarazem osądzić, ile uczynili Polacy, a ile Niemcy.

Praca niniejsza ma być pod tym względem przyczynkiem do historjografji diecezji chełmińskiej, stanowiącej dzisiaj wielką część województwa pomorskiego, i to w granicach, jakie miała ta diecezja do r. 1821, t. j. do ogłoszenia bulli cyrkumskrypcyjnej diecezyj w Królestwie Pruskiem *De salute animarum*, mocą której pierwotna diecezja chełmińska. istniejąca za dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, została znacznie powiększona. Mniej się przytem uwzględnia ową cząstkę zaginionej przez reformację luterską diecezji pomezańskiej, którą wskutek uchwały synodu piotrkowskiego z r. 1577 przyłączono do sąsiedniej diecezji chełmińskiej, gdyż część ta traktatem wersalskim i następującym po nim plebiscytem r. 1920 została prawie w całości przyznana Prusom, zresztą łączność jej z diecezją chełmińską nie była nigdy bardzo ścisłą.

W r. 1821, do którego się doprowadza badania niniejsze, wydana została na dniu 16 lipca przez papieża Piusa VII wspomniana bulla *De salute animarum*, która w obszarze i w administracji diecezji chełmińskiej znaczne spowodowała zmiany. Diecezję poddano jako sufraganję nowo utworzonej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, obszar jej zaś powiększono, tak że liczyła odtąd 215 parafij i składała się z następujących części[1]):

1) z pierwotnej diecezji chełmińskiej, leżącej po prawym brzegu Wisły pomiędzy Wisłą, Ossą i Drwęcą (wraz z ziemią

---

[1]) Wydanie podręczne tej bulli daje Walter Ferd., *Fontes iuris ecclesiastici antiqui et hodierni* [Bonnae 1862] 239—263, ob. tyt. 7 i 32 na str. 241 i 251; ob. ponadto *Schematismus des Bistums Culm* [Pelplin 1904] str. III, gdzie dawny archidiakonat pomorski naznaczony jest mylnie »östlich« od Wisły.

lubawską), a obejmującej 11 dekanatów (Brodnica, Chełmno, Chełmża, Gołub, Łasin, Lidzbark, Lubawa, Nowemiasto, Radzyn, Toruń i Wąbrzeźno);

2) z dawnego archidiakonatu pomorskiego, na lewym, zachodnim brzegu Wisły, należącego przedtem do diecezji włocławskiej czyli kujawsko-pomorskiej, z 10 dekanatami (Fordon [odłączony od archidiakonatu kruszwickiego tejże diecezji], Gdańsk [podzielony dopiero w r. 1885 na 2 dekanaty], Gniew, Lembark (albo Lęborg z Bytowem), Mirchów, Nowe, Puck, Świecie, Starogard i Tczewo);

3) z należącego dawniej do diecezji gnieźnieńskiej archidiakonatu kamieńskiego, z 3 dekanatami (Człuchów, Kamień i Tuchola); wreszcie

4) z odłączonego od diecezji płockiej dekanatu górznieńskiego wraz z parafją Białuty, przyłączoną w r. 1861 do utworzonego natenczas dekanatu pomezańskiego w prowincji Prus Wschodnich.

Dekret cyrkumskrypcyjny Stolicy apostolskiej z 11 maja 1869 r. ustalił ostatecznie granicę pomiędzy diecezjami chełmińską a warmińską; wskutek tego głównie z resztek dawnej diecezji pomezańskiej utworzono w r. 1861

5) dekanat pomezański, składający się obecnie z 11 parafij, położonych przeważnie w dawnych Prusiech Książęcych.

Diecezja dzieli się na cztery komisarjaty (Pelplin, Kamień, Chełmno i Gdańsk), na których czele stoją delegaci biskupi, którym przysługują w szerszym zakresie prawa dziekanów i część juryzdykcji biskupiej. Delegatura gdańska już nie istnieje, gdyż dekretem kongregacji dla spraw nadzwyczajnych Kościoła z dnia 21 kwietnia 1922 r. ustanowiony został dla obszaru Wolnego Miasta Gdańskiego, liczącego 18 parafji z diecezji chełmińskiej i tyluż z warmińskiej, osobny administrator apostolski.

Siedzibą biskupa i kapituły chełmińskiej od 3 sierpnia 1824 r. jest Pelplin w powiecie tczewskim, dawniejsze opactwo cysterskie, którego kościół klasztorny został katedralnym w miejsce chełmżyńskiego.

Przystępując po tych wiadomościach ogólnych do właściwego przedmiotu, do historjografji diecezji chełmińskiej aż po rok 1821, wypada zacząć od źródeł.

CZĘŚĆ I.

Przegląd i ocena źródeł i opracowań.

ROZDZIAŁ I. ŹRÓDŁA.

1. Dyplomatarjusze.

a. Diecezalny Woelkyego.

Pomiędzy źródłami do historji diecezji chełmińskiej naczelne zajmuje miejsce jej dyplomatarjusz, wydany przez wikarjusza katedry fromborskiej X. Dra C. P. Woelkyego. Wydawnictwo to p. t. *Urkundenbuch des Bistums Culm* ukazało się w l. 1884/87 w nakładzie komisowym Teodora Bertlinga w Gdańsku i obejmuje stron VI (przedmowa) + 4 nlb. + 1277 w formacie dużego 4°, staraniem Zachodniopruskiego Związku Historycznego jako część ogólnego wydawnictwa *Neues Preussisches Urkundenbuch*, w dziale jego zachodniopruskim a części kościelnej.

Dzieli się na dwie części, z których pierwsza zawiera dokumenty od czasu powstania diecezji aż do końca rządów krzyżackich (od r. 1243 do 1466), druga z czasów panowania polskiego (1466—1774). Część pierwsza składa się z dwóch zeszytów: w pierwszym z nich mieści się dokumentów 357, w drugim 284; w drugiej części dokumentów jest 584; w uzupełnieniu znajduje się 11 numerów z lat od 1244 do 1326. Po części pierwszej następują dwa dodatki: 1° Medytacja o chwaleniu Boga i o modlitwie Heidenryka zakonu św. Dominika, pierwszego biskupa chełmińskiego (1245†1263), zamieszczono ją tutaj na str. 519—523 jako najstarszy pomnik literacki powstały w tej diecezji a zachowany w dwóch rękopisach elbląskich z w. XIV/XV-go, oraz 2° *Catalogus episcoporum Culmensium*, począwszy od Chrystjana pierwszego biskupa pruskiego (1215† przed

1245) aż do Adama Kosa († 11. II. 1661), zaczerpnięty z kopjarjusza chełmżyńskiego. Zamyka wydawnictwo jak przystało indeks miejscowości, osób według imion i nazwisk, następnie według stanów, i zwięzły spis rzeczy z rzadszemi wyrazami, co ułatwia korzystanie z dyplomatarjusza. Z przedmowy wydawcy dowiadujemy się, w jaki sposób powstało to dzieło. Otóż gorliwy biskup chełmiński Anastazy Jan Sedlag (1834 † 23. IX. 1856) bardzo pilnie się zajmował historją swej diecezji: nie tylko sam w wolnych chwilach podjął się prac wstępnych, których plonem jest tom własnoręcznych wypisów do historji diecezji, obejmujący 739 stron folio, ale nadto w testamencie przeznaczył pewną kwotę pieniężną na wydanie opracowania tej historji (czyt. X. A. Mańkowskiego *Anastazy Sedlag*, *biskup chełmiński* (1787 † 1856) w *ZTNT.* V [1920] 49 n.). Aby spełnić wolę zmarłego arcypasterza, X. oficjał Hasse polecił X. Woelkyemu wydanie dyplomatarjusza chełmińskiego jako podstawy prac dalszych. W ten sposób diecezja chełmińska otrzymała dyplomatarjusz, jakim się żadna z diecezyj polskich nie może poszczycić, bo przedstawiający rozwój jej stosunków kościelnych aż do pierwszego rozbioru Polski. *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, podjęty przez Komisję Historyczną Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie w wydaniu Franc. Piekosińskiego (t. 1 i 2 z r. 1874 i 1883) urywa się na r. 1423, w którym Zbigniew Oleśnicki obejmuje rządy; inne diecezje nasze nie mają osobnych dyplomatarjuszy, *przemyska* zaś posiada tylko *dyplomatarjusz kapituły* swojej *katedralnej* z lat 1352—1759 (w t. 8-ym *Aktów grodzkich i ziemskich* we Lwowie z r. 1880). Znaczenie wydawnictwa Woelkyego dla historjografji diecezji chełmińskiej jest ogromne, bo podaje wielką obfitość materjału przedtem niedrukowanego. Z 1239 numerów, które obejmuje, znikoma część tylko była ogłoszona, i to naogół dokumenty mniej ważne dla historji diecezji, dlatego wydawca przytacza je tylko w regestach.

Źródeł do dyplomatarjusza było dużo. Najważniejszemi są: Archiwum Państwowe w Królewcu (290 numerów przeważnie z działu dawnego archiwum zakonu niemieckiego) i chełmińskie Archiwum Biskupie (282), dalej następuje Archiwum Kapitulne w Pelplinie (57), warmińskie we Fromborku (ok. 200) i archiwum kościoła pobenedyktyńskiego św. Jakóba w To-

runiu (73), które oprócz licznych oryginalnych dokumentów od r. 1319—1701 posiada kilka kopjarjuszy, zawierających głównie łaski duchowne i przywileje dóbr klasztornych. Archiwum królewieckie jest doskonale urządzone i zinwentaryzowane, tak że wyszukanie potrzebnych dokumentów nie sprawia tam trudności. Z archiwum biskupów chełmińskich znano przez długi czas tylko jeden kopjarjusz t. zw. Maurycjusza. Dopiero przy końcu wieku XIX-go znaleziono w kościele pokatedralnym w Chełmży wiele starych dokumentów pergaminowych, po części bardzo zniszczonych; pokazało się, że było to archiwum biskupie przeniesione tam z Lubawy, długoletniej rezydencji biskupów chełmińskich; dokumenty te odstąpiono na jakiś czas archiwum w Królewcu, gdzie zostały odrestaurowane i zachowane od dalszego zniszczenia.

Prócz tych oryginałów i transumptów istnieją w Pelplinie jeszcze dwa kopjarjusze, z których wydawca korzystał, t. zw. *Copiarium Heilsbergense* i *Cop. Culmense*. Pierwszy nazywano za Woelkym przez długie lata zagadkowym tytułem *Copiarium Elshengense*; należy jednak niezawodnie czytać *Heilsbergense* w tytule na grzbiecie kodeksu *(Liber iste ex archivo Heilsbergensi a rmo Laurentio Gembicki eppo Culmen. exemptus die 19 febr. 1600)*.[1]) Kopjarjusz ma dla historii diecezji niemałe znaczenie ze względu na to przedewszystkiem, że podaje odpisy dokumentów dziś już częściowo zaginionych; wszystkich liczy 95; jest to kodeks pergaminowy i kilku rękami starannie pisany, sporządzony w lecie 1382 i następnie kontynuowany. Późniejsze, z wieku XV-go (1403), jest *Copiarium Culmense*, również pergaminowe z wyjątkiem 28 kart końcowych. Mieszczą się w nim kopje 72 dokumentów, idące porządkiem poprzedniego kopjarza i pisane tą samą ręką; porównanie z oryginałami i z kopjarjuszem heilsberskim wykazuje, że są to odpisy z tegoż kopjarjusza a nie z oryginałów; następują jeszcze 23 dokumenty, notaty do biografji biskupa Wikbolda (1363—1385) i katalog biskupów chełmińskich, wreszcie na ostatnich 28 kartkach zapiski z wieku XVI i XVII-go.

---

[1]) Heilsberg spolszczone Elsberg. Takie rozwiązanie jest bez wątpienia paleograficznie więcej uzasadnione niż »Elbingense«, które proponują *ZTNT.* IV 192; ob. też *MWPG.* XVI [1917] 41 i *ZGA Ermlands* [z r. 1894] 558: (»Heilsbergense«).

Obszerniejszym od obu poprzednich jest kopjarjusz Maurycjusza, papierowy, folio, z drugiej połowy w. XVIII-go. Tytuł jego według inwentarza kapitulnego, sporządzonego przez dyrektora archiwum miejskiego w Gdańsku, dra J. Kaufmanna, opiewa: »Sanctae et primae in Prussia ecclesiae cathedralis Culmensis archivum i. e. privilegia a summis pontificibus, regibus, ducibus ac aliis Christi fidelibus divo Christiano, primo Prussiae episcopo ...ejusque successoribus ac venerabili Culmensi capitulo olim sparsius data, nunc partim ex ipsis originalibus, partim ex authenticis legalizatisque transsumptis... a. D. 1773 in unum codicem... fideliter comportata et transsumpta per fr. Mauritium professum Pelplinens. s. ord. Cisterc. presbyt. ...« Z tytułu pełnego wynika, że kopjarjusz ten sporządził podprzeorzy pelpliński Maurycjusz w r. 1773, a skolacjonował go przy pomocy X. Józefa Mirowskiego, doktora filozofji Uniwersytetu Jagiellońskiego, plebana natenczas w Dzwierzchnie (diec. chełmiń.) i sekretarza kapituły, pod nadzorem X. kanonika Chełmskiego, prokuratora kapituły. Cystersa Maurycjusza znamy jako pełnomocnika biskupa włocławskiego Rybińskiego w sprawie o kościół w Przywidzu (w powiecie kartuskim); nazywał się on Maurycjusz Lilienthal i był mężem ogólnie poważanym i wiarogodnym, tak że kopje dokumentów przez niego sporządzone i urzędowo przez kapitułę sprawdzone można uważać za wiarogodne.

Z archiwum kapituły chełmińskiej w Pelplinie weszły do dyplomatarjusza głównie bulle prowizyjne biskupów; archiwum fromborskie, zarówno biskupie jak i kapitulne, dostarczyło dużo materjału z czasów biskupa chełmińskiego Wincentego Kiełbasy (1467—1479), będącego zarazem konserwatorem diecezji warmińskiej, tudzież trzech biskupów następujących po sobie, przeniesionych z diecezji chełmińskiej do warmińskiej: Jana Dantyszka (1530—38), Tidemana Giesego (1538—49) i Stanisława Hozjusza (1549—51). Archiwa miejskie w Gdańsku, Toruniu i Elblągu oraz przy kościele św. Jakóba w Toruniu dostarczyły również materjałów, jak się już wspominało, i to głównie dokumentów oryginalnych; dokumenty znajdujące się w archiwach polskich przedrukowano z dotyczących dyplomatarjuszy.

Z czasów Chrystjana, pierwszego biskupa pruskiego, podano w dyplomatarjuszu tylko regesta najważniejszych doku-

mentów; pierwszy, przywiedziony w pełnym tekście (nr 14), pochodzi z 19 kwietnia 1246, a więc już z czasów pierwszego biskupa chełmińskiego Heidenryka; dokumenty wcześniejsze są ogłoszone w wydanym niemal równocześnie (1882) dyplomatarjuszu pruskim Philippiego (część I). Woelky nie zadowolił się publikacją dokumentów w ścisłem znaczeniu, przytacza akże inne ważniejsze pomniki źródłowe, szczególnie z życia pierwszych biskupów chełmińskich; w dalszych jednak częściach ogranicza się już więcej do właściwych dokumentów, jak przywileje na posiadłości ziemskie biskupów, kapituły, kościołów i klasztorów, dokumenty erekcyjne, ale zamieszcza również i tutaj statuty kapitulne oraz relacje o stanie diecezji. Stąd naturalnie wszystkie inne źródła nieobjęte dyplomatarjuszem wymagałyby może odrębnego wydania, a sam dyplomatarjusz Woelkyego kontynuacji i dokończenia za cały okres prusko-niemiecki (1773—1918); ułatwiłyby tę pracę częściowo inne publikacje, które się tymczasem ukazały, jak np. wskazany poniżej (pod 2) zbiór aktów M. Lehmanna.

Zestawienie niniejsze daje pojęcie o znaczeniu dyplomatarjusza chełmińskiego. To też owoce rychło się okazały w postaci licznych opracowań z dziejów diecezji chełmińskiej, Prus, poszczególnych miejscowości, na temat stosunku biskupów do zakonu niemieckiego i do Polski i t. d. A chociaż pozostaje wiele jeszcze na tem polu do zrobienia, to jednak dyplomatarjusz Woelkyego ma tę zasługę, ze wzbudził nowe życie w tej dziedzinie, że pozyskał pracowników nowych dla tej niwy zaniedbanej, a wreszcie iż umożliwił systematyczną odtąd na niej pracę. Wobec ogromnych tych zasług giną mniejsze usterki wydawnictwa, wynikające częściowo z niedokładnej jeszcze wówczas techniki wydawniczej, nie mówiąc o licznych stosunkowo błędach drukarskich, z których tylko część sprostowano; a dalej wytknąć trzeba niedokładne, często zbyt ogólnikowe nagłówki dokumentów, częsty brak dzisiejszych nazw miejscowości w przypiskach lub w indeksie i zwłaszcza zbyt skrupulatne obchodzenie się z tekstem, w którym się zostawia nawet błędy oczywiste.

Dodać tutaj należy, że i diecezja pomezańska, której resztki mocą uchwały synodu prowincjonalnego w Piotrkowie w r.

1577 zostały przyłączone do diecezji chełmińskiej, posiada swój dyplomatarjusz (*Urkundenbuch zur Geschichte des vormaligen Bistums Pomesanien* von H. Cramer. Marienwerder 1885/87), obejmujący lata od 1236 do 1588; dyplomatarjusz ten przecież tak jest niezupełny i niedokładny, że nie odpowiada swemu celowi i wymaga ponownego wydania.

b. Pruski.

Niejako uzupełnieniem dyplomatarjusza chełmińskiego w sprawach politycznych jest dyplomatarjusz pruski (*Preussisches Urkundenbuch. Politische Abteilung. B. I. Die Bildung des Ordensstaates. 1. Hälfte.* Königsberg in Preussen 1882. II+240+9). Dotychczas wyszły dwie części pierwszego tomu obejmujące dokumenty z l. 1140—1309; pierwszą część (1140—1256) wydał w r. 1882 archiwarjusz królewiecki Philippi wspólnie z X. Woelkym, drugą (1257—1309), daleko obszerniejszą (XIII+724 str.), August Seraphim w r. 1909. Wydawcy mieli pracę ułatwioną, gdyż już w latach 1836/61 wyszedł 6 tomowy *Codex diplomaticus Prussicus* (do r. 1404) J. Voigta, a w r. 1874/5 wydrukowano w *Altpreussische Monatsschrift* M. Perlbacha *Preussische Regesten bis zum Ausgang des 13 Jahrhunderts*, które choć niekompletne, były drogowskazem dla wydawców przyszłego dyplomatarjusza pruskiego. Dla nas szczególnie ważną jest część pierwsza, albowiem można w niej dokładnie śledzić powstanie pierwotnej diecezji chełmińskiej. Właściwie już pierwsza część nie odpowiada ściśle tytułowi *Politische Abteilung* (w przeciwstawieniu do dokumentów, dotyczących historji diecezji); jeszcze więcej odstąpiono od pierwotnych zamiarów w części drugiej, bo przekonano się, co zresztą wskazywał już Perlbach (*Die Erschliessung der Geschichtsquellen des preussischen Ordensstaates* I. w *ZWPG.* 47 [1907] 17/40), że zwłaszcza za czas od r. 1256—1309 bardzo mało mamy dokumentów ściśle politycznych. Tak więc część druga zawiera nie tylko dokumenty polityczne z tychże lat (i to w formie regestów, jeżeli już były drukowane w jednym z nowszych pruskich dyplomatarjuszy), lecz także inne, głównie dotyczące posiadłości i dotacyj, o ile ich niema w wymienionych dyplomatarjuszach. Jeżeli w dyplomatarjuszu chełmińskim

korzystano przedewszystkiem z archiwów pelplińskich, to wydawcy dyplomatarjusza pruskiego czerpią przeważnie ze znanego sobie jak najlepiej a obfitego archiwum państwowego w Królewcu, które do drugiej części dostarczyło 125 numerów, szczególnie z t. zw. »Foljantów zakonnych (krzyżackich)«. Dość dużo materjału wzięto też ze zbiorów archiwalnych w Gdańsku, Toruniu i Elblągu.

Dyplomatarjusz ten ma dla historji diecezji chełmińskiej niepoślednie znaczenie, szczególnie do zagadnień jak historja misji pruskiej, działalność biskupa Chrystjana, stosunek krzyżaków do biskupów i t. p. Druga jego część ukazała się przeszło ćwierć wieku później niż dyplomatarjusz chełmiński Woelkyego, można więc było korzystać z wyników badań poczynionych w tym czasie, przytoczyć nowe dokumenty lub znane już dawniej w lepszej formie; tak np. uwzględniono oryginały klasztoru dominikańskiego w Toruniu, znajdujące się obecnie w Gdańsku, które Woelky przeoczył, ważne szczególnie do historji miasta Torunia. M. Perlbach w artykule poświęconym omówieniu drugiej części dyplomatarjusza pruskiego, w którym podaje cenne uwagi i uzupełnienia (j. w. II *Seraphims Fortsetzung des preussischen Urkundenbuches* tamże 52 [1910] 107/138), wyraża nadzieję, że na ciąg dalszy nie będziemy potrzebowali czekać dalszych 27 lat; może się ta nadzieja spełni, bo w r. 1923 zawiązał się w Królewcu komitet naukowy celem kontynuowania dyplomatarjusza pruskiego.

c. Pomniki watykańskie w wydaniu Aug. Theinera.

Dokumenty do historji ziem pruskich mieszczą się także w wydawnictwie oratorjanina a podprefekta Archiwum Tajnego Stolicy św. O. Augustyna Theinera p. t. *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae... ex tabulariis Vaticanis.* Publikacja to w swoim czasie wielkiej doniosłości, której cztery wielkie tomy, obejmujące akty i listy papieskie dotyczące Polski i Litwy oraz krajów nadbałtyckich z lat 1217—1775, ukazały się w Rzymie nakładem polskim r. 1860/64. Znaczenie jej zwłaszcza dla dziejów Kościoła w Polsce było tem większe, że wówczas Archiwum Watykańskie było niedostępne ogółowi, a dyplomatarjuszy polskich prawie jeszcze nie bylo. To też wydawnictwo O. Theinera

ożywiło niezmiernie badania historyczne. Dziś znaczenie jego w przedmiocie naszym bardzo się zmniejszyło wobec tego, że istnieją inne nowsze publikacje, które podają z większą dokładnością cały prawie materjał znajdujący się u Theinera. Mimo wszystkiego zbiór ten i dzisiaj posiada swą wartość, bo podaje niektóre dokumenty i akty, których się gdzieindziej nie znajdzie. Dla dziejów diecezji chełmińskiej z tego powodu ważny jest zwłaszcza tom trzeci (z r. 1863), zawierający przyczynki do historji biskupów z końca w. XVI i w w. XVII-tym (głównie w relacjach nuncjuszów), jak np. Andrzeja Leszczyńskiego (1646/52) i Kazimierza Opalińskiego (1681/93).

2. Zbiór aktów M. Lehmanna.

Jakoby ciągiem dalszym tej publikacji jest zbiór aktów, rzucający obfite światło na losy diecezji chełmińskiej pod zaborem pruskim, wydany z Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie przez Maksymiljana Lehmanna p. t. *Preussen und die katholische Kirche seit 1640* (Leipzig 1878 ff.; od r. 1902, w którym wyszedł tom VIII-y, wydawcą jest Herm. Granier). Wydawnictwo to 9-tomowe obejmuje lata od 1640 do 1807. Korzystanie z zebranego w niem materjału utrudniają bardzo niewystarczające i niedokładne nagłówki. Wiadomości w wydawnictwie tem zawarte, począwszy już od t. 2-go, są również i dla diecezji chełmińskiej bardzo ważne i obfite, szczególnie w tomach następnych (IV—IX). Nie ogłoszono tu wprawdzie aktów najbardziej kompromitujących rządy zaborcze, ale już to, co podano, wystarcza aż nadto, aby jaskrawo oświetlić skargi sędziwego biskupa Andrzeja z Broniewic Baiera w relacji do kongregacji soboru tryd. z 9 grudnia 1773 na ucisk Kościoła pod panowaniem pruskiem (*Woelky UBC.* nr 1229). I ten fakt jest jednym z powodów, dlaczego, jak słusznie przypuszcza Jarochowski, wydawnictwo to więcej się przysłuża Polakom niż Prusakom (*Opowiadania i studia historyczne.* Serya nowa [Poznań 1884] 305/355). Między innemi można się dowiedzieć z tych aktów, jak się rząd pruski zapatrywał na swe prawa wobec biskupa i duchowieństwa. Tylko król pruski ma bezsprzecznie prawo »wybierania« biskupa chełmińskiego, jak pisze minister Finckenstein do króla 5. II. 1775 (V nr 20); to też po śmierci

biskupa Baiera kapituła po dłuższych pertraktacjach »wybiera« jednogłośnie kandydata królewskiego, Franc. Ksaw. grafa Rydzyńskiego, i przedstawia go papieżowi do zatwierdzenia (l. c. str. 226, 231, 259, 266, 270, 283, 290). Według zdania rządu pruskiego przy obsadzaniu kanonij ani papież ani biskup nie mają prawa nominacji lub prezenty (l. c. IV nr 498); i tak też rząd postępuje. Za pośrednictwem swego agenta rzymskiego X. Mateusza Ciofaniego udaje się zawsze królowi pruskiemu uzyskać spełnienie swych życzeń, czy chodzi o nominację sufragana (Karol Hohenzollern w r. 1774), czy o inne sprawy, jak np. o zniesienie świąt katolickich (IV nr 631, VI nr 56); zresztą Berlin mało się troszczy o Rzym, kasując samowolnie klasztory, zabierając dobra kościelne, »reformując« według własnego upodobania szkoły katolickie itd., żądając za to jeszcze od duchowieństwa katolickiego okazywania »uczuć wiernopoddańczych«, do czego też powolny rządowi biskup Karol Hohenzollern zachęca księży listem pasterskim z d. 4 marca 1785 (VI nr 839. Do całości ob. *Sprawy Kościoła polskiego po pierwszym rozbiorze według archiwum pruskiego* w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* z r. 1883/4 nry 15/21).

Pobieżny ten przegląd treści zbioru Lehmanna, o ile dotyczy diecezji chełmińskiej, może zachęcić do korzystania z tego dotąd tak zaniedbanego źródła, co z pewnością przyczyniłoby się do wyświetlenia niemałej liczby ważnych zagadnień z dziejów Kościoła katolickiego w Prusiech w XVIII wieku.

3. Listy Hozjusza.

Nader obfitego materjału do dziejów reformacji w diecezji chełmińskiej dostarcza zbiór korespondencji kardynała Stanisława Hozjusza, wydany przez X. Dra Franciszka Hiplera, kanonika warmińskiego (†1898), i Dra Wincentego Zakrzewskiego (†1918) p. t. *Stanislai Hosii... cardinalis... epistolae* (Cracoviae 1879 i 1886/88. 2 tomy w *Acta Historica* IV i IX). Wydanie to jest pod każdym względem wzorowe, czego zresztą po właściwym wydawcy, W. Zakrzewskim, można się było spodziewać; X. Hipler dostarczył tylko korespondencji Hozjusza, jaka się zachowała na Warmji, w Prusiech, we Włoszech

i Szwecji. Jak dowodzi wykaz źródeł, umieszczony na początku tomu I, wyczerpano materjał możliwie zupełnie, bo przeszukano rozmaite archiwa i bibljoteki w Rzymie, Wiedniu, Królewcu, Gdańsku, Fromborku, Krakowie, Pelplinie, a także szwedzkie, słowem, bacznej uwadze wydawców ujść mogły najwyżej listy Hozjusza znajdujące się w zbiorach prywatnych, których z pewnością wiele nie będzie. To też wydanie to stanowi doniosłe, nieocenione źródło historji polskiej, a szczególnie reformacji w Polsce, jako też w całym Kościele. Do dziejów diecezji chełmińskiej znajdujemy tu przyczynki nadewszystko z czasów następcy Hozjusza na tej stolicy, biskupa Jana Lubodzieskiego (1551/1562), oczywiście także z rządów samego Hozjusza, chociaż trwały one zbyt krótko (1549/1551), aby pozostawiły trwalsze ślady, tem bardziej że i Hozjusz natenczas nie przebywał stale w swej diecezji z powodu zajęć dyplomatycznych. Można w tem wydawnictwie śledzić dokładnie postępy reformacji w diecezji, dla której wstrzymania Hozjusz, jako biskup sąsiedniej diecezji warmińskiej, więcej czynił aniżeli słaby biskup Lubodzieski, zbyt pobłażliwy wobec luterstwa, szerzącego się szybko w Toruniu i Chełmnie, gdzie jego rozsadnikiem stała się szkoła, o której w burzliwych latach 1554/55, znajduje się w korespondencji Hozjusza materjału podostatkiem (ob. niżej w części II 14).

Korzystanie ze zbioru ułatwia bardzo staranny i obszerny indeks, dający więcej aniżeli zwykłe w podobnych wydawnictwach spisy, bo przy ważniejszych osobach nieomal zupełną biografję na podstawie listów Hozjusza lub też do niego pisanych. To też chętnie korzysta historyk z tak cennego dzieła, ubolewając jedynie nad tem, że niema widoków doprowadzenia go do roku śmierci wielkiego kardynała (1579), gdyż wydane dotychczas oba tomy obejmują jego korespondencję tylko do r. 1558. Oczywiście praca staje się tu coraz trudniejsza z powodu wzrastającego wciąż materjału, czego są dowodem już pierwsze dwa tomy.

4. Wizyty biskupie (A. Leszczyńskiego i A. Olszowskiego).

Do następnego, XVII-go stulecia przenoszą nas akty wizyt biskupich, stanowiące ważne źródło do historji całej diecezji

i poszczególnych jej parafij. Pomniki tego rodzaju pierwszy u nas zaczął ogłaszać ś. p. X. prałat Stanisław Chodyński (†1919) w wydawanych przez siebie małych ale cennych poszytach *Monumenta historica dioecesis Wladislaviensis*, a dopiero za tym przykładem poszedł ś. p. X. Stanisław Kujot (†1914) tudzież *Wydział Teologiczny Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, który dał pełny ale bez słowa objaśnienia tekst wizyty katedry poznańskiej, odprawionej przez ostatniego w Rzeczypospolitej biskupa poznańskiego oraz warszawskiego Ant. Okęckiego w latach 1781—1784, dekanatu zaś poznańskiego przez delegata X. Józefa Łodzia Rogalińskiego dziekana kat. pozn. w l. 1779/81 (Poznań 1917 i 1918). Najdawniejsze wizyty chełmińskie, o których dochowały się pewne wiadomości, odbyły się za rządów biskupa Piotra Kostki w latach 1581 i 1587 przez kanonika i oficjała chełmińskiego Odyneta Perrenot. Najstarszą zachowaną w całości jest wizyta biskupa Andrzeja Leszczyńskiego w r. 1647, najobszerniejszą zaś i zarazem najważniejszą wizyta r. 1667—1672, odprawiona z polecenia biskupa Andrzeja Olszowskiego przez kustosza chełmińskiego Jana Strzesza. Obie te wizyty wydało Towarzystwo Naukowe w Toruniu w wydawnictwie swojem *Fontes* w r. 1900 i 1902/06, mianowicie w t. IV-tym: *Visitationes ecclesiarum dioecesis Culmensis et Pomesaniae Andrea Leszczyński episcopo a. 1647 factae. Curavit Dr. Adalbertus Pobłocki* i w t. VI–X-ym: *Visitationes episcopatus Culmensis Andrea Olszowski episcopo a. 1667—1672 factae. Curavit Prof. Dr Bruno Czapla.* Wizyta Olszowskiego nadawałaby się w zupełności do ogłoszenia według wskazówki danej w wspomnianym na wstępie artykule *Nauki Polskiej*, aby wydawać dla przejrzystości w każdej diecezji tylko jedną wizytę, i to najzupełniejszą a możliwie najstarszą, uzupełnienia zaś dodawać z innych wizyt we formie uwag. Znajdujemy tu bowiem nie tylko opis współczesnego stanu każdej parafji, lecz także wiadomości o jej założeniu, uposażeniu, przywilejach i t. d. według aktów oryginalnych lub innych źródeł wiarogodnych; pozatem często powołuje się wizyta na zaginione obecnie opisy wizytacyj biskupa Piotra Kostki z r. 1581 i 1587, przez co staje się tem cenniejszym historji diecezji pomnikiem źródłowym; zwłaszcza sprawy majątkowe poszczególnych kościołów są przedstawione gruntownie, tak że wydawca

(X. Dr B. Czapla) nie waha się tej wizycie dać nazwy *Liber Beneficiorum*. Z wizyty biskupa Teodora Potockiego z r. 1700 korzystał już Józef Łukaszewicz (*Historja szkół* IV 347).

5. Relacje biskupie o stanie diecezji.

Na wynikach wizytacyj kościołów opierały się głównie relacje biskupów o stanie diecezji, które z rozporządzenia papieża Sykstusa V bullą *Romanus Pontifex* z 20 grudnia 1585 biskupi polscy winni byli składać co cztery lata przy nawiedzaniu progów apostolskich (*liminum apostol.*). Relacje takie, złożone w archiwum kongregacji kardynałów soboru trydenckiego, zachowały się także z diecezji chełmińskiej. Zgasły przedwcześnie dr Ludwik Boratyński przytacza w *Sprawozdaniach z czynności i posiedzeń Akademji Umiejętności* w Krakowie z maja 1916 (str. 27—45: *Najdawniejsze relacye biskupów polskich o stanie dyecezyi* (*relationes status ecclesiarum*) *z archiwum Kongregacyi del Concilio w Rzymie*) ciekawe szczegóły z relacyj z r. 1597, 1607, 1635, 1642 i 1686, z których ostatnia biskupa Kazimierza Opalińskiego ogłoszona jest w dyplomatarjuszu Woelkyego (str. 1081/91 nr 1197 z datą 1687). Późniejsze relacje nie wchodzą w zakres sprawozdania Dra Boratyńskiego; z nich przytacza Woelky jeszcze dwie, i to z r. 1743 i 1773 (nry 1217 i 1225). Ważna jest zwłaszcza relacja biskupa Piotra Tylickiego z r. 1597, gdyż akty wizyty, na których się opiera, zaginęły. Relacje te przynoszą wiadomości o powstaniu diecezji, o katedrze, kapitule (np. z r. 1743), o liczbie kościołów parafjalnych w danym czasie (r. 1597, 1773), o zakonach mających swe klasztory w diecezji (1635, 1743, 1773), o szpitalach (1686), o heretykach i ich stosunku do kapłanów i wiernych katolików (1642, 1773). Relacja ostatnia biskupa Baiera z r. 1773 daje ponadto jaskrawy obraz ucisku Kościoła katolickiego już w pierwszej chwili zaboru pruskiego.

Prócz wymienionych sprawozdań jest jeszcze w archiwum kapitulnem w Pelplinie (dział B. I. 2) *Descriptio status ecclesiae cathedralis et totius dioecesis Culmensis et Pomesaniae* z r. 1674.

6. Statuty synodalne.

Ustawy najdawniejszych synodów diecezalnych chełmińskich z w. XV-go nie zachowały się wcale. Najstarsze, których tekst się dochował do naszych czasów, są ustawy synodu biskupa Piotra Kostki z 12 października 1583; ogłosił je razem ze statutami synodu biskupa Wawrzyńca Gembickiego z 21 czerwca 1605 wspomniany już kanonik i oficjał chełmiński Odynet Perrenot w r. 1614. Statuty następnego synodu biskupa Kaspra Działyńskiego z 12 czerwca 1641 drukowane są w Gdańsku w tym samym roku. Ostatnim synodem diecezalnym chełmińskim jest lubawski, odprawiony przez biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego 16—18 września 1745, a wydany w drukarni jezuickiej w Brunsberdze w roku następnym; druk ten jeszcze dość licznie się zachował po plebanjach, natomiast wydania dawniejszych ustaw synodalnych są bardzo rzadkie. Egzemplarze ich wszystkich wskazuje *Bibljografja Polska* Karola Estreichera (T. XII [Kraków 1891] 34 i T. XIV [1895] 379), przedruk w zbiorze kolońskim z wieku XVIII-go Hartzheim'a *Concilia Germaniae* (T. VII 971/991. VIII 655/669, IX 603/616 i X 491/574). Wszystkie wymagają zbadania i opracowania. Ułatwia ich trochę poznanie zamieszczony przedruk ich rubryk w zbiorze X. kan. Hiplera *Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses necnon provinciales Rigenses* (Brunsbergae 1899) 291/300 za wzorem H. F. Jacobsona *Geschichte der Quellen des Kirchenrechts der Provinzen Preussen u. Posen* (Königsberg 1837) (183)—(194).

7. Kroniki (Scriptores rerum Pruss., Grunau i inni).

Mniejsze już znaczenie jako źródła historyczne aniżeli dotąd wyliczone mają kroniki, w które ziemie pruskie jak i chełmińska tak są bogate. Źródła te opowiadające aż do r. 1525 włącznie są zebrane nieomal zupełnie w wydawnictwie *Scriptores rerum Prussicarum*, obejmującym 5 tomów. Myśl podjęcia tego wydawnictwa powzięto w czerwcu r. 1858 z okazji obchodu 300letniego jubileuszu gimnazjum gdańskiego, na którym byli także obecni Max Toeppen, wówczas dyrektor gimnazjum w Hohenstein (w Prusiech Wschodnich), Teodor Hirsch,

profesor gimnazjum gdańskiego i Ernest Strehlke, asystent archiwum państwowego w Berlinie, dawniejszy uczeń Hirscha. Ci trzej uczeni, znani już jako wytrawni historycy, podjęli i uskutecznili wydawnictwo, ktore Wattenbach nazywa »doskonałym zbiorem«, rozpoczynając przez to nowy okres w historjografji Prus Królewskich, do czego przyczyniło się założone w dwadzieścia lat później towarzystwo *Westpreussischer Geschichtsverein*. Materjał historyczny nagromadzony we wspomnianem wydawnictwie jest tak obfity, że czyniono z tego nadmiaru nawet zarzut wydawcom (Hans Prutz w *Altpreuss. Monatsschr.* VII [1870] 367).

Z pomiędzy źródeł do historji diecezji chełmińskiej, mieszczących się w *Scriptores rer. Pruss.*, najstarszem i najważniejszem jest *Petri de Dusburg Chronicon terrae Prussiae* (I 3/219 ob. M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien zur Gesch. des Mittelalters* II [Halle 1886] 71/94: Die ältesten preuss. Annalen, i 95/ 119: Zu Peter von Dusburg; ob. też M. Toeppen, *Gesch. der preuss. Historiographie von P. v. Dusburg bis auf K. Schütz.* Berlin 1853. 8° str. X+290). Napisał tę kronikę kapłan zakonu niemieckiego zapewne w Królewcu, dedykując ją w r. 1326 wielkiemu mistrzowi Wernerowi von Orseln, i na tym też roku się ona kończy. W rękopisie toruńskim (z w. XVII-go) i w wydaniu Hartknocha dodany jest jeszcze ciąg dalszy, opisujący zdarzenia do r. 1435. W trzech głównych częściach autor przedstawia: 1° założenie zakonu, 2° przybycie jego do Prus i 3° zdarzenia w Prusiech; na marginesie podaje 4° współczesnych papieży i cesarzy oraz współczesne zdarzenia (*incidentia*). Źródłem tej kroniki jest głównie tradycja zakonna: stąd też jest ona stronniczo krzyżacka, wroga Świętopełkowi Pomorskiemu i Polakom; pozatem jest wiarogodna; mimo stronniczości swej nie traci wagi jako pierwsze znaczeniem źródło dawnej historjografji pruskiej. Aby ją uprzystępnić również braci zakonnej, nie znającej języka łacińskiego, Mikołaj Jeroschin, również kapłan krzyżacki przetłomaczył ją w r. 1331 na język niemiecki p. t. *Di Kronike von Pruzinlant* w formie wierszowanej, z małemi dodatkami (*Scr. rer. Pruss.* I 291/624 ob. Dr Walther Ziesemer, *Nicolaus von Jeroschin u. seine Quelle.* Berlin 1907). Kronikę tę Jeroschina X. Jan Długosz kazał sobie przetłomaczyć z powrotem na język łaciński, i w ten sposób korzystał

z niej pisząc wiekopomne annały dziejów Polski (czyt. Al. Semkowicza *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza* (*do r. 1384*). [Kraków 1887] 56/7). Kronikę Piotra z Dusburga kontynuował X. Konrad Bitschin (Byczyna na Śląsku) z Gdańska, pleban w Suszu i Świeciu, poprzednio sekretarz miejski chełmiński (stąd nazwany jest tutaj *Stadtschreiber von Culm*, *Scr. r. Pr.* III 472/506).

W wymienionych trzech kronikach znajduje się też w ogólnych zarysach opis powstania diecezji chełmińskiej i losów jej aż do r. 1435, wiadomości o jej pierwszych biskupach i parafjach. Szczególniej stosunek zakonu krzyżackiego do biskupów pruskich zajmuje Jana z Pozylji, oficjała pomezańskiego, którego *Kronika ziemi pruskiej*, sięgająca od r. 1360 do 1419, niepoślednie ma znaczenie w historjografji pruskiej (tamże 13/399). Autor jej bowiem krytycznie się zapatruje na swój przedmiot; lecz i on zajmuje stanowisko Polakom nieprzyjazne, co oczywiście w znacznej mierze osłabia jego prawdomowność. Z jego kroniką wydawca w Scriptores zestawia *Annały pruskie*, pisane po łacinie przez nieznanego bliżej franciszkana toruńskiego, atoli zapiski jego są bardzo zwięzłe.

Drugi tom »Scriptores« zawiera przeważnie przyczynki do hagjografji pruskiej, i to źródła żywotów bł. Jutty z Chełmży i bł. Doroty z Kwidzynia, stolicy diecezji pomezańskiej.

Jutta zmarła w Chełmży w r. 1260 i tu też w katedrze została pochowana. Źródeł o niej z wieku XIII-go niema. Źródło, jak sądzić najważniejsze, *Processus informativus ad canonisacionem*, znane jeszcze O. Fryderykowi Szembekowi T. J. w r. 1638 i przechowywane natenczas w bibljotece cystersów pelplińskich, zaginęło; z tego głównie powodu trudno dojść prawdy rzeczywistej z niekrytycznych opisów jej żywota. Żywotów takich, niezależnych od siebie (?) jest trzy (tamże II 374/391): w *Kronice pruskiej* Szymona Grunaua (Tract. IX Cap. 1 § 3), u Marcina Baroniusza w *Icones et miracula Sanctorum Poloniae* i najobszerniejszy u O. Fryderyka Szembeka T. J. (»Przykład dziwnéj doskonałości chrześciańskiéj ś. Jutty Niemkinie ze krwi książąt Brunswickich wdowy«. Toruń 1638 w 8-ce); biografja ta w przeróbce łacińskiej przeszła do *Acta Sanctorum* bollandystów (5 maja VII 602/13, stąd wzięta przez Toeppena do *Scr. r. Pr. l.c).* Życiorys Baroniusza przejął w r. 1616 do swoich

annałów kościelnych O. Abraham Bzowski Z. K. (pod r. 1260), a stąd później hagjografowie, jak pedel krakowski Piotr Jacek Pruszcz (┼ 1668) i reformat O. Florjan Jaroszewicz (┼ 1771), czyt. pierwszego *Fortecę duchowną Królestwa Polskiego* [Kraków 1662] 91/93, a drugiego *Matkę Świętych Polskę*, wydanie Straży św. Wojciecha [Poznań 1893/96] II 161/164. Literaturę niemiecką z r. 1740 i 1881 wskazuje August Potthast, *Bibliotheca historica medii aevi* II² [Berlin 1896] 1411, gdzie jest podana i druga, nieco wcześniejsza bł. Jutta czyli Ivetta, rekluza w Huyi koło Leodjum). Do wznowienia czci bł. Jutty przyczynił się walnie wspomniany jezuita O. Szembek. On to w r. 1621, w którym Zygmunt III przybył do Chełmży, aby zwiedzić grób błogosławionej, zbiera na jego życzenie materjały do żywotów świętych pruskich, szczególnie zaś Jutty; za jego też staraniem w r. 1637 biskup chełmiński Jan Lipski wydaje dekret, zatwierdzający cześć oddawaną od czasów niepamiętnych w diecezji wielebnym Jucie, Dorocie z Kwidzynia i Janowi z Torunia (*Scr. r. Pr.* l. c. 389 n.).

Do żywota bł. Doroty, rekluzy kwidzyńskiej (┼ 25. VI. 1394), źródła są już pewniejsze i liczniejsze, a to przedewszystkiem dzięki jej spowiednikowi, mistrzowi św. teologji i kanonikowi pomezańskiemu Janowi z Kwidzynia (Marienwerder, z czego Pruszcz a za nim Jaroszewicz zrobił »Marcevendens«) (┼ 1417). On to się starał o podjęcie procesu beatyfikacyjnego już w r. 1405, którego akta przechowały się w transumpcie z r. 1486 w bibljotece królewskiej w Królewcu p. t. *Processus in causa canonisacionis, remissionis recepcionisque et examinacionis testium felicis Dorothee*, dotąd niewydane; on napisał kilka dzieł o jej życiu, cnotach i objawieniach, z których najważniejsze jest *Das Leben der zeligen Frawen Dorothee clewsenerynne in der Thumkyrchen czu Marienwerdir des Landes czu Prewszen*, drukowane w Malborgu 1492 (pierwsza książka drukowana w Prusiech). Wyznania jej (*Beichten*) wydał X. Dr Fr. Hipler (1877). Akty procesu informacyjnego przesłane r. 1405 do Rzymu tamże zaginęły; w r. 1486 na rozkaz papieża Innocentego VIII-go wysyła się ponowny ich odpis (*Woelky* nry 709 i 710), lecz znowu napróżno, gdyż i teraz procesu w Rzymie nie podjęto; wobec tego mylnie twierdzi Hartknoch, jakoby Dorota była kanonizowana przez papieża Bonifacego IX

(1389—1404). W r. 1637 biskup Lipski zatwierdził uroczyście kult wiel. Doroty, »która słynęła jako rekluza przy kościele katedralnym w Kwidzynie pobożnością, cudami, objawieniami i nabożeństwem do Męki Pańskiej i do dusz czyścowych«; w roku zaś następnym (1638) O. Fryd. Szembek wydał w Toruniu jej żywot (»Patronka starodawna państw pruskich Dorota z Prus wdowa« w 8-ce, 2 wyd. tamże 1698). Wydanie żywotów, cudów i kilku objawień u bollandystów (30 października XIII 492/584, w *Scr. r. Pr.* przez Toeppena II 179/374); zestawienie rękopisów, wydarzeń i opracowań, szczególniej X. kan. Hiplera (np. *Meister Johannes Marienwerder und die Klausnerin Dorothea zu Montau w Zeitschr. f. d. Gesch. u. AK. Ermlands* III [Braunsberg 1866] 166/299 i *Christl. Lehre u. Erziehung im Ermland u. im Preuss. Ordensstaate* [tamże 1877] 67/103) u Potthasta (l. c. str. 1275; por. Hartknoch *Preuss. Kirchen-Historia* str. 198/200).

Tom czwarty Scriptores zawiera kroniki gdańskie, których sporo zebrał T. Hirsch (299/800); uzupełnienia ich znajdują się w tomie piątym (440/57). Oprócz wymienionych źródeł każdy tom wydawnictwa daje przyczynki do historji zakonu krzyżackiego, pod którego zwierzchnością ziemie pruskie wraz z chełmińską znajdowały się podtenczas.

Z późniejszych kronikarzy, nieobjętych już tem wydawnictwem, koniecznie należy jeszcze wymienić Szymona Grunau'a *Cronika und beschreibung aller luestlichen, nuetzlichsten und waren historien des namkundigen landes zu Prewszen* (w 24 traktatach, doprowadzona do r. 1529), choćby tylko dlatego, aby przed nim przestrzec. Był on dominikanem z Prus Książęcych (rodem z Tolkemit nad zatoką fryską), przebywającym przeważnie w Elblągu i Gdańsku, i pisał w początku w. XVI-go. Kronika jego wywarła ogromny wpływ na historjografję pruską, z pod którego nie umiał się w zupełności wyzwolić nawet sam Jan Voigt, przejmujący z tej kroniki wiadomości zmyślone przez autora, którego przecież nazywa »Lügenmönch«. Dopiero w połowie wieku XIX-go historjografja poznała się zupełnie na wartości kroniki, mianowicie odkąd stała się dostępna szerszemu ogółowi w wydaniu Towarzystwa dla Historji Prus Wschodnich i Zachodnich (*Verein für die Geschichte von Ost- und*

Westpreussen) w opracowaniu M. Perlbacha, R. Philippiego i P. Wagnera (w Lipsku 1876/1896). Polonofilski Grunau podaje z wielką naiwnością bardzo dużo materjału z wszelkiemi najdrobniejszemi szczegółami, jak nazwy osób i miejscowości, daty, i t. d., tak że na pierwszy rzut oka pewność, z jaką te szczegóły przytacza, mogłaby w błąd wprowadzić nawet czytelnika krytycznego. Obecnie historjografja niemiecka jednomyślnie odrzuca wiadomości tej kroniki, określając jej wartość nieraz w bardzo dosadnich wyrażeniach. Najlepiej więc z tego mętnego źródła wcale nie korzystać, a w każdym razie czynić to nadzwyczaj ostrożnie. Jakąś wartość bowiem ma ta kronika jedynie do dziejów współczesnych autorowi, a więc z końca wieku XV i początku XVI-go.

Na kronice Grunaua opierają się w znacznej mierze jego następcy w historjografji pruskiej. Kasper Schütz (†1594), Łukasz Dawid (†1583) i znacznie więcej już krytyczni Krzysztof Hartknoch (†1687) oraz Gotfryd Lengnich (†1774). O autorach tych jednak i ich dziełach, których nie można zaliczać do źródeł, mówi się na miejscu właściwem, w opracowaniach (str. 42).

8. Inne wydawnictwa źródłowe.

Jako źródła pomocnicze uwzględnić wreszcie należy przy niektórych zagadnieniach z historji diecezji chełmińskiej wydawnictwa Towarzystwa Historycznego Warmińskiego, założonego w r. 1856 (*Historischer Verein für Ermland*). Wydało ono między innemi *Monumenta Historiae Warmiensis*, opracowane przez X. Woelkyego i X. Saagego, i to: *Codex Diplomaticus Warmiensis* w 3 tomach, obejmujący lata 1211—1424 (wydany 1858—1874), *Scriptores rerum Warmiensium* w 2 tomach (I—1865/66, II—1887/89) i *Bibliotheca Warmiensis* (wyd. X. Hipler), w 3 tomach, z których drugi zawiera M. Perlbacha *Prussia scholastica* (1894/5), trzeci korespondencję księcia biskupa Józefa Hohenzollerna, wykonawcy bulli *De salute animarum* (*Briefe u. Tagebücher des Fürstbischofs von Ermland Joseph von Hohenzollern.* Hrsg. von Prof. Franz Hipler. Braunsberg 1883).

Wydawnictwa te są nieobojętne dla diecezji chełmińskiej wobec tego, że biskupi dwóch tych sąsiednich diecezyj żyli zawsze z sobą w przyjaznych stosunkach i dużo mieli wspól-

nych interesów, szczególniej w wieku XVI, w którym trzech biskupów bezpośrednio po sobie następujących (Jan Dantyszek, Tiedeman Giese i Stanisław Hozjusz) posunęło się ze stolicy chełmińskiej na warmińską. Niestety dyplomatarjusz warmiński nie sięga tak daleko. Perlbacha *Prussia scholastica* za to, ogłaszająca z ksiąg uniwersyteckich spis akademików pruskich w uniwersytetach polskich i zagranicznych (do r. 1525), stanowi dość ważny przyczynek nie tylko do dziejów szkolnictwa, lecz także pośrednio Kościoła, narodowości, cywilizacji i t. d.

9. Źródła niewydane, archiwa (w Pelplinie, parafjalne a szczególniej w Toruniu, archiwa gdańskie, w Królewcu; archiwa polskie i rzymskie, zwłaszcza watykańskie).

Biorąc pod uwagę, że systematyczne wydawnictwo źródeł zaczęło się właściwie dopiero czterdzieści lat temu, przyznać trzeba, że dorobek na tem polu jest stosunkowo dość bogaty. Najważniejsze źródła naogół już opublikowano, ale daleko więcej jeszcze materjałów nieogłoszonych spoczywa dotąd w licznych archiwach i zbiorach publicznych i prywatnych. Dla historji diecezji chełmińskiej najobfitszego żniwa należy się spodziewać w stolicy diecezji, w Pelplinie. Archiwów pelplińskich nie badał Dr Stan. Smolka w czasie swej podróży, odbytej z polecenia Komisji Historycznej Akademji Umiej. w lecie 1874 (*Archiwa w W. Ks. Poznańskiem i w Prusiech.* Odb. z t. IV *Sprawozd. Wydziału histor.-filoz. Akad. Umiej.* w Krakowie 1875). Pelplin, jako położony przy torze kolejowym Bydgoszcz-Tczewo-Gdańsk, jest miejscowością łatwo dostępną, nic więc dziwnego, że po urządzeniu archiwum gdańskiego urzędnicy tegoż zainteresowali się pelplińskiem. Inwentaryzacji jego dokonał w r. 1916 archiwarjusz gdański Dr Józef Kaufmann, a spis jego obszerny złożony jest na miejscu i nadto dostępny jest także w archiwum w Gdańsku przy Hansaplatz 5, i z tego to spisu przedewszystkiem tutaj się korzysta; Dr Kaufmann poinformował członków Towarzystwa *Westpreussischer Geschichtsverein* o wynikach swych poszukiwań i prac pelplińskich w ciekawym referacie, ogłoszonym w czasopiśmie tegoż towarzystwa (*MWPG.* XVI [1917] nr 3 str. 38/46).

W Pelplinie znajdują się dwa archiwa: kapituły chełmiń-

skiej, mieszczące się w kapitularzu, i biskupie w gmachu kancelarji biskupiej; prócz tego cenne rękopisy treści po części historycznej znajdują się też w wielkiej bibljotece seminarjum duchownego.

Archiwum Kapitulne obejmuje trzy działy: dokumenty, kopjarjusze i akty kapitulne. Pierwsza część zawiera oryginały i kopje, dotyczące nabycia i sprzedaży majętności kapitulnych i biskupich, zatargów granicznych i prawnych, osiedlenia nowych osadników i t. d. Kopjarjuszów jest cztery: wspomniane już wyżej (str. 7) *Cop. Culmense* z w. XV-go, *Cop. Heilsbergense* z w. XVI-go i *Copiarium Mauritii* (Lilienthal) z w. XVIII-go; tudzież materjały do historji diecezji chełmińskiej, pisane przez biskupa Anastazego Sedlaga (†1856). W trzeciej części mieszczą się *Acta capituli*, t. j. księgi protokołowe obrad kapituły za jej czasów chełmżyńskich (do r. 1821); zawierają się w nich cenne wiadomości o sprawach kapituły samej, wizyty kościoła katedralnego w Chełmży, sprawy innowierców, szkolne i t. d. W dziale tym włączono do aktów kapitulnych także akty innych korporacyj, np. bardzo ciekawe *Acta consultationum collegii Thorunensis Societatis Jesu* z lat 1684—1773, akty kolegjum jezuickiego w Malborgu, franciszkanów w Chełmży, a także niektóre akty z archiwum biskupów włocławskich. Jest tu dalej *Codex diplomaticus Pelplinensis* (fascykuł 1, 2 i 4. 3-go niema), t. j. zbiór przywilejów klasztoru cystersów w Pelplinie z lat 1361—1778. Większą część dokumentów tu przechowanych, i to najważniejsze, ogłosił X. Woelky w dyplomatarjuszu chełmińskim.

To samo można powiedzieć o Archiwum Biskupiem. Znajdują sią w niem przedewszystkiem akty dotyczące zarządu całej diecezji, lecz także części archiwów klasztorów zniesionych, jak np. kartuzów w Kartuzach koło Gdańska, dalej archiwum miasta Gołubia (od r. 1511), akty rządowe (1772—1850), o ile dotyczą spraw kościelnych, wreszcie *Archivum curiae et consistorii Culmensis*, obejmujące 58 tomów aktów kurji i konsystorza chełmińskiego oraz pomezańskiego i 41 tomów konsystorza gdańskiego, 45 tomów wizytacyj kościelnych, a także bieżąca registratura. Osobno umieszczone są kodeksy, zawierające przeważnie przywileje miejskie i klasztorne, i tutaj między innemi *Apparatus ad annales cartusiae Paradisi BMV.* w 2

tomach z dokumentami do historji klasztoru kartuskiego od r. 1380—1582, zestawiony przez przeora tamtejszego Jerzego Schwengla w połowie w. XVIII-go. Należy dodać, iż większa część dzieł tego nadzwyczaj pilnego mnicha dostała się po zniesieniu klasztoru przez księgarnię berlińską Ascher & Co. w r. 1847 do British Museum w Londynie (Additional Manuscripts nry 17085–17096), między niemi także 3 tomy naszego *Apparatus*. Dzieła wspomniane zawierają przeważnie materjał do historji kartuzów w Niemczech i Polsce; najdokładniejsze dotąd wiadomości o tych rękopisach podał X. P. Czaplewski (w *ZTNT.* I 225/266, ob. też Warschauer'a *Mitteil. a. d. Handschriftensammlung des Brit. Museum zu London* [Leipzig 1909] 15 n.); już jednak przedtem wiadomość o Jerzym Schwenglu, pracach jego i odpisie *Apparatus* w kodeksie bibljoteki Ossolińskich we Lwowie (Nr 2736) podał był X. Jan Fijałek w obu tomach swego dzieła o mistrzu Jakóbie z Paradyża (Kraków 1900) za wskazówką najlepszego znawcy osoby i prac Schwengla, ś. p. Wojciecha Kętrzyńskiego.

W Bibljotece Seminarjum Duchownego znajduje się około 500 rękopisów z różnych dziedzin wiedzy. Ważny dla historyka jest wśród innych *Liber mortuorum* klasztoru św. Brygidy w Gdańsku, wydany przez X. Frydrychowicza (w ZWPG. 54 z r. 1904), *Liber mortuorum monasterii Pelplinensis* z w. XV-go, ogłoszony w t. IV *Monumenta Poloniae Historica* przez W. Kętrzyńskiego (Lwów 1884 str. 56/124, tu o J. Schwenglu str. 125/6), *Liber privilegiorum* klasztoru kartuskiego, dwutomowa kronika cystersów pelplińskich, dwa zbiory przywilejów dóbr tegoż klasztoru i jeden samego klasztoru, diarjusz klasztoru benedyktynek w Grudziądzu i t. d. Znajdujące się tutaj w kodeksach pokartuskich pisma Jakóba z Paradyża przywiódł X. Jan Fijałek (l. c. II 179/191) według przysłanych sobie opisów przez wielce zasłużonego około uporządkowania tej bibljoteki ś. p. X. kanonika A. Neubauera. Ważnym jest w naszym przedmiocie t. zw. *Codex Maricianus* tejże bibljoteki. Pełny tytuł jego opiewa: *Simonis Maricii Pilsnensis literarum partim ad se, partim suarum ad alios scriptarum suo vel alterius nomine exempla, ex anno 1551* (do r. 1555). Jest to kodeks N. 292 (9), folio, oprawny w skórę bronzową liczy k. 208+2 nlb. (foljacja na początku niedokładna), pisany bardzo starannie jedną ręką.

Treść jego ogólną podaje tytuł. Rękopis zawiera korespondencję dra Szymona Marycjusza (Kociołka) z Pilzna, który za staraniem Piotra Kmity odbył gruntowne studja we Włoszech. Marycjusz znany jest jako mąż prawego charakteru a przytem uczony humanista i pedagog. Hozjusz, znający go dobrze, polecił go swemu następcy na stolicy chełmińskiej, Lubodzieskiemu (1551/62), dużo się spodziewając po wpływie uczonego na młodego i niedoświadczonego jeszcze biskupa. Marycjusz wskutek tego polecenia został kanclerzem Lubodzieskiego, i od przybycia swego na jego dwór począł prowadzić obszerną korespondencję z różnemi znakomitemi osobistościami w swojem i swego biskupa imieniu, która dużo rzuca światła na ówczesne stosunki. Dlatego też ten kodeks, przez wielu badany, ale jeszcze niewyzyskany, ma niepoślednią wagę dla historji Polski w w. XVI-ym, a szczególnie dla dziejów ziem pruskich; część tylko listów jest ogłoszona w drugim tomie korespondencji Hozjusza, wydanej przez Hiplera i Zakrzewskiego. Wspomnieć warto też o znajdującej się w tym kodeksie mowie, ułożonej przez Marycjusza a wygłoszonej przez Lubodzieskiego w katedrze chełmżyńskiej na powitanie króla Zygmunta Augusta dnia 22 czerwca 1552 (nr 163). Na okładkach i karcie wstępnej kodeksu mieszczą się własnoręczne notatki Marycjusza i jego syna o ważniejszych zdarzeniach rodzinnych, o trzykrotnych związkach małżeńskich (1552, 1558 i 1568), o dzieciach, o wypadkach śmierci w rodzinie; z zapisków tych wynika, że Marycjusz urodził się około r. 1514, a 1535 został bakałarzem, o śmierci jego w r. 1574 donosi ostatnia notatka jego syna.

Już to krótkie wyliczenie daje choć małe pojęcie o skarbach, znajdujących się w archiwach pelplińskich. Pozatem zabytki archiwalne ogółowi nieznane mieszczą się nieraz po plebanjach lub zakrystjach, czasem w zupełnem zaniedbaniu. Parafje miejskie diecezji chełmińskiej nieomal bez wyjątku posiadają takie zabytki, np. w Toruniu, szczególniej u św. Jakóba, gdzie się zachowało archiwum dawnego klasztoru benedyktynek, w Chełmnie, Chełmży, Lubawie, Lidzbarku. W archiwum przy kościele toruńskim św. Jakóba są dokumenty i kopjarjusze, z których ostatni powstał za czasów przeoryszy Zofji Dulskiej (około r. 1620); część dokumentów i regestów tego archiwum wydał X. Woelky (*Regesten- u. Urkundenver-*

zeichnis des Benedictiner-Jungfrauenklosters in Thorn nebst der demselben überwiesenen St. Jacobskirche u. dem Hospital zum hl. Geist w *Altpr. Mschr.* XVII [1880] 589—642), a uporządkował je X. P. Czaplewski (czyt. *ZTNT.* IV 153). W Toruniu nie można pominąć archiwum miejskiego i obu bibljotek, miejskiej i gimnazjalnej, a także zbiorów Towarzystwa Naukowego. Dzień 19-ty lutego r. 1923, który wspaniale się zapisał w dziejach Torunia nadzwyczaj uroczystym obchodem 450-tej rocznicy urodzin wielkiego Mikołaja Kopernika, stał się zarazem pamiętnym otwarciem Bibljoteki imienia Kopernika, w której zostały połączone cztery publiczne bibljoteki toruńskie: radziecka, gimnazjalna, Towarzystwa Naukowego i niemieckiego Towarzystwa im. Kopernika. Inicjatorem tego dzieła jest Dr Steinborn, były bibljotekarz Towarzystwa Naukowego, który już od r. 1920 starał się o uskutecznienie tego planu. Bibljoteka umieszczona czasowo w gmachu Muzeum, liczy około 100.000 tomów; najwięcej jest w niej oczywiście dzieł do historji ziem pruskich, a zarząd stara się, aby ten dział możliwie uzupełnić (Dr Steinborn, *Geneza bibljoteki im. Kopernika w Toruniu* w *Słowie Pomorskiem* nr 45 z 25. II. 23 i M. Curtze, *Die Handschriften u. seltenen Drucke der Gymnasialbibliothek zu Thorn.* Thorn 1875).

Po odłączeniu prowincji zachodniopruskiej od Prus Wschodnich w r. 1878 zaczęto myśleć o osobnem archiwum tej prowincji na wzór królewieckiego. Naczelny prezes von Gossler chciał je urządzić w Malborgu, ale ostatecznie zgodzono się na Gdańsk jako stolicę prowincji, zwłaszcza że było tam już Archiwum Miejskie stosunkowo bardzo obfite, które mało ucierpiało w przeciągu setek lat swego istnienia i posiadało dokumenty ważne do historji Prus, Polski, Hanzy a nawet całej Europy. Sprawę archiwum prowincjonalnego rozwiązano ostatecznie w ten sposób, że miasto w r. 1899 oddało swe archiwum w depozyt Archiwum Państwowemu, rząd zaś wybudował własnym kosztem wspaniały gmach archiwalny, który już w r. 1902 był gotowy; w nim też obecnie mieści się archiwum. Pierwszym archiwarjuszem państwowym był Dr Max Bär (ur. 1855 na G. Śląsku), którego talentowi organizacyjnemu i niezwykłej energji udało się w stosunkowo krótkim czasie uporządkować systematycznie zbiory archiwalne i oddać je do

użytku publicznego; przez cały czas pobytu swego w Gdańsku (1901/1912) poświęcił się wyłącznie temu zadaniu, a oddźwięk jego mozolnych prac znajduje się w pismach jego z tegoż czasu (*Die Begründung eines Staatsarchivs f. die Prov. Westpreussen* w MWPG. I [1902] 7—10; *Das Staatsarchiv zu Danzig*[Leipzig 1911]; *Der Adel u. der adlige Grundbesitz in Polnisch-Preussen zur Zeit der preuss. Bezitzergreifung* [Leipzig 1911]; *Die Behördenverfassung in Westpreussen seit der Ordenszeit* [Danzig 1912], por. Jos. Kaufmann, *Max Bär. Sein Wirken in Westpreussen* w MWPG. XII [1913] 2/9). — W pobliskiej Bibljotece Miejskiej znajduje się także zbiór rękopisów, głównie do historji reformacji w Gdańsku i do historji Kościoła w Prusiech wogóle; o ich treści poucza trzechtomowy katalog (I wyd. T. Bertling 1892: Historica Gedanensia; II wyd. O. Günther 1903: dzieła do historji Prus i Polski i innych krajów; III tenże 1909: z różnych gałęzi wiedzy).

Współpracownikiem Bära był zasłużony również około rozwoju archiwum gdańskiego urzędujący przy niem dotychczas wspomniany już wyżej Dr Józef Kaufmann, który zinwentaryzował także liczne zbiory archiwalne na prowincji, między nimi (jak się już nadmieniło) i archiwa pelplińskie. Archiwum bowiem gdańskie, po uporządkowaniu swych własnych zbiorów, zamierzało objąć wszelkie zabytki archiwalne w obrębie prowincji zachodniopruskiej, i dlatego mniej więcej od roku 1910 wysyłało swych urzędników na zbadanie i zinwentaryzowanie archiwów prywatnych. Znajdowały się one często w bardzo smutnym stanie, a wysłańcy archiwum starali się wpłynąć na to, aby zbiorom dano odpowiedniejsze pomieszczenie, lub nawet aby je złożono w archiwum gdańskiem jako depozyt z zastrzeżeniem prawa własności. Metryki kościelne były już poprzednio zinwentaryzowane zapomocą ankiety u duchowieństwa i sądów okręgowych (M. Bär, *Die Kirchenbücher der Prov. Westpreussen* [Danzig 1908] w *Abhandlungen z. Landeskunde der Provinz Westpreussen*. Heft 13); teraz starano się systematycznie powiatami uzyskać możliwie dokładny pogląd zabytków archiwalnych. Tak zbadano powiaty: Gdańskich Nizin, malborski, elbląski, suski (Rosenberg) i chojnicki (czyt. *Bericht der Provinzial-Kommission zur Verwaltung der Westpr. Provinzialmuseen über ihre Tätigkeit u. die Verwendung der ihr zur*

Verfügung gestellten Mittel i. J. 1913 [Danzig 1914] Anlage b). Wielka wojna przeszkodziła przeprowadzeniu i tego planu. Ale także podczas wojny nie zaniedbano pracy zupełnie, lecz uwzględniono głównie miejscowości z dogodną komunikacją kolejową; dopiero z zawarciem pokoju archiwum przerwało swoje te czynności.

Zainteresowanie się zabytkami archiwalnemi w Starych Prusiech obudził zasłużony Jan Voigt, długoletni (1817/63) archiwarjusz królewiecki, który uporządkował i udostępnił bogate Archiwum Państwowe w Królewcu; sam zaczerpnął z niego materjału do licznych prac historycznych, z których najgłośniejszą się stała mająca jeszcze dzisiaj swe znaczenie dziewięciotomowa historja Prus. Archiwum Państwowe w Królewcu posiada obfity zbiór dokumentów do historji krzyżaków, o czem się można przekonać choćby z pobieżnego przejrzenia dyplomatarjuszów pruskich.

Z archiwów polskich, z których wielka część zawiera dużo materjałów do historji pruskiej, badacze niemieccy późno zaczęli korzystać. Uwzględnienie ich byłoby takie wydawnictwo jak *Scriptores rerum Prussicarum* postawiło na wyższym jeszcze stopniu. Stosunki pomiędzy archiwami niemieckiemi a polskiemi nawiązał właściwie dopiero Max Perlbach, wówczas urzędnik archiwalny w Gryfji, podczas półtrzeciatygodniowej podróży do polskich archiwów w poszukiwaniu materjałów do swego dyplomatarjusza pomorskiego, w czerwcu r. 1880. Przy tej sposobności zwiedził on archiwa we Włocławku, Warszawie, Gnieźnie, Poznaniu i Krakowie. (Opis tej podróży w *ZWPG.* I [1880] 70/89. O ważniejszych *prussicach* w Bibljotece Czartoryskich naonczas w Paryżu pisze W. Kętrzyński w *Altpr. Mschr.* IX [1872] 113/127. O bibljotekach warszawskich krótko X. P. Czaplewski w *Rocznikach TNT.* XIII [1906] 48/64).

Szczególniej Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie jest bogatą kopalnią nieznanych wiadomości z dziejów Prus oraz diecezji chełmińskiej: w Tekach Naruszewicza, zbiorze zw. Acta Tomiciana, w korespondencji Hozjusza, Kromera i wielu innych począwszy od w. XVI-go znajdują się bezcenne materjały do dziejów pruskich, zwłaszcza do takich zagadnień, jak sprawa krzyżacka, biskupi chełmińscy i warmińscy XVI—XVIII

w., reformacja, sprawy miast pruskich, sejmiki i t. p. (*Catalogus codicum manuscriptorum Musei principum Czartoryski Cracoviensis* T. I wyd. przez Dra Józefa Korzeniowskiego 1887/1893 do nru 917, II przez Dra Stan. Kutrzebę 1909/1913 do nru 1681, podaje tylko część zbiorów liczących blisko 6000 numerów i bez indeksu). Pewne przyrzutki wiadomości źródłowych z późniejszych wieków znajdują się w zbiorach rękopiśmiennych dwu innych wielkich bibljotek krakowskich, Jagiellońskiej i Polskiej Akademji Umiejętności (patrz *Katalogi* ich *rękopisów* Wł. Wisłockiego 1877/81 i J. Czubka 1906), ponadto w lwowskiej Zakładu narodowego im. Ossolińskich (ob. *Katalog rękopisów tej bibljoteki* wyd. przez jej dyrektora W. Kętrzyńskiego w 3 tomach 1881/98).

W Warszawie szczególniej Archiwum Główne i Archiwum Skarbowe mieszczą dużo materjałów do historji Prus; regesty aktów Metryki Koronnej w Archiwum Głównem z czasów Kazimierza IV (bo niema wcześniejszych), Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I wydał Teodor Wierzbowski (*Matricularum regni Poloniae summaria* t. I - IV. Warszawa 1905/10). W temże archiwum podczas okupacji Królestwa w ostatniej wojnie niemiecki zarząd archiwalny kazał opracować regesta około 1000 dyplomów pergaminowych, dotyczących wschodnich prowincyj pruskich z lat 1215—1747; z nich największa ilość dotyczy krzyżaków i ziemi chełmińskiej. Dalsze dokumenty podobnej treści znaleziono w bibljotece Krasińskich i Zamojskich (*Działalność niem. zarządu archiwalnego w Warszawie w l. 1915/1918* przedstawił Dr Kaz. Kaczmarczyk w Arch. Kom. Histor. Pol. Akademji Umiej. S. 2 T. I [1923] 119 i 121/2).

W archiwach i bibljotekach rzymskich, nadewszystko w Archiwum Watykańskiem, wśród materjałów do historji Kościoła w Polsce, poza wydawnictwem Theinera (ob. wyżej str. 11/12), jak wynika zarówno ze sprawozdań o poszukiwaniach w tychże archiwach Ekspedycji rzymskiej Polskiej Akademji Umiej. (od r. 1886), jako też z wydawnictwa *Monumenta Poloniae Vaticana* Komisji Histor. tejże Akademji (t. 1—3 z r. 1913/14), mieszczące się w nich przyczynki do historji diecezji chełmińskiej w wiekach średnich obok supliki króla Kazimierza W. z r. 1360 o przynależność tejże diecezji do metropolji gnieźnieńskiej, dotyczą głównie konfirmacji biskupów i opłat, poborów papie-

skich. Z późniejszych czasów znajdzie się zapewne materjał obfitszy; nadzieję tę daje rozpoczęte przez tę Komisję wydawnictwo aktów nuncjatury polskiej od czasów króla Stefana Batorego (1915 Caligarego, a obecnie w druku Bolognettiego).

ROZDZIAŁ II. OPRACOWANIA.

Na omówionych dotąd wydawnictwach źródłowych, a częściowo także na nieogłoszonych zabytkach archiwalnych opierają się głównie opracowania w zakresie historji diecezji chełmińskiej. Wyzyskano jednak dotąd małą tylko część źródeł. Przegląd opracowań wykaże zarazem ścisły związek, jaki istnieje między publikacją źródeł a ukazywaniem się opracowań. Jeden bowiem i drugi rodzaj prac naukowych pod koniec ubiegłego wieku spotęgował się bardzo znacznie, a każde ważniejsze wydawnictwo źródłowe wywoływało liczne opracowania, w których starano się wyzyskać nowe wiadomości. Zauważyć to można zwłaszcza bezpośrednio po ukazaniu się dyplomatarjusza chełmińskiego jako też pruskiego.

1. Schematyzm diecezalny z r. 1904.

Pomiędzy opracowaniami pierwsze miejsce należy się niewątpliwie wydawnictwu urzędowemu dającemu, pogląd na dzieje i obecny stan diecezji. Jest niem schematyzm diecezalny, którego ostatnie wydanie z r. 1904 opracował X. oficjał Klemens Lüdtke (*Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze in Pelplin*. 1904. Amtliche Ausgabe. Dritte Folge [Pelplin 1904] w 8-ce, str. XXVIII + 730). Wydanie to przewyższa znacznie oba poprzednie z r. 1848 i 1867 pod względem ścisłości i metody naukowej, i przedstawia dokładny stan diecezji z r. 1904. Oprócz danych statystycznych zawiera spis biskupów chełmińskich a także pomezańskich i kujawskich (ten ostatni niewystarczający), do których diecezyj, jak się wskazało we wstępie, należały niektóre części obecnej diecezji chełmińskiej. Spis ten jest opracowany przedewszystkiem według materjałów zebranych do 2-go wydania schematyzmu (1867 r.) przez E. Strehlkego, z uwzględnieniem badań Woelkyego (*Katalog der Bischöfe von Culm* [Braunsberg 1878] w 8-ce, str. 81. Odb. z *ZfG*.

Ermlands T. VI) i X. Fijałka (*Ustalenie chronologji biskupów włocławskich* [Kraków 1894] w 8-ce, str. VIII+110. Odb. z lwowskiego *Przewodnika naukowego i literackiego*, nakładem autora, wyczerpane), pomimo kilku niedokładności jest naogół dość ścisły. Dalej wymienia schematyzm kapłanów diecezji nie zajętych w duszpasterstwie, następnie zaś — i to jest główny trzon jego — wykaz i opis parafij według dekanatów w porządku alfabetycznym. Przy każdej parafji podany jest nie tylko obecny jej stan, lecz także zwięzła jej historja, z uwzględnieniem utraconych kościołów i kaplic, według wiadomości źródłowych i wzorowych opracowań jak *Westpr. Bau- und Kunstdenkmäler*, X. Fankidejskiego *Utracone kościoły i kaplice w dawnej dyecezyi chełmińskiej* (Pelplin 1879) i X. Kujota *Kto założył parafie w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej?* (Toruń 1902/05). Na tych podstawach powstało dzieło wzorowe, którego nikt przy badaniach dziejów diecezji nie może pomijać.

2. Artykuły encyklopedyczne.

Pogląd na całość tych dziejów i obecny stan diecezji, dają artykuły mieszczące się w encyklopedjach, zwłaszcza kościelnych. Wartość ich jest oczywiście nierówna, stanowi ona miarę poziomu badań historycznych danej chwili.

Szereg ich otwiera Jul. B(artoszewicz), historyk erudyt i nieprzeciętny znawca na swój czas dziejów naszego Kościoła (†5. XI. 1870), artykułem o biskupstwie chełmińskiem w warszawskiej *Encyklopedji Powszechnej*, wydanej nakładem *S. Orgelbranda* (III [1860] 602/5), której był współredaktorem; od niego pochodzą wszystkie w niej artykuły treści historyczno-kościelnej; należy podnieść z uznaniem, iż torował drogę badaniu krytycznemu wśród zalegających poglądów przestarzałych a bardzo ciężkich warunków swojej pracy naukowej, nie wypada też się zżymać na mylne nieraz i osobliwe jego zapatrywania.

Czem dla encyklopedji Orgelbranda był Juljan Bartoszewicz, tem nie w mniejszej mierze zasłużony X. prałat S(tanisław) Ch(odyński) w Włocławku (†15.V. 1919) stał się dla *Encyklopedji Kościelnej* podług teologicznej encyklopedyi Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami przez X. Michała *Nowodworskiego* (III [Warszawa 1874] 229/240). Zna on Theinera

i z niego korzysta w dość obszernej rozprawie o diecezji chełmińskiej, ale iż opiera się głównie na Długoszu, Kromerze, Niesieckim, Lengnichu, Naruszewiczu, Bartoszewiczu, już dzisiaj całkiem nie wystarcza, dając lub powtarzając wiele błędnych wiadomości; czytelnik nie otrzymuje jasnego poglądu na rozwój zewnętrzny i wewnętrzny biskupstwa chełmińskiego. O jego powstaniu i pierwszych początkach obok historycznych pewników znajdują się przypuszczenia i twierdzenia, których już dzisiaj nikt nie broni; katalog biskupów, podany głównie za Rzepnickim z uwzględnieniem Theinera, jest niedokładny i pełen oczywistych błędów; sprawa zależności metropolitalnej przedstawiona jest nieściśle. Wogóle bardzo często przejawia się u autora aż do przesady niechęć do wszystkiego, co niemieckie; uczucia tego, choć częścią zdarzeniami historycznemi usprawiedliwionego, autor niedość się starał przezwyciężyć; wskutek tego przedstawienie zagadnień spornych nierzadko wypada jednostronnie.

W dziesięć lat potem ukazał się odpowiedni tom 2-go wydania pierwowzoru niemieckiego tej encyklopedji warszawskiej, mianowicie encyklopedji herderowskiej (*Wetzer u. Welte's Kirchenlexicon*, begonnen von Joseph Cardinal Hergenröther, fortgesetzt von Dr Franz Kaulen, Prof. der Theologie zu Bonn, w t. III [Freiburg i. Br. 1884] szp. 1218/1231), zawierający jeszcze obszerniejszy artykuł o diecezji chełmińskiej, który wyszedł z pod pióra ówczesnego regensa seminarjum duchownego, a obecnie (od 1899) arcypasterza diecezji, X. Dra Augustyna Rosentretera. Wartość naukowa tej rozprawy jest niezaprzeczona. Rzecz przedstawiona gruntownie, źródłowo, przejrzyście i dokładnie w sposób oryginalny, daje bardzo poglądowy obraz rozwoju diecezji od jej powstania aż do czasów najnowszych. Praca dzieli się na cztery części: pierwsza z nich opisuje losy diecezji za czasów krzyżackich (1243—1466), druga za panowania polskiego (do 1772), trzecia za rządów pruskich; czwarta podaje spis biskupów. Każdy z pierwszych trzech rozdziałów przedstawia treściwie historję polityczną, zwłaszcza rozwój wewnętrzny biskupstwa, wiadomości o synodach diecezalnych tego okresu, o klasztorach, hagjologji, duchowieństwie, szkolnictwie i t. d. Autor zna doskonale niemieckie wydawnictwa źródłowe i opracowania nieuwzględnione zupełnie w artykule encyklo-

pedji X. Nowodworskiego, sam zaś ze swej strony nie pomija całkiem autorów polskich. Wiadomości w ten sposób zebrane złożyły się na całość, przewyższającą przeciętną miarę artykułów encyklopedycznych; wierny obraz zmiennych losów diecezji jest naszkicowany z zamiłowaniem i wielką znajomością przedmiotu.

Nie przewyższyła tego artykułu rzecz o chełmińskiem biskupstwie Dra Stan. Kętrzyńskiego w warszawskiej *Podręcznej Encyklopedji Kościelnej*, choć powstała znacznie później (w r. 1906 w t. III 7/12), kiedy już dyplomatarjusz diecezalny X. Woelkyego i liczne ogłoszone rozprawy ułatwiały znacznie pracę. Na pierwszy plan wysuwa się tu działalność biskupów oraz stosunek obu narodowości (czasy pierwszego biskupa Chrystjana, sprawa krzyżacka, spór o przynależność metropolitalną), czynnik zresztą bardzo ważny w losach diecezji, lecz przez autora niezawsze dokładnie przedstawiony. Na jego katalogu biskupów nie we wszystkiem można polegać. Oprócz dyplomatarjusza Woelkyego opiera się autor głównie na badaniach nieodżałowanej pamięci swego ojca W. Kętrzyńskiego, tudzież M. Perlbacha i Stanisława Zakrzewskiego.

Nie tak obszerne i już mniejszej wagi artykuły o diecezji chełmińskiej mają inne encyklopedje kościelne, jak M. Buchbergera (*Kirchliches Handlexikon* [München 1912]: »Kulm« w t. II 520 opracował A. Perger T. J. w Charlottenlund w Danji) i A. Haucka (*Realencyklopädie f. protest. Theologie u. Kirche* [Leipzig 1896 ff.] III 348), którego poreformacyjne losy diecezji już nie zajmują, to też jego katalog biskupów chełmińskich, podany zresztą według Woelkyego, kończy się na r. 1530.

3. Towarzystwa i czasopisma.

Zanim się przystąpi do omówienia innych opracowań z historji diecezji chełmińskiej, należy przynajmniej zwięźle wskazać towarzystwa naukowe, albowiem ich działalność przedewszystkiem pobudzała i utrzymywała badania historyczne pod koniec XIX wieku, gdyż te badania one popierały i popierają moralnie i materjalnie; pogląd na ich pracę do r. 1903 daje M. Perlbach (*Die Erschliessung der Geschichtsquellen des preuss. Ordensstaates* w *ZWPG.* 47 [1904] 17—40).

Pierwszem z nich chronologicznie na ziemiach pruskich jest Warmińskie Towarzystwo Historyczne w Brunsberdze *(Historischer Verein für Ermland)*, założone w r. 1856; o wydawnictwach jego nie bez znaczenia także dla naszej diecezji już się wspominało. Prócz tego wydaje ono jeszcze od r. 1858 czasopismo p. t. *Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands* (do r. 1864 w Moguncji, potem w Brunsberdze), w którem znajdują się także przyczynki do historji diecezji chełmińskiej.

Znacznie ważniejszem dla nas towarzystwem jest *Verein für die Geschichte von Ost- und Westpreussen*, istniejące od r. 1878. Towarzystwo to z siedzibą w Królewcu przyczyniło się znamiennie wydawnictwami swojemi do ożywienia pracy na polu badań historycznych. Sprawozdania swe roczne *(Jahresbericht)* ogłasza w kwartalniku *Altpreussische Monatsschrift* wychodzącym od r. 1864 jako ciąg dalszy czasopisma *Preussische Provinzialblätter*. Wydało też niektóre ważne źródła, jak *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, opracowane przez M. Toeppena, obejmujące w 5 tomach lata od 1233—1525; następnie dzieła historyków pruskich z w. XVII-go *(Die preussischen Geschichtsschreiber des XVII Jahrhunderts*. Leipzig 1878/86), z nich w t. 1—3 kronikę pruską Szymona Grunaua; dyplomatarjusz sambijski *(Urkundenbuch des Bistums Samland* herausgeg. v. C. P. Woelky und H. Mendthal. 1891/1905), obejmujący w trzech poszytach lata 1243/1387; H. Plehna *Geschichte des Kreises Strasburg in Westpreussen* (I. 1900, tom 2 gi wyszedł 1901/4 w innym nakładzie w Kwidzynie); wreszcie listy i dokumenty do historji Prus z czasów Fryderyka Wilhelma III (wyd. Fr. Rühl. 1899/1902).

Towarzystwo to dla ujednolicenia i wzmocnienia działalności naukowej połączyło się w r. 1880 z powstałem r. 1879 pokrewnem towarzystwem gdańskiem, nazwanem odtąd *Westpreussischer Geschichtsverein*, które obecnie z pośród niemieckich towarzystw historycznych na ziemiach pruskich najwięcej jest znane i największe na tem polu położyło zasługi. Towarzystwo Naukowe w Toruniu na niem właśnie pod niejednym względem się wzorowało, szczególniej w dziale swoich wydawnictw. Statuty niemieckiego towarzystwa z r. 1879, jeszcze dziś obowiązujące, określają cel jego następująco: § 1. Towa-

rzystwo... »chce podnieść i szerzyć znajomość prowincji (zachodniopruskiej) przez studjum źródeł, pisma i wykłady. § 2. Dla osiągnięcia tego celu będzie: 1) uskuteczniało i popierało badanie i opracowywanie dokumentów, kronik i zabytków historycznych każdego rodzaju; 2) wydawało czasopisma, zawierające rozprawy i opracowania z historji rodzimej i historji kultury, zapiski i oceny dokumentów i dzieł, wiadomości i zapytania oraz sprawozdania z czynności Towarzystwa; wreszcie 3) będzie urządzało publiczne wykłady.« Pierwszym prezesem Towarzystwa był radca szkolny Dr Kruse, sekretarzem archiwarjusz Teodor Bertling. Dążności te przyjęto ogólnie bardzo życzliwie, najżyczliwiej przez znanych historyków wrocławskich profesorów Roepella i Caro, do których się zwrócono z prośbą o wskazówki w sprawie zamierzonych wydawnictw. Do komisji redakcyjnej należeli zasłużeni badacze jak Dr Kruse, Bertling, Panten i Toeppen, do pierwszych zaś współpracowników Teodor Hirsch, wówczas profesor w Gryfji, i M. Perlbach. W r. 1880, po połączeniu się z królewieckim *Verein f. d. Geschichte von Ost- und Westpreussen*, na zjeździe delegatów obu towarzystw w Elblągu ustalono porządek i podział wydawnictw. Źródła podzielono na trzy oddziały: 1° Nowy dyplomatarjusz pruski, obejmujący w czterech oddzielnych częściach: a. częśc polityczną, b. diecezje, kościoły i klasztory, c. komendatorje (krzyżackie) i d. wielkie miasta (Gdańsk, Toruń, Elbląg, Królewiec); 2° Akty stanów pruskich i 3° Historycy wieku XV i XVI-go. Tego obfitego planu dotąd oczywiście w całości nie wykonano, ale przynajmniej została w ten sposób wytknięta linja wytyczna, a wydawnictwa już wydrukowane są wzorowe. W całości są już ogłoszone kroniki XV i XVI-go wieku (wyżej pod 3°), tudzież akty stanów do r. 1525. Część polityczną dyplomatarjusza pruskiego doprowadzono do r. 1309; z działu b) wyszedł dyplomatarjusz chełmiński (1243—1774) w opracowaniu X. Woelkyego, warmiński X. Woelkyego i Saagego (1243—1344), sambijski (1243—1387) Mendthala, pomezański (1236—1588) Cramera; działy c) i d) są dotąd nieopracowane. Ukazały się wprawdzie dokumenty do historji Gdańska (r. 997—1626) jako tom 4-ty historji miasta Gdańska Dra Pawła Simsona (*Geschichte der Stadt Danzig.* Bd. I, II, IV. Danzig 1913. 1918), lecz autor się zastrzega, że niema to być dyplomatarjusz gdański, gdyż za-

wiera tylko najważniejsze dokumenty do historji Gdańska jako uzupełnienie tomów opisowych. — Planem elbląskim nieobjęty jest dyplomatarjusz pomorski Perlbacha (*Pommerellisches Urkundenbuch. Herausgeg. vom Westpr. Geschichtsverein*. Danzig 1881). Od r. 1900 towarzystwo to zaczęło wydawać *Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens* i ogłosiło już dotychczas ośm tomów; ważny z nich w naszym przedmiocie jest tom drugi, H. Maerckera *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn in seiner früheren Ausdehnung vor der Abzweigung des Kreises Briesen im J. 1888* (1899/1900).

Organem Towarzystwa jest *Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins* (ZWPG.), wychodząca od r. 1880. Zamieszcza przeważnie dłuższe rozprawy naukowe z historji Prus Królewskich, a zwłaszcza miasta Gdańska; spis treści pierwszych 50 zeszytów, wzorowo ułożony, podaje zeszyt 51 (1909). Z ważniejszych rozpraw w naszym przedmiocie znajduje się tutaj rzecz M. Bära o sądownictwie pruskiem za czasów polskich (w zeszycie 47), o historji szpitali w Toruniu pisze G. Bender (z. 15), o szkolnictwie pruskiem pod panowaniem polskiem Dr P. Bidder (z. 49, 273), o Achacym Czemie wojewodzie malborskim prof. Dr R. Fischer z Królewca (z. 36), o stosunku diecezji chełmińskiej do krzyżaków (*Das Bistum Culm und der Deutsche Orden, ein Beitrag zur Verfassungsgeschichte des Deutschordensstaates*) Dr G. Froelich (z. 27), o zaburzeniach toruńskich w r. 1724 X. Dr R. Frydrychowicz z Pelplina (z. 11) i pastor Fr. Jacobi z Torunia (z. 35, 19), o akademji chełmińskiej Dr W. Heine, dyrektor szkoły realnej w Chełmnie (z. 30), o stosunkach zakonu krzyżackiego do biskupów pruskich w w. XIII Dr P. Reh z Katowic (z. 35), o Stanisławie Hozjuszu prof. A. Reusch z Elbląga (z. 2), o wojnie r. 1410 Dr. Fr. Thunert, dyr. seminarjum nauczycielskiego w Lesznie (z. 16), o źródłach do historji Prus Krzyżackich M. Perlbach (z. 47, 17 i 52, 107—138), o niemieckich osadnikach w Prusiech B. Nimmert (z. 53), o szkolnictwie toruńskiem od początku reformacji aż do końca panowania polskiego E. Waschinski (z. 56). Wszystkie te zeszyty o obfitej treści zawierają przeważnie rozprawy rzetelnej wartości naukowej.

Komunikaty zarządu, sprawozdania, nekrologi i drobniej-

sze przyczynki naukowe zawierają wychodzące od r. 1902 pod redakcją Dra O. Günthera *Mitteilungen des Westpr. Geschichtsvereins* (MWPG). W ostatnich latach intenzywna dotychczas działalność towarzystwa osłabła. Jest to zapewne jednym z wyników wielkiej wojny, która spowodowała brak funduszów i zmniejszyła poniekąd zainteresowanie się przeszłością, wywołując tyle nowych palących zagadnień bieżących; oprócz tego towarzystwo utraciło kilku najznakomitszych swoich członków, jak wybitnie zasłużonego M. Perlbacha († 1921), P. Simsona († 1917), R. Damusa.

Znaczenie już lokalne ma toruński *Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst*, założony w r. 1854 celem opracowywania źródeł historji miejscowej, utrzymywania i badania dzieł sztuki w Toruniu i okolicy, i dla popierania nauki i sztuki wogóle. Organem Towarzystwa jest *Zeitschrift des Coppernicus-Vereins*, ważna przedewszystkiem dla historyków sztuki i do badań kopernikowskich. Należy jednak ostrzec przed tendencją germanizacyjną i antykatolicką, ujawniającą się w działalności i publikacjach tego towarzystwa.

Dla uzupełnienia obrazu działalności niemieckich towarzystw historycznych wypada jeszcze wymienić Towarzystwo Historyczne na obwód rejencji kwidzyńskiej (*Historischer Verein für den Regierungsbezirk Marienwerder*), założone r. 1876, z siedzibą w Kwidzyniu, które wydało m. in. dyplomatarjusz diec. pomezańskiej i historję tejże przez H. Cramera, jako też historję Lubawy i Nowegomiasta (Liek Gustav, *Die Stadt Löbau in Westpr. mit Berücksichtigung des Landes Löbau*. 1890/92, tudzież Semrau Arthur, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Neumark*. 1893). W niemieckiej wreszcie prowincji wschodniopruskiej istnieją prócz tego jeszcze: *Altertumsgesellschaft in Insterburg* (zał. 1881), *Litterarische Gesellschaft Masovia in Loetzen* (1895), *Oberländischer Geschichtsverein in Mühlhausen (Kr. Pr. Holland)* (1899) i *Prussia* w Królewcu, zajmująca się prehistorją. (Do całości czyt. M. Perlbach, *Die Erschliessung der Geschichtsquellen des preuss. Ordensstaates. Rückblicke und Ausblicke*. ZWPG. 47 [1904] 17/40).

Jedynem polskiem towarzystwem historycznem w obrębie diecezji chełmińskiej jest Towarzystwo Naukowe w To-

runiu, założone w r. 1875 za życzliwem poparciem profesora Adolfa Pawińskiego z Warszawy (ob. Zapiski TNT. II 134). Największe zasługi około niego prócz pierwszego prezesa, zmarłego przedwcześnie Zygmunta Działowskiego (†1878), położył niewygasłej pamięci X. Stanisław Kujot (†1914), od r. 1898 piastujący urząd prezesa Towarzystwa. Bez niego ognisko to polskiej pracy naukowej pod zaborem pruskim byłoby z pewnością wygasło, to też wdzięczne wspomnienie należy się temu skromnemu uczonemu, dzięki któremu Towarzystwo przetrwało najkrytyczniejsze chwile i doczekało się wskrzeszenia Polski, a z niem także własnego lepszego rozwoju. »Przegląd historyczny czynności Towarzystwa Naukowego w Toruniu« mieści się w t. I (1878 str. 1—5, tu i ustawy Towarzystwa na str. 85/88) i III (1884 str. 103/5) jego Roczników i w t. I Zapisków (1908 str. 136/41). Towarzystwo powstało 16 grudnia 1875, a 21 lutego 1876 odbyło pierwsze walne zebranie, na którem utworzono trzy wydziały: 1. historyczno-archeologiczny, od początku najlepiej się rozwijający, z Zygmuntem Działowskim z Mgowa jako prezesem, a X. Kujotem jako wiceprezesem; 2. teologiczny, którego prezesem był X. prof. lic. Neubauer, sekretarzem X. Fankidejski i 3. lekarsko-przyrodniczy, na którego czele stanął słynny chirurg, późniejszy profesor Uniwersytetu zrazu Jagiellońskiego, następnie Lwowskiego Dr Rydyger. Wydział trzeci wkrótce potem się rozwiązał, a teologiczny niewiele okazał żywotności po początkowym rozkwicie.

W r. 1877 uchwalono wydawać *Roczniki*, z których pierwszy wyszedł już w roku następnym, drugi r. 1880, trzeci dopiero 1884, poczem, przedewszystkiem dla braku funduszów, nastąpił zupełny zastój w działalności Towarzystwa, usunięty dopiero w r. 1897 głównie za sprawą X. Kujota pełną reorganizacją; i od tego czasu już bez przerwy wychodziły prawie corocznie Roczniki, tudzież *Fontes* (wydawnictwo źródłowe do historji diecezji chełmińskiej), a od r. 1908 także *Zapiski*. Towarzystwo posiada obecnie własną bibljotekę, połączoną w bieżącym roku 1923 z resztą bibljotek naukowych toruńskich w Bibljotekę im. Kopernika, a także godne zwiedzenia zbiory przyrodnicze, archeologiczne i historyczne, stanowiące chlubę miasta Torunia.

Wspomniane już Roczniki Towarzystwa podają artykuły z historji b. Prus Królewskich; w pierwszych zeszytach mie-

ściły się także mniejsze rozprawki i liczne nekrologi, co wszystko od r. 1908 przeszło do Zapisków. Na wyszczególnienie zasługują z tych prac: rzecz X. Kujota *O majątkach biskupich na Pomorzu* (Roczniki II, 1880), Dra A. Karbowiaka *Szkoły dyecezyi chełmińskiej* 1808/14 (R. VII, 1900), W. Kętrzyńskiego *Ludność ziemi chełmińskiej* (R. VIII, 1901), X. Kujota *Kto założył parafje w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej?* (R. IX—XII, 1902/05), K. Kościńskiego *Czy ziemia chełmińska była pierwotnie pruską?* (R. XIV, 1907), A. Prochaski *Przyczyny wojny 1410 r.* i X. Kujota *Wojna 1410 r.* (R. XVII, 1910), wreszcie tegoż *Dzieje Prus Królewskich* część I (R. XX—XXIII, 1913/1916), rejestr do nich wydał po śmierci autora X. Mieczysław Rzewuski (R. XXIV—XXV, 1917/18). Ostatnio wyszła praca X. P. Czaplewskiego *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich*, 1454—1772 (R. XXVI—XXVIII, 1919/21). — O najważniejszych dla nas wydawnictwach źródłowych, ogłoszonych w Fontes, mianowicie o wizytach biskupów Olszowskiego i Leszczyńskiego, była już mowa powyżej (str. 14/16). — Wreszcie Zapiski, wzorowane na *Mitteilungen* niemieckich towarzystw, zawierają komunikaty zarządu, krótsze rozprawy i wiadomości oraz recenzje prac naukowych, głównie historycznych. Jest ich dotychczas pięć tomów, pojedyncze numery (12 na 1 tom) wychodzą co kwartał, przez co utrzymują stały kontakt pomiędzy zarządem a członkami i popierają cele Towarzystwa.

Niemałe zasługi około zbadania zabytków historycznych b. Prus Królewskich położyło zrzeszenie, które nie będąc towarzystwem w ścisłem tego słowa znaczeniu, składało się z grona osób, których zadaniem było zachowanie i uprzystępnienie zabytków wszelkiego rodzaju, zwłaszcza historycznych, jakie się znajdują na obszarze b. prowincji zachodniopruskiej. Jest to t. zw. *Provinzialkommission zur Verwaltung der Westpreussischen Provinzialmuseen*, atoli zakres jej działania był szerszy, aniżeli nazwa każe przypuszczać, bo miała m. in. także nadzór nad działalnością towarzystw historycznych w prowincji; komisja ta starała się również o zinwentaryzowanie i zachowanie zabytków archiwalnych. Wydawnictwem jej są także *Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen* (w Gdańsku 1884 nn.). Wydawnictwo to, od samego początku także przez polską naukę przyjęte bardzo życzliwie (ob. Kwartalnik

Historyczny I 219/21), podaje monografje ważniejszych miejscowości, w których zachowały się dzieła sztuki (aż do połowy w. XVIII) i obejmuje obecnie wszystkie powiaty byłych Prus Królewskich. Do historji diecezji chełmińskiej ważne są zeszyty: V: *Powiat chełmiński* (1887), VI/VII: *Toruń* (1889/90), VIII: *Brodnica* (1891), IX: *Grudziądz* (1894) i X: *Lubawa* (1895). Zeszyty I—XI opracował radca budowlany Jan Heise († 1899), dalsze inspektor budowlany Bernard Schmid. Ciąg dalszy tego wydawnictwa stanowią roczniki p. t. *Die Denkmalspflege in der Prov. Westpreussen. Bericht... erstattet vom Provinzialkonservator* (w Gdańsku 1909 nn.).

Historyk ziem pruskich nie może pominąć czasopisma, które, choć wychodzi w wschodniopołudniowej Polsce, przez długi czas jednak było niemal jedynem czasopismem naukowem polskiem, które uwzględniało także zachodnie jej rubieże. Jest niem lwowski *Kwartalnik Historyczny*, organ Towarzystwa Historycznego, założony w r. 1887 przez Ksawerego Liskego, wychodzący dotychczas. Zwłaszcza w czasie długoletniego zastoju w działalności Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1884—1897) Kwartalnik ten umieszczał liczne artykuły z dziejów Prus polskich i oceny prac dotyczących, czem się niemało przyczynił do podtrzymania tlejącej zaledwie podówczas iskierki zamiłowania dziejów ojczystych pod zaborem pruskim, którą można było później rozdmuchać do żywego płomienia. W Kwartalniku pisali o historji pruskiej autorzy, jak M. Perlbach, X. Kujot, W. Kętrzyński, M. Łodyński, a w recenzjach dzieł nowych zawsze można było znaleźć omówienia przyczynków do historji Prus. Zwłaszcza jubileuszowy rok grunwaldzki 1910 przyniósł plon obfity. Niestety rocznik 1910 Kwartalnika jest już zarazem ostatnim, w którym się znajdują artykuły do dziejów pruskich, odtąd uwzględnia się tutaj tę dzielnicę niemal tylko w bibljografji.

4. Autorowie.

Towarzystwa i czasopisma historyczne pojawiły się dopiero wtedy, gdy wysiłki jednostek utorowały im już drogę przez samodzielne badania historyczne. Początek historjografji pruskiej stanowią kroniki, o których się już mówiło.

A. Niemieccy.

Pierwszym pisarzem, próbującym ująć te dzieje już nie w sposób kronikarski, lecz indywidualnie, syntetycznie, jest współrodak Lutra Kasper Schütz (1540†1594), z profesora poezji w Królewcu sekretarz miejski w Gdańsku. Uczynił to w swej *Historia rerum Prussicarum. Das ist Wahrhaffte und eigentliche Beschreibung der Lande Preussen* (1 wyd. w Zerbst 1592, drugie w Lipsku 1599 z kontynuacją od r. 1525 do 1598 uczonego teologa luterskiego Dawida Chyträusa). Krytyka u niego znajduje się jeszcze na stopniu bardzo niskim, dzieło to dzisiaj jest bez wartości. Również niewielkie ma dla nas znaczenie Kronika Pruska *(Preussische Chronik)* Łukasza Dawida (ok. 1503†1583), napisana na życzenie pierwszego księcia pruskiego Albrechta, w którego służbie zostawał, a wydana w Królewcu 1812/17, już z góry podejrzana w swej przedmiotowości. Stronniczość względem Polski i Kościoła katolickiego przejawia się w niej często, naprzykład w przedstawieniu sprawy stosunku metropolitalnego diecezji chełmińskiej do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, w opisie historji zakonu krzyżackiego i t. d. Protestant Dawid polemizuje z mnichem dominikańskim Grunauem, ale głównie z niego czerpie; przed swoją apostazją był kanclerzem biskupa chełmińskiego Tiedemana Giese (1541 nn.).

Kontynuatorem jego o wiele większej wartości był Gotfryd Lengnich (1689†1774), syndyk gdański, który z polecenia rady miejskiej w latach 1722—1755 doprowadził dzieje Prus Królewskich od bitwy pod Grunwaldem aż do czasów króla Augusta II w swem dziele *Geschichte der preussischen Lande königlich polnischen Antheils*. Lengnich jest przedewszystkiem prawnikiem i dyplomatą; na tę więc szczególniej stronę historji zwraca uwagę, i przedstawia ją w sposób dość krytyczny i źródłowy. Źródła jego jednak są niewystarczające (głównie z archiwum gdańskiego), co się oczywiście odbija na wartości dzieła. Prócz tego pisał Lengnich pomniejsze rozprawy z historji polsko-pruskiej, które i dziś jeszcze mają swą wartość.

W gronie pierwszych historyków pruskich niepoślednie miejsce zajmuje Krzysztof Hartknoch (1644†13. I. 1687), który mimo bardzo słabego zdrowia dużo przecież w krótkiem swem życiu zdziałał dla historjografji Prus polskich. Do studjów hi-

storycznych zwrócił się w Królewcu, a z szczególną gorliwością zaczął się im oddawać jako profesor gimnazjum toruńskiego (od r. 1677). Owocem jego pracy było pierwsze wydanie kroniki Piotra Dusburga. Historję polityczną ziem pruskich przedstawił w dziele p. t. *Alt- und Neues Preussen* (wydanem w r. 1684 w Frankfurcie nad Menem), historję zaś kościelną w znanej powszechnie *Preussische Kirchen-Historia* (tamże 1686), nieprzestarzałej jeszcze podziśdzień jako zbiór materjałów do historji pruskiej, zwłaszcza pod względem kościelnym, w w. XVI i XVII-ym. Stanowisko Hartknocha jest ortodoksyjno-protestanckie, co trzeba mieć na uwadze przy korzystaniu z historji jego kościelnej. (Szczegóły biograficzne czyt. u K. Lohmeyera w monachijskiej *Allgem. deutsche Biographie* 10 [1879] 665/7).

Do czasów budzącej się krytyki historycznej należy jeszcze Ludwik Baczko (1756—1823), Polak rodem, choć pisał po niemiecku. Pomimo że od 22-go roku życia był zupełnie ociemniałym, stał się bardzo płodnym historykiem i powieściopisarzem. Rzeczy jego dotyczące historji Prus, jak *Geschichte Preussens* (w Królewcu 1795—1800) i *Preussische Annalen* niewielkie mają przecież dla nauki znaczenie.

Oświecony wiek XVIII-ty jest czasem zastoju w historjografji pruskiej. Ale krytyka historyczna była już rozbudzona, to też po chwilowem zaniedbaniu na korzyść filozofji i sztuk pięknych nastąpił niebywały rozwój badań historycznych, a dał im początek w Prusiech Jan Voigt, nazwany słusznie »ojcem historji staropruskiej«, bo chociaż przed nim wiele już o dziejach tej dzielnicy pisano, to jednak ściśle naukową pracę w tym kierunku on dopiero stworzył. I dlatego należy mu się wzmianka zaszczytna, aczkolwiek dużo jego rezultatów nie uznaje już dzisiaj nauka. Urodzony 27 sierpnia 1786 w Bettenhausen (w Turyngji) studja uniwersyteckie odbył w Jenie, gdzie też nastąpiła jego promocja na doktora filozofji. Potem habilitował się jako docent uniwersytetu w Halli, i tutaj ukazała się w r. 1815 książka jego p. t. *Hildebrand als Papst Gregor VII und sein Zeitalter*. Dzieło to wielką wywołało sensację i spowodowało pogłoskę, że autor przeszedł na wiarę katolicką, gdyż na drodze krytyki rzeczowej dochodziło do wyników zupełnie odmiennych od głoszonych dotychczas jako pewnik przez badaczy

protestanckich, a przedstawiających tego wielkiego papieża w fałszywem świetle. Książka ta była powodem, że powołano Voigta w r. 1817 do Królewca na profesora historji i dyrektora archiwum państwowego. Tutaj dopiero zwrócił się do badań historji pruskiej, którym jak się już nadmieniło dał początek; pod jego też kierunkiem zaczęto porządkować archiwum królewieckie, zawierające bezcenne wprost do historji Prus materjały, a dotąd dla nauki prawie niedostępne. Na tych to źródłach archiwalnych opierają się prace Voigta, jak *Geschichte Marienburgs* (1824), a przedewszystkiem epokowa *Geschichte Preussens, von den ältesten Zeiten bis zum Untergang der Herrschaft des Deutschen Ordens* w 9 tomach (w Królewcu 1827/39). Nauka dzisiejsza może jej zarzucić niemało: niedostateczną jeszcze krytykę, brak należytej oceny i ugrupowania źródeł, niewyczerpujące wyzyskanie materjału, wnioski niedość uzasadnione, a także, choć może nieświadomą, stronniczość na korzyść krzyżaków; lecz mimo tych usterek Voigt dziełem tem swojem położył na polu historjografji pruskiej zasługi niespożyte, jako wskrzesiciel ściśle naukowego badania dziejów tej dzielnicy. Wielkie znaczenie w tym względzie miał także dzisiaj już mało użyteczny dyplomatarjusz jego pruski p. t. *Codex diplomaticus Prussicus* (6 tomów, w Królewcu 1836/61); jeszcze mniejszą posiadają obecnie wartość inne jego prace dotyczące historji ziem pruskich. Zmarł 23 września 1863. Autobiografja jego zachowała się w rękopisie, według niej opisał jego żywot K. Lohmeyer (*Allg. D. Biogr.* 40 [1896] 205/10), a później jego bibljografję (w *Altpr. Monatsschr.* 35 [1898] 296/305).

Po Voigcie z pomiędzy historyków niemieckich najwięcej niewątpliwie około historjografji pruskiej położył zasług Max Toeppen, którego wydział filozoficzny uniwersytetu królewieckiego nazwał drugim wskrzesicielem i ojcem historji pruskiej. Wspomniało się go już chlubnie powyżej jako współwydawcę *Scriptores rerum Prussicarum*, której to publikacji więcej niż trzecią część sam opracował. W Królewcu, mieście swojem rodzinnem (*4 kwietnia 1822), odbył wszystkie studja, po których ukończeniu się doktoryzował. Został potem profesorem gimnazjalnym tutaj, w Elblągu i Poznaniu, a w bardzo młodym już wieku dyrektorem gimnazjum w Hohenstein (w Prusach Wschodnich), później w Kwidzyniu i Elblągu. W r. 1893 otrzymał

zasłużoną emeryturę i już w grudniu tegoż roku umarł, ceniony i szanowany jako uczony i jako pedagog. Jako autor jest Toeppen bardzo pilny i bardzo wszechstronny. Ulubionym jednak jego przedmiotem była historja Prus, i na tem polu żaden badacz nie może pominąć prac jego bez uszczerbku dla wyników swych dociekań. Dzieła historyczne Toeppena można podzielić na trzy grupy. Do pierwszej należą źródła historyczne i ich wydawnictwo. Rozpoczął ją pracą habilitacyjną *Critica de historia Borussiae antiqua* (w Królewcu 1847), w której zwrócił się szczególnie przeciw Kronice Pruskiej Szymona Grunaua, dalej *Geschichte der preussischen Historiographie*. sięgająca od Dusburga do Kaspra Schützа (w Berlinie 1853), wreszcie *Scriptores rerum Prussicarum* (w Lipsku 1861/74), których uzupełnieniem są pisma kronikarzy elbląskich XVI i XVII wieku (wydane 1879/88 w 2 tomach). Wprawdzie dziełko jego o historjografji pruskiej nie ma zbyt wielkiego znaczenia, lecz nie jest to winą autora; poprostu w czasie, gdy ją pisał, stan wiedzy historycznej nie pozwalał jeszcze na zajęcie odpowiedniego stanowiska wobec kronikarzy, tak że praca ta przechodziła siły jednostki, choć mierzyła je na zamiary. Do drugiej grupy liczą się przyczynki do historji stanów pruskich oraz wydania ich aktów (*Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, 5 tomów w Lipsku 1878/1886). Grupę trzecią stanowi zainicjowana przez T. geografja historyczna Prus; do niej należy np. *Historisch-comparative Geographie von Preussen* z atlasem (wydana 1858), która stała się punktem wyjścia dalszych badań w tym kierunku, chociaż nie wszystkie jej wyniki okazały się trwałym dobytkiem naukowym. Do tego działu również można zaliczyć monografje miejscowości pruskich, jak *Elbinger Antiquitäten* (1871 nn.), historję m. Kwidzynia (1875), Elbląga (1887) i innych. Autor nosił się z myślą napisania historji Prus według najnowszego stanu badań, lecz nie zdołał już tego zamiaru wykonać. I jego działalność naukową ocenił prof. K. Lohmeyer (w *Altpr. Mschr.* 31 [1894] 148/174), a bibljografję opracował R. Reicke (l. c. 175/183, ob. też *Allgem. D. Biogr.* 38 [1894] 451/3).

Współpracownik Toeppena przy wydawnictwie *Scriptores rerum Prussicarum*, Dr Teodor Hirsch, urodził się 17 grudnia 1806 r. w Starym Szotlandzie pod Gdańskiem z rodziców wy-

znania mojżeszowego. Przeszedłszy na luterstwo, udał się na wyższe studja do Berlina, które ukończył ze stopniem doktora filozofji (1831). Został potem profesorem historji przy gimnazjum w Berlinie, następnie w Gdańsku. Z jego szkoły wyszło niemało wybitnych historyków jak Böszörmeny, Panten (jeden z założycieli *Westpr. Geschichtsverein*), Winkelmann i Strehlke. Przedmiotem badań Hirscha była niemal wyłącznie historja Prus i Gdańska. Ułatwiało mu te prace stanowisko kierownika archiwum miejskiego w Gdańsku (w urzędzie pobocznym), które zajmował od r. 1830. Archiwum to z pomocą uczniów swoich uporządkował, tak że można je było oddać do użytku publicznego. Z pism jego bardzo licznych należy wymienić nadewszystko cenną dwutomową a wyczerpaną w handlu księgarskim historję kościoła marjackiego w Gdańsku *(Die Oberpfarrkirche von St. Marien in Danzig in ihren Denkmälern und in ihren Beziehungen zum kirchlichen Leben Danzigs überhaupt*, w Gdańsku 1843 nn.), wartościową jeszcze dzisiaj, ważną dla dziejów Gdańska i Pomorza wogóle, szczególniej w czasach reformacyjnych; następnie historję handlu i przemysłu gdańskiego pod panowaniem krzyżackiem, nagrodzoną przez Towarzystwo *Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft* w Lipsku (*Gewerb- und Handelsgeschichte Danzigs unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, w Lipsku 1858); wreszcie *Scriptores rerum Prussicarum* (w Lipsku 1861/74), wspólnie z M. Toeppenem i E. Strehlkem. W r. 1865 został zwyczajnym profesorem historji uniwersytetu w Gryfji, i odtąd zajmował się tylko historją monarchji pruskiej, nie wracając już do historji Prus Królewskich. Zasługi jego około historjografji ziem pruskich są znaczne, szczególniej dzięki doskonałemu wydawnictwu Scriptores i historji kościoła marjackiego, z którym wiąże się niemało wspomnień z dziejów archidiakonatu pomorskiego, który w r. 1821 w całości wszedł w skład diecezji chełmińskiej, dzięki również uporządkowaniu i udostępnieniu obfitego archiwum miasta Gdańska. Zmarł zasłużony ten historyk nagle 17 lutego r. 1881. Szczegóły biograficzne i ocenę prac przywodzi uczeń jego Winkelmann (w *Allgem. D. Biographie* 13 str. 506/8).

Do grona znamienitych uczniów Hirscha należał zgasły przedwcześnie dr Ernest Gotfryd Wilhelm Strehlke, urodzony 27 września 1834 w Berlinie. Ojciec jego wkrótce potem prze-

niesiony został jako dyrektor gimnazjum do Gdańska, gdzie syn ukończył szkoły średnie. Profesor Hirsch rozbudził w nim zamiłowanie do archeologji i historji, której się nadzwyczaj utalentowany chłopiec odtąd zupełnie poświęcił. Bardzo wcześnie zaczął pisać mniejsze artykuły z tej dziedziny, drukowane przeważnie w czasopiśmie *Neue Preussische Provinzialblätter*. Po studjach uniwersyteckich, ukończonych chlubnie w Berlinie, został w r. 1861 sekretarzem archiwalnym w stolicy Niemiec. Gorliwa praca jego uprawiana także poza godzinami urzędowemi przyczyniła się do pogorszenia choroby piersiowej, na którą już poprzednio był zapadł; cały wolny swój czas od r. 1858 poświęcał wydawnictwu *Scriptores rerum Prussicarum*. Pozatem wydał tylko jedno, bardzo ważne większe dzieło, dyplomatarjusz krzyżacki p. t. *Tabulae ordinis Theutonici* (w Berlinie 1869), wyszło ono już po jego śmierci († 23. III. 1869) staraniem Filipa Jaffégo. Serdeczne wspomnienie pośmiertne poświęcili zmarłemu współpracownikowi Hirsch i Toeppen na początku t. IV-go Scriptores, po nich dr Hans Prutz (w *Altpr. Mschr.* 7 [1870] 352/3) i Max Perlbach (w *Allgem. D. Biogr.* 54 [1908] 616/620), który też zestawił bibljografję Strehlkego (w *Altpr. Mschr.* 39 [1902] 307/314).

Po stronie katolickiej dał się poznać jako niestrudzony wydawca źródeł historycznych X. Karol Piotr Woelky, któremu diecezja chełmińska zawdzięcza swój dyplomatarjusz. Urodził się 1 września 1822 w Gutsztacie koło Heilsbergu diec. warmińskiej; studja teologiczne odbywał w uniwersytecie wrocławskim i w seminarjum duchownem w Brunsberdze. Wyświęcony na kapłana (1846) został po dwóch latach wikarjuszem katedralnym, który to urząd obok innych piastował długie lata, w końcu został kanonikiem warmińskim. Umarł 4 kwietnia 1891. Do pracy naukowej w dziedzinie historji kościelnej zachęcał go zasłużony X. Saage, wówczas sekretarz biskupi; obaj należeli do założycieli towarzystwa *Ermländischer Geschichtsverein*, które powstało w r. 1856, wspólnie też od r. 1858 zaczęli wydawać *Monumenta Historiae Warmiensis*. Praca X. W. spotkała się z należytem uznaniem, czego wyrazem było m. in. nadanie mu godności doktora filozofji h. c. przez uniwersytet w Królewcu *ob egregia in historiam patriam merita* (w r. 1867). Już od r. 1866 pracował około wydania dyplomatarjusza chełmińskiego,

który się ukazał w druku w latach 1884/87, a od r. 1876 około dyplomatarjusza pruskiego (I część), który jest głównie jego dziełem. Wspólnie z Mendthalem wydał *Urkundenbuch des Bisthums Samland* (1891 nn.). Opracowań wydał mało; do nich należy katalog biskupów chełmińskich (1878) i artykuł p. t. *Regesten u. Urkundenverzeichnis über das Benedictiner-Jungfrauen-Kloster in Thorn* (w *Preuss. Provinzialblaetter* 1880). Życie i prace jego opisał X. Dr Fr. Hipler (w *ZGA Erml.* X [1892/4] 533/571).

Przyjacielem serdecznym X. Woelkyego był X. Franciszek Hipler, ur. 17 lutego 1836 w Olsztynie, zmarły 17 grudnia 1898 r. jako kanonik warmiński, mąż wielkiej pobożności i nauki, zasłużony i wybitny zarówno jako teolog jak i historyk kościelny. Charakterystyczną cechą jego jest ogromna pilność i sumienność, co tłomaczy z jednej strony wielką obfitość, a z drugiej niepospolitą wartość naukową pism jego, liczących się na setki. Ostatni to historyk warmiński umiejący po polsku. Ukończywszy w bardzo młodym wieku gimnazjum, studja teologiczne, filozoficzne, filologiczne i historyczne odbywał do r. 1861 we Wrocławiu, Monasterze, Brunsberdze i Monachjum. Wyświęcony jeszcze wśród studjów na kapłana (1858) uzyskał w trzy lata później stopień doktora teologji w Monachjum na podstawie dysertacji o Dionizjuszu Areopagicie. Po chwilowym pobycie jako wikarjusz w Królewcu, w latach 1863/70 był przy seminarjum duchownem i Lyceum Hosianum w Brunsberdze kolejno prefektem konwiktu, subregensem, regensem i zarazem profesorem; w r. 1869/70 jako teolog towarzyszył biskupowi swemu Feliksowi Krementzowi na sobór watykański. W czasie walki kulturnej mógł jako duszpasterz tylko dorywczo pracować, za to tem gorliwiej poświęcił się piśmiennictwu. I tak redagował założone przez siebie w r. 1869 *Pastoralblatt für die Dioecese Ermland*, na którem to stanowisku pozostawał aż do śmierci, pomimo że przez długi czas musiał pismo to zapełniać niemal wyłącznie własnemi artykułami; nie skąpił ich zresztą i innym czasopismom, szczególniej *Altpreussische Monatsschrift*. Prace jego obejmują niemal całą historję starych Prus. Do ustalenia jego sławy w świecie naukowym niemało się przyczyniło wzorowe wydawnictwo korespondencji Hozjusza, przy którem głównemu wydawcy, Wincentemu Zakrzew-

skiemu, niemałą był pomocą. Trwałą mają wartość także inne jego prace i wydawnictwa, jak szczególniej *Literaturgesch. des Bistums Ermland* (1867/72), *Christliche Lehre u. Erziehung in Ermland u. im preuss. Ordensstaate während des Mittelalters. Ein Beitrag zur Gesch. des Katechismus* (1877), *Die deutschen Predigten u. Katechesen der ermländ. Bischöfe Hosius u. Kromer* (1885), *Monumenta Cromeriana. Martin Kromers Gedichte, Synodalreden u. Hirtenbriefe* (1892), *Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses. necnon provinciales Rigenses* (1899), a także *De beata Dorothea vidua reclusa* (dla bollandystów), *Die geistlichen Gedichte des Johannes Dantiscus*, *Spicilegium Copernicanum*. W uznaniu zasług jego wybitnych na polu pracy naukowej i nauczycielskiej biskup warmiński mianował go (w r. 1886) kanonikiem przy katedrze fromborskiej. Pamięć jego uczcił X. kanonik Dittrich jako konfrater w kapitule (w *Ztschr. f. d. Gesch. u. Altertumskde Ermlands* 12, 2 [1898] 383/427) i K. Lohmeyer, współpracownik na niwie badań historycznych, ale tenże jako niekatolik nie mógł ocenić wszechstronnie jego działalności (w *Allg. D. Biogr.* 50 str. 360).

W tym samym roku co X. Hipler (1898) zmarł w Grudziądzu mąż nauki, który, acz życie jego w skromniejszych zamyka się ramach, niemało przecież się przyczynił do rozwoju badań historycznych w b. Prusiech Królewskich. Jest nim Ksawery Froelich (25. IV. 1822 † 15. II. 1898), słusznie nazwany historykiem Grudziądza. Jako badacz był samoukiem, bo nie ukończywszy gimnazjum przeszedł do średniej karjery sądowej, i przez całe życie jako sekretarz sądowy był typem takiego urzędnika pruskiego. Lecz sucha i jednostajna praca biurowa nie zdołała go zupełnie pochłonąć, bo od początku zajmował się dziejami miejscowości, w której pracował i bliższej jej okolicy, a więc szczególnie Grudziądza, Radzyna i Łasina. Prace swe ogłaszał bądź w *Preussische Provinzialblätter* i *Altpreussische Monatsschrift*, bądź też jako samodzielne rozprawy. Do najważniejszych należą *Geschichte des Kreises Graudenz* (1868/72, 2. wyd. 1884/5), *Bürgerliches Leben in Graudenz während des XVII Jahrhunderts* (1868), *Schloss Rheden* (1884), *Die Jesuitenschule in Graudenz* (1897), *Führer durch Graudenz* (1895). Urzędnikowi pruskiemu z krwi i kości, przytem bez wyższych

studjów historycznych, nie trzeba brać tak bardzo za złe, że gdzie chodzi o stosunek Niemców do Polaków lub protestantów do katolików, tam go opuszcza objektywność i sąd krytyczny. Kto o tem pamięta korzystając z prac jego, temu dostarczą one dużo materjału zwłaszcza do dziejów miast pruskich.

Jak Froelich z Grudziądzem, tak z Gdańskiem związany był nie tylko pracą zawodową, lecz także naukową prof. Dr Paweł Simson. Urodzony w Elblągu (5 lutego 1869), w Gdańsku, dokąd rodzice się później sprowadzili, ukończył gimnazjum, tutaj też po studjach uniwersyteckich w Heidelbergu, Królewcu i Berlinie, został profesorem w wyższej szkole realnej św. Piotra i Pawła, który to urząd piastował do końca życia. Umarł przedwcześnie, straciwszy siły na mozolnych pracach i badaniach naukowych, 5 stycznia 1917. Simsona śmiało można nazwać historykiem Gdańska, gdyż dziejom tego tak potężnego niegdyś miasta poświęcone są niemal wszystkie prace jego, począwszy od pierwszej rozprawy doktorskiej p. t. *Danzig im 13-jährigen Kriege* (w *ZWPG.* 29 z r. 1891), a skończywszy na ostatniej, doskonałej historji miasta Gdańska (*Geschichte der Stadt Danzig* t. I. II. IV, tamże 1913. 1918), której niestety tylko tom pierwszy i część drugiego zdołał ogłosić; resztę drugiego i cały tom czwarty, obejmujący dokumenty do historji Gdańska po rok 1626, wydano po jego śmierci, trzeci pogrzebany został wraz z autorem. Z licznych innych prac jego wymienia się tylko te, które większe w naszym przedmiocie mają znaczenie, a więc *Stanislaus Hosius* (w *Preussisches Jahrbuch* t. 89 [1897] 326/347), *Geschichte der Schule zu St. Petri und Pauli* (1904/5), będąca zarazem przyczynkiem do dziejów życia cywilizacyjno-religijnego Gdańska i b. Prus Królewskich, *Danziger Inventar 1531—1591* (w *Inventare hansischer Archive des XVI Jahrhunderts*, herausg. vom *Verein für Hansische Geschichte* t. 3, München-Leipzig 1913). Profesor Simson bardzo dużo miał przyjaciół, którzy go cenili jako człowieka i jako historyka. Szukał on wszędzie tylko prawdy dziejowej bez względu na narodowość lub wyznanie religijne. To też poważano go zarówno w kołach historyków polskich jak niemieckich, czego dowodem serdeczny nekrolog X. P. Czaplewskiego w Zapiskach Tow. Naukowego w Toruniu (t. 4 str. 30/32) z jednej, a z drugiej strony bardzo obszerny w specjalnym zeszycie czasopisma

Mitteilungen des Westpr. Geschichtsvereins (R. 16 [1917] nr 2), napisany przez Dra J. Kaufmanna, który w dodatku do nekrologu wylicza 87 prac większych i 119 recenzyj. Najważniejszą dla nas jest jego Historja Gdańska wraz ze zbiorem dokumentów, wyjaśniających także niejedną stronę stosunków kościelnych Gdańska i całego Pomorza. Nie jest to, na co zresztą sam autor zwrócił uwagę, pełny dyplomatarjusz gdański, gdyż zawiera tylko najważniejsze dokumenty, lecz i w tej formie ma niemałe znaczenie i może ułatwić opracowanie właściwego dyplomatarjusza. — O jednej jeszcze zasłudze Simsona warto wspomnieć; polega ona na tem, że w corocznych sprawozdaniach o stanie badań historycznych w b. prowincji zachodniopruskiej, przeznaczonych dla czasopisma berlińskiego *Jahresberichte der Geschichtswissenschaft*, uwzględniał zawsze należycie i sprawiedliwie także prace polskich badaczy, zwracając tem samem na nie uwagę uczonych niemieckich.

Zaszczytna wzmianka należy się także X. Drowi Pawłowi Panskemu, zasłużonemu szczególniej jako wydawcy źródeł historycznych. Ulubionym przedmiotem badań jego są dzieje okolicy Chojnic, Człuchowa i Tucholi, które to strony należą do diecezji chełmińskiej dopiero od r. 1821, lecz i historja ziemi chełmińskiej nie jest mu obca. Pochodzi z Granowa w powiecie chojnickim (*28 czerwca 1863); studja teologiczne odbył w Pelplinie, poczem udał się do Lipska, zajmując się głównie filologją i historją; tutaj uzyskał stopień doktora filozofji, a za powrotem do Pelplina został wyświęcony na kapłana (1891). W latach 1901/1914 był proboszczem w Bytowie na Pomorzu, lecz wezwany przez władzę duchowną opuścił tę parafję, aby objąć profesurę historji kościelnej i prawa kanonicznego w seminarjum duchownem w Pelplinie, na której pozostając budził w umysłach słuchaczy zamiłowanie do dalszego zajmowania się nauką, a zwłaszcza dziejami diecezji. Szczególnie wielka jest wiedza filologiczna X. P.; wychodzi ona na korzyść wzorowych wydawnictw jego dzieł źródłowych, jak *Urkundenbuch der Komturei Tuchel. Handfestenbuch und Zinsbuch* (w *Quellen u. Darstellungen zur Gesch. Westpreussens* H. 6. Danzig 1911), *Monumenta vetustiora ad archidiaconatum Camenensem pertinentia. Documenta quae exstant de cultu religionis catholicae in districtibus Buetoviensi et Leoburgensi saec. XVII re-*

stituto (w *Fontes TNT.* XI–XV, 1907/1911), *Handfesten der Komturei Schlochau. Nebst einigen verwandten Urkunden* (w *Quellen u. Darstellungen* H. 10. Danzig 1920). Także Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu niejednokrotnie ogłaszały mniejsze rozprawy jego pióra. Ś. p. X. Kujot pochlebne miał o X. P. jako historyku mniemanie (czyt. np. tamże II 47/8).

B. Autorowie polscy.

Pokaźnemu pocztowi autorów niemieckich należy przeciwstawić Polaków, którzy wzbogacili pracami swemi historjografję diecezji chełmińskiej. Z zestawienia tego się okazuje, że nie tylko później zaczęli się zajmować temi kresami, lecz także iż jest ich znacznie mniej aniżeli badaczy niemieckich. Nic w tem dziwnego, bo ziemia chełmińska, choć oddawna polska, w czasie powstającego piśmiennictwa zostawała pod zwierzchnością krzyżaków, którzy albo sami kroniki pisali (Dusburg, Jeroschin) albo zachęcali do ich pisania, oczywiście w języku niemieckim, co najwyżej łacińskim, a ponadto zaludnili miasta, ogniska piśmiennictwa, kolonistami niemieckimi. Tak więc kronik pruskich nie można zaliczać do naszego piśmiennictwa i jesteśmy zmuszeni najstarsze wiadomości czerpać z źródeł sobie wrogich.

Pierwsi kronikarze polscy wspominają tylko dorywczo o ziemiach pruskich. Obfitsze wiadomości znajdują się dopiero u Długosza, który sam był w tych stronach i te kresy polskie gorącem swem sercem pokochał. Wzruszające wprost są słowa jego pełne radosnego uniesienia, jakie zamieszcza w ustępach o odzyskaniu Prus, a zwłaszcza ziemi chełmińskiej pod r. 1457 i 1467 swojej historji Polski (V 249 i 473). Poza wiadomościami jednak współczesnemi Długosz niewiele przynosi do historjografji diecezji chełmińskiej, materjał bowiem do niej bierze jak wiadomo przeważnie ze źródeł krzyżackich, i to główne z Dusburga, Jeroschina i Wiganda z Marburga. Przejętych z nich wiadomości o założeniu diecezji przez Mieszka I i o pierwszych biskupach dziś nikt już nie broni, a przyczynki jego do historji krzyżaków należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Znaczniejszych historyków swoich mają Polacy w starych Prusiech dopiero w w. XIX-ym. Do badań dziejów swej die-

cezji mogły ich zachęcić prace jak X. Augustyna Hildebrandta, regensa seminarjum pelplińskiego, *Wiadomości niektóre o dawniejszym archidyakonacie pomorskim a teraz znacznej części dyecezyi chełmińskiej* (w Pelplinie 1863). Dziełko to jest wprawdzie kompilacją i użyteczne tylko dla celów informacyjnych, a mające większą wartość jedynie tam, gdzie autor pisze o zdarzeniach sobie współczesnych, ale opracowane jest z takiem zamiłowaniem i zrozumieniem przedmiotu, że może pobudzić do dalszego badania dziejów diecezji. Zadanie to przejęło Towarzystwo Naukowe w Toruniu, w szczególności jego wydział historyczny.

Jednym z najczynniejszych członków tego wydziału był X. Maksymiljan Gapiński (30. X. 1837 †21. XI. 1879), długoletni pleban w Nawrze w powiecie toruńskim. Jako historyk był samoukiem; do studjów tych pobudziła go germanizacyjna polityka pruska, wciągająca także naukę do swoich celów. Aby dociec prawdy o takich zagadnieniach, jak narodowość ludności pruskiej, stosunek krzyżaków do Polski i do biskupa Chrystjana, zaczął już jako młody wikary grudziądzki badać najdawniejsze dzieje Prus Królewskich i do końca życia pozostał wierny tym badaniom. Owocem ich są prace, jak *O Wyszogrodzie pomorskim i jego położeniu (Roczniki TNT.* I [1878] 69/74), rzecz *O narodowości w ziemiach dawnych Prusaków* i *monografja Nawry*, wygłoszona na posiedzeniu komisji historycznej Tow. Naukowego w r. 1878. Pod koniec życia X. Gapiński otrzymał zaszczytne wezwanie do współpracy przy wydawnictwie warszawskiego *Słownika Geograficznego ziem polskich* i zebrał dla niego dużo materjału, lecz zdołał wykończyć niestety tylko kilka artykułów do litery A (nekrolog jego w *Roczn. TNT.* II [1880] 139/40).

Pióro wypadłe z ręki współpracownika tegoż Słownika podjął X. Licencjat Jakób Fankidejski, ale i on nie doprowadził swej pracy do końca: artykuły począwszy od litery M opracował X. Romuald Frydrychowicz. X. Fankidejski urodzony 23 maja 1844 w Wielbrandowie pod Starogardem w Prusiech Zachodnich, uczęszczał do gimnazjum chełmińskiego (w latach 1857/66), poczem poświęcił się studjom teologicznym na uniwersytetach w Monasterze i Fryburgu badeńskim; w Monasterze zdał egzamin celem uzyskania stopnia licencjata teologji w r. 1869. Wyświęcony na kapłana roku następnego w Pel-

plinie, został tamże wikarjuszem katedralnym i profesorem przy *Collegium Marianum.* Wybór na sekretarza wydziału teologicznego przy Towarzystwie Naukowem w Toruniu skierował go do studjów w zakresie dziejów Kościoła w Prusiech Królewskich, którym poświęcał cały swój czas wolny od innych obowiązków. Pomimo wielkiego wówczas braku wydawnictw źródłowych — nie było jeszcze wtedy ani pomorskiego lub chełmińskiego ani też pruskiego dyplomatarjusza — zdołał i umiał oprzeć swe prace na podstawie źródłowej, bo miał pod ręką obfite archiwa pelplińskie. Z nich też, szczególnie z aktów wizyt biskupich i kronik klasztornych czerpał pilnie i gorliwie, a obdarzony prawdziwym talentem opowiadania odsłaniał zajmująco przeszłość religijno-kościelną swej ziemi, pragnąc pouczyć i zbudować swych czytelników. Oprócz mniejszych rozprawek i artykułów w *Słowniku Geograficznym* utrwalił swą pamięć w historjografji dzisiejszej diecezji chełmińskiej czterema pracami: *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej* (Pelplin 1880), *Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej* (tamże 1880), *Pokuta kościelna w polskiem Pomorzu i na ziemi chełmińskiej* (w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* t. II z r. 1880/1881) i *Klasztory żeńskie w dyecezyi chełmińskiej* (Pelplin 1883). Nie we wszystkiem można się godzić na poglądy autora, szczególnie w drugiem z przytoczonych dzieł, w którem opiera się zanadto na miejscowych podaniach i legendach, ale wszędzie podziwiać trzeba mrówczą pilność i skrzętność w gromadzeniu materjałów. O artykułach jego w Słowniku niejednokrotnie podnoszono, że są najobszerniejsze i najcenniejsze w dotyczących jego tomach, zwłaszcza takie jak o Brodnicy, Chełmnie, Chełmży. — Umarł gorliwy ten i uczony kapłan przedwcześnie na suchoty 6 czerwca 1883 r. w Pelplinie, gdzie spoczywa na cmentarzu parafialnym. Bardzo chlubnie ocenił zasługę jego naukową krytyk nader surowy ale sprawiedliwość oddający pracy rzetelnej i pożytecznej, Wincenty Zakrzewski, jeden z mistrzów szkoły historycznej doby ubiegłej, który z wszystkich prac X. Fankidejskiego za najważniejszą dla historyka poczytał rzecz *O pokucie*, jako ułożoną ściśle systematycznie i dającą liczne cytaty i wypisy ze źródeł głównie w. XVII i XVIII-go z mnóstwem informacyj nowych i niespodzianych (w znakomitej rozprawie *O historji Ko-*

ścioła w Polsce. Przegląd najnowszych prac w tym przedmiocie, w krakowskim *Przeglądzie Polskim* z kwietnia 1884 str. 162 i 164/5; nekrolog X. Fankidejskiego w *Rocznikach TNT.* III [1884] 115/118).

Tenże profesor Winc. Zakrzewski z uznaniem wspomina *Niektóre wiadomości o PP. Benedyktynkach w Chełmnie i reformacyi klasztorów tejże reguły w Polsce,* jakie był podał X. Gustaw Pobłocki (w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* III, 1881/2 nry 16/21) w obszernych wypisach z kroniki klasztornej tychże benedyktynek, pisanej od r. 1578 do 1619 (tamże w *Przeglądzie Polskim* str. 165).

W innym kierunku poszły badania Konstantego Kościńskiego (ur. 1850 † 15 lipca 1914). Działalność jego tem godniejsza jest podziwu, że Kościński, pochodzący z Wlewska pod Lidzbarkiem, nie posiadał wyższego wykształcenia; własną pracą zdobył sobie stanowisko w nauce. Kiedy został sekretarzem sądowym, w godzinach wolnych od zajęć, zachęcony przykładem kolegi swego grudziądzkiego Ksawerego Froelicha, z którym ścisła łączyła go przyjaźń, począł się oddawać studjom historycznym. W latach swego pobytu w Grudziądzu, Nowem, Człuchowie i Poznaniu (od r. 1903), gdzie został współredaktorem *Dziennika Poznańskiego,* nagromadził wielką ilość materjałów do historji Prus Królewskich. Pozostawił po sobie liczne rozprawy historyczne, mniejsze i większe, przeważnie przyczynki do dziejów miejscowości, w których pracował, wraz z okolicą, jak Nowe, Człuchów, Świecie, Konarzyny, Lidzbark; niema w nich głębokich badań i subtelnych dociekań, do których trzeba specjalnych studjów przygotowawczych, ale jest mimo to sumienna praca naukowa. X. St. Kujot wysoko cenił Kościńskiego jako uczonego, i widząc zbliżający się swój koniec, wspominał o nim jako o odpowiednim następcy swoim w przewodnictwie Towarzystwa Naukowego. Lecz Kościński wyprzedził X. Kujota do wieczności; ten sam rok 1914 jest ostatnim w ich życiu (nekrolog z dodatkiem bibljograficznym dał X. A. Mańkowski w *Zapiskach TNT.* III 98/106).

X. Dr Stanisław Kujot, mąż niewątpliwie najwięcej około historjografji diecezji chełmińskiej zasłużony, przytem wzorowy duszpasterz i wytrawny pedagog, jako uczony znany w całej

Polsce. Urodził się 13 listopada 1845 r. w Kiełpinie pod Tucholą jako syn nauczyciela wiejskiego. Po gimnazjum w Chełmnie wstąpił do seminarjum duchownego w Pelplinie (1865), skąd za zgodą X. biskupa Marwicza udał się na dalsze studja do Monasteru. Pogłębiwszy tutaj swą wiedzę teologiczną, zwrócił się do filologji, myśląc zapewne o profesurze przy biskupiem *Collegium Marianum* w Pelplinie. Z Monasteru podążył w r. 1869 do Berlina, gdzie się poświęcił historji i jej naukom pomocniczym pod kierunkiem profesorów tej miary, co Kiepert, Droysen, Ranke, Raumer, Jaffé, Kirchhoff, Huebner, Curtius. Wyświęcony na kapłana 10 kwietnia 1870 powrócił do Monasteru, i tutaj złożył filologiczny egzamin państwowy pro facultate docendi (1872). Pozostając przez lat 21 profesorem przy *Collegium Marianum* w Pelplinie położył ogromne zasługi około wychowania młodzieży, a wdzięcznych uczniów jego dzisiaj, w odrodzonej Polsce, znajdujemy na najwyższych stanowiskach duchownych i świeckich na Pomorzu. Poza nauczaniem innych znajdował zawsze czas na własne studja i prace literackie, jako też na pomoc w duszpasterstwie. Lecz stała, wytężona praca podkopała jego zdrowie, tak że w r. 1893 musiał zamienić zawód profesorski na zarządzanie małą parafją wiejską w Grzybnie pod Unisławiem w powiecie chełmińskim. Ale i tu nie znał wypoczynku; praca była mu najmilszą rozrywką, to też teraz szczególnie zajaśniało światło jego nauki, powstały dzieła, które po całej Polsce rozniosły sławę jego imienia.

Już jako młody profesor progimnazjum pelplińskiego dał się poznać na Pomorzu z powieści treści przeważnie historycznej (*Głowa św. Barbary*, *Pierwsze nawrócenie Prusaków*, dramat *Ojciec Grzegórz czyli obrona Pucka 1655/56* i t. d.), które jeszcze dzisiaj chętnych znajdują czytelników. Rychło jednak zdobył sobie stanowisko w piśmiennictwie historycznem pierwszą zaraz większą swą pracą p. t. *Opactwo Pelplińskie*, którą wydał nakładem własnym (w Pelplinie 1875, str. 496); ozdobioną podobiznami kościoła poklasztornego, obecnie katedry biskupstwa chełmińskiego, pieczęci konwentu z w. XVI-go, planu Pelplina z końca w. XVII-go i t. p.; wyniki jej podane w formie naukowo-popularnej, mimo późniejszego obszernego dzieła X. Frydrychowicza (*Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin.* Düsseldorf 1907), pozostały naogół niewstrząśnione. Właściwą prze-

cież dziedziną badań X. Kujota była dawniejsza historja rodzimego Pomorza, a później także ziemi chełmińskiej, w której leżała jego parafja. I na tem polu okazał się badaczem gruntownym, niestrudzonym. Należą tutaj prace: *Margrabiowie brandenburscy w dziejach Pomorza za księcia Mestwina II* (w *Rocznikach TNT.* I, 1878), rzecz bardzo dobra *O majątkach biskupich na Pomorzu* (tamże II, 1880), *Kto założył parafje w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej? Studyum historyczne z mapą* (tamże IX—XII, 1902/05; ob. Duda Fr., *Rozwój terytoryalny Pomorza polskiego (Wiek XI—XIII).* w Krakowie 1909, str. 9 nn.), *Najnowsze prace Dra W. Kętrzyńskiego o biskupie Chrystyanie i o Krzyżakach* w warszawskim *Przeglądzie Historycznym* I [1905] 282/305 i 418/469). Rozprawy te, zwłaszcza praca o założeniu parafij w diecezji chełmińskiej, okazują bystry, krytyczny umysł autora, dokładną znajomość dotyczących źródeł i opracowań i doskonałą metodę historyczną; to też wyniki tej rozprawy, oparte w braku dokładnych wiadomości w przeważnej części na kombinacji autora, znalazły w nauce naszej dotychczas uznanie. Bardzo bliskie prawdy jest zapewne zdanie jego o zagadnieniach związanych z historją biskupa pruskiego Chrystjana, ze sprowadzeniem krzyżaków do Prus, o stosunku tychże do biskupa i do księcia Konrada, choć wystąpił tutaj X. Kujot w sprawie, której trudności i zawiłości nęciły tak wybitnych badaczy, jak Ewald, M. Perlbach, W. Kętrzyński. Jego *Wojna r. 1410* jest bezsprzecznie najlepszem dotąd i najobszerniejszem przedstawieniem czasów bitwy pod Grunwaldem. Praca nagrodzona na konkursie Towarzystwa Naukowego w Toruniu p. t. *Toruń* (w *Rocznikach TNT.* III [1884] 1/113) zwróciła jego uwagę na niezupełnie jeszcze wyjaśnioną *Sprawę toruńską z r. 1724*, którą Niemcy protestanci w zawiści narodowej i religijnej tak często przedstawiali w fałszywem świetle. Szczęśliwym trafem odkrył niewyzyskane dotąd dokumenty do tej spraw w bibljotece Sczanieckich w Nawrze i w archiwum miejskiem w Toruniu, i postarał się także o odpisy dotyczących aktów z Warszawy, Drezna i z Archiwum Watykańskiego. Na podstawie tych źródeł doszedł do przedstawienia sprawy korzystniejszego dla jezuitów i wogóle dla katolików, a sprzeciwiającego się pracom niemiecko-protestanckim na ten temat. Słusznie swoje stanowisko podtrzymywał, szczególniej w polemice z pastorem

toruńskim Franzem Jacobi, aż do końca, mając poważnych historyków po swej stronie; sprawę tę toruńską omawia się obszerniej w rozdziale ostatnim pracy niniejszej. Zamiarem zasłużonego badacza i gorącego miłośnika ziemi ojczystej było oddawna, aby mógł dać u schyłku życia syntezę swych badań, napisać historję Prus Królewskich. Tylko częściowo niestety danem mu było zamiar ten wykonać, bo doprowadził swe *Dzieje Prus Królewskich* do r. 1309, a i tej części dokończenie wraz z rejestrem wydał już po śmierci jego X. Mieczysław Rzewuski (w *Rocznikach TNT.* XX—XXV, 1913/18). Ale i tak dał następcom swoim wzór godny naśladowania, będący zachętą do dalszej pracy w tym kierunku, do wykończenia dzieła tak potrzebnego, bo dobra skądinąd *Geschichte von Ost- und Westpreussen* Karola Lohmeyera dla nas nie wystarcza, a zresztą doprowadzona jest tylko do r. 1411 (Gotha 1908[3]).

W tak krótkim zarysie nie można wyczerpać szerokiej działalności X. Stanisława Kujota, choćby tylko na niwie pracy historycznej. Nekrologi umieściły na wiadomość o śmierci jego (5. XII. 1914) wszystkie gazety polskie w Prusiech Królewskich i poza ich granicami, a także wiele niemieckich. Najwięcej utraciło przez zgon jego Towarzystwo Naukowe w Toruniu, którego był współzałożycielem, a później wskrzesicielem i prezesem; jedynie dzięki jego niezmordowanej pracy i gorliwości niewyczerpanej przetrwało ono czasy krytyczne i po chwilowym zastoju do tem usilniejszej się zabrało działalności. To też głęboka i szczera była boleść członków Towarzystwa, kojona jedynie współczuciem całej Polski, której przedstawiciele stanęli nad świeżą mogiłą, a także tem przekonaniem, że przykład zmarłego wzbudzi naśladowców i nie da upaść wzniosłym ideałom wiedzy, głoszonym przez niego słowem i czynem. W głębokiem uznaniu dla działalności naukowej X. Kujota zgodni są nietylko uczeni polscy, ale i niemieccy (jak *A. Warschauer* w *Mitteilungen d. WPGV.* 14 [1915] 33/4). Bibljografję prac X. Kujota zestawił X. Paweł Czaplewski, wówczas proboszcz w Szynychu w powiecie chełmińskim, w dodatku do nekrologu (w *Zapiskach TNT.* III nr 4 i 5 z portretem a z uzupełnieniem w nrze 6; ponadto *S. p. Ks. Stanisław Kujot. Szkic życia i prac* skreślił ks. Alfons Mańkowski. Poznań 1915).

Serdeczna przyjaźń łączyła X. Kujota z Wojciechem Kę-

trzyńskim (1838 † 15 stycznia 1918), który jak rzadko kto opanował szereg ważnych zagadnień dziejów Polski związanych z początkami zakonu krzyżackiego, a przytem był gorącym patrjotą polskim. Szczególne to zjawisko, bo ten, który tak ukochał swoją ojczyznę, poznał ją dopiero później, u schyłku zaś życia przyjął wiarę katolicką, tak ściśle spojoną z polskością. Urodził się w Lecu na Mazurach. Ojciec jego był podoficerem, potem urzędnikiem pruskim i stale się pisał »von Winkler«; Wojciech dopiero jako student nabył przekonania, że rodzina jego jest pochodzenia polskiego. Za współudział w przygotowaniach do powstania r. 1863 skazany został na karę więzienną, przez co, jak pisze w swym pamiętniku, otrzymał i rządowy patent na Polaka. Po jej odcierpieniu, uzyskawszy doktorat filozofji w Królewcu (1866), został bibljotekarzem w Kórniku. Wałyczu (w Prusiech Zachodnich), wreszcie niemal aż do końca życia w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie, gdzie r. 1878 został jako następca Augusta Bielowskiego dyrektorem bibljoteki tegoż zakładu. Akademja Umiejętności w Krakowie już w r. 18ı3 zamianowała go swym członkiem (korespondentem, czynnym został 1887). Niespożyte są zasługi jego na polu wydawniczem źródeł średniowiecznych, zwłaszcza w czterech ostatnich tomach *Pomników dziejowych Polski* (III—VI, 1878/1893, nakładem Komisji Historycznej tejże Akademji), w przeważnej części trudem jego zebranych; od niego pochodzą mieszczące się tutaj opracowania materjałów do dziejów Prus krzyżackich (t. IV i VI), on też wydobył nowy tekst starego katalogu biskupów chełmińskich z kontynuacją do początków w. XVII go (t. IV 48/52). Badania jego, dotyczące Prus rodzinnych, którym się wcześnie poświęcił, idą w dwóch głównie kierunkach: jedne obejmują zagadnienia związane ze sprowadzeniem krzyżaków do Polski, drugie sprawę narodowościową Prus. Pierwsze z nich wymaga tak zawiłych dociekań i poszukiwań, że potrzeba wybitnych zdolności krytycznych i kombinacyjnych, aby się podjąć ich rozwiązania. Nie brakło ich Kętrzyńskiemu. Mimo że patrjotyzm czyni autora skłonnym do przesadnej krytyki, to jednak można przyznać słuszność wielu jego twierdzeniom, nie pisząc się bynajmniej na wszystkie wnioski, które z nich wyciąga. Jeszcze większą wartość mają prace Kętrzyńskiego o sprawach narodowościowych starych Prus

które i po 40 latach mają pełne jeszcze znaczenie (*O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich*. Lwów 1874; *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Książęcych*. Lwów 1882; *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckiemi*. Lwów 1879). Słusznie więc koła naukowe Prus Królewskich wdzięczną zachowują pamięć dla męża, który te swoje strony rodzinne przez całe życie, pomimo że przebywał zdala od nich, w wiernej zachował pamięci; zbiór swych materjałów do historji Prus przeznaczył ostatnią swą wolą Towarzystwu Naukowemu w Toruniu, którego był członkiem honorowym. (Ze wspomnień mu poświęconych czyt. Wład. Semkowicza w lwowskim *Kwartalniku Historycznym* 32 [1918] 160/166 i X. A. Mańkowskiego w *Zapiskach TNT*. IV [1918] 150/2).

Przechodząc do żyjących jeszcze polskich historyków diecezji chełmińskiej, wymienić należy przedewszystkiem ich nestora, którym jest X. Dr Romuald Frydrychowicz, ur. 7 lutego 1850 w Koślince pod Tucholą, od r. 1880 profesor przy pelplińskiem progimnazjum biskupiem (*Collegium Marianum*). Najważniejszą jego zasługą jest sumienne zbadanie i opracowanie źródłowe historji opactwa pelplińskiego oraz samej miejscowości Pelplina z szczególnem uwzględnieniem zabytków w obszernem i ozdobnem dziele *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin und ihre Bau- und Kunstdenkmäler* (Düsseldorf 1907); uzupełnienie jego stanowi broszura *Wo blieben die letzten Pelpliner Mönche nach der Aufhebung des Klosters?* (Danzig 1909). Przyczynkiem do historji Pelplina, jako też do dziejów szkolnictwa w diecezji, jest *Historja Collegium Marianum w Pelplinie* (I część. Gdańsk 1911.) Wyciąg z wielkiego dzieła o opactwie pelplińskiem dał autor w *Przewodniku po Pelplinie*, którego wyszło już 2 gie wydanie, gdyż Pelplin z swemi licznemi dziełami sztuki i pamiątkami historycznemi stał się obecnie celem wielu wycieczek; tutaj należy *Opis obrazów w krużgankach opactwa pocysterskiego w Pelplinie* (Düsseldorf 1907, w języku niemieckim). Napisał też X. F. krótką historję sufraganów chełmińskich (*Die Culmer Weihbischöfe*. Danzig 1905), która dałaby się znacznie rozszerzyć, gdyż autor czerpał niemal wyłącznie ze źródeł pelplińskich. Uzupełnieniem wielkiej historji

opactwa pelplińskiego jest rozprawa *Z dziejów klasztoru pelplińskiego na setną rocznicę jego zniesienia*, gotowa w rękopisie. Pozatem szczególnym przedmiotem studjów X. F. jest historja parafij i kościołów diecezji, czego dowodem są artykuły o miejscowościach znajdujących się w jej granicach, zamieszczane w *Słowniku Geograficznym*; opracowanie ich przejął po śmierci X. Fankidejskiego (1883) od litery M (sygn. *kś. Fr*), jako też monografja miasta Tucholi (*Geschichte der Stadt Tuchel*. Berlin 1879). Do tejże kategorji należy dziełko *Chwała Najświętszej Marji Panny w diecezji chełmińskiej (I: Kościoły i kaplice zbudowane pod wezwaniem Najświętszej Marji P., Dzwony kościelne z wizerunkiem NMP. i z napisami na Jej cześć i chwałę)*. Chętnie zajmuje się też X. F., zwłaszcza w ostatnim czasie, podaniami ludowemi na Pomorzu, które skrzętnie zbiera z pomocą uczniów swoich; oprócz zbiorku tych podań na tle historycznem, wydanego dawniej w języku niemieckim, wyszły świeżo *Podania ludowe na Pomorzu z czasów wojen napoleońskich, po większej części zebrane przez uczniów Collegium Marianum w Pelplinie* (w Pelplinie 1922). Że i inne zagadnienia z historji nie są X. F. obce, tego dowodzą prace jego o sprawie toruńskiej z r. 1724 (w Gdańsku 1884), o zakonie rycerskim z Calatrava w Tymawie pod Gniewem (w *Altpr. Mschr.* 27 z r. 1890), lub wydanie nekrologu klasztoru św. Brygidy w Gdańsku ze współczesnemi notatkami od r. 1644 –1835 (w *Zeitschr. d. WPGV.* 54 r. 1904). Prawdziwie X. Frydrychowicz może być nazwany »historykiem Pelplina«, bo jego przeszłości poświęcił przeważną część prac swoich; niema też pewno obecnie lepszego jej znawcy. W najważniejszem jego dziele, w historji opactwa pelplińskiego, uwydatnia się najlepiej sposób jego pracy, zwłaszcza sumienność i dokładność w wyzyskiwaniu wszelkich źródeł; lubi składać z drobnych napozór wiadomości mozajkowe obrazy przeszłości. Opracowania obszerniejszych zagadnień dziejowych, obejmujących szersze widnokręgi, nie próbował.

Różny od tego kierunek przybrała praca naukowa X. Dra Brunona Czapli, który się dał poznać przedewszystkiem jako wydawca źródeł historycznych diecezji chełmińskiej. Urodzony 6 października 1872 w Chełmnie, odbył studja teologiczne w Pelplinie i Monasterze, gdzie doskonałą rozprawą *Gennadius als Literarhistoriker* uzyskał doktorat teologji (1898). W rok po

wyświęceniu na kapłana (1. IV. 1900), został profesorem historji kościelnej i prawa kanonicznego w seminarjum duchownem w Pelplinie. Na katedrze umiał rozbudzić w umysłach kleryków zamiłowanie do zagadnień historycznych; jak świadczą skrypta spisane według jego wykładów, nie pominął on żadnego z ważniejszych problemów w tej dziedzinie, bacznem okiem śledził najnowsze prądy i badania. To też z żalem żegnali go uczniowie, gdy w r. 1914 opuścił katedrę profesorską, przenosząc się na parafję subkowską w pow. tczewskim; w grudniu r. 1922 został dziekanem dekanatu tczewskiego. Zasługą jego jest wydanie wizyty biskupa chełmińskiego Andrzeja Olszowskiego z r. 1667—1672 (w *Fontes TNT.* VI—X z r. 1902/06), tudzież materjałów do historji kościelnej Pomorza, zebranych przez przeora kartuzów Jerzego Schwengla (*Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae apparatus... collectus a Georgio Schwengel Cartusiae priore 1749. Fontes* XVI—XIX z 1912/15). Zwłaszcza przez pierwsze wydawnictwo przyczynił się wielce do rozpowszechnienia wiadomości o rozwoju parafij i całej diecezji, które poprzednio dostępne były tylko na miejscu, w archiwum biskupiem w Pelplinie. — Po śmierci X. Kujota X. Dr Czapla był prezesem Towarzystwa Naukowego w Toruniu, którą to godność piastował do r. 1918.

Następcą jego na zaszczytnym tym urzędzie został X. Paweł C z a p l e w s k i, urodzony 15 stycznia 1877 w Zblewie w pow. starogardzkim. Po ukończeniu seminarjum pelplińskiego otrzymał święcenia kapłańskie (1. IV. 1900); obecnie jest proboszczem w Byszewie w powiecie bydgoskim. Już wcześnie zdobył sobie uznanie pracami głównie z zakresu historji Pomorza, ogłaszanemi przeważnie w wydawnictwach Towarzystwa Naukowego w Toruniu. I tak w *Fontes* tegoż Towarzystwa wydał *Visitationes moderni decanatus Gorznensis nec non ecclesiae parochialis in Białuty* (t. XI—XV) oraz *Annales monasterii Olivensis ord. Cist. aetate posteriores* (t. XX—XXIII, r. 1916/19). Do tego działu zaliczają się też listy biskupa włocławskiego Hieronima Rozdrażewskiego (1581 † 1600), które X. Cz. ma oddawna już prawie w komplecie zebrane. Przy tej pracy wydawniczej niemało była autorowi pomocna dokładna znajomość archiwów, zawierających materjały do dziejów Prus Królewskich. Młody historyk, kiedy poznał dobrze archiwa w obrębie

byłych granic pruskich, udał się w r. 1906 za kordon, do Warszawy, aby zbadać tamtejsze zbiory i przekonać się, które z nich zawierają ważniejsze materjały do historji Prus; wykaz tych materjałów podał w *Rocznikach TNT.* (XIII r. 1906). Dokładna ta znajomość zbiorów archiwalnych, jako też literatury dotyczącej dziejów b. Prus Królewskich, stanowi wielką zaletę prac naukowych X. Czaplewskiego, a okazuje się ona szczególniej w rozprawach obejmujących całe Prusy Królewskie. Są to: *Zarys historji narodowości polskiej w Prusach Królewskich i Książęcych* (w *Zapiskach TNT.* IV 193/214); pierwsza to praca, dająca w zwięzłej formie całokształt tego zagadnienia; *O historycznym stosunku świętych polskich do Prus Królewskich* (tamże str. 238/242) i ostatnia, większa, bardzo pilna i pożyteczna *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich, 1454—1772* (w *Rocznikach TNT.* XXVI—XXVIII, 1919/21). Przyczynkami do historji całej Polski są: *Polacy na studjach w Ingolsztacie* (tamże r. 1914), i jeszcze cenniejsza *Tytularny episkopat w Polsce średniowiecznej* (w *Rocznikach Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego* t. 40 (1913) 91/162; t. 43 (1916) 67/163 i w osobnej odbitce, 1915). — Najchętniej jednak zajmuje się autor dziejami Pomorza Gdańskiego w swych pracach pomniejszych, jak *Pokłosie Uchanscianów gdańskich* (tamże t. 39 r. 1912), *Krokowo i Będargowo w darowiźnie dla Kartuzjanów z r. 1417* (w *Zapiskach TNT.* IV 185/187), *Skąd pochodzi nazwa Gdańsk?* (tamże str. 272/274), *Herb Prus Królewskich na bramach gdańskich* (tamże str. 291/2), *Ostatnie walki o dziesięciny biskupie na Pomorzu* (tamże str. 58/69), *Biskupa Rozrażewskiego reforma klasztorów pomorskich (Straż nad Wisłą* z r. 1920 zesz. 2 str. 9/12). *Stosunki Gdańska do Polski* (tamże z. 3/4), *Hipoteza pochodzenia drobnej szlachty pomorskiej* (tamże z. 4/5 r. 1921), *Przyszłe officium proprium diecezji gdańskiej (Pomorze,* dodatek do *Dziennika Gdańskiego* z r. 1922 nr 4). Prócz wyliczonych tutaj prac pióro X. Czaplewskiego przynosi jeszcze drobniejsze przyczynki, zwłaszcza recenzje i nekrologi w każdym niemal zeszycie *Zapisków TNT*; trwały pomnik postawił on pamięci X. Kujota w nrze 4/5 tychże *Zapisków.* W r. 1920 złożył godność prezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu, i odtąd ogłasza swe prace w innych czasopismach, przeważnie w wydawnictwach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Po-

znańskiego. Zestawiającemu ten dorobek naukowy mimowoli nasuwa się życzenie, aby autor, posiadający tak dokładną znajomość źródeł i opracowań w zakresie historji Prus Królewskich, który przytem większą część jej zagadnień w licznych swych pracach już poruszył, podjął się kontynuacji *Dziejów Prus Królewskich* X. Kujota, kończących się na r. 1309. Wyprzedzilibyśmy w ten sposób Niemców, którzy te dzieje doprowadzili tylko do r. 1525 (J. Voigt), a w formie wystarczającej wymaganiom nowoczesnej krytyki historycznej nawet tylko do r. 1410 (K. Lohmeyer), a mielibyśmy przedstawienie tych dziejów swoje własne, niepodejrzane o stronniczość.

Przeglądając *Zapiski TNT.* łatwo zauważyć, że od śmierci X. Kujota († 1914) niemal wszystkie artykuły wyszły z pod pióra dwóch autorów: X. Czaplewskiego i X. Alfonsa Mańkowskiego. Ostatni obecnie jako prezes Towarzystwa w dalszym ciągu własnemi pracami jego wydawnictwa zasila.

X. Alfons Mańkowski pochodzi z ziemi chełmińskiej (ur. w Kuntersztynie pod Grudziądzem 10 września 1870) i w niej też, wyświęcony na kapłana (1895), przeważnie pełnił obowiązki duszpasterskie w różnych miejscowościach, zanim w r. 1920 otrzymał probostwo radzyńskie, z którego w r. 1923 przeniósł się na lembarskie w pow. brodnickim. W r. 1902 był słuchaczem wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, i zawsze tej Alma Mater wdzięczną zachowuje pamięć, czego dowodem m. in. wspomnienie pośmiertne, poświęcone ś. p. prof. Stanisławowi Tarnowskiemu (w *Dzienniku Poznańskim* nr 17 z r. 1918). Działalność jego literacka poczęła się rozwijać od r. 1906 i jest tak obfita, że trzeba się ograniczyć do wskazania najważniejszych jej kierunków. Ułatwiają to zadanie wiadomości łaskawie przez autora użyczone. A więc ze szczególnem zamiłowaniem zajmuje się X. Mańkowski badaniami dziejów biskupów chełmińskich, i to szczególniej działalnością ich kościelną, którą śledzi na podstawie źródeł bardzo starannie, o ile mu one na to pozwalają; zbyteczna zaś dodawać, iż posiada dokładną znajomość archiwów pelplińskich, zawierających główny w tym przedmiocie materjał, a także licznych archiwów parafjalnych. Na tych badaniach opierają się artykuły: ***Biskup*** (właściwie: nominat) ***chełmiński Stanisław Jacek Święcicki jako opat komendataryjny lubiński*** († 1696) (*Zapiski TNT.* IV

242/254, ob. X. P. Czaplewskiego tamże III 35 i w *Roczniku TNT.* XIX 69/70 i 72/4) oraz *Anastazy Sedlag biskup chełmiński* (†1856) (w *Zap. TNT.* V [1920] 34/70); a w niezadługim czasie spodziewać się można monografji o biskupach Adamie Kosie (1657/1661) i Kazimierzu Janie Opalińskim (1682/1693). Prócz tego autor od dłuższego czasu zbiera systematycznie materjały do historji innych biskupów chełmińskich począwszy od Wawrzyńca Gembickiego (1600/1610), zebrał je już w całości do następców W. Gembickiego. Macieja Konopackiego (1611/13), Jana Kuczborskiego (1614/24), Jakóba Zadzika (1624/35) i Kaspra Działyńskiego (1639/46). Badacza dziejów biskupów chełmińskich zajęły także losy ich kapituły, i to w czasach polskich, pomijanych przez historyków niemieckich: *Kapituła katedralna chełmińska od r. 1466 do 1821* (tamże V 74/99, 105/120, 124/129); w rozprawie tej opiera się głównie na dyplomatarjuszu chełmińskim Woelkyego, na aktach kapituły i na wizytach kościoła katedralnego. Równocześnie zaczął ogłaszać w tychże *Zapiskach* monografje parafij diecezji chełmińskiej, atoli trudności czasów wojennych nie pozwalały na kontynuowanie tego zamiaru. W każdym razie wśród prac X. Mańkowskiego znajduje się kilka przyczynków do historji parafij, ich duszpasterzy i bractw, jako to: *Warmiacy wśród świeckiego duchowieństwa dyecezyi chełmińskiej i pomorskiej* (Odbitka z *Gazety Olsztyńskiej* 1918), *Dzieje bractwa strzelców chełmińskiego* (w *Zapiskach TNT.* V 17/32), *Wprowadzenie bractwa Opatrzności Boskiej do kościoła garczyńskiego 1766 r.* (*Pomorze* z r. 1922 nr 18), *Bractwo kapłanów w trzech dekanatach pomorskich* 170.—1735 (w Pelplinie 1917), *Szkolnictwo powszechne w dekanacie lubawskim u schyłku XVIII wieku (Pomorze* z r. 1922 nr 10/11). — Do innego działu należą ogłoszone w początkach działalności literackiej autora *Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusiech Zachodnich wraz z szczegółową bibliografją druków polskich i zachodniopruskich* (w *Rocznikach TNT.* XIII/XVIII z r. 1906/1911), *Drukarstwo i piśmiennictwo polskie w Kwidzynie* (w *Zapiskach TNT.* V nr 11) i *Polski ruch wydawniczy w Grudziądzu 1826—1872* (tamże nr 12). Autor, gorliwy miłośnik ojczyzny, współpracuje w szerzeniu idei narodowej na Warmji i daje przyczynki do krajoznawstwa, zwłaszcza ziemi kaszubskiej *(Z nad jezior mazurskich.* Poznań 1912. — *Brzegiem Małego i Wiel-*

kiego Morza, tamże 1913. *Zapomniana broszura o Kaszubach.* »Gryf«. Kościerzyna 1910, str. 266); wreszcie też żywo się interesuje działalnością mężów, którzy przyświecali Polakom w b. Prusiech Zachodnich pracą i poświęceniem się dla dobra powszechnego, jak Ignacy Danielewski (Toruń 1907), X. kanonik A. Neubauer (w *Pracy* z r. 1915 nr 6), X. Antoni Muchowski Sybirak (tamże nr 13), X. Gustaw Pobłocki (w *Dzienniku Poznańskim* z r. 1915 nr 284), X. Stanisław Kujot (Poznań 1915) i Wojciech Kętrzyński (w *Zapiskach TNT.* IV [1918] 150/2). Liczba mniejszych rozprawek, zwłaszcza recenzyj, umieszczanych przeważnie w *Zapiskach TNT.*, jest bardzo wielka. Działalność naukową X. Mańkowskiego można scharakteryzować w ten sposób, że nie zatrzymuje się przy subtelnych dociekaniach, ale się zwraca w swych badaniach najchętniej do osób historycznych lub korporacyj i ich działalności. Świadczą o tem jego monografje biskupów, rzecz o kapitule chełmińskiej, przyczynki do presbyterjologji, liczne nekrologi i prace o historji parafij. W tych dziedzinach położył bezsprzecznie bardzo wiele zasługi, tak że można nazwać go jednym z głównych przedstawicieli pracy historycznej w diecezji chełmińskiej doby obecnej.

CZĘŚĆ II.

Zagadnienia i postulaty.

Przedstawiwszy materjał budowlany (źródła historyczne drukowane i niewydane) oraz budowniczych (historyków), bądź to złączonych w towarzystwach naukowych bądź też jako samodzielnych pracowników, należy się zapytać, co ci pracownicy już zbudowali z materjału nagromadzonego, a ile jeszcze nie zużytkowali go do budowy gmachu dziejowego diecezji chełmińskiej, następnie które jego części są już wykończone, a które jeszcze czekają chętnych pracowników. Najlepszy pogląd na obecny stan historjografji diecezji chełmińskiej dać może zbadanie kolejne głównych jej zagadnień.

Chronologicznie pierwsze miejsce należy się zagadnieniom z dziejów pierwszego biskupa pruskiego Chrystjana i krzyżaków, za których czasów i sprawą diecezja powstała (w r. 1243). Pierwszym biskupem chełmińskim został dominikanin Heidenryk. Od niego rozpoczyna się szereg biskupów, idący nieprzerwanie aż do naszych czasów, choć w oznaczeniu ich chronologji i następstwa nie wszyscy historycy są zgodni. Biskupi ci musieli nieraz toczyć walki z krzyżakami jako głównymi panami ziemi chełmińskiej, a także z arcybiskupami gnieźnieńskimi i ryskimi, gdyż jedni i drudzy domagali się praw metropolitalnych nad ich diecezją; od r. 1645 przybierają sobie sufraganów, którzy im pomagają w rządach duchownych diecezji. Doradcami biskupa z urzędu są członkowie kapituły, których liczba i ustrój z biegiem czasu niemałym ulega zmianom. Aby lepiej poznać swe duchowieństwo świeckie i zakonne, a przytem i przez nie stan diecezji, biskupi ją wizytowali sami lub przez zastępcę; podobnym celom służyły synody diecezalne.

Przyczyniły się one niemało do podniesienia życia religijnego w diecezji, z którem szła w parze troska o szerzenie oświaty przez dobre szkoły i o udzielenie pomocy chorym i opuszczonym. Wreszcie należy jeszcze poświęcić baczną uwagę rozwojowi luterstwa w diecezji, które w wieku XVI zagrażało i to bardzo jej istnieniu, później zaś wywoływało niepokoje a nawet zaburzenia.

1. Biskup Chrystjan i początki biskupstwa chełmińskiego.

Ziemia chełmińska, która tworzyła główną część dawnej diecezji chełmińskiej, należała pierwotnie do diecezji płockiej. Już w w. XII istniała kasztelanja chełmińska, zaczem już na ten czas był to kraj polski i przynajmniej częściowo chrześcijański.

Pierwsze początki diecezji chełmińskiej łączą się z pruskim biskupem misyjnym Chrystjanem. Starano się napróżno udowodnić, że jest on tą samą osobistością co Gotfryd, opat łekneński, który na początku w. XIII głosił ewangelję pogańskim Prusakom. Nie można przyjąć tej hipotezy X. E. Metznera[1]), bo opiera się ona jedynie na bardzo kruchej podstawie dowodu *ex silentio* i na tendencyjnem naciąganiu wiadomości źródłowych, mianowicie interpolowanego prawdopodobnie i niejasnego opisu w kronice Alberyka cystersa w Trzech Fontanach (diec. Châlons-sur-Marne) w połowie w. XIII-go.[2]) Chrystjan był cystersem, najpewniej z Łekna jak i jego poprzednicy w pracy misyjnej, Gotfryd i Filip; dodatek w kronice oliwskiej, jakoby pochodził z Oliwy[3]), jest wyrazem znacznie późniejszej tradycji. Zupełnie mylne i nieuzasadnione jest zdanie Voigta, powtórzone za Grunauem, że Chrystjan wstąpił do klasztoru bernardynów (w XIII wieku!) w Kolbaczu na Pomorzu i stąd został przeniesiony do Oliwy, skąd zaczął swą działalność misyjną[4]).

Perlbach twierdził, że pierwszym biskupem pruskim był opat Gotfryd z Łekna[5]), czemu już w r. 1882 zaprzeczył W.

---

[1]) *Die Identität des Abtes Gottfried v. Lekno mit Christian, dem 1. Bischof von Preussen.* Graudenz 1906.

[2]) Wyd. *Monum. Germ. hist. SS.* XXIII [1874] 887.

[3]) *Script. rer. Pruss.* I 676 i *Mon. Pol. hist.* VI [1893] 293.

[4]) *Gesch. Preussens* I 430. [5]) *Altpr. Mschr.* IX [1872] 552 nn.

Kętrzyński [1]), a X. J. Plinski przekonywująco wykazuje, że pierwszym biskupem pruskim był Chrystjan [2]).

Czy Chrystjan był Polakiem? Takie stawił pytanie Tadeusz Wojciechowski [3]). Dowodów na to niema, ale wyjaśniłoby to niejedno zdarzenie z jego życia, przedewszystkiem wrogie usposobienie krzyżaków dla niego (choć na wyjaśnienie tego wystarczy zaznaczyć, że był członkiem innego zakonu), dalej niewybranie sobie żadnej z czterech diecezyj utworzonych r. 1243, liczne nadania ze strony książąt polskich, z którymi też zawsze żył w zgodzie. Niejeden wszakże powód przemawia przeciwko temu, najbardziej zaś to, że tak często przebywa w Niemczech i tam szuka pomocy przeciw Prusakom. Stąd trudno bez zastrzeżeń przyjąć zdanie Perlbacha, iż są wszelkie poszlaki, że Chrystjan był polskim cystersem [4]). Jakkolwiekbądź, nie można obecnie rozstrzygnąć ostatecznie tej sprawy.

W r. 1214 lub 1215 Chrystjan udaje się do Rzymu, aby papieżowi Innocentemu III zdać sprawę ze swej działalności misyjnej. Tu znalazł też należyte uznanie, bo otrzymał sakrę biskupią, najprawdopodobniej w końcu r. 1215, gdyż bulla z d. 18 II. 1216 przywodzi go już z tytułem biskupa [5]), a kronika Montis Sereni podaje konsekrację Chrystjana pod r. 1215 [6]). — Taki jest dzisiejszy stan kwestji; zresztą rok 1215 zawsze miał więcej obrońców (Watterich, Clausen, Lentz i niemal wszyscy nowsi badacze), niż 1212, którego stara się bronić X. Plinski, zapewne już jeden z ostatnich [7]).

Chrystjan został biskupem misyjnym *(episcopus regionarius)*, diecezja jego nie miała jeszcze określonych granic; podobnie i dzisiaj Stolica apostolska ustanawia biskupów misyj-

---

[1]) *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich* [We Lwowie 1882] 45.

[2]) *Die Probleme historischer Kritik in der Geschichte des ersten Preussenbischofs* (Kirchengesch. Abhandlungen herausg. v. Dr Max Sdralek. I) [Breslau 1902] 153/164. Do całego zagadnienia zob. Maryana Łodyńskiego *Opat Gotfryd i biskup Chrystjan* w *Kwart. Hist.* 24 [1910] 98/120.

[3]) *Szkice historyczne jedynastego wieku* [w Krakowie 1904] 112/3 w przyp. 4.

[4]) *Altpr. Mschr.* 14 [1877] 343. [5]) *Pr.UB.* nr 9, 10.

[6]) Cyt. u Łodyńskiego l. c.

[7]) *Die Probleme histor. Kritik* 165/173 i zaraz poniżej przy omawianiu dokumentów.

nych w krajach, w których stosunki kościelne nie są jeszcze ustalone. Biskupstwo jego obejmowało przedewszystkiem Prusy. Ale ten kraj, chociaż się powoli nawracał, nie mógł jeszcze swemu zwierzchnikowi duchownemu zapewnić utrzymania; dlatego biskup płocki Gedeon ustąpił mu wszystkich dochodów swoich z ziemi chełmińskiej, a książę Konrad Mazowiecki darował mu w niej znaczne majętności. Chociaż tedy, jak się zaraz okaże, Chrystjan nie był biskupem chełmińskim, to jednak i ziemia chełmińska należała do okręgu działalności jego misyjnej; zaczem, kiedy odstępuje krzyżakom część ziemi chełmińskiej (w r. 1230 i 1231), zastrzega sobie wyraźnie tamże jurysdykcję i wszelkie prawa duchowne.

Czy można nazwać Chrystjana pierwszym biskupem chełmińskim? Tak utrzymuje np. Wojciech Kętrzyński [1]), a za ojcem Stanisław Kętrzyński [2]). Zdanie to jest mylne. Gdyby Chrystjan był biskupem chełmińskim, to po utworzeniu w r. 1243 przez legata papieskiego Wilhelma z Modeny czterech diecezyj na terytorjum swojem misyjnem, byłby sobie wybrał diecezję chełmińską; mógł to był uczynić z upoważnienia papieskiego, ale tego nie zrobił. Zmarł najprawdopodobniej 4 grudnia 1244, jak podaje nekrolog cysterski. Wprawdzie jeszcze 6 lutego 1245 Henryk, prolegat papieski, otrzymuje polecenie, by zakazał Chrystjanowi sprawować czynności biskupich, gdyby do tej pory nie chciał wybrać sobie jednej z czterech diecezyj [3]), ale zapewne Chrystjan już nie żył podówczas, i o tem w kurji rzymskiej jeszcze nie wiedziano. W listopadzie 1245 papież Innocenty IV mianuje nowego arcybiskupa dla Prus, gdyż »kościół pruski niemały już czas obywał się bez pasterza«. Wynika stąd, że dnia 6 lutego 1245 r. Chrystjan nie dokonał wyboru, który byłby ważny tylko wobec legata papieskiego, a z pewnością już nie żył w tym czasie, w przeciwnym bowiem razie niezrozumiałe byłoby twierdzenie papieża o długiem osieroceniu kościoła pruskiego. Chrystjan umarł zatem biskupem pruskim, nie chełmińskim. Wyczerpujące dowody na to przytacza X. Kujot w cennej

---

[1]) *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada* str. 188 w przyp. 7.

[2]) w *Podręcznej Encyklopedji Kościelnej* III [Warszawa 1906] 7: Chełmińskie biskupstwo.

[3]) *Pr UB* nr 66.

do historji pierwotnej diecezji chełmińskiej rozprawie *Najnowsze prace dra W. Kętrzyńskiego o biskupie Chrystjanie i o Krzyżakach* [1]). Nie można jednak przyjąć przytoczonego w niej argumentu, że Chrystjan wybierając diecezję chełmińską, płaciłby złem za dobre biskupowi płockiemu, swemu dobroczyńcy, do którego diecezji obszar nowego biskupstwa (kiedyś) należał; z pewnością biskup płocki nie wziąłby tego wyboru za złe, gdyż wszelkie swe prawa tak duchowne jak i świeckie do tej ziemi odstąpił był najwyraźniej Chrystjanowi, a nadto wyboru tego żądał papież, najwyższy zwierzchnik duchowny również i biskupa płockiego. Słuszniejszym jest drugi powód, że »przyjmując jedną z czterech diecezyj, byłby poddał się degradacji«. W. Kętrzyński w obronie swego twierdzenia przytacza, że biskup chełmiński Heidenryk nazywa Chrystjana swym poprzednikiem [2]). Oczywiście był nim Chrystjan, ale tylko o tyle, że do obszaru jego biskupstwa misyjnego należała między innemi także ziemia chełmińska, i że w niej z daru biskupa płockiego sprawował rządy biskupie. Lecz biskupem chełmińskim nie był, pomimo że i katalog biskupów chełmińskich przytacza go na pierwszem miejscu [3]).

Niemało trudności sprawiają badaczowi losów Chrystjana dokumenty z tych czasów, dotyczące przeważnie darowizn majątkowych. Pierwszym dokumentem na rzecz Chrystjana jest darowizna Cekowa *(Cecoviz* pod Kaliszem), uczyniona przez Władysława Odonica, księcia kaliskiego [4]). Oryginał nie ma daty, transumpt podaje rok 1212. Jest to zapewne pomyłka, bo Chrystjan w nim tytułuje się już biskupem, którym w r. 1212 jeszcze nie był, to też można przypuścić wraz z Kętrzyńskim, że zamiast MCCXII należy czytać MCCXVI [5]); X. Plinski broni daty 1212, lecz dowodzenie jego wobec badań W. Kętrzyńskiego i X. Kujota nie może się ostać [6]). Transumpt w bulli Honorjusza III daleko szersze zawiera prawa, i stąd słusznie

---

[1]) W warszawskim *Przeglądzie Historycznym* I [1905] 282/304 i 418/469.

[2]) *Pr.UB.* nr 182.

[3]) Woelky, *Katalog d. Bischöfe v. Culm* [Braunsberg 1878] 28.

[4]) *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* I [Poznań 1877] 74/5 nr 77 i *Pr.UB.* nr 14.

[5]) *O powołaniu* str. 196. [6]) L. c. 165/173.

uważa się go za falsyfikat[1]). Dziwny jest tytuł Chrystjana (w oryginale i transumpcie) *abbas et episcopus de Prussia*. Kętrzyński wysnuwa z tego tytułu wniosek, że Chrystjan po Gotfrydzie dostąpił godności opackiej i że w chwili zamianowania go biskupem był zarazem opatem, i sądzi, że wynika to niewątpliwie z przywileju Włodzisława księcia kaliskiego, który *patri Christiano abbati et episcopo* nadał wieś ową. M. Łodyński przypuszcza, że Chrystjan był opatem ekspozytury łekneńskiej lub innej w Prusiech przed zorganizowaniem tam stałych klasztorów[2]); podobnież i X. Plinski[3]). Zakrzewski Stanisław nie porusza tego zagadnienia[4]). Najbliżej prawdy zdaje się być X. Kujot, przypisujący dziwny ten tytuł mylce pisarza, albowiem żaden inny dokument Chrystjana opatem nie nazywa. Za autentyk w każdym razie nie można uważać ani oryginału ani transumptu. Czy z Kętrzyńskim za autora interpolacji uważać będziemy biskupa Chrystjana, czy raczej z X. Kujotem jeden z klasztorów śląskich (Trzebnicę?), to zasadniczo nie zmienia stanu sprawy.

Ważnym jest dalej dokument z 5 sierpnia 1222, wystawiony przy sposobności wyprawy do Prus w Łowiczu, gdzie się wojsko krzyżowe zatrzymało[5]). Zdanie dawniejsze, że się to działo w Łążynie w pow. toruńskim (Perlbach, Philippi), mało ma dzisiaj zwolenników[6]). W przywileju tym Chrystjan w zamian za pozwolenie odbudowania zniszczonego grodu chełmińskiego przez krzyżowców otrzymuje prócz innych praw sto wsi. Kętrzyński i X. Kujot uważają obie redakcje dokumentu, krótszą i dłuższą, za falsyfikaty zakonu sporządzone w czasie niewoli Chrystjana (1233/39) u Prusaków, aby jako jego następcy prawni mogli uzyskać jak najwięcej dla siebie korzyści. Jeżeli jednak zbada się sprawę bliżej, to nieprawdopodobień-

---

[1]) *Kod. dypl. WP.* I 91 nr 100 i *Pr.UB.* nr 28.

[2]) L. c. (*Kw. Hist.* 1910) 107/109.

[3]) L. c. 172: »...als Vorsteher der Glaubensboten, die ausschliesslich aus Mönchen bestanden, ward er Abt genannt«.

[4]) *Nadania na rzecz Chrystyana bpa pruskiego w l. 1217—1224* w *Rozpr. Wydz. histor.-filoz. Akad Umiej.* T. 42 [Kraków 1902] 237/332.

[5]) *Pr.UB* nr 475 A, B.

[6]) X. Kujot (*Dzieje Prus Królewskich* w *Rocznikach TNT.* 21 [1914] 475) pozostawia kwestję nierozstrzygniętą.

stwa nie są znowu tutaj tak wielkie. Owe »centum villae« nie przedstawiają tak wielkiego obszaru, jak przypuszczano; wykazał to Stan. Zakrzewski [1]); dalej była to ziemia zniszczona przez Prusaków, narażona na ciągłe z ich strony napady, a więc dająca mało dochodów. W zamian za tę darowiznę dał Chrystjan zwolnienie od ślubowanej wyprawy krzyżowej, na co miał delegację papieską, a więc łaskę duchowną, którą sobie w owych czasach bardzo wysoko ceniono. Możemy więc z Antonim Prochaską [2]) i M. Perlbachem uważać dokument łowicki za autentyczny, przynajmniej w krótszej jego formie.

Równocześnie z układami, prowadzonemi z księciem Konradem, krzyżacy starali się ułożyć swój stosunek do drugiego zwierzchnika w terytorjum, które chcieli zająć, t. j. do biskupa Chrystjana. Dowodem tego cztery są dokumenty z lat 1228/1231. Pierwszym, wystawionym w Mogile pod Krakowem (3. V. 1228), Chrystjan zrzeka się dziesięciny w ziemi darowanej krzyżakom przez Konrada; autentyczności tego dokumentu nic zarzucić nie można [3]). Również ogólnie uznaje się za autentyk nadanie krzyżakom jednej trzeciej ziemi pruskiej (1231) [4]). Lecz i przeciw autentyczności dwóch pozostałych dokumentów nie przemawiają tak ważne powody, żeby je trzeba było odrzucać, jak sądzą Kętrzyński [5]) i X. Kujot [6]), uważający je za sfałszowane, podczas gdy Perlbach [7]) i St. Zachorowski [8]) uznają je za autentyczne. Pochodzą one z czasów ponownych pertraktacyj krzyżaków z Chrystjanem w Włocławku w obecności opatów łekneńskiego Henryka i lądzkiego Jana, którzy w r. 1239 lub 1240 w zatargu biskupa z zakonem poświadczyli, co podówczas ustalono; opaci jako obecni przy układach wiedzieli najlepiej, czy do ugody doszło, i poświadczają to sami. Jeżeli zaś pergamin jest u dołu, gdzie było miejsce na pieczęć, urwany [9]), to nie można jedynie dlatego jeszcze twierdzić, że »pieczęci pewnie nigdy nie posiadał« [10]). Chrystjan odstąpił zakonowi swe posiadłości w ziemi chełmińskiej; wzamian za nie miał otrzymać dla siebie i swoich następców rocznie od każdego niemieckiego

---

[1]) L. c. str. 285/317. [2]) *Kwart. Hist.* z r. 1904, 578/9.
[3]) *Pr.UB* nr 65. [4]) *Pr.UB.* nr 83. [5]) *O powołaniu* 217/218.
[6]) *Najnowsze prace* 430/34. [7]) *Preuss.-poln. Studien* I 69 n.
[8]) *Studja do dziejów wieku XIII* str. 107. [9]) Perlbach l. c. I 77.
[10]) X. Kujot l. c. 431.

pługa jedną miarę pszenicy i jedną żyta, a od każdego pługa polskiego po jednej mierze pszenicy; pozatem miał dostać dwieście pługów ziemi i pięć gospodarstw po pięć pługów, wreszcie różne prawa duchowne i świeckie. Z ziemi pruskiej r. 1231 Chrystjan odstąpił zakonowi jedną trzecią. Takim był więc stosunek zwierzchniczy obustronny, lecz trwał on tylko do r. 1233. kiedy biskup dostał się do niewoli pruskiej, w której pozostawał do r. 1239. Tymczasem r. 1234 krzyżacy wyrobili sobie bullę, mocą której papież Grzegorz IX dał im całą ziemię pruską w lenno. To też Chrystjan po powrocie z niewoli w r. 1239 musiał sie zgodzić na to. że otrzymał tylko jedną trzecią część ziemi pruskiej, gdyż resztę zabrali krzyżacy.

Różne są wreszcie zdania o charakterze biskupa Chrystjana i o stosunku jego do krzyżaków. Niektórzy historycy, jak J. Voigt, P. Reh, W. Kętrzyński, przedstawiają go w świetle bardzo niekorzystnem; pierwszy jako zwolennik krzyżaków, drugi jako Polak uważają Chrystjana za Niemca; Kętrzyński zarzuca mu głównie fałszerstwo dokumentów i niewdzięczność wobec Polski, atoli nie podaje wystarczających po temu dowodów. Inni natomiast, jak Alfred Lentz i X. Plinski [1]) okazują mu dużo sympatji. Zapewne i tu droga środkowa będzie najpewniejsza. Chrystjan bardzo wielkie położył zasługi około nawrócenia Prus, i byłby niewątpliwie jeszcze więcej zdziałał. gdyby mu krzyżacy nie byli przeszkadzali, a tem więcej, gdyby mu się było udało uzależnić się od nich zupełnie pod względem państwowym, do czego zdążał wytrwale. Że zaś z drugiej strony panowie polscy go poważali i nie mieli za niewdzięcznika, wynika to już choćby z tego, że biorą go często na świadka przy czynnościach urzędowych. — Może dalsze badania nad najstarszą historją ziemi chełmińskiej okażą też Chrystjana w jaśniejszem świetle!

---

[1]) Lentz kończy swą rozprawę *Die Beziehungen des Deutschen Ordens zu dem Bischof Christian v. Preussen* (w *Altpr. Mschr* 31 [1894] 343/370) takiem zdaniem: „Wer wollte Christian seine Teilnahme versagen? Mögen obige Blätter dazu beitragen, Altpreussens grossem Apostel ein würdiges Gedächtnis im Herzen der Nachwelt zu sichern!“ — Przyczynki do dziejów i charakterystyki bpa Chrystjana daje X. Plinski l. c., głównie na str. 207/49; także Dr P. Reh, *Das Verhältnis des D. Ordens zu den preuss. Bischöfen in 13. Jahrh.* w *ZWPGV.* 35 [1896] 38/72 i 140/145.

2. Krzyżacy jako panowie ziemi chełmińskiej.

O tem, skąd przybył do Polski zakon krzyżacki, założony dla obrony i odzyskania Ziemi świętej, i jakie są dalsze jego dzieje na ziemiach pruskich, istnieje bardzo obfita literatura polska i niemiecka. Oczywiście Polacy i Niemcy różnią się zasadniczo w przedstawieniu sprawy krzyżackiej, tak że niekiedy bardzo trudno dociec rzeczywistej prawdy. O zagadnieniach, związanych z przybyciem krzyżaków do ziemi chełmińskiej i pierwszemi latami ich tutaj pobytu, podstawową jest rozprawa W. Kętrzyńskiego, wielokrotnie już przytaczana[1]. Praca ta jest z polskiej strony pierwszym po długiej przerwie przyczynkiem do badań dziejów krzyżackich; z tego powodu, jako też ze względu na imię autora zasługuje na uwagę, zwłaszcza że przychodzi w wielkiej części do nowych wyników. Perlbach i inni historycy niemieccy odsądzają tę pracę od naukowości, ale X. Kujot w podanej wyżej rozprawie dochodzi do podobnych wyników, co Kętrzyński[2]. Na to jednak pewnie ogół się godzi, że Wojciech Kętrzyński, jak się wyraża Stanisław Zakrzewski, grzeszy »gorzkim historycznym pesymizmem«[3], i, dodać można, przesadną krytyką.

Słusznie Kętrzyński zbija twierdzenie niektórych uczonych, jakoby ziemia chełmińska należała do Prus, przytaczając na dowód bullę Grzegorza IX, w której papież potwierdza krzyżakom darowiznę ziemi chełmińskiej przez ks. Konrada i nazywa ją według ich własnego, z pewnością niepodejrzanego zeznania jako przynależną niegdyś do przodków księcia mazowieckiego[4]. Ziemia chełmińska należała do t. zw. Prus Krzyżackich, bo panowali w niej krzyżacy, których główną posiadłość stanowiła ziemia pruska, lecz do właściwych Prus nie należała nigdy, w przeciwstawieniu do pruskiej pierwotnie ziemi lubawskiej; zresztą dzisiaj przeciwne twierdzenie mało ma zwolenników,

---

[1]) *O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada* z r. 1903 w *Rozpr. Wydz. histor.-filoz. Akad Umiej.* w Krakowie T. 45 (z mapą ziemi chełmiń. i biskupstwa pruskiego).

[2]) *Najnowsze prace Dra W. Kętrzyńskiego* z r. 1905, ob. wyżej str. 57.

[3]) W recenzji powyższej rozprawy w *Kwart. Hist.* z r. 1903, 641.

[4]) *Pr.UB.* nr 108: »Sicut vestro relatu didicimus... a christianis longis retro temporibus habitatam, praedecessoribus dilecti filii nobilis viri Conradi, ducis Poloniae, dominantibus in eadem«.

nawet pomiędzy historykami niemieckimi, jak przyznaje świeżo Dr O. Zippel[1]).

Krzyżacy przybyli w te strony na wezwanie ks. Konrada Mazowieckiego. Można się w zasadzie godzić na twierdzenie Kętrzyńskiego, że powołał ich, aby przy ich pomocy zdobyć Prusy dla siebie. To było zapewne głównym jego celem. Przesadą jest jednak zdanie, że Konrad nie potrzebował zupełnie się bronić przeciw Prusakom, lub że napady ich zaczęły się dopiero z przybyciem krzyżaków, a poprzednio były skierowane wyłącznie przeciw nowonawróconym współplemieńcom. Wzmianki dokumentów o napadach Prusaków zdaniem autora są przesadzone lub nawet przez krzyżaków zupełnie zmyślone, aby w ten sposób nadać pozór uzasadnienia sfałszowanym przez nich na swą korzyść nadaniom[2]). Z pewnością Konrad wi chodziło o zabezpieczenie swych granic północnych, a do tego najpewniejszym środkiem było zdobycie ziem pruskich i nawrócenie ich mieszkańców do wiary chrześcijańskiej. W tym celu nawiązał zapewne już w r. 1225 układy z zakonem, wskutek których rycerze w roku następnym przybyli do Polski, ale dopiero cztery lata później rozpoczęli walkę z Prusakami. Przedtem jednak jako ostrożni dyplomaci, pomni swej porażki na Węgrzech, skąd wypędził ich król Andrzej r. 1225, zawarowali się mocno rozmaitemi dokumentami wobec tych, którzy mieli jakiekolwiek prawa do ziem, będących przedmiotem ich pragnień, t. j. wobec ks. Konrada, biskupa pruskiego Chrystjana, biskupa płockiego, a nawet cesarza niemieckiego. W ciągu tych pertraktacyj powstało wiele dokumentów, z których się przechowało 21. O ich autentyczność, szczególniej od czasu wydania dyplomatarjusza pruskiego (1882), zacięta toczy się walka, i to z wynikiem dla tejże autentyczności niekorzystnym. Już wydawcy dyplomatarjusza, Philippi i X. Woelky, uznawali z tej liczby tylko 15 za oryginały, ale Perlbach jeszcze nie wątpił, że wszystkie (!) dokumenty, z wyjątkiem potwierdzenia daro-

---

[1]) »Am Anfange des 12. Jahrhunderts scheint bereits die Kastellanei Culm bestanden zu haben.... Mehr als 100 Jahre übten also die Polen in jener Gegend Hoheitsrechte aus, als der D. Orden des Land in Besitz nahm« (*Die Kolonisation des Ordenslandes Preussen bis zum J. 1309* w *Altpr. Mschr.* 58 [1921] 178).

[2]) Kujot, *Najnowsze prace* 452/456.

wizny ziemi chełmińskiej przez ks. Kazimierza z r. 1233, wytrzymają próbę autentyczności [1]); natomiast X. Kujot uznaje tylko 4 dokumenty za autentyczne [2]). O darowiznach na korzyść biskupa Chrystjana była już mowa. Pozostają tedy dokumenty, wystawione na korzyść krzyżaków.

Pierwszym z nich jest przywilej cesarza Fryderyka II z marca r. 1226, wystawiony w Rimini [3]). X. Kujot go nie wymienia, chociaż i jego sprawa zupełnie nie jest przesądzona. Dyplomu tego, uważanego naogół przez niemieckich historyków za autentyczny (Perlbach, Lohmeyer, Seraphim, Philippi, Grumblat), przez polskich zaś (Zych, Kętrzyński) za fałszerstwo, przechowały się trzy egzemplarze, znajdujące się w Królewcu, Warszawie i Gnieźnie. Egzemplarz gnieźnieński jest, jak się obecnie jednomyślnie przyznaje, kopją z wieku XIV. Kętrzyński [4]) wraz z Lohmeyerem i Perlbachem uważa słusznie bullę królewiecką za oryginalną, pochodzącą z kancelarji cesarskiej, warszawską zaś za kopję współczesną innego kaligrafa tejże kancelarji. Egzemplarz królewiecki posiada do dziś dnia złotą bullę, przymocowaną, jak Lohmeyer dowodzi sposobem zgodnym z ówczesnemi zwyczajami kancelaryjnemi [5]); również suma grzywny dla niestosujących się do zarządzeń zawartych w dokumencie, wynosząca w tym egzemplarzu »mille librarum auri«, podczas gdy warszawski ma tylko »centum librarum auri«, nie może zachwiać autentyczności egzemplarza królewieckiego, gdyż do tej klauzuli dowodnie małą wówczas przywiązywano wagę, tak że zastępowano ją czasem tylko ogólnie groźbą niełaski królewskiej i t. p. Egzemplarz królewiecki jest więc oryginałem, ale czy treść jego jest autentyczna? Kętrzyński sądzi, że nie, ale dla braku dostatecznego materjału nie chce sprawy ozsądzać. Jest on w tym wypadku, jak w wielu innych, odosobniony [6]). Trudność, jaką wysuwa przeciw auten-

[1]) W recenzji pracy Alfreda Lentza przytoczonej wyżej (*Die Beziehungen des D. Ordens zu dem Bischof Christian*) w *Kwart. Hist.* VII [1894] 521.

[2]) L. c. 468. [3]) *Pr UB.* nr 56. [4]) L. c. str. 199.

[5]) W innsbruckich *Mitteilungen d. Instituts f. österr. Geschichtsforschung* Ergänzungsband 2 [1888] 415 nst.

[6]) Czyt. Stan. Zachorowskiego bardzo cenne w przedmiocie naszym *Studja do dziejów w. XIII*, wyd. X. Jan Fijałek w *Rozpr. Wydz. histor.-filoz. Polskiej Akademji Umiej.* w Krakowie T. LXII [1921].

tyczności, że 1° nie byłoby to »w zgodzie z powagą majestatu coś zatwierdzić, co jeszcze nie było nadanem, bo Konrad dopiero wystąpił z propozycją, a propozycja mogła być cofniętą« [1]), nie jest wcale wielka, bo znaczenie dokumentu można określić poprostu jako pozwolenie cesarskie na przyjęcie nadań od Konrada i udzielenie zakonowi praw książęcych, co bynajmniej godności cesarza nie uwłacza; cesarz mógł więc wystawić taki dokument, zwłaszcza gdy chodziło o tak gorliwego zwolennika tronu jak wielki mistrz Herman von Salza, i to w nadziei, że Konrad tem pewniej spełni teraz swoje przyrzeczenia. Również i dalsze uwagi Kętrzyńskiego nie wytaczają nic stanowczego przeciw autentyczności bulli, bo jakkolwiek 2° słuszne jest zdanie, że Konrad był tak samo udzielnym księciem jak sam cesarz, a więc jakoby niesłusznie cesarz w swym dokumencie tytułował go »devotus noster«, to przecież należy to uważać za właściwość stylu kancelaryjnego, bo np. »amicus« lub »frater« nie mógł cesarz nazywać księcia mazowieckiego. 3° Nie można dalej cesarza pomawiać aż o »obłęd umysłowy«, iż powiada w przywileju, że ziemia pruska należy do cesarstwa (sub monarchia imperii contenta), bo chociaż jest rzeczą pewną, że ścisłego do tego nie miał prawa, to przecież uważał to za słuszne w swem przekonaniu, iż jako cesarz rzymski jest władcą świeckim całego świata (imperium mundi) jak papież władcą duchownym, mógł też uważać ziemie te za należące do państwa niemieckiego, ponieważ miały się stać własnością Niemców, jakimi niewątpliwie byli krzyżacy. Wreszcie 4° jeśli przywilej rzeczywiście »wypacza myśl Konrada na korzyść zakonu«, to zapewne krzyżacy tak poinformowali cesarza o jego zamiarach, mógł też Fryderyk rozszerzyć przywilej samowolnie, aby swoim przyjaciołom przysporzyć jak najwięcej korzyści; zresztą jeszcze w r. 1887 sam autor wyrażał się daleko ostrożniej, przyznając, że Perlbach uważa przywilej Fryderyka II za autentyczny i »popiera go bardzo ważnemi dowodami« [2]). W każdym razie te czysto wewnętrzne dowody nie stanowią argumentów przekonywujących, i tak ten jak i inne dokumenty, o których jest mowa, wymagają dokładnego zbadania i oceny. Przystąpić do niej może oczywiście tylko historyk nieprzeciętny a przytem

[1]) *O powołaniu* str. 200 nn. [2]) *Kwart. Hist.* I 315.

znawca stosunków średniowiecznych, zwłaszcza dyplomatyki tych czasów. Ułatwiłoby to zadanie dokładne studjum o stosunkach w kancelarji Konrada Mazowieckiego i jego synów, podobne, jakie już napisał Perlbach o Mściwoju II Pomorskim[1]. Nieinaczej rzecz się ma z resztą dokumentów. I tu dużo przesady w krytyce u W. Kętrzyńskiego, niemało zdań sprzecznych przy braku dostatecznego materjału do rozsądzania sprawy. Nie uchodzi też z pewnością dowodzić fałszerstwa dokumentów a priori, mówiąc iż wyszły albo miały wyjść na korzyść krzyżaków, zatem tylko oni je sporządzili[2].

Dla stwierdzenia swych praw do ziemi chełmińskiej krzyżacy powoływali się na trzy dokumenty księcia Konrada z r. 1228 i 1230[3]) i na potwierdzenie syna jego Kazimierza z 1233[4]. Pierwszy z nich, datowany w Bieczu (u podnóża Karpat) 23 kwietnia 1228, zawiera darowiznę ziemi chełmińskiej i wsi Orłowa na Kujawach. Philippi i Perlbach uważają go za autentyk, czemu Kętrzyński i Kujot zaprzeczają. Rzeczywiście już badanie pieczęci czyni dokument bardzo podejrzanym: jest w nim mowa o »appensis sigillis nostro et fratrum nostrorum omnium ducum Poloniae«, a ma on tylko taśmy trzech pieczęci. Czy to można tłomaczyć pośpiechem, iż Konrad udawał się z Biecza na Mazowsze, aby tam osiedlić krzyżaków, ponadto jak wyjaśnić przytoczenie jako świadków braci jego, którzy już w r. 1228 nie żyli?

Ogólnie nauka uważa za fałszerstwo krzyżackie najważniejszy dokument, t. zw. kruświcki, jakoby wystawiony w Kruszwicy przez Konrada w czerwcu 1230 r., nadający zakonowi ziemię między Wisłą, Drwęcą i Ossą z wszelkiemi prawami zwierzchnemi[5]. Napróżno X. Plinski broni jego autentyczności (a tem samem nie można przyjąć dalszych wyników jego pracy, opierających się na autentyczności tego nadania)[6]. Dokumentu tego nigdy krzyżacy nie przedkładali, bo go nie było, a transumpt wydany w r. 1257 powtarza tekst, znajdujący się luźnie między bullami z r. 1234 w regestach papieskich. Szczególniej

---

[1]) *Das Urkundenwesen Herzog Mestwins II. von Pomerellen* w *Preuss.-poln. Studien* II 1/40.

[2]) X. Kujot, *Najnowsze prace* 465.

[3]) *Pr.UB.* nry 64, 75, 78. [4]) *Pr.UB.* nr. 94.

[5]) *Pr.UB.* nr 78. [6]) *Probleme histor. Kritik* 178/186.

przekonywujące są wywody w tej mierze Perlbacha [1]), a także Kętrzyńskiego [2]). Zapewne nadanie ziemi chełmińskiej krzyżakom przez Konrada bez daty, zatwierdzone bullą papieską d. 12 września 1230 [3]), wydawało się wielkiemu mistrzowi nie dosyć zdecydowane i wyraźnie ujęte, to też sporządzono według jego myśli i inne, określające z całą dokładnością prawa i przywileje krzyżaków i przywodzące jako powód obfitych tych darowizn obronę przed częstemi napadami Prusaków, która miała być odtąd obowiązkiem zakonu. Nadanie ziemi chełmińskiej znowu było wzorem nadania grodu Nieszawy również w r. 1230 [4]), które zatem powstało także u krzyżaków, jak wynika z zestawienia Kętrzyńskiego [5]).

Najpóźniejszym z dotyczących dokumentów jest potwierdzenie nadań księcia Konrada na korzyść krzyżaków przez syna jego Kazimierza, księcia kujawskiego i łęczyckiego, z 6 stycznia 1233 r. Istnieją dwa tekstu jego przekazy, oryginał i transumpt z r. 1253, mający jedno zdanie więcej, mianowicie że Konrad nadał krzyżakom także wieś Rogów (według Kętrzyńskiego pod Inowrocławiem). Różnica ta nie świadczyłaby jeszcze ostatecznie przeciw autentyczności przywileju, gdyż nierzadko wówczas się zdarzało, że dokument wystawiano później zostawiając datę transakcji, a Rogów rzeczywiście Kazimierz odkupił później od krzyżaków za 60 grzywien, jak sam poświadcza (4 sierpnia 1257) [6]), był więc poprzednio ich legalną własnością. Z tego samego powodu różnica w pieczęci (późniejsza i wcześniejsza) nic nie stanowi. Ale podejrzenie budzi to, że krzyżacy po potwierdzenie darowizny ojca zwrócili się nie do wszystkich trzech dorosłych synów ani też do najstarszego Bolesława, lecz do młodszego Kazimierza. Czy może dlatego, że pieczęć jego oryginalną można było łatwo otrzymać? Dla tych powodów też ostrożny w swych sądach M. Perlbach uważa ten dokument za podrobiony [7]).

W rezultacie ze wspomnianych dokumentów z zupełną pewnością tylko kruświcki z r. 1230 można uważać za podrobiony, resztę zaś za mniej lub więcej podejrzane. Tyle jest pe-

---

[1]) L. c. 85 nn. [2]) L. c. 201/212. [3]) *Pr.UB.* nry 75 i 80.
[4]) Tamże nr 76. [5]) L. c. 206/7. [6]) Woelky *UBC.* nr 50.
[7]) W *Kwart. Hist.* z r. 1894 str. 521 i *Preuss.-poln. Studien* I 101 n.

wne, że Kętrzyński stanowczo posuwa krytykę za daleko. Potwierdzają to już czysto zewnętrzne dowody. O ile znamy z historji księcia Konrada, jego charakter gwałtowny, jego ambicję, chciwość władzy i przebiegłość, to z pewnością nie tak łatwo dawał się oszukiwać; trzebaby więc bardzo ważnych poszlak, aby go uznać za niewinną ofiarę podstępu krzyżackiego, a tych ani Kętrzyński ani inni badacze dotąd nie dostarczyli. Także X. Kujot, który ostatni najobszerniej rzecz tę traktował i ważność dokumentów zakwestjonował, nie zdołał dowieść dostatecznie słuszności swych twierdzeń. Najtrafniejszy pewno sąd w tym przedmiocie wydał zgasły przedwcześnie (1885 †1918) Stanisław Zachorowski w swych *Studjach do dziejów w. XIII*, wydanych po śmierci autora przez X. Jana Fijałka. Był on powołany do tych badań jak mało kto, jako doskonały znawca dziejów w. XIII i prawnik zarazem; nie wypowiedział się jednak obszernie we wszystkich tych zagadnieniach, choć poruszył najważniejsze. Sprawa dokumentów krzyżackich nie doczekała się więc jeszcze ostatecznego załatwienia. Również nie jest dotąd dostatecznie wyjaśniona kwestja, jaki obszar i na jakich prawach właściwie książę Konrad chciał nadać krzyżakom, czy odstąpił go tylko na jakiś czas, czy też na zawsze. Pewną jest rzeczą, że nie nadał im całej ziemi chełmińskiej, już choćby dlatego, że część jej była własnością biskupa Chrystjana, którego praw nie mógł i zapewne też nie chciał naruszać, jak zresztą sam biskup zaznaczył [1]). Stan. Zachorowski z wyrazu »providere« użytego przez Konrada wnioskuje, że krzyżacy otrzymali tylko prawo użytkowania, nie zaś własności, lub też na własność na jakiś okres czasu, może na 20 lat, po upływie których mieli ziemie te zwrócić, jak zeznawają świadkowie w procesie krzyżackim r. 1339 [2]).

Dalszym przyczynkiem do fałszerstw krzyżackich nazywa W. Kętrzyński sprawę ziemi michałowskiej [3]). W osobnej o tem pracy twierdzi, że ziemia michałowska obejmowała powiaty brodnicki i nowomiejski, ale krzyżacy w zatargu z księciem Konradem r. 1235 przedłożyli podrobiony dokument nadania

[1]) *Pr.UB.* nr 65. [2]) *Studja* str. 94/5.

[3]) *Ziemia michałowska. Przyczynek do historyi fałszerstw krzyżackich*, w t. 45 *Rozpraw Wydz. hist.-fil.* Akad. Umiej. w Krakowie 1904.

na rzecz zostającego w niewoli biskupa Chrystjana, który odstąpił krzyżakom swe pretensje; w dokumencie tym powiększyli oni obszar ziemi chełmińskiej, wliczając jako rzekomo należące jeszcze do niej 12 wsi ziemi michałowskiej. Konrad zatrzymał więc jako rzekomo całą ziemię michałowską tylko część jej za Drwęcą, którą i tak w r. 1303 krzyżacy zagarnęli jako zastaw, a w r. 1317 na własność. X. Kujot naogół godzi się na te wywody, zbijając zarazem twierdzenia Plehna w pracy p. t. »Geschichte des Kreises Strasburg in Westpreussen«, usiłującego w obronie krzyżaków zmniejszyć obwód ziemi michałowskiej[1]). W przeciwieństwie do Kętrzyńskiego nie zalicza już do tego obwodu późniejszej komandorji gołubskiej i kowalewskiej, za których przynależnością do ziemi michałowskiej nic nie przemawia.

Do r. 1456 losy ziemi chełmińskiej są ściśle związane z losami zakonu niemieckiego. W r. 1309 krzyżacy załatwili się ze wszystkimi swymi wrogami i zaczynają pracować około utwierdzenia swego państwa. Ponieważ wskutek wojen z Prusakami ziemia chełmińska ucierpiała niemało, była spustoszona i wyludniona, przeto zakon w dalszym ciągu ją kolonizował, którą to pracę rozpoczął był zaraz po przybyciu do Polski; kolonistów sprowadza oczywiście takich, których się spodziewa mieć bezwzględnie sobie oddanych; sprowadzali zatem rycerze swoich ziomków niemieckich, których hojnie obdarowywując osadzają przedewszystkiem w ziemi chełmińskiej. Ziemia ta odtąd ma ludność bardzo mieszaną. Rdzeń jej stanowią osiedli oddawna Polacy, ludność zaś napływową koloniści niemieccy, osiedlający się szczególniej po miastach, tak że w większych z nich, jak w Toruniu, Chełmnie, Grudziądzu mają bezwzględną przewagę, a stronami także i po wsiach, jak np. pod Chełmnem; miasta mniejsze, jak Radzyn, Brodnica, Gołub i Wąbrzeźno, zachowują przewagę polską, jak wogóle cały charakter ziemi chełmińskiej pozostaje polskim i nadal. Słusznie mógł więc W.

---

[1]) *Najnowsze prace* 458/464 (z cytowaną tu pracą Plehna *Geschichte des Kreises Strasburg in Westpreussen*); ob. tegoż *Kto założył parafie dyec. chełmińskiej* II 2.

Kętrzyński podtrzymywać wyniki swych badań źródłowych [1]), szczególniej w polemice z H. Plehnem [2]), skoro i najnowsza wzorowa o tem rozprawa niepodejrzana, bo niemiecka, tym wynikom bynajmniej nie zaprzecza [3]). Koloniści niemieccy w czasach najświetniejszych państwa krzyżackiego, w wieku XIV, zrastają się zupełnie z ziemią chełmińską i czują się jej obywatelami. Całej tej sztucznej świetności krzyżackiej kładzie kres bitwa pod Grunwaldem (15 lipca 1410), która choć się nie odbyła na ziemi chełmińskiej, stanowczo jednak wpłynęła na dalsze jej losy. Dlatego też 500-letnia rocznica w r. 1910 tak głośny tutaj znalazła oddźwięk; z tej ziemi wyszła w tymże roku najobszerniejsza dotąd i najlepsza rozprawa o tej bitwie [4]); ocenę jej, jak i obfitej literatury jubileuszowej grunwaldzkiej, podał rocznik 1910 Kwartalnika Historycznego [5]).

Po tej klęsce zakonu okazało się, że polscy i niemieccy poddani jego złączyli się w nienawiści do swoich panów, a bezwzględne postępowanie rycerzy po pierwszym pokoju toruńskim spotęgowało ją jeszcze, tak że wybucha otwarty bunt rycerstwa i miast ziemi chełmińskiej, mający na celu wyzwolenie się z pod jarzma krzyżackiego i połączenie się z Polską. Na czele tych dążności staje »Związek jaszczurczy« szlachty, założony pierwotnie tylko celem osobistej obrony członków od jakiegokolwiek ucisku (założony już 24 lutego 1397) [6]). Przyłączają się miasta, i pomimo wszelkich starań zakonu u cesarza i papieża [7]) osiągają swój cel, głównie dzięki rycerzowi Janowi Bażyńskiemu (Hans von Baysen), zbrojnem wyswobodzeniem się z pod jarzma krzyżackiego, a przynależność Prus do Polski ostatecznie zatwierdzona zostaje drugim pokojem toruńskim w r. 1466.

---

[1]) *O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich za czasów krzyżackich.* Lwów 1874, rozszerzone w dziele *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś książęcych.* Lwów 1882.

[2]) *Gesch. des Kreises Briesen* I. Leipzig 1900.

[3]) Dr O. Zippel, *Die Kolonisation des Ordenslandes Preussen bis zum Jahre 1309* w *Altpr. Mschr.* 58 [1921] 176/213.

[4]) X. St. Kujota w *Rocznikach TNT. XVII* [1910] 56/378.

[5]) Spis źródeł i opracowań do dziejów zakonu przytacza Albert Werminghoff, *Die Schlacht bei Tannenberg* [Berlin 1910] 53/58.

[6]) Dokument założenia u Woelkyego *UBC.* nr 413.

[7]) Tamże nr 598.

Przy tych zdarzeniach dziejowych widzimy stany pruskie już zupełnie skonsolidowane; początki ich sięgają jeszcze końca XIV wieku[1]). Do tego czasu krzyżacy sami dzierżyli władzę centralną. Dopiero gdy zakon podupadł i na wojny z Polską potrzebował pieniędzy, których przy złym stanie gospodarki finansowej sam nie mógł dostarczyć, zwołano na 22 października r. 1411 pierwsze zgromadzenie stanów pruskich do Ostróda celem uchwalenia nadzwyczajnego podatku, i odtąd miały one coraz większy wpływ na ustawodawstwo i politykę zewnętrzną, zwłaszcza że szlachta i miasta naogół były zgodne w niechęci do zakonu i skłonności do Polski[2]); zaczem nic dziwnego, iż cel swój osiągnęły. Za czasów polskich należą do stanów również zastępcy duchowieństwa, które za panowania zakonu należało do rządu[3]). Jako pierwszy biskup chełmiński zasiadał w sejmie pruskim Stefan z Nidborka (1480 † 1495) i to od r. 1482, biskup zaś warmiński od r. 1479. Sejmiki pruskie zbierały się najczęściej w Grudziądzu lub Malborgu. Odtąd już Prusy a wraz z nimi i ziemia chełmińska stanowią część składową Polski, z którą dzielą dolę i niedolę także pod względem kościelnym aż do pierwszego podziału (1772). Gdańsk i Toruń, coprawda nominalnie, zachowały swą samodzielność pod opieką Polski, aż wreszcie Prusy w r. 1793 zajęły i Toruń.

3. O biskupach chełmińskich.

Zakon niemiecki dzierżył w ziemi chełmińskiej głównie władzę świecką; władzę duchowną sprawowali biskupi chełmińscy. Diecezja chełmińska powstała zarządzeniem papieskiem 29 lipca 1243 r. (Pogląd Długosza, że powstała ona jakoby wraz z założeniem całej metropolji gnieźnieńskiej już przez Mieszka w r. 966, i wiadomości jego o pierwszym biskupie

---

[1]) Toeppen, *Acten der Ständetage Preussens* I 12.

[2]) O stosunkach w miastach pruskich w w. XV ob. Dr Fr. Schultz *Die Stadt Kulm im Mittelalter* w *ZWPG.* 23 [1888] 1 253 i H. Wermbter *Die Verfassung der Städte im Ordenslande Preussen.* tamże 13 [1884] 1/74.

[3]) E. Blumhoff *Beiträge zur Geschichte u. Entwicklung der westpreuss. Stände im 15. Jahrhundert*, tamże 34 [1894] 1/80. Rzecz oparta na aktach stanów pruskich (*Acten der Ständetage Preussens unter d. Herrschaft des Deutschen Ordens.* Hrsg. v. Max Toeppen. 5 Bde, Leipzig 1878/86).

chełmińskim Oktawjanie usunął był już Adam Naruszewicz). Na mocy upoważnienia papieża Innocentego IV legat jego Wilhelm z Modeny w Anagni dzieli w pomienionym roku dotychczasowe misyjne biskupstwo pruskie na cztery diecezje: chełmińską, pomezańską, warmińską i sambijską. Pierwsza i najmniejsza z nich diecezja chełmińska miała wyznaczoną ziemię pomiędzy Wisłą, Drwęcą i Ossą wraz z ziemią lubawską; zazatwierdził ten podział diecezyj pruskich tenże papież tamże w Anagni 8 października ow. (1243) r.[1]. I w tych wytyczonych natenczas granicach pozostała ta diecezja aż do r. 1821, mając przydane w zarząd swoich biskupów pozostałe cząstki katolickie zlutrzałej sąsiedniej diecezji pomezańskiej.

a. Katalogi.

Jak u czoła rządów tak i dziejów diecezji stają biskupi. Podstawowem źródłem poznania ich działalności są akty i dokumenty przez nich wydane lub o nich wzmiankujące, uzupełniają je zaś źródła opowiadające i biografje współczesne, o ile się dochowały. Przesłannikiem tych ostatnich są katalogi, t. j. wykazy imion biskupów w chronologicznem ich następstwie bądź samych imion, bądź z datami ich śmierci, lub też z niektóremi wiadomościami dotyczącemi ich osób albo spraw, zrazu zwięzłemi, z czasem coraz obszerniejszemi. I diecezja chełmińska posiada spis swoich biskupów, dochowany w przekazie tekstualnym dopiero z pierwszej połowy wieku XVI-go, za rządów Jana Dantyszka (1530—38), i kontynuowany później różnemi rękami do połowy wieku XVII-go, a będący źródłem pierwszych poważniejszych historyków pruskich. Kaspra Schütza (1599) i Krzysztofa Hartknocha (1686)[2]. Znajduje się on w kopjarjuszu t. zw. chełmińskim w archiwum kapitulnem obecnie w Pelplinie, przedtem w Chełmży. Wydobył go i ogłosił zasłużony wydawca dyplomatarjusza tegoż biskupstwa X. Woelky, najpierw w obszernej rozprawie O katalogu biskupów chełmińskich, w której ocenił dotychczasowe ich spisy u histo-

[1]) Primam... dioecesim limitavimus de terra Culmensi, sicut circuunt tres fluvii: Wixla, Drauanza et Ossa, ita quod in eadem dioecesi Lubouia includatur (Woelky *UBC.* nr 9, zatwierdzenie papieskie nr 11).

[2]) Czyt. o nich wyżej str. 42/3.

ryków od dominikanina Grunaua (1526) aż do benedyktyna Gamsa (1873), i zestawił na podstawie własnych badań nowy ich katalog, a następnie zamieścił jego przedruk w swym dyplomatarjuszu [1]). Nowy tekst tegoż katalogu, coprawda późniejszy z pierwszej połowy wieku XVII-go i pochodzenia, jak się zdaje, z archiwum biskupstwa warmińskiego, ale który wypłynął z tego samego źródła co i chełmiński acz nie z tego samego rękopisu, odkrył w kodeksie Czartoryskich w Krakowie (Nr 1295) W. Kętrzyński, stwierdzając, że pierwotny katalog, wspólne obu źródło, dociągnięty był do r. 1416 i przypuścił, że tekst Czartoryskich przedstawia je w kształcie wierniejszym [2]). W obu przekazach rozpoczynających się od Chrystjana cystersa, zw. »biskupem pruskim«, mieści się wiadomość skądinąd nieznana, iż ten biskup leży pochowany w Marburgu; o pierwszym zaś rzeczywistym biskupie chełmińskim, dominikaninie Heidenryku tylko tekst chełmiński podaje iż był i arcybiskupem pruskim, co jest mylne, gdyż w rzeczywistości był nim Albert Suerbeer (1245). Z kontynuatorów tegoż katalogu w wieku XVIII-tym, zarówno niemieckich jak i polskich, należy korzystać z wielką ostrożnością także o blisko- i współczesnych im biskupach. I tak Gotfryd Lengnich doprowadzający ich spis do Tomasza Franciszka Czapskiego, za którego rządów ukończył swoją historję kraju pruskiego części polskiej (1733)[3]), kładzie w ich poczcie nominatów królewskich, którzy zmarli przed zatwierdzeniem papieskiem, jak Stanisław Jacek Święcicki biskup chełmski i opat komendataryjny lubiński (†1696)[4]), Teodor Wolf również biskup chełmski (†1713) i Jan Kos (†1717). Panegirystami byli pisarze jezuiccy: Adam Ignacy Naramowski [5]), Kasper Niesiecki [6]) i Franciszek Rzepnicki [7]). Z wykazów w wieku XIX i XX-tym podawanych nic nie warte onomastikon hierar-

---

[1]) *Der Katalog der Bischöfe von Culm* w *ZGE*. VI 363 nn. i w osobnej odbitce, Braunsberg 1878, 8° str. 81. Przedruk w *UBC*. 523 6.

[2]) w *Monumenta Poloniae historica* IV [Lwów 1884] 48 52.

[3]) Zob. wyżej str. 42. [4]) J. w str. 64 5.

[5]) *Facies rerum Sarmaticarum* secundo libro expressa. Vilnae 1726.

[6]) *Herbarz Polski* wyd. J. Nep. Bobrowicza I [w Lipsku 1839] 64/7, biografje w tomach następnych. 1 wyd. p. t. *Korona polska* przy złotey wolności starożytnemi wszystkich kathedr, prowincyi y rycerstwa kleynotami. . podana. T. 1—4 we Lwowie 1728/43.

[7]) *Vitae praesulum Poloniae, M. D. Lithvaniae*. T. III w Poznaniu 1763.

chji w Niemczech Ernesta Fryd. Mooyera[1]), a benedyktyna bawarskiego O. Piusa Bonifacego Gamsa wykaz biskupów Kościoła katolickiego jest już przestarzały[2]); również całkiem nie wystarczają spisy w artykułach warszawskich encyklopedyj, czy Orgelbranda, czy kościelnych X. M. Nowodworskiego jak i podręcznej w Bibljotece dzieł chrześcijańskich[3]). Osobna wzmianka należy się katalogom biskupów, zamieszczanym w urzędowych schematyzmach diecezalnych; jest ich dotychczas trzy wydania, z których każde nabiera coraz większej wartości naukowej także w ułożeniu następstwa i ustaleniu chronologji biskupów. Pierwszy z nich z r. 1848 przydaje imionom biskupów nazwiska, opuszczane później o ile nie są stwierdzone źródłowo; daty biskupów od końca wieku XVI-go są wyjęte z aktów archiwum biskupiego[4]); na tym schematyźmie oparł swój wykaz X. Augustyn Hildebrandt, dopełniając go z Rzepnickiego i Theinera[5]). W wydaniu drugiem z r. 1867 podjął się korektury katalogu Dr Ernest Strehlke, podówczas sekretarz archiwum państwowego w Berlinie[6]); powtórzył go August Potthast[7]). Nastąpiły badania podstawowe X. Woelkyego (1878); na ich wynikach opierają się katalogi: w artykule encyklopedji herderowskiej o diecezji chełmińskiej[8]), jako też w ostatniem, trzeciem wydaniu schematyzmu tej diecezji z r 1904[9]), ściślejsze daty prekonizacyj do r. 1574 podaje teraz Konrada Eubla *Hierarchia catholica medii aevi*[10]).

---

[1]) *Onomastikon chronographikon hierarchiae Germaniae*. Minden 1854. str. 32/3.

[2]) *Series episcoporum Ecclesiae catholicae*, quotquot innotuerunt a B. Petro apostolo. Ratisbonae 1873, str. 346.

[3]) Ob. wyżej str. 32/3.

[4]) *Schematismus der Geistlichkeit des Bisthums von Culm f. d. Jahr 1848*. Culm 1848. 4° str. 4/6.

[5]) *Wiadomości niektóre o dawn. archidyakonacie pomorskim* [Pelplin 1866][2] str. 155/207.

[6]) *Schematismus des Bistums Culm*. Pelplin 1867. 8°.

[7]) Ale tylko w 1 wyd. *Bibliotheca historica medii aevi*. Supplement [Berlin 1868] 307/9.

[8]) J. w. str. 33. [9]) J. w. str. 31.

[10]) Monasterii T. I ed. 2 r. 1913, T. II ed. 2 r. 1914, T. III ed. 2 L. Schmitz-Kallenberg 1923. Za wiek XVI-ty daty prekoniz. w *Excerpta ex ll. mss. Archivi Consisto rialis Romani* ed. Jos. Korzeniowski w *Scriptores rer. Polonic.* T. XV. Cracoviae, sumpt. Academiae Litter. Cracoviensis 1894.

b. Biografje

Opracowanie biografij biskupów chełmińskich, zwłaszcza z czasów polskich i rozbiorów dawnej Rzeczypospolitej, należy do pilniejszych postulatów wobec znikomej liczby monografij o tychże biskupach. Krótkie i niekrytyczne ich biografje, podawane od czasów Hartknocha i Naramowskiego z Rzepnickim w przytoczonych powyżej pracach, nie wystarczają; badania po studjach i wydawnictwie dyplomatarjusza Woelkyego winny być kontynuowane i pogłębiane. Na tem miejscu kładzie się parę przyczynków bibljograficznych i uwag, przestrzegając przed bałamuctwami historjografji u nas dominikańskiej o mniemanych i rzeczywistych dominikanach na stolicy chełmżyńskiej [1].

Trzech na niej zasiadało dominikanów: pierwszy Heideryk (1245 ┼ 1263), organizator tegoż biskupstwa i autor pierwszego w niem jak i na ziemiach pruskich pomnika literackiego o chwaleniu Boga i o modlitwie [2]. Drugi a szósty z rzędu po samych z zakonu krzyżackiego, Mikołaj penitencjarz papieski (1319 18. X. ┼ 1323), przez historjografję zakonu dominikańskiego w Polsce od wieku XVI-go począwszy utożsamiony z dawnym przeorem krakowskim i prowincjałem polskim »Mikołajem Afre« penitencjarzem papieskim, przytoczonym w najstarszym i jedynym katalogu prowincjałów polskich u Długosza, który jednak o biskupstwie jego nic nie mówi [3]. I trzeci wreszcie, ale już nie z prowincji polskiej, Jan Schadland Kolończyk, mistrz św. teologji (1350) i penitencjarz apostolski, biskup chełmiński dziewiąty z rzędu (1359 16. VI.—22. III. 1363), przeniesiony przez papieża Urbana V na stolicę w Hildesheim w swojej prowincji saskiej; dalsze jego losy w Niemczech, gdzie z trzech biskupstw zrezygnował, na których zasiadł chwilowo a czwartego był administratorem, są już tutaj obojętne; umarł w swoim klasztorze

---

[1]) Wyrazem ostatnim tejże historjografji X. Sadok Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodz. w Polsce* II [we Lwowie 1861] 31 i 36 (Jan Grodlant herbu Bończa bp chełmiń. ok. 1278), 33 (Mikołaj Afri herbu Powała), 35 (Jan Szandelant ok. 1359), 36 (Jakób Polak bp chełmski w r. 1362, potem w Hildesheim, pomieszany on z Jakóbem krzyżakiem bpem chełmiń. 1349/59 i jego następcą Janem Schadlandem) i 37 (Vigbald zrzekłszy się bpstwa chełmiń. ok. 1370 wstąpił do naszego zakonu).

[2]) Ob. wyżej str. 5 i niżej w ustępie 7 str. 101/2.

[3]) *Liber benef. dioec. Cracov.* III [Cracoviae 1864] 452.

koblenckim († 1. IV. 1373)[1], ale godzi się wspomnieć, iż jako biskup czy chełmiński czy dopiero augsburski (1371) skompilował traktat *De statu cardinalium et virtutibus status eiusdem*, znajdujący się w trzech rękopisach Bibljoteki Jagiellońskiej z połowy wieku XV-go pochodzenia polskiego[2]).

Krzyżakiem był a nie dominikaninem następca jego, Nadreńczyk szlacheckiego pochodzenia Wikbold Dobilstein (1363 24. III, zrez. w l. 1380/5), mylnie w bulli prowizyjnej ed. Theinera zwany Wieboldus de Velstey i Belsey zamiast Wicboldus Dovelsteyn, t. j. herbu trzech kostek, zmarł w swej ojczyźnie († w Kolonji 21. VII. 1398), do której wrócił jeszcze w r. 1375, pochowany u cystersów w Altenbergu pod Kolonją[3]).

Losy i sprawy chwilowego biskupa także chełmińskiego, Jana księcia opolskiego, zwanego Kropidłą, który dzierżył tę stolicę od 1 czerwca 1398 do 23 stycznia 1402 i zajmował ją jeszcze jako administrator następne pół roku (do 26 lipca), są już wyłuszczone przez uczonych polskich[4]).

Szereg biskupów humanistów otwiera Mikołaj Crapitz (1496, zrez. 1507), wcale nie z Torunia pochodzący, jak się podaje zwyczajnie za katalogiem chełmińskim; piszącemu miło na tem miejscu zaznaczyć, iż czasy przedbiskupie tegoż Mikołaja dotychczas nieznane odsłonią się może niezadługo. Poeta i dyplomata Jan z Gdańska (de Curiis), pospolicie Dantyszkiem się zwiący i zwany, z chełmińskiego (1530/38) biskup warmiński (1538 † 27. X. 1548), nie doczekał się jeszcze wydania swych utworów w *Corpus poëtarum Poloniae latinorum* Polskiej Akademji Umiejętności, a działalność jego dyplomatyczna w służbie króla i państwa polskiego — częściowe i niedostateczne jest wydanie tej korespondencji jego w *Acta Tomiciana* — domaga się pełnej a krytycznej edycji; poszukiwania listów jego i utwo-

---

[1]) P. Paulus v. Loë O. Pr., *Quellen u. Forschungen zur Gesch. d. Dominikanerordens in Deutschland.* IV Heft: *Statistisches über die Ordensprovinz Saxonia* [Leipzig 1910] 25.

[2]) Wład. Wisłocki, *Kat. rękop. Biblj. Uniw. Jagiell.* Nry 1214, 1502 i 1503.

[3]) Woelky *UBC.* nry 310 i 426. Przyczynki o nim daje Fr. Gerss w *Altpr. Mschr.* XIII 466/483: *Zu Hermann Bischof v. Samland u. Wicbold Bischof v. Culm.*

[4]) X. Dr Jan Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów włocł.* [Kraków 1894] 28 (Odb. z lwowskiego *Przewodnika nauk. i liter.* z r. 1894) i Antoni Prochaska w lwowskim *Kwart. Histor.* XIX [1905] 8/29 i 195/227.

rów w archiwach fromborskiem, gdańskiem i królewieckiem przez Dra Antoniego Kurpiela (✝ 1917), podjęte jeszcze w r. 1905 z ramienia wspomnianej Akademji Umiejętności, zostały przerwane i podobno mają być wznowione [1]); jedynie korespondencja z Hozjuszem jest wydana wzorowo w pomnikowem wydawnictwie Hozjanów tejże Akademji. Zbiór ten listów Hozjusza w dwóch dotychczas tomach, urwany niestety na roku 1558 (w r. 1888), stanowi główne źródło wiadomości o bezpośrednich następcach Dantyszka na stolicy chełmińskiej: Tiedemannie Giesem (1538/49) [2]), samym Hozjuszu (1549/51) i Janie Lubodzieskim (1551/62). Najobszerniejsza i podstawowa ciągle monografja o kardynale warmińskim Stanisławie Hozjuszu X. Dra Antoniego Eichhorna, kanonika warmińskiego, z przed lat 70 ciu [3]).

---

[1]) Ś. p. autor, profesor a następnie dyrektor gimnazjalny, zaraz potem porzucił badania te historyczne przerzuciwszy się do literackich. Dantyszka bibljografję pism drukowanych z literaturą o nim daje klasyczna *Bibljografja Polska* Karola Estreichera T. XV [Kraków 1897] 37/42: do niej trzeba dodać: *Carmina* ed. Fr. Hipler [Münster 1857]; A. Eichhorn w *Zfd Gesch. u. AK. Ermlands* [1860]; Dr Jos. Kolberg (✝22. XII. 1917) *Die Tätigkeit d. Joh. Dantiscus f. das Herzogtum Preussen auf d. Reichstage zu Augsburg 1530* w *Histor. Jahrbuch* 33 [1912] 550/67; tenże opracował monografję Dantyszka, o której ob. *ZfdGesch. Ermlands* 19 [1916] 804; wreszcie nadewszystko *Jana Dantyszka poemat De nostrorum temporum calamitatibus silva* z portretem Dantyszka i medalem wybitym na cześć jego r. 1529 wyd. Dr Zygmunt Celichowski [Poznań nakł. Bibl. Kórnickiej 1902], tu i nazwisko i pochodzenie Dantyszka.

[2]) Poza Hozjanami czyt. o nim Dra Jerz. Mycielskiego *Kandydatura Hozyusza na biskupstwo warmińskie w r. 1548 i 1549.* [w Krakowie 1881], wyd. redakcji *Przeglądu Polskiego* (jest tu w dodatku list hetmana Jana Tarnowskiego do Dantyszka z Piotrkowa 13. II. 1544) i Dra Fran. Hiplera *Die ermländische Bischofswahl v. Jahre 1549*, odb. z t. XI *Erml. Zeitsch.*, Braunsberg 1894.

[3]) *Der ermländ. Bischof u. Cardinal Stanislaus Hosius.* [Mainz 1854 55]. 2 tomy (w I 105/117 zwalczanie herezji w Toruniu i 183/201 sprawa szkoły chełmińskiej). Nie to dzieło, ale Spielmanna *Stan. Hosius des berühmten Bischofs Leben* [Aachen 1857] przełożono na język polski: *Życie Hozyusza bpa warmiń. przekład z niemieckiego*; zapowiedziany był druk jego w Żytomierzu w księgarni Jana Hussarzewskiego (czyt. *Tygodnik Katolicki* X. Prusinowskiego R. I [w Grodzisku 1860] 288). Bibljografja pism Hozjusza i o Hozjuszu w *Bibl. Pol.* Estreichera T. XVIII [Kraków 1900] 277/294 i passim, uzupełnienia w tomach nast. Ś. p. X. kan. Hipler aż do końca swego życia pozostał wiernym Hozjuszowi, ogłaszając w swem *Pastoralblatt f. d. Diöcese Ermland* nadzwyczaj cenne *Reliquiae Hosianae*:

acz jest dziełem naogół trwałej wartości jako oparta na materjałach archiwum fromborskiego, nie może już dzisiaj wystarczyć, a zupełnie jest przestarzała w przedstawieniu lat młodych Hozjusza oraz działalności jego polemiczno-naukowej i na soborze trydenckim. Chlubą to dla diecezji wiecznotrwałą, iż w jej rezydencji biskupiej, w Lubawie, zaczął pisać Hozjusz 1551 r. nieśmiertelną swoją *Confessio fidei*. Po przeniesieniu Hozjusza na stolicę warmińską, głównie za jego staraniem pasterzem diecezji chełmińskiej został Jan Lubodzieski, już dwukrotnie przez dwór królewski wysuwany na stolicę warmińską. Ale i Hozjusz się pomylił, bo w tych trudnych czasach potrzebny był diecezji biskup energiczny i mąż silnej wiary, a takim Lubodzieski nie był, on, który w zbyt młodym wieku zajął stolicę biskupią, i u którego studja odbyte w Wittenberdze z pewnością się nie przyczyniły do utwierdzenia go w wierze. Choć więc miał dużo dobrej woli, to jednak po części z jego winy za jego rządów szybko się szerzyła w diecezji herezja, szczególnie w Toruniu i Chełmnie. Wartoby było zająć się jego dziejami, aby wyświetlić jego działalność; zadanie to ułatwi zbiór korespondencji Hozjusza, a jeszcze więcej wspomniany już kodeks Marycjusza

---

I Hosius in Italien. II Hosius' Briefe an u. über Joh. Laski (1529. 1531. 1541). III Die hosianische Correspondenz. IV Hosius und seine Gegner. Dedicationsschriften u. Biographieen (Nry 9 i 12 z 1. IX. i 1. XII. 1893); *Hosius als Schriftsteller* (tamże Nr 10 z 1. X. 1893) i wreszcie *Der fünfzigste Psalm (Miserere) in der poetischen Umschreibung des Stanislaus Hosius* (tamże Nr 6 z I. VI. 1894). Nuncjatura Hozjusza wiedeńska w wyd. wiedeńskiej Akademji Umiej. Nuntiaturberichte aus Deutschland II 1 z r. 1897: Steinherza S. *Die Nuntien Hosius u. Delfino 1560/1* (Wstęp). Hozjusz na soborze trydenckim w wyd. Komisji histor. tejże Akademji: Šusta Jos., *Die römische Curie u. das Concil v. Trient unter Pius IV*, t. 1—2 z r. 1904 i 1909, ob. E. Kuntze w *Kwart. Histor.* z r. 1909 str. 602/614. Studja ostatnie: B. Elsner, *Der ermländ. Bischof Stanislaus Hosius als Polemiker*. Dissert. Königsberg 1911 (nieznana piszącemu); Dr Kas. von Miaskowski, *Jugend- u. Studienjahre des ermländ. Bischofs u. Kardinals Stanislaus Hosius* w ZfdGesch Erml. i osob. odb. Braunsberg Ostpr. 1916, ob. St. Kot w *Kwart. Histor.* z r. 1918 str. 88/90 (gruntowna ta rzecz X. Dra K. Miaskowskiego jest rozszerzonym przekładem z polskiego *Z młodych lat Stan. Hozyusza. W czterechsetną rocznicę urodzin* w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* z listopada 1904) i X. Dr Jan Fijałek, *Stanisław Hozyusz humanista i teolog* w krakowskiej *Polonia Sacra* Nr 1 z r. 1918 str. 92/9 (rzecz rewelacyjna o kierunku i charakterze studjów teologicznych H.)

bibljoteki seminaryjnej w Pelplinie, choć i on kończy się na roku 15.8, ale za to podaje z lat 1555/58 wiadomości bezpośrednie i bardzo dokładne.

Innej miary mężem, biskupem w duchu nawskróś trydenckim był gorliwy i energiczny Piotr Kostka (1574 † 1595), właściwy reformator diecezji i wykonawca dekretów soboru trydenckiego. Wskutek uchwały synodu prowincjonalnego piotrkowskiego z r. 1577, potwierdzonego przez papieża Grzegorza XIII, został zarazem pierwszym administratorem sąsiedniej diecezji pomezańskiej, osieroconej apostazją swych biskupów (1524); obowiązki te przyjmowali odtąd wszyscy biskupi chełmińscy, z wyraźnej zresztą woli papieskiej brewem Klemensa VIII z 19 kwietnia 1601. aż do wydania bulli cyrkumskrypcyjnej *De salute animarum* w r. 1821. Biskup Kostka odprawił synod diecezalny (1583), odbył dwie wizytacje (1581 i 1587) i odebrał protestantom dużo kościołów katolickich. Działalność jego, przed stawiona w monografji, zapewne w jaśniejszem jeszcze przedstawi się świetle; materjałów do jego rządów znajduje się wiele w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, w archiwach fromborskich i rzymskich [1]), a częściowo są już ogłoszone w listach i aktach nuncjuszów papieskich w Polsce: Wincentego Laureo, Andrzeja Caligarego i Alberta Bolognettego [2]).

O rządach biskupa Wawrzyńca Gembickiego (1600—1610), którego nuncjusz papieski Klaudjusz Rangoni w swem sprawozdaniu do kardynała Borghesse nazywa »prelato di zelo et valore«, znajduje się w archiwum Watykańskiem (z dawniejszej Bibliotheca Borghese) pięć sprawozdań wspomnianego nuncjusza, jest w nich między innemi mowa o wypędzeniu jezuitów z Gdańska i Torunia w r. 1606. W tem samem archiwum jest suplika nominata Jana Kuczborskiego z r. 1614, datowana

[1]) Dr Arthur Levinson, *Polnisch-Preussisches aus der Bibliotheca Borghese im Vatikan. Archive* w *ZWPG.* 42 [1900] 89/115, zwłaszcza 100/01 i 103/06. Tu są i poniższe wiadomości o W. Gembickim i J. Kuczborskim.

[2]) Nuncjaturę W. Laurea wyd. Teodor Wierzbowski w Warszawie 1877, A. Caligarego Polska Akademja Umiejętności w Krakowie 1915 (*Monumenta Poloniae Vaticana* T. IV-ty), Bolognettego jest już druk rozpoczęty. W wydanych przez E. Rykaczewskiego *Relacjach nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690* (wydanie Bibljoteki Polskiej w Paryżu 1864 t. 1—2) bardzo niewiele mieści się wzmianek o diecezji chełmińskiej i jej biskupach.

w Chełmży, do kardynała Borghese o przysłanie potwierdzenia papieskiego »per viam secretam«, bez opłaty, bo stan jego majątkowy jest opłakany z powodu różnych klęsk i wojen w kraju; poleca tę jego prośbę ówczesny nuncjusz Lelio Ruini. Biskup Kasper Działyński (1639—1646) upamiętnił się nie tylko odprawieniem synodu diecezalnego po dokonanej wizytacji diecezji (1641), co i inni czynili, ale ustanowił w tymże 1641 także sufragana dla swej diecezji; sufraganję ufundował na jednej z prebend kapitulnych i na dwóch probostwach, św. Jana w Toruniu i w Fischau diec. pomezańskiej. Ponieważ do probostwa św. Jana rościli sobie prawo jezuici, powołując się na przywilej króla Zygmunta III, wskutek tego powstał zatarg pomiędzy biskupem a jezuitami, który oparł się o Rzym, tak że dopiero po czterech latach diecezja otrzymała pierwszego sufragana w osobie X. Piotra Sokołowskiego. Wielką nauką i podróżami po Europie i Azji zasłynął biskup Kazimierz Szczuka (1693/94), pochowany jak i niektórzy z jego poprzedników i następców w kościele katedralnym w Chełmży; napis na nagrobku jego, obfity w szczegóły ciekawego jego życia, podają Zapiski TNT. [1]. Na wyszczególnienie zasługuje również gorliwy biskup Feliks Kretkowski (1723—1730) z odprawionej przez siebie wizytacji całej diecezji; za jego to rządów działa się głośna »sprawa toruńska« r. 1724, omówiona w końcu tej rozprawy. Za biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego (1739/46) odbyła się ostatnia wizytacja diecezji i ostatni synod diecezalny (1745, jak zwyczajnie w Lubawie).

Długi episkopat szlachetnego Andrzeja Ignacego z Broniewic Baiera (1759—1785) zaznaczył się dwoma smutnemi zdarzeniami: pierwszym rozbiorem Polski, który oderwał diecezję jego od macierzy polskiej (1772, hołd w Malborgu 27 września) i w roku następnym zniesieniem zakonu jezuitów, które biskup musiał ogłosić. Wspomniało się już powyżej o skardze jego w liście do stolicy apostolskiej z 9 grudnia 1773 na ucisk Kościoła ze strony Prusaków [2]). Jest on ostatnim biskupem, który rezydował w Lubawie i pochowany został w Chełmży. Opisanie jego życia i rządów byłoby zadaniem

---

[1]) V [1922] 166 n. [2]) Woelky *UBC.* nr 1225, ob. wyżej str. 12 (gdzie mylnie nr 1229).

wdzięcznem i niezbyt trudnem, gdyż stosunkowo dużo aktów z jego czasów się zachowało w archiwach pelplińskich i niektórych parafjalnych, a wielką ilość aktów z archiwum państwowego z tych czasów ogłosił Lehmann w znanym zbiorze *Preussen und die katholische Kirche*. Na Franciszku Rydzyńskim (1795—1814) kończy się poczet biskupów chełmińskich przed wydaniem bulli *De salute animarum*. Dla braku odpowiedniego mieszkania bawił on tylko raz w swej diecezji, z okazji swej intronizacji w Chełmży; zastępowali go biskupi sufragani Rogowski i od r. 1806 Nałęcz Wilkxycki.

c. Chronologja.

Chronologja biskupów chełmińskich jest głównie przez badania Strehlkego i Woelkyego naogół ustalona, a wyniki ich mieszczą się w schematyźmie diecezalnym z r. 1904. Według tego zestawienia zdarzały się dość często za czasów polskich dłuższe wakanse stolicy biskupiej. Za rządów krzyżackich były ich dwa: po śmierci 4-go biskupa Henryka († 1301), którego następcę Hermanna, również krzyżaka a poprzednio zarazem spowiednika króla czeskiego Wacława II, wybrano dopiero w r, 1303. Po jego śmierci († 1311) wakans trwał lat ośm (aż do r. 1319), bo wybranego przez kapitułę chełmińską kanonika Eberharda metropolita ryski nie chciał potwierdzić, tak że ten udał się do Awinjonu, by uzyskać zatwierdzenie od papieża, ale tam umarł, i dlatego papież sam zamianował jego następcą swego penitencjarza Mikołaja dominikanina. Jeszcze dłużej, bo 10 lat (1457/67), była stolica biskupia opróżniona po śmierci Jana Marienau, ostatniego krzyżaka, który miał koronować Witołda królem litewskim. Wakans tak długotrwały wywołało zmienione położenie polityczne: kapituła dzieliła się na zwolenników krzyżaków i przyjaciół Polski; każde z tych stronnictw miało swego kandydata, z których jednak papież przed zakończeniem wojny żadnego nie potwierdził; dopiero po przejęciu rządów w Prusiech przez Polskę prekonizował nominata królewskiego Wincentego Kiełbasę. Do r. 1821 zaszło jeszcze siedm wakansów, mianowicie w l. 1571/74, 1655/8, 1674/6, 1694/1699, 1721/3, 1733/36 i 1814/1824. Wakanse te wymagają dokładniejszego zbadania, dlaczego to zatwierdzenie papieskie tak późno nadchodziło i jakie przyczyny je opóźniały. Historja

wyboru i nominacji biskupów chełmińskich za czasów krzyżackich i polskich może być wdzięcznym przedmiotem osobnego studjum; ujawni ono stosunek Stolicy rzymskiej do obu rządów.

d. Opłaty papieskie (świętopietrze i serwicja).

Za Jana XXII diecezja chełmińska miała ze Stolicą apostolską bardzo ostry zatarg o płacenie t. zw. denara czyli grosza św. Piotra, t. j. świętopietrza. Spór ten nie byłby się zapewne tak zaostrzył, gdyby nie jątrzenie krzyżaków, którym chodziło o wykazanie, że oni są jedynymi panami ziem pruskich, i rządzą w nich w sprawach duchownych niezależnie od papieża, w świeckich zaś niezawiśle od Polski. Świętopietrze[1]) płacone było zdawien dawna przez Polskę, zrazu za Bolesława Chrobrego jako trybut (czynsz) panującego na znak opieki nad sobą Stolicy apostolskiej, następnie jako podymne, teraz zaś za Jana XXII jako pogłówne; diecezja chełmińska, nienależąca jeszcze natenczas do Polski, nie płaciła świętopietrza. Dopiero z początkiem lutego 1317 tenże papież nakazuje arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi włocławskiemu ściągać je z diecezji kamieńskiej na Pomorzu i chełmińskiej. Na to w całej diecezji chełmińskiej powstało wielkie oburzenie, zwłaszcza pomiędzy mieszczanami niemieckimi, których krzyżacy jeszcze bardziej podjudzali; wprost oświadczyli, że świętopietrza nigdy płacić nie będą, bo go nigdy nie płacili i do Polski nie należą. Wielki mistrz i kapituła chełmińska zakładają apelację, której jednak papież nie przyjmuje, a na opornych nakłada kary kościelne. Przez dziewięć lat interdykt ciążył na diecezji, zanim nie zmiękli krzyżacy i ich stronnicy; wśród bardzo dosadnich protestów i skarg poczęli w r. 1330 składać regularnie opłatę z tem jednak zastrzeżeniem, że to czynią dobrowolnie i nie

---

[1]) Czyt. Wład. Abrahama *Organizacja Kościoła w Polsce do poł. wieku XII* [we Lwowie 1893] w rozdziale o stosunkach Polski ze Stolicą apost.; X. Tad. Gromnickiego *Świętopietrze w Polsce* [Kraków 1908]; materjał źródłowy tej książki został rozszerzony i uzupełniony przez wydawnictwo aktów kamery apostolskiej w dwóch pierwszych tomach *Monumenta Poloniae Vaticana* ed. Dr J. Ptaśnik [Cracoviae 1913] oraz tegoż Dra Jana Ptaśnika *Denar św. Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce*. w *Rozpr. Wydziału histor.-filozof.* Akad. Umiej. T. LI i w osob. odbitce [w Krakowie 1908], zwłaszcza str. 73—83 o diec. chełmińskiej.

obowiązują się przez to do niczego [1]). Odtąd jednak pomimo mniejszych zatargów na tem tle diecezja chełmińska opłacała dość regularnie świętopietrze, i to dowodnie aż do połowy w. XVI-go, kiedy Polska wogóle przestała go płacić, a pierwsi nuncjusze potrydenccy nie zdołali już go wskrzesić.

Mniej kłopotu miała kamera apostolska ze ściąganiem od biskupów chełmińskich t. zw. serwicjów czyli opłat konfirmacyjnych. Zapiski dotyczące z ksiąg *obligationum et solutionum* w archiwum Watykańskiem za czas od 1316—1424 zestawił X. Dr Fleischer [2]); według nich trzeba było biskupom, płacącym nieraz jeszcze zaległości swych poprzedników, przedłużać często terminy płatnicze, niektórzy zaś, jak np. dominikanin Mikołaj, nie zdążyli za życia spłacić wszystkiego; za to inni, jak biskup Arnold Stapil (1402/16), uiścili się bardzo punktualnie z należytości własnej i zaległości poprzedników.

4. Wybór i zatwierdzenie biskupów.

Prawo wyboru biskupa miała kapituła katedralna, atoli za czasów krzyżackich wybór ten musiał być zatwierdzony przez arcybiskupa ryskiego jako metropolitę. Kapituła chełmińska była za czasów krzyżackich zupełnie pod wpływem zakonu, i rychło przyjęła jego regułę [3]); natomiast arcybiskupi ryscy niezawsze znajdowali się w obozie krzyżaków, i dlatego nieraz odmawiali zatwierdzenia wybranemu przez kapitułę pod wpływem krzyżackim. Natenczas odwoływano się do najwyższej władzy papieża, i zazwyczaj, jak np. przy pierwszym wyborze kapitulnym drugiego z rzędu biskupa w osobie krzyżaka Fryderyka z Hau-

[1]) Por. Woelkyego *UBC.* nry 176 (3. II. 1317), 178, 185, 191, 221, 223 i 231 (27. IX. 1330).

[2]) w *Zschr. f. d. Gesch. Ermlands* XV [1905] 721/759; z czasów nieco późniejszych jest wskazana jedynie wzmianka o *visitatio liminum* z r. 1451 biskupa Jana Marienau w *Sprawozdaniu z poszukiwań w archiwach i bibljotekach rzymskich do dziejów Polski w wiekach średnich za lata 1899/1913* przez Wład. Abrahama w *Arch. Kom. Hist. Polskiej Akad. Umiej.* [S. 2 T. I w Krakowie 1923] 34 w Diversa cameralia tom 29 w temże arch. Watyk. Opłaty te i zarówno cała sprawa poborów świętopietrza w diec. chełmiń. są teraz ogłoszone do r. 1374 w *Monum. Poloniae Vatic.* T. I i II: *Acta camerae apostolicae* (wyd. Pol. Akad. Umiej. 1913).

[3]) Ob. niżej: 7. Kapituła katedralna str. 101.

sen (1263) zakon postawił na swojem. Wakanse zaszłe przy Stolicy apostolskiej, t. j. w razie śmierci biskupa w kurji rzymskiej, obsadzał sam papież; w ten sposób zostali biskupami chełmińskimi np. Mikołaj (1319), Otton (1324), Jan Schadland (1359). Sprawa obsady tego biskupstwa pod władztwem krzyżackiem jest już częściowo opracowana [1], za czasów zaś polskich pozostaje dezyderatem, jak się już wyżej nadmieniło, mówiąc o długich nieraz wakansach. Naogół można powiedzieć iż kapituła przy wyborze stosowała się do woli króla i wybierała tego kandydata, którego papież zatwierdzał. Sposób ten opisuje dokładnie np. protokół wyboru nominata królewskiego Stanisława Jacka Święcickiego, biskupa chełmskiego (31. V. 1695) [2].

5. Przynależność metropolitalna i państwowa.

Sprawa przynależności metropolitalnej diecezji chełmińskiej, na którą się po stronie niemieckiej i polskiej zapatrywano przez długi czas odmiennie, jest już obecnie w głównym swym zrębie wyjaśniona [3].

Diecezja chełmińska powstała w r. 1243 po większej części na terytorjum należącem dawniej do diecezji płockiej, lecz biskupowi Chrystjanowi ze wszystkiemi prawami duchownemi odstąpionem, była zaś dotąd częścią misyjnego biskupstwa pruskiego. Zrazu, jak świadczy obecność pierwszego biskupa Heidenryka na synodzie prowincjonalnym biskupów polskich we Wrocławiu 1248, odprawionym pod przewodnictwem legata papieskiego Jakóba z Leodjum (późniejszego papieża Urbana IV), zaliczała się do prowincji gnieźnieńskiej, atoli już z początkiem następnego roku arcybiskup prusko-inflancki Albert wśród bi-

[1] Dr H. Schmauch, *Die Besetzung der Bistümer im Deutschordensstaate (bis zum J. 1410)* w *Z. f. d. Gesch. Ermlands*. T. 21 i 22.

[2] Woelky *UBC.* nr. 1202.

[3] Czyt. Woelkyego *UBC.* str. 11/12 nr 19 oraz nry 22 (10. I. 1249), 45 (31. III. 1255), 136 i 137 (1295), 166 (1310), 641 (1466 pokój toruń. str. 517), 725 i 726 (1494), 798 (1513), 963 (1542) i 989 (1547 memorjał zdaje się Łukasza Dawida o przynależności biskupstwa chełmińskiego do metropolji ryskiej). Po stronie polskiej, jak dotąd, jeszcze najlepiej Dr Stan. Kętrzyński w *Podr. Enc. kość.* III [1906] 7/12. Suplika Kazimierza Wielkiego z r. 1360 w *Mon. Pol. Vat.* III 370 nr 393 i niżej str. 98 i list króla Zygmunta I z r. 1522 w *Acta Tomiciana* VII 169/70 nr CLXXII.

skupów pruskich, swoich sufraganów, wymienia na pierwszem miejscu biskupa chełmińskiego, a papież Aleksander IV tworząc metropolję ryską 31 marca 1255 przydziela do niej wraz z innemi i diecezję chełmińską, arcybiskup zaś ryski w XIII w. często wykonuje w niej swe prawa metropolitalne. W synodach prowincji gnieźnieńskiej w ciągu tegoż wieku XIII-go jak i później biskupi chełmińscy nie biorą udziału. Arcybiskup przecież gnieźnieński, energiczny Jakób Świnka, nie przestaje uważać biskupa chełmińskiego za podwładnego sobie prawem metropolitalnem sufragana, z powodu zaś jego oporu zwraca się do papieża Bonifacego VIII, który zbadanie i rozstrzygnięcie tej sprawy zaleca wydelegowanym przez siebie prałatom kapituły włocławskiej w r. 1295; ostatecznie arcybiskup Jakób ustąpił i nawet w r. 1310 wystawił poświadczenie, że biskupa chełmińskiego nie uważa za swego sufragana. Przez cały wiek XIV-ty arcybiskup ryski bez sprzeciwu wykonuje prawa metropolitalne w diecezji. Starania króla Kazimierza Wielkiego, których wyrazem jest suplika jego z r. 1360 do papieża Innocentego VI-go o przyłączenie diecezji chełmińskiej do metropolji gnieźnieńskiej były bezskuteczne. Dopiero po upływie wieku, kiedy mocą drugiego pokoju toruńskiego z r. 1466 ziemia chełmińska z michałowską wróciła do Polski, miała też odtąd, co było naturalnem, i diecezja chełmińska przynależeć do metropolji gnieźnieńskiej, ale pokój ten, który to postanowił, nie otrzymał nigdy zatwierdzenia papieskiego; zaczem też Kurja rzymska w dalszym ciągu uważa związek diecezji chełmińskiej z metropolją ryską za nierozerwalny. Wprawdzie biskup Stefan z Nidborka (1480/95) nie chce uznać arcybiskupa ryskiego za swego zwierzchnika i wysyła swego prokuratora na synod prowincjonalny piotrkowski w r. 1485, atoli Rzym staje po stronie metropolity ryskiego. Walka ta trwa jeszcze przez pierwszą połowę w. XVI-go. Daremnie król Zygmunt I w r. 1513 skłania biskupa chełmińskiego Jana Konopackiego, żeby uznał swą przynależność do prowincji polskiej; daremnie uzasadnia tę przynależność fundacją tegoż biskupstwa przez książąt polskich w liście do papieża Hadrjana VI w r. 1522; daremnie wreszcie arcybiskupi gnieźnieńscy przyzywają biskupów chełmińskich na swoje synody prowincjonalne: biskupi ci, nie wyjmując Hozjusza, zastrzegają swoją przynależność dotychczasową do metropolji ryskiej.

odwołując się do woli papieskiej, która ich z tego związku nigdy nie zwolniła[1]). Dopiero upadek stolicy ryskiej ostatecznie 1566 r. wyzwala diecezję chełmińską z tej zależności i przydziela ją wreszcie do prowincji gnieźnieńskiej, pod którą zostawiła ją także bulla »De salute animarum«, jako zresztą jedyną sufraganję arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego pod zaborem pruskim.

Biskupi chełmińscy tylko w małej części byli panami świeckimi swej diecezji; większą część jej terytorjum posiadali krzyżacy, którzy starali się wszelkiemi siłami wywierać wpływ jak największy na losy diecezji. Kapituła, która w r. 1264 przyjęła regułę i habit krzyżacki, wybierała, jak się już powiedziało, biskupów zazwyczaj w porozumieniu z zakonem, w przeciwnym razie znał dobrze tenże drogę do Rzymu. To też z piętnastu biskupów, których diecezja miała za panowania krzyżaków aż do Jana Marienau († 1457), dziewięciu należy do zakonu, a tylko trzej są kapłani świeccy i trzej dominikanie, ale zarówno kapłani świeccy jak i dominikanie zostali biskupami z nominacji papieskiej. Jest to oczywistym dowodem, że z wyborów wychodzili zawsze kandydaci zakonu. Jasną jest rzeczą, iż w takich warunkach nie było naogół zatargów z biskupami w sprawach administracji świeckiej i ich świadczeń. W ziemi chełmińskiej biskup posiadał 600 włók w okolicy Chełmży, Bobrowa, Wąbrzeźna i Brodnicy, ziemię lubawską niemal całą (pięć szóstych), i w tych posiadłościach swoich był panem niezależnym i współrządzącym, musiał jednak w własnym interesie żyć z możnym sąsiadem w zgodzie i własne zarządzenia uzgadniać z administracją krzyżaków. Mieli oni obowiązek obrony biskupa i kraju w zamian za większe uposażenie w ziemię przy utworzeniu diecezji; ludzie biskupa chełmińskiego, o ile wiadomo, bronili kraju tylko w jego granicach. Także w sprawach finansowych biskupi byli niezależni od zakonu. Głównym dochodem biskupa były dziesięciny, które zakon i wszyscy poddani byli obowiązani składać corocznie; pobierał też biskup czynsz od dzierżaw

[1]) Powołuje się na nią biskup Jan Lubodzieski listem z Lubawy I. XI. 1554 w odpowiedzi na wezwanie arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego o przybycie na synod piotrkowski w owym r. (w kodeksie pelplińskim Szymona Marycjusza f. 170 nr 440).

i nadań. Sądownictwo, przysługujące sobie w sprawach mniejszej wagi (sądownictwo niższe), biskup odstępował często poddanym, np. sołtysom, wyższe sprawował przez swego wójta. Stosunki te wzajemne między zakonem a biskupem chełmińskim na polu publiczno-prawnem są wcale wyczerpująco opracowane w nauce niemieckiej [1].

Natomiast czasy polskie są pod tym względem zupełnie zaniedbane Nie ulega to przecież wątpliwości, iż przez drugi pokój toruński prawa zakonu przeszły na królów polskich. i to w szerszym jeszcze zakresie. Prawa zwierzchnicze biskupów się zmniejszyły, zależność ich od władzy świeckiej stała się większa już choćby dlatego, iż odtąd król wykonywał bezspornie prawo nominacji biskupów, przedstawiając ich papieżowi do potwierdzenia.

6. Biskupi pomocniczy (sufragani).

W większych diecezjach biskupi ordynarjusze mają do pomocy w sprawowaniu czynności sakralnych biskupów t. zw. pomocniczych czyli tytularnych, pospolicie sufraganami zwanych. Przygodnie w poszczególnych wypadkach zjawiają się oni i tutaj z sąsiednich diecezji od końca wieku XIV-go [2]. W ciągu w. XVI-go (1577) powiększyła się diecezja chełmińska przez przyłączenie do niej resztek pomezańskiej. po apostazji jej biskupa Eberharda v. Queis (1524). Kiedy zaś w następnem stuleciu, a właściwie już od Piotra Tylickiego (1595/1600), biskupstwo chełmińskie otrzymywali nieraz duchowni dygnitarze koronni, referendarze i podkanclerzowie, potrzeba ustanowienia stałego sufragana dawała się bardzo odczuwać. Rozumieli ją dobrze pasterze chełmińscy, rezydujący zresztą, o ile przebywali w diecezji, zdala od swej katedry, na zamku lubawskim. Powzięty w tej mierze zamiar Jana Lipskiego, przeniesionego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie (1639), uskutecznił dzielny jego

---

[1]) Dr Paweł Reh, *D. Verhältnis des deutschen Ordens zu den preussischen Bischöfen im 13. Jahrhundert* w *ZWPG*. 35 [1896] 35 150 i Dr G. Froelich, *D. Bistum Kulm u. der Deutsche Orden. Ein Beitrag zur Verfassungsgeschichte des Deutschordenslandes* w *ZWPG* 27 [1889] 1/100.

[2]) Wymienia ich X. P. Czaplewski *Tytularny episkopat w Polsce średn.* (*Roczn. Tow. Przyj. Nauk Poznań.* t. 43 [1915] 153,4 i w osob. odb. 157 8).

następca, Kasper Działyński po przezwyciężeniu licznych trudności, między innemi ze strony jezuitów toruńskich mających pretensje do kościoła św. Jana. Ustanowiony przez siebie urząd sufragana za zgodą kapituły 12 kwietnia 1641 wyposażył kanonikatem chełmińskim i beneficjami dwóch kościołów parafjalnych: św. Jana w Toruniu i w Fischau w dawnej diecezji pomezańskiej [1]).

Pierwszym sufraganem chełmińskim został X. Piotr Sokołowski h. Pomian proboszcz katedralny w r. 1645. I odtąd. poza kilku krótkiemi przerwami, godność ta istnieje już w diecezji stale. Sufragani chełmińscy, pomiędzy którymi byli mężowie bardzo zacni i zasłużeni, znaleźli w czasach naszych swego biografa w X. Drze R. Frydrychowiczu [2]). Praca jego oparta na materjale także archiwalnym, głównie aktach kapituły, dałaby się znacznie rozszerzyć i uzupełnić; niektórzy sufragani, jak np. szczególniej Onufry Rogowski h. Szaszor (1785/1806) i Stanisław Wilkxycki h. Nałęcz (1806/1831), dopraszają się wprost monografji.

7. Kapituła katedralna.

Jak sufragani służą biskupom pomocą w wykonywaniu ich urzędu, tak radą wspomagać ich ma w sprawowaniu rządów kapituła katedralna. (Kapituł kolegjackich, których aż sześć biskup Heidenryk zamierzał utworzyć [3]), diecezja chełmińska nie posiadała). Rozwój kapituły chełmińskiej i losy jej za czasów krzyżackich i polskich były przedmiotem badań źródłowych J. Hoelgego [4]) i X. A. Mańkowskiego [5]); przyczynki do dziejów kapituły za czasów krzyżackich zawierają też wymienione wyżej prace G. Froelicha i H. Schmaucha. Historyka przecież ta kapituła jeszcze nie ma.

Kapituła chełmińska, fundowana w Chełmży d. 22 lipca 1251 r. [6]) przez pierwszego biskupa Heidenryka, miała się skła-

---

[1]) Woelky *UBC*. nry 1159 i 1164, ob. wyżej str. 93.

[2]) *Die Culmer Weihbischöfe. Ein Beitrag zur Diözesangeschichte*. Danzig 1905/1907. 8° stron 63.

[3]) *Pr.UB* nr 250.

[4]) *Das Culmer Domkapitel zu Culmsee im Mittelalter* w *Mitteilgen der Literar. Gesellschaft Masovia*. Lötzen. H. 18/19.

[5]) *Kapituła katedralna chełmińska od r. 1466 do 1821* w *Zapiskach TNT*. V 74/99, 106/120 i 124/129. [6]) *UBC*. nr 29.

dać z 40 członków, choć ich tylu pewno nigdy nie było; już następca jego Fryderyk zmniejszył liczbę prebend do 24 (1264), ale i tej liczby nie osiągnięto. Ten sam biskup, Fryderyk z Hausen, pierwszy krzyżak na stolicy chełmińskiej, pierwotną regułę św. Augustyna, nadaną kapitule przez Heidenryka, zamienił na krzyżacką i zarazem nadał jej z łaski zakonu znaczniejsze uposażenie w Chełmży d. 1 lutego 1264 r.[1]) W ten sposób zakon niemiecki mógł łatwo wpływać na wszelkie czynności kapituły, zwłaszcza na wybór biskupów; naogół dzieje się to bez większych zatargów, tylko czasem biskup nienależący do zakonu stara się ukrócić bezprawia krzyżackie, jak np. Mikołaj z zakonu dominikańskiego ok. r. 1320, na którego liczne zarzuty rycerze niewiele mogą powiedzieć w swej obronie[2]). Jakkolwiekbądź, za czasów krzyżackich kapituła regularnie wybiera członka swego zakonu[3]), a jeszcze po śmierci biskupa Jana Marienau (✝ 1457), za rządów polskich, część jej sprzyjająca krzyżakom stara się przeforsować swego kandydata, co się jednak nie udaje.

Z prałatur w kapitule za czasów krzyżackich te istniały: proboszcza, dziekana, kustosza, kantora i scholastyka; ponadto zasiadali w kapitule pleban chełmżyński i wicekomtur w Chełmży i wiceprepozyt. Atoli z czasem zmniejszyła się ich liczba, tak że przed reorganizacją kapituły przez biskupa Wincentego Kiełbasę były już tylko dwie prałatury: dziekanja i kustodja. Później spotyka się ich cztery, jak np. za rządów biskupa Kazimierza Opalińskiego w r. 1687[4]): archidiakonat, dziekanat, probostwo i kustodję; do nich przybywa niezadługo potem wskrzeszona 30 września 1699 scholasterja[5]), a w w. XVIII-ym archidiakonat pomezański. Kanonij szlacheckich liczyła w r. 1687 pięć, nadto trzy kanonikaty: praw obojga doktora, kaznodziei i spowiednika.

Tekstu statutów, jakiemi się kapituła rządziła w okresie krzyżackim, nie znamy, jak również danych jej przez biskupa Tiedemanna Giesego (1538/49). Nowe przydał do nich statuty d. 31 lipca 1599 biskup Piotr Tylicki[6]), a następca jego Wawrzyniec Gembicki d. 1 grudnia 1603 za zgodą kapituły dał

---

[1]) *UBC.* nr 72. [2]) *UBC.* nr 188. [3]) Ob wyżej str. 88 i 96.
[4]) *UBC.* str. 1084. [5]) *UBC.* nr 1205. [6]) *UBC.* str. 942/6 nr 1109.

jej redakcję nowych [1]. W późniejszych czasach dokonano już tylko mniejszych zmian. Większe zmiany zarówno w składzie i ustroju kapituły jak i w jej ustawach przeprowadziła bulla *De salute animarum*. Odtąd kapituła diecezji ma dwie prałatury: probostwo i dziekanat, ośm kanonikatów rzeczywistych i cztery honorowe i sześć wikarjatów; bulla ta określa też dokładnie prawa i obowiązki kanoników, które się dotąd zachowuje.

8 Duchowieństwo. Kościoły

Odłogiem leży historja duchowieństwa katolickiego w dawnej diecezji chełmińskiej, czyli (jak się ją nazywa z luterska) jej presbyterjologja. Tylko protestanci pracują na tem polu z upodobaniem [2], nie gardząc nawet czasami przedreformacyjnemi [3], ale do presbyterjologji katolickiej ziemi chełmińskiej i lubawskiej jest bardzo mało nawet drobnych przyczynków; a cóż dopiero powiedzieć o opracowaniu całości. Wprawdzie i tym przedmiotem zajmuje się X. A. Mańkowski, ale ogłoszenia jego prac dotyczących należy się nierychło spodziewać. Tak tedy wiadomości o duchowieństwie dawnej diecezji chełmińskiej, jego liczbie, stosunkach narodowościowych, obyczajach, działalności, dochodach i t. d. są nadzwyczaj skąpe. Ustaw synodalnych diecezji, rzucających pod niejednym względem obfite światło na duchowieństwo, tak na tem jak i na innych polach zupełnie jeszcze nie wyzyskano; wyniki byłyby zdaje się podobne do ogólno polskich, opracowanych przez X. Fijałka [4], zawsze jednak niemało znalazłoby się odrębności.

---

[1] *UBC.* str. 968/78 nr 1123.

[2] Jak Rhesa Ludwig, *Kurzgefasste Nachrichten von allen seit der Reformation an den evangel Kirchen in Westpreussen angestellten Predigern.* Königsberg 1834.

[3] Np. Lic. H. Freytag, *Landgeistliche aus d. Umgegend v. Danzig vor der Reformation* w *ZWPG* [1918] 111/124. — Przyczynki: X. A. Mańkowski, *Bractwo kapłanów w 3 dekanatach pomorskich.* Pelplin 1917 (wówczas diec. włocławska!). — X. G. Pobłocki, *Krótkie żywoty kilku świątobliwych i zasłużonych kapłanów diecezji chełmińskiej.* Pelplin 1911. — Dr. H. Steffen. *Beitraege zur Geschichte der laendl. Pfarrgeistlichkeit im Deutschordensstaate* w *Wissenschaftl. Beilage zur Germania.* Berlin 1910 Nr 30 i 1911 Nr 40/42.

[4] *Średniow. ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. 1. Życie*

Liczba kapłanów i kościołów przy utworzeniu diecezji była nadzwyczaj nikła, ale w sześć lat później (1251) było już ich tyle, że mógł jako ich macierz Heidenryk rozpocząć budowę katedry i utworzyć przy niej kapitułę [1]). Że jednak i wówczas, zwłaszcza wskutek niepewnych stosunków i częstych napadów Prusaków, liczba kapłanów nie była zbyt wielka, trzeba wnosić z relacji późniejszej, iż trzynastu kapłanów, zebranych na pogrzebie bł. Jutty (1260) i to w Chełmży, stolicy diecezji, uważano za »ilość w tym czasie w Prusiech rzadką i niezwykłą« [2]). Za wspólnem jednakowoż staraniem władzy duchownej i zakonnej wzrosła wkrótce liczba kościołów parafjalnych i kapłanów przy nich ustanowionych, ale oczywistą jest to przesadą twierdzić z Grunauem, że za biskupa Ottona (1323/49) było już 113 parafij i 538 kapłanów [3]), t. j. przeszło 50 więcej aniżeli obecnie na obszarze trzechkrotnie powiększonym, i to w sto lat po powstaniu diecezji. Natomiast bardzo znaczna niezawodnie była liczba kapłanów tuż przed reformacją, skoro według wiarogodnej wizyty Olszewskiego z r. 1672 przy samej farze św. Jana w Toruniu istniało 30 beneficjów. Reformacja zmniejszyła niepomiernie liczbę kapłanów i kościołów katolickich, a choć gorliwi biskupi, począwszy od Piotra Kostki, odebrali niemało tych ostatnich z rąk luteranów, to przecież według zestawień X. Fankidejskiego na obszarze dzisiejszej diecezji chełmińskiej zaginęło lub dostało się w ręce protestantów 339 kościołów i 260 kaplic [4]). Synod diecezalny z r. 1641 wymienia kościołów 132, wraz z kaplicami w 12 archipresbyteratach w ziemi chełmińskiej, a w diecezji pomezańskiej 60 w 5 archipresbyteratach. Z końcem wieku XVIII-go (1798) było w Prusiech Zachodnich 252 kościołów macierzystych, 171 filjalnych i 112 kaplic [5]).

9. Zakony i zgromadzenia religijne.

Diecezja chełmińska nie ma obecnie (1923) żadnych klasztorów męskich, ale i w czasie największego tychże rozwoju w w.

---

i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej w *Rozpr. Wydziału histor.-filozof. Akad. Umiej.* T. 30 [Kraków 1894] 181/239.

[1]) *UBC.* nr 29 (22/VII 1251) i nr 34 (1254). [2]) Script. rer. Pruss. II 385.

[3]) W artykule herderowskiego *Kirchenlexikon* III 1221.

[4]) *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej dyec. chełmińskiej.* Pelplin 1880. 8⁰ str. XVI + 372. [5]) Schematyzm z r. 1904 str. XXIV.

XVIII-ym posiadała nienadmierną ich ilość. Wymienia je w relacji swojej biskupiej dla Rzymu Andrzej Stan. Kostka Załuski z 5 września 1743: kolegjum jezuickie w Toruniu, konwenty tamże dominikański i bernardyński, w Chełmnie klasztor dominikanów i konwentualnych, w Chełmży konwentualnych, w Grudziądzu jezuitów, w Lubawie bernardynów i w Łąkach nad Drwęcą pod Nowemmiastem reformatów — razem tedy wszystkich dziewięć [1]); do nich przybył niezadługo (1748) kapucyński w Rywałdzie. Liczniejszemu osiedlaniu się zakonów przeszkadzały początkowo nieuporządkowane jeszcze stosunki w nowoutworzonej diecezji, a więcej jeszcze wszechwładni w niej krzyżacy, którzy z zasady nie dopuszczali zakonów, którym wolno było posiadać własność ziemską. Mniej trudności stawiali zakonom żebrzącym, to też stosunkowo najliczniej osiedlali się w diecezji dominikanie i franciszkanie, którzy się niemało przyczynili do rozkrzewienia chrześcijaństwa i do utwierdzenia w niem wiernych.

Pierwszy klasztor dominikanów powstał w Chełmnie r. 1228; prócz niego mieli dominikanie tylko jeden konwent św. Mikołaja w Toruniu, założony przez mistrza Hanno v. Sangershausen w r. 1263. Dominikanie diecezji chełmińskiej, zasłużeni około jej uchrześcijanienia, należeli do prowincji polskiej, narodowości jednak byli niemieckiej; mimo to przyszło do nieporozumień i zatargów z krzyżakami w r. 1430, kiedy dominikanie toruńscy, wśród których znajdował się osławiony Jan Falkenberg, wystąpili z oskarżeniem o herezję husycką jednego z członków zakonu, uczonego Andrzeja Pfaffendorfa, rektora kościoła parafjalnego św. Jana, żądając jego usunięcia; sprawa ta wlokła się przed forum biskupiem, papieskiem i soboru bazylejskiego [2]). Reformacji dominikanie, natenczas już polscy, oparli się skutecznie; natomiast franciszkanie niemieccy, mający osobną kustodję pruską, przyłączyli się do niej i poczęli sami ją szerzyć.

Liczniejsze były w ziemi chełmińskiej konwenty zakonu

---

[1]) Woelky *UBC.* nr 1217 str. 1124.

[2]) Woelky *UBC.* nry 552 i 556—558. Tu u dominikanów umarł na szkarlatynę i pochowany został *ante sacrarium* Stanisław z Gnatowic Pawłowski h. Pierzchała biskup płocki, przybył on leczyć się do Torunia († w kwietniu 1439 ob. Długosz *Hist. Pol.* IV 614/15 oraz *Mon. Pol. hist.* V 450 i VI 610).

franciszkańskiego w obu głównych jego odłamach, konwentualnych i obserwantów, zwanych w Polsce pospolicie bernardynami. Minoryci należeli do kustodji pruskiej prowincji saskiej św. Jana Chrzciciela; jako Niemcy działali w duchu niemieckim i z krzyżakami w najlepszej żyli zgodzie a Polsce byli nieprzychylni [1]); dwa mieli klasztory: NMPanny w Toruniu, założony 1239 r. przez w. mistrza Poppona i w Chełmnie podobno w r. 1258. Około połowy wieku XV-go klasztory te miały przyjąć obserwę za sprawą bernardynów polskich, którzy uzyskali na to pozwolenie papieskie Piusa II, bo król Kazimierz IV Jagiellończyk nie dopuścił obserwantów saskich, by oni tutaj w kustodji pruskiej do siebie jesze należącej zaprowadzali reformę; z zemsty, iż zostali przez tegoż króla przepędzeni do Niemiec, odpowiedzieli nieszczęśnie (jak opowiada kronikarz bernardyński Jan z Komorowa): »Nie będą Polacy Niemcom rozkazywać« [2]). I rzeczywiście kustodja pruska nie została przyłączona do prowincji polskiej pomimo starań ze strony Polski i mimo że wzmocniła się nową osadą bernardyńską w Lubawie, założoną przez biskupa Mikołaja Krapitza ok. r. 1500 [3]); to też się nie utrzymała, pozostając niemiecką rozwiązała się a jej członkowie się zlutrzyli. Po przesileniu reformacyjnem w epoce potrydenckiej staraniem biskupów bernardyni odzyskują swój konwent lubawski w r. 1580 za sprawą gorliwego biskupa Piotra Kostki [4]); do PMarji w Toruniu wrócili dopiero w roku 1724 [5]). Franciszkanów, teraz już polskich, spotyka się na dawnem ich miejscu w Chełmnie i w nowym konwencie w Chełmży

---

[1]) W. Roth, *Die Dominikaner u. Franziskaner im Deutschordensland Preussen bis zum J. 1466*, Königsberger Dissert. 1918 (niezła praca, ale tendencyjnie protestancka). P. Dr Leonh. Lemmens O. F. M., *Die Franziskanerkustodie Livland u. Preussen* i *Die Kustodie Preussen* w *Urkundenbuch der alten sächsischen Franziskanerprovinzen*, Düsseldorf 1913 zesz. 1 i 2 (ob. *Franziskanische Studien* I Jhrg. [Münster i W. 1914] 256/8).

[2]) *Mon. Pol. hist.* V [Lwów 1888] 186/7 i 416.

[3]) Wolky *UBC.* nr 1090.

[4]) Tamże oraz *Mon. Pol. hist.* V 399 i *Mon. Pol. Vatic.* IV [Cracoviae 1915] nr 159 i 193.

[5]) Schematyzm z r. 1904 str. 613; X. Dr Kamil Kantak, *Z Kroniki bernardynów toruńskich* w *Zapiskach TNT.* I 212/17, także O. Norbert Golichowski *Przed nową epoką. Materyały do historyi OO. bernardynów w Polsce* [Kraków 1899] 127/8 (Toruń) i 92 nr 94 (Lubawa).

fundacji uczonego X. Gabrjela Władysławskiego kanonika tutaj katedralnego w r. 1625[1]). Ponadto także oo. reformaci, t. j. franciszkanie ściślejszej obserwy (*strictioris observantiae*), uzyskują konwent w Łące pod Nowemmiastem w r. 1639 z łaski Pawła Działyńskiego wojewody pomorskiego[2]). O kapucynach w Rywałdzie od 1748 już się nadmieniło.

Chwilowo tylko istnieli w Kaszczorku nad Drwęcą po wyjściu z niego dominikanów do niedalekiego Torunia (1263 r.) begardzi, uposażeni przez biskupa włocławskiego Wisława (1284 † 1300) na dobrach jego tutaj stołowych; jako nieprawowierni ulegli kasacie mocą dekretu soboru wienneńskiego z r. 1311, a dzierżone przez nich dobra wróciły do biskupstwa włocławskiego (1319 i 1321)[3]). Jedyny to dom męski na ziemiach polskich tego stowarzyszenia religijnego, które było obmierzłe zakonom żebrzącym.

O zgromadzeniu braci wspólnego życia w drugiej połowie wieku XV-go, tudzież XX. misjonarzy (1680 r.), z których pierwsi się nie utrzymali, a drudzy mieli powierzone sobie seminarjum diecezalne a potem szkołę miejską, nadmienia się niżej przy szkołach i temże seminarjum.

Jedyny zakon diecezji chełmińskiej, który ma w całości opracowane swe dzieje, to jezuici, najgorliwsi bojownicy przeciw reformacji[4]). Sprowadzili się oni do Torunia za staraniem biskupa Kostki (1593) i ksieni chełmińskiej Magdaleny Mortęskiej w r. 1596 ku wielkiemu przerażeniu protestantów. W r. 1605 powstaje szkoła jezuicka, która pomimo niesłychanie trudnych warunków przetrwała do kasaty zakonu, i wyrosła z czasem w kolegjum. Dużo ucierpieli ojcowie przez wojny szwedzkie, kilkakrotnie musieli miasto opuszczać, z którego luteranie chcieli ich na zawsze usunąć, lecz jezuici stale napowrót wracali. Na tle tych naprężonych stosunków przyszło do słynnego

---

[1]) X. Fankidejski *Utracone kościoły* str. 52.

[2]) Woelky *UBC.* nry 1155 i 1156, tudzież str. 1086 (1688).

[3]) Woelky *UBC.* nr 179 i 190; ob. X. M(elchior) B(uliński) w *Encykl. kość. X. M. Nowodworskiego* III [1873] 99, lepiej X. Kujot *O beghardach w Kaszczorku pod Toruniem* w poznańskiej *Warcie* Rocznik I. oraz schematyzm z r. 1904 str. 588/9. Kaszczorek to Klasztorek-Claustrellum (ob. *Mon. Pol. Vatic.* III 330 nr 331).

[4]) X. Stan. Załęski T. J., *Jezuici w Polsce* IV Cz. II [Kraków 1905] 669/741 (kolegjum w Toruniu) i Cz. III 1211/1223 (w Grudziądzu).

»tumultu toruńskiego« r r. 1724, o którym rzecz poniżej. Oprócz kolegjum toruńskiego mieli jezuici w diecezji chełmińskiej jeszcze kolegjum w Grudziądzu (od r. 1622) i misję w Jabłonowie. Do Grudziądza sprowadził ich biskup Jan Kuczborski: początkowo mieszkali tutaj przy farze, w r. 1649 otworzyli szkołę, wybudowali sobie własne kolegjum, a w r. 1715 ukończyli budowę kościoła, który dzisiaj należy do seminarjum nauczycielskiego. Działalność jezuitów w diecezji skończyła się z początkiem r. 1780, kiedy biskup Andrzej Baier ogłosił im brewe kasacyjne. Po wznowieniu zakonu już się w niej ojcowie nie osiedlili.

Zakony żeńskie diecezji mają swą monografję opracowaną przez X. Fankidejskiego, tuż przed ukazaniem się dyplomatarjusza chełmińskiego [1]. Napisana popularnie opiera się przeważnie na kronikach i aktach klasztornych, daje zaś dzieje klasztorów żeńskich całej diecezji w dzisiejszych jej granicach, zakreślonych r. 182 .

Najstarszym zakonem żeńskim diecezji są cysterki osiedlone już w w. XIII-ym w Chełmnie, mianowicie w r. 1266 [2]. Później, w wieku XIV lub XV-ym, cysterki chełmińskie przyjęły regułę benedyktyńską, podobnie jak drugi ich klasztor w Toruniu, o którym niema wiadomości dokładniejszych.

Pierwszy konwent beginek powstał w Toruniu w r. 1308 i to pod opieką rady miejskiej [3]. Były też beginki i po innych miastach, jak w Grudziądzu, Brodnicy i Nowemmieście, ale po reformacji pamięć ich zupełnie zaginęła [4]; narodowości były one, jak i begardzi, niemieckiej.

Największe znaczenie z dawnych zakonów żeńskich osiągnęły w tej diecezji bezsprzecznie benedyktynki, mające tutaj swe klasztory oprócz w Chełmnie także w Toruniu, Grudziądzu i Szynwałdzie. Po rewolucji religijnej w stuleciu XVI-em z górą przez półtora wieku były one jedynym zakonem żeńskim w diecezji. Z upadku i poniżenia klasztor chełmiński dźwignęła i obserwę reguły wprowadziła zatwierdzoną przez papieża Kle-

---

[1]) *Klasztory żeńskie w dyec. chełmińskiej.* Pelplin 1883. 8° str. VIII + 278 i 1 nlb.

[2]) Woelky *UBC.* nr 108. M. Perlbach mylnie twierdzi, że cysterki były tylko w Chełmnie (*Preuss.-poln. Studien* II 72). [3]) Tamże nr 162.

[4]) X. Fankidejski l. c. str. 14/16 i 17/18.

mensa VIII (1605) świątobliwa ksieni Magdalena Mortęska (1579 † 1631), prawdziwie odrodzicielka i druga fundatorka tegoż zakonu, albowiem jej staraniem powstały liczne klasztory benedyktynek po całej niemal Polsce[1]). Klasztor rozwijał się dobrze, pomimo najazdów szwedzkich, od których ucierpiał niemało; dopiero rząd pruski go skasował dekretem z 4 czerwca 1821; zakonnice musiały się przenieść do Bysławka; ostatnia z nich umarła w r. 1852. — Obfitsze są jeszcze wiadomości o benedyktynkach toruńskich, gdyż zachowało się po nich niemal całe archiwum, znajdujące się dotąd przy kościele pobenedyktyńskim św. Jakóba. Na podstawie tych materjałów (annały, kopjarjusze dokumentów, księga spraw sądowych, dokumenty) można dokładnie śledzić losy tego klasztoru, zwłaszcza poreformacyjne. Założony przez krzyżaków w r. 1311 otrzymał później kościół św. Jakóba. Zreformowała go wychowanka Magdaleny Mortęskiej, ksieni Zofja Dulska, która też uporządkowała i powiększyła archiwum klasztorne, przy klasztorze zaś założyła wyższą szkołę żeńską. Pragnieniem jej było odzyskanie kościoła św. Jakóba, zagrabionego w r. 1587 przez luteranów, lecz udało się to dopiero znacznie później, w r. 1667. Odtąd benedyktynki pozostały przy nim aż do kasaty w r. 1833. — W Grudziądzu osiedliły się benedyktynki dopiero po reformacji przy odebranym lutrom kościele św. Ducha w r. 1631, pierwsze zakonnice przybyły tutaj z Torunia. Kasata nastąpiła w r. 1836. O losach tego klasztoru w latach 1730/1766 donosi »Diaryusz albo roczne dzieje konwentu grudziądzkiego« [2])

Kasaty pruskiej uszły jedynie s i o s t r y m i ł o s i e r d z i a w Chełmnie, sprowadzone tutaj przez biskupa Kazimierza Szczukę w r. 1694, a to ze względu na swą działalność charytatywną i wychowawczo-szkolną; dom chełmiński stał się później (po r. 1860) domem macierzystym całego obszaru b. zaboru pruskiego.

---

[1]) Tamże str. 87 i nn. na podstawie kroniki zakonnej, z której też czerpał X. G. Pobłocki wspomniane wyżej wiadomości o tychże benedyktynkach (j. w. str. 55). Relacją współczesną o tej reformie jest rzadka książka, drukowana w Poznaniu 1618 p. t. »Sprawa o reformacyey klasztoru chełmińskiego panieńskiego... przez X. Woyciecha Pakostyensa (z Pakości) spowiednika, który od r. 1587 temusz klasztorowi ustawicznie wszystkiego był świadom, z samych oryginalnych aktow y listow własnych zebrana« (Estreicher *Bibl. Pol.* XXIV [1912) 23, egz. u Czart., Ossol. i Raczyń.).

[2]) Fankidejski l. c. 205 przyp. 1.

Rząd pruski w r. 1822 pozwolił im się przenieść do zabudowań pobenedyktyńskich, w których dotąd mieszkają. Oprócz wielkiego szpitala utrzymywały też szkołę powszechną i wyższą dla dziewcząt; zakłady te dobrze się rozwijały, walka t. zw. kulturna niemało im zaszkodziła. Nauczaniem panien zajmowały się one już za czasów polskich, niemal od samych początków: założył im tę szkołę biskup sufragan chełmiński, Seweryn Szczuka (1703/27)[1]).

Jeżeli rzucimy jeszcze raz okiem na życie zakonne w diec. chełmińskiej do r. 1821, przedstawi nam ono obraz znamienny: w czasach krzyżackich widać zaledwie początki klasztorów, które po większej części w wieku XVI-ym upadają wraz z zakonem niemieckim; za rządów polskich w epoce potrydenckiej następuje świetny ich rozwój, zwłaszcza benedyktynek i jezuitów, powstrzymany tylko ale nie zniszczony przez reformację i wojny szwedzkie; w trzecim wreszcie okresie, pod zaborem pruskim, nadchodzi kasata i powolne wymieranie zakonów, wyjąwszy jedynie sióstr miłosierdzia w Chełmnie, usadowionych na miejscu benedyktynek; najdłużej. bo aż do ustaw majowych w r. 1875 utrzymywali się oo. reformaci w Łąkach nad Drwęcą; ostatni jego gwardjan o. Leon Przybylski zmarł w Poznaniu († 1903).

10. Synody diecezalne.

Duchowieństwo świeckie jak i przedstawicielstwo zakonnego zbierało się na wezwanie biskupa na synody diecezalne, aby wspólnie się naradzać nad środkami najlepszego sprawowania duszpasterstwa, nad przeprowadzeniem zarządzeń i przepisów kościelnych, a także, o ile zachodziła potrzeba, nad zapobieżeniem grożącym Kościołowi niebezpieczeństwom Zbadanie instytucji synodalnej w diecezji chełmińskiej, t. j. odprawiania synodów diecezalnych i zachowanych ich statutów należy do pilniejszych zadań historjografji tejże diecezji, jak się już zaznaczyło powyżej[2]). Wskazując, iż je biskupi odprawiali w wieku XV-ym, mianowicie Arnold Stapil za swoich rządów

[1]) Woelky *UBC.* str. 1125 i X. R. Frydrychowicz *Die Culmer Weihbischöfe* str. 17/18. [2]) Na str. 17.

(1402/16), Jan Marienau w r. 1438 i Stefan z Nidborku w grudniu 1481, podaje się tutaj przynajmniej streszczenie statutów synodalnych, jakie się zachowały z epoki potrydenckiej.

I tak na synodzie Piotra Kostki w Chełmży r. 1583 chodziło głównie o ogłoszenie dekretów soboru trydenckiego i o powzięcie uchwał celem skuteczniejszego zwalczania herezji. Dążność ta widoczna jest w statutach. Przedstawiają one przedewszystkiem kapłanom ich obowiązki, w przeświadczeniu, że reforma Kościoła od duchowieństwa się zacząć powinna. Napominają ich do noszenia ubioru duchownego, do życia z wiary, moralnego, trzeźwego, pobożnego (brewiarz i msza św.), do walki z herezją (obowiązek rezydencji, nadzór nad szkołami, pouczające i budujące kazania w języku ludu). Wielka część ustaw ogłasza i wyjaśnia dekrety trydenckie o sakramentach św. (wszystkich statutów jest 97).

Biskup Wawrzyniec Gembicki, zwołując synod w r 1605, podaje jako jego cel główny zachęcenie kleru do życia pobożnego i nauki, aby przez to, jak rozwija tę myśl w przemówieniu wstępnem, utwierdzić lud we wierze. Ustawy tego synodu, odznaczające się układem przejrzystym, mówią o obowiązkach kanoników, oficjała, dziekanów, proboszczów, wikarjuszów katedralnych i duchowieństwa wogóle, o szkołach i o seminarjum duchownem, którego dla braku funduszów nie można było jeszcze założyć (statutów wszystkich 13).

Ważny jest synod diecezalny, odprawiony w Lubawie r. 1641 przez biskupa Kaspra Działyńskiego, albowiem podaje spis kościołów diecezji i porusza liczne sprawy wewnętrzne, jak założenie domu księży emerytów lub ubogich, seminarjum duchownego, bursy Kuczborskiego i szkoły chełmińskiej, zaleca też przestrzeganie uchwał synodów diecezalnych. Według wspomnianego wykazu diecezja chełmińska liczyła podówczas 12 archipresbyteratów z 132 kościołami, z których trzy były opuszczone, a dwa zostawały w ręku heretyków; połączona z nią diecezja pomezańska miała 5 archipresbyteratów z 60 kościołami i kaplicami. Ustawy te nawołują do oddania niesłusznie zagarniętych dóbr kościelnych i do wznowienia zaginionych parafij [1]. Bardzo ostro zwracają się one w dalszym ciągu przeciw zako-

---

[1]) Przywodzi go Woelky *UBC* nr 1161 str. 1026/8.

nom, wkraczającym w prawa proboszczów i odciągającym lud od kościołów i nabożeństw parafjalnych, przytaczając przeciwko nim dekrety papieskie; chociaż żadnego tutaj zakonu wprost nie wymieniono, to słusznem jest z pewnością przypuszczenie, że uchwały te zwracają się przeciw jezuitom, na których biskup nie był łaskawy, co się jeszcze jaśniej pokazało w kilka lat później przy zatargu o kościół św. Jana w Toruniu, kiedy chodziło o uposażenie nim sufraganji (liczy statutów 30, w dodatku załączone są dekrety soborowe i papieskie, a na ostatniem miejscu tekst listu pasterskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego Bernarda Maciejowskiego według edycji z r. 1607).

Ustawy ostatniego synodu diecezalnego, odprawionego w Lubawie 1745 r. przez biskupa Andrzeja Stanisława Załuskiego, obowiązują jeszcze dotychczas w diecezji, o ile nie zostały zniesione przez przeciwne rozporządzenia bądź ogólno kościelne, bądź też diecezalne. Bardzo obszerne dają obraz czasów, w których powstały. Wielka ich część zawiera przepisy, nakazujące obronę wiary katolickiej przeciw innowiercom; dlatego zachęcają do gorliwego wyznawania i wykonywania praktyk wiary (cap. 1—3), przepisują, jak postępować z luteranami chcącymi powrócić na łono Kościoła (4), przestrzegają przed heretykami i zakazują obcować z żydami, nie mającymi prawa mieszkać w ziemiach pruskich (6). Kapłani mają pouczać parafjan o prawdach wiary i starać się, aby godnie przyjmowali sakramenta św. (14—21), sami zaś mają przestrzegać obowiązków kapłańskich, szczególnie rezydencji (22, 29, 30); czuwać nad tem mają archidiakoni i archipresbyterzy czyli dziekani (12, 13). Powstałe w tem i poprzedniem stuleciu dość liczne klasztory niezawsze przestrzegały reguły, i nieraz przywłaszczały sobie prawa i dochody proboszczowskie; przeciwko tym nadużyciom synod występuje surowo, określając ściśle prawa wyłącznie parafjalne (33—40). Osobny rozdział (23) poświęcony jest seminarjum duchownemu: przepisuje on przynajmniej jednoroczny w nim pobyt po ukończeniu studjów teologicznych bezpośrednio przed święceniami, celem nabycia wyszkolenia ascetycznego (wszystkich statutów 43, w dodatku załączników 21 z źródeł prawa papieskiego i ziem pruskich, te ostatnie o czarownicach i żydach).

Materjału, nagromadzonego w tych ustawach synodalnych,

nie tknięto zupełnie jeszcze dotychczas. Istnieje dopiero zaczątek prac, w których zużytkowano ustawy innych diecezyj polskich, aby z nich odtworzyć barwny obraz wewnętrznych stosunków kościelnych [1]. Niemców, zwłaszcza protestantów, zagadnienia te nie zajmowały, czemu się nie dziwić, bo dotyczą czasów polskich, a nieliczni historycy polscy sprawami wewnętrznemi diecezji zajmowali się bardzo mało.

11. Życie religijne (Słudzy i sługi boże. Miejsca i obrazy cudowne).

Starania biskupów, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uchwały synodów diecezalnych mające na celu utwierdzenie i spotęgowanie życia religijnego w diecezji, nie były daremne. Życie religijne, choć niezawsze równo silne, jednakowoż naogół biło dość żywem tętnem. Dowodzą tego przykłady życia świątobliwego, cześć oddawana świętym, miejsca i obrazy cudowne licznie zwiedzane, wreszcie opiekowanie się chorymi i ubogimi.

Kanonizowanych lub choćby beatyfikowanych uroczyście przez Kościół swoich świętych własnych diecezja chełmińska nie posiada. Są natomiast wielebni słudzy i sługi boże, których kult na mocy pozwolenia papieskiego zatwierdziła władza biskupia, jako też inni, którzy żyli i umierali w opinji świątobliwości. Do pierwszych zaliczają się: wiel. Jutta († 1260) i Dorota z Kwidzynia († 1394), których się już wspomniało w części pierwszej przy wymienianiu źródeł ich żywotów [2], tudzież wiel. Jan Lobedau (Łobdowczyk) z Torunia, w latach 1257/8 spowiednik wiel. Jutty, który był franciszkaninem w Chełmnie, gdzie zmarł w r. 1264 i tutaj też pochowany został w swoim kościele franciszkańskim (a nie w Toruniu u św. Jakóba, jak twierdzi Jaroszewicz) [3]. Cześć jego, jak i Jutty i Doroty, wznowił biskup Jan Lipski w r. 1637. Mniej są jednak pewne o nim wiadomości; jezuita Szembek (1638) odwołuje się do jakichś starych tradycyj i procesów kilku bliżej nieokreślonych biskupów chełmińskich i pomezańskich [4]. Oprócz tych trzech sług bożych, których

[1]) Np. X. Jana Fijałka wspomniana wyżej rozprawa habilitacyjna z r. 1893 o życiu i obyczajach kleru.

[2]) Ob. wyżej str. 19/21. [3]) *Matka świętych Polska* II 18.

[4]) *Script. rer. Pruss.* II 391/396 i X. Fr. Odrowski, *Błog. Jan Łobdowczyk* w *Zap. TNT.* I 223 229.

cześć została zatwierdzoną urzędowo przez władzę biskupią i dlatego można ich nazywać błogosławionymi w szerszem tego słowa znaczeniu, diecezja chełmińska posiada jeszcze kilka osób zmarłych w opinji świątobliwości. Takimi są: W. Szymon z Torunia, pochowany w kościele franciszkańskim w Chełmnie (✝ 1363), Andrzej z Osnowa (✝ 1710) i Jan Zawadzki, pochowani w kościele parafjalnym w Chełmnie. Tutaj w kościele pobenedyktyńskim, dziś sióstr miłosierdzia, jest grób świątobliwej Magdaleny Mortęskiej, ksieni benedyktynek chełmińskich (✝ 1631), której życie i działalność stanowiące piękną kartę historji kościelnej nie tylko diecezji chełmińskiej, opisał był już współczesny jezuita o. Stanisław Brzechffa (1633)[1]). Z diecezji chełmińskiej pochodził także o. Bernard z Wąbrzeźna (1575—1603), benedyktyn w Lubiniu (archidiec. poznańska[2]).

Dla uzupełnienia obrazu warto wspomnieć o czci świętych polskich w diecezji, którzy są z nią bliżej związani. Do nich należy przedewszystkiem św. Wojciech. W drodze do pogańskich Prusaków przejeżdża ten święty Wisłą przez ziemię chełmińską do Gdańska, gdzie się zatrzymał i odprawił mszę św., poczem wyruszył na apostolstwo do pogan, z których rąk poniósł śmierć męczeńską; ciało św. biskupa przewieziono zapewne przez Pomorze do Gniezna. Głuchem i dalekiem echem żałobnego tego pochodu może być podanie o jego noclegu w Żblewie, bardzo dawne zaś wezwanie kościołów w Bobowie, Kościerzynie, Cerkwicy, św. Wojciechu, jako też po prawej stronie Wisły w Lidzbarku i niegdyś w Wiewiórkach, dają wyraz dość powszechnej kiedyś u nas pamięci o pierwszym misjonarzu i męczenniku polskim. Św. Wojciech jest dziś jeszcze patronem diecezji chełmińskiej[3]). W proprium diecezji znajduje się również oficjum o św. Brunonie z Kwerfurtu, zamęczonym przez Prusaków (1009). Także św. Stanisław Kostka miał zawsze w diecezji gorących czcicieli, tem więcej że Kostkowie mazowieccy już w w. XVI osiedli w Prusiech Królewskich. Za ich to zapewne staraniem uchwalono na sejmie grudziądzkim roku

---

[1]) Wydania z r. 1633, 1634, 1728, 1742 i 1746 u Estreichera *Bibl. Pol.* XIII [1894] 387, ostatnie w Pelplinie 1880.

[2]) Wspomina go X. A. Mańkowski w *Zapiskach TNT.* IV (1919) 242.

[3]) X. P. Czaplewski, ***O historycznym stosunku świętych polskich do Prus Królewskich*** w *Zapiskach TNT.* IV (1919) 238.

1632 prosić Władysława IV, aby poparł kanonizację świętego u Stolicy apostolskiej; tenże sejm w r. 1671 przychylił się do wniosku jezuitów o zbieranie składek na kanonizację św. Stanisława i uchwalił na ten cel 500 dukatów [1]). O czci innych świętych w diecezji wspomina X. A. Mańkowski w jednem ze swoich studjów [2]).

Nie brak w diecezji chełmińskiej takich miejsc, w których Bóg za przyczyną świętych objawia moc swoją. Są to t. zw. miejsca cudowne, na których znajdują się obrazy i figury łaskami słynące. Pisał o nich pierwszy zasłużony X. Fankidejski [3]), opierając się często na źródłach wiarogodnych; atoli na równi z materjałem autentycznym przytacza z mrówczą pilnością wszelkie podania ludowe i tradycje o każdej miejscowości. To też w r. 1905 X. Kujot, chcąc przynajmniej w części poprawić i uzupełnić tę pracę, ogłosił osobną rozprawkę marjologiczną, stosunkowo najlepszą dotychczas o tym przedmiocie [4]). Z wyliczonych przez X. Fankidejskiego 70 obrazów i miejsc cudownych, głównie Matki Boskiej, z czego na dawniejszą diecezję chełmińską przypada dwadzieścia, tylko trzy posiadają większy rozgłos; mianowicie słyną jako cudowne: obraz Matki Boskiej w Chełmnie oraz figury Matki Boskiej w Łąkach, zwanych Bratjańskiemi przy Nowemmieście nad Drwęcą, i w Lipach pod Lubawą. Około cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Chełmnie utworzyły się liczne legendy; znany jest on daleko poza granicami ziemi chełmińskiej. Dawniej wisiał na zewnętrznej ścianie bramy grubieńskiej, teraz grudziądzką zwanej; w r. 1649 przeniesiono go do osobnej kaplicy w kościele parafjalnym, i odtąd zaczął się liczny napływ wiernych; władza biskupia uznała obraz za cudowny już przed r. 1721, uroczysta zaś koronacja nastąpiła w r. 1754 za staraniem księży misjonarzy, sprawujących tutaj duszpasterstwo podobno już od r. 1680. O cudownej figurze Matki Boskiej w Lipach wspomina dopiero

[1]) Tamże str 240/41.

[2]) Tamże I 68/70: *Przyczynki do czci świętych w Chełmnie.*

[3]) *Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej według urzędowych akt kościelnych i miejscowych podań.* Pelplin 1880.

[4]) *Miejsca cudowne Najśw. Marji Panny w Prusach Królewskich.* Lwów 1905. Odbitka z Księgi Pamiątkowej Maryańskiej. T. II. Cz. 2 str. 225/258.

wizyta kanoniczna z r. 1705, że ludzie z dalekich stron przybywają na odpusty i doznają wielkich łask. W Łąkach wreszcie, które za czasów pogańskich miały być miejscem świętem, jak donosi wizyta Olszowskiego (1667/72) [1]), odkąd osiedli z łaski Działyńskich oo. reformaci, poczęły się dziać cuda za wstawieniem Najśw. Marji Panny, wskutek których za zezwoleniem papieża Benedykta XIV biskup miejscowy Wojciech Leski dokonał koronacji figury d. 4 czerwca 1752. Dopiero ustawy majowe zamknęły klasztor i rozpędziły zakonników w r. 1875, cudowną figurę przeniesiono później (w lecie 1881) do kościoła parafjalnego w Nowemmieście i umieszczono ją w wielkim ołtarzu.

12. Szpitale. Bractwa.

Okrzyczane w historjografji protestanckiej i w publicystyce dzisiejszej średniowiecze jako zacofane i ciemne, przy dokładniejszem badaniu pod niejednym względem przedstawia się całkiem inaczej. I tak jest to już rzeczą stwierdzoną, że ówczesne organizacje dobroczynne znajdowały się naogół na dość wysokim poziomie; tak było również i na ziemiach pruskich z chełmińską. W Toruniu istniał już w w. XIII szpital św. Ducha [2]). Założony przez krzyżaków rozwijał się dobrze, jak i w późniejszych wiekach istniejące w tem mieście szpitale przy każdym niemal kościele. Ale z tych zakładów nie mogli korzystać najubożsi, jako nienależący do żadnych korporacyj, przeto założono dla nich osobne bractwo, t. zw. »Elenden-Brüderschaft«, w którem mieli zapewnioną opiekę w chorobie, jałmużnę lub przyjęcie do domu ubogich. Liczne legaty osób pobożnych na rzecz ubogich, jako też dobroczynne klasztory słodziły ciężki los ubogich i opuszczonych. Był również w tem mieście szpital trędowatych, albowiem choroba trądu w wiekach XIV i XV ym

---

[1]) *Fontes TNT.* VI—X (1902/06) str. 450: »Ferunt prisca superstitione locum fuisse celebrem victimis paganorum in Lobnic [tak się te łęgi zwały] ubi cruciferi subverso fano ecclesiam excitarunt«. *O Łąkach Bratjańskich* pisał X. Antoni Betlejewski (Toruń 1903).

[2]) G. Bender, *Geschichte des städtischen Krankenhauses und der öffentl. Krankenanstalten in Thorn* w *ZWPG.* 15 (1886) 1/44.

była dość rozpowszechniona [1]); przytuliska dotkniętych nią istniały w ziemi chełmińskiej ponadto jeszcze w Chełmnie, Grudziądzu i prawdopodobnie w Chełmży. Doznawali opieki także inni potrzebujący, jak sieroty, wdowy i upadłe dziewczęta; przeznaczone dla nich na ziemiach krzyżackich zakłady znajdowały się dowodnie w Gdańsku i Toruniu; słowem dla biednych i opuszczonych wszelkiego rodzaju czyniono wiele, jak to wynika z prac X. Rinka i B. Quassowskiej [2]). Badania tego przedmiotu za czasów polskich dałyby zapewne te same wyniki.

Już za czasów krzyżackich, przedewszystkiem w Toruniu i w Chełmnie, istniały cechy średniowieczne według wzorów polskich i niemieckich, które zmieniono później na bractwa kościelne. Z bractw tych potrydenckich należy wymienić: Opatrzności Boskiej [3]), Anioła Stróża i Różańcowe. Również w w. XVIII było w Chełmnie stowarzyszenie kościelne służby żeńskiej, dobrze zorganizowane i pomyślnie się rozwijające [4]). »Dzieje bractwa strzelców chełmińskiego«, założonego r. 1427, opisał X. A. Mańkowski [5]). Dokładniejsze zbadanie powstania i rozwoju bractw i stowarzyszeń w dawnej diecezji chełmińskiej przyniosłoby niejeden rys ciekawy z życia i obyczaju mieszczaństwa i ludu tejże ziemi.

13. Seminarjum duchowne w Chełmnie.

Założenie seminarjum duchownego w myśl dekretu soboru trydenckiego (c. 18 S. 23 de reform. z 15 lipca 1563), a następnie pomyślny jego rozkwit stanowiło jedną z najprzedniejszych trosk biskupich pasterzy chełmińskich, poczynając od zamiaru

---

[1]) Dr med. Steinborn, *Historya trądu i trędowisk z przyczynkiem o trędowiskach na ziemi Chełmińskiej* w *Rocznikach TNT.* 13 (1906) 195/240, głównie od str. 232.

[2]) Dr. Jos. Rink, *Die christl. Liebestätigkeit im Ordenslande Preussen bis 1525.* Freiburg 1911; B. Quassowski, *Obrigkeitliche Wohlfahrtspflege in den Hansestädten des Deutschordenslandes bis 1525* w *ZWPG.* 59—61 (1919/21); Sakowsky J., *Krüppelpflege in Westpreussen.* Bischofswerder 1911.

[3]) X. Franc. Odrowski, *Bractwo Opatrzności Boskiej w Chełmnie w w. XVIII* w *Zap. TNT.* I 93/98.

[4]) Konst. Kościński, *Służba żeńska w Chełmnie w w. XVIII* w *Zap. TNT.* I 200/204.

[5]) *Zapiski TNT.* V 17/32.

urzeczywistnienia tej myśli trydenckiej, powziętego przez biskupa Piotra Kostkę, a popartego później hojnym, lecz niewystarczającym jeszcze zapisem na ten cel 11.300 zł. przez ksienię chełmińską Magdalenę Mortęską w r. 1618. Niema też synodu diecezalnego, któryby osobnego statutu nie poświęcił seminarjum duchownemu, zrazu sprawie jego założenia, w szczególności uzyskania funduszów i dobrodziejów (po ksieni Mortęskiej Paweł Pilchowicz, cny radca chełmiński: ofiarował on kamienicę narożną przy ulicy toruńskiej 1641 r.), później zaś sprawie wewnętrznego jego zarządu, kiedy już przyszło do dostatecznego jego uposażenia w r. 1651 przeważnym kosztem z dóbr dziedzicznych i stołu biskupiego biskupa Andrzeja Leszczyńskiego, kanclerza w. koronnego (późniejszego prymasa), i wreszcie do otwarcia, po zatwierdzeniu tej fundacji konstytucją sejmową, przez biskupa Jana Małachowskiego podkanclerzego państwa w r. 1678; biskup ten jeszcze wzmocnił uposażenie i oddał je w pełny zarząd zgromadzeniu XX. misjonarzy św. Wincentego a Paulo, sprowadzonym z Warszawy (1676/80). Doskonały zarys powstania tego seminarjum, które aż do swego przeniesienia w r. 1828 do nowej stolicy diecezji, do Pelplina, pozostawało pod kierownictwem XX. misjonarzy, podał Józef Łukaszewicz, którego i po wydaniu dyplomatarjusza chełmińskiego nie wolno pomijać przyszłemu historykowi tegoż seminarjum. Alumnów w niem bywało przeciętnie dwunastu, pod zaborem pruskim tylko tej liczby połowa [1].

14. Szkoły, głównie chełmińska.

O szkołach diecezji chełmińskiej pisano niemało. Po stronie niemieckiej zajmowano się oczywiście głównie ich losami za czasów krzyżackich, a jeżeli zwracano się do czasów polskich,

[1]) Józefa Łukaszewicza *Historya szkól w Koronie i W. Księstwie Litewskiem od najdawniejszych czasów aż do r. 1794.* T. IV [Poznań 1851] 338/347 (na str. 341/6 tekst układu bpa Małachowskiego z XX. misjonarzami warszawskimi o objęcie seminarjum dat. w Lubawie 8. I. 1677); wyciąg treściwy z Łukaszewicza w warszawskiej *Encykl. Kość.* XXV [1902] 78 przez X. St. Ch. Woelky *UBC.* nr 1173 (akt założenia 13. IX. 1651) i nr 1193 (oddanie XX. misjonarzom 15. IV. 1680), str. 1125 (r. 1743 liczba alumnów 10 do 15, w r. 1773 wedle relacji biskupa Baiera str. 1148 po zaborze dóbr pensja rządowa wystarczała ledwie na 6).

to tylko dlatego, żeby wykazać rzekomą przewagę rządów i urządzeń niemieckich nad polskiemi [1]). Z Polaków poza Józefem Łukaszewiczem zajmował się szkolnictwem diecezji głównie Antoni Karbowiak [2]).

Najwięcej wiadomości dochowało się o zmiennych bardzo losach szkoły chełmińskiej, powstałej zapewne ze szkoły parafjalnej w w. XIV. W r. 1386 pozwala papież Urban VI na prośbę w. mistrza Konrada Zöllnera na utworzenie w Chełmnie uniwersytetu *(studium generale)* na wzór bolońskiego [3]), ale z tego pozwolenia nie skorzystano, zapewne dla braku funduszów, który ta szkoła odczuwa przez cały czas swego istnienia. Przynajmniej jednak na początku w. XV podniesiono ją do rzędu szkół średnich łacińskich *(studium particulare)*, ale poziom jej znowu upadł. Dopiero za czasów polskich celem jej dźwignięcia, za zgodą biskupa Wincentego Kiełbasy rada miasta powołuje w r. 1472 braci wspólnego życia z domu macierzystego w Zwolle diec. utrechckiej [4]); niedługo przecież słychać skargi na trudności finansowe, tak że bracia zrzekli się jej kierownictwa i wrócili do swej diecezji w początkach wieku XVI-go; a gdy do tego przybył jeszcze brak uczniów, zdawało się, że szkoła musi upaść zupełnie. Za staraniem wszakże biskupa Jana Dantyszka (1537) nauka znowu odbywa się normalnie, a mocą uchwały sejmu pruskiego potwierdzonej przez króla, bogate klasztory w Pelplinie i Oliwie mają płacić na utrzymanie szkoły (1540) [5]). Wskutek zaburzeń w czasach reformacji szkoła została zamknięta, i dopiero r. 1554 za sprawą biskupa

---

[1]) X. Hipler w *ZGAErmlands* 1878 i Dr Emil Waschinski, *Erziehung u. Unterricht im Deutschordenslande bis 1525.* Danzig 1909. Dalej tenże Waschinski, *Das Thorner Stadt- u. Landschulwesen vom Beginn der Reformation bis zum Ende der poln. Herrschaft* w *ZWPG.* 56 (1916) 137 nn. Dr Bidder, *Beiträge zu einer Geschichte des westpr. Schulwesens in polnischer Zeit* (ca. 1572—1772) w *ZWPG.* 49 (1907) 273 349.

[2]) Pierwszy w *Historji szkół* T. III i IV wydanych równocześnie w tym samym r. 1851 p. t. *Zakłady naukowe w Koronie i W. Księstwie Litewskiem od najdawn. czasów aż do r. 1794* jako tom I i II, ob. (I) 342/426 (o szkole chełmińskiej) i IV (II) 71/2 i 153/175 (o kolegjach jezuickich w Grudziądzu i Toruniu). Drugi o *Szkołach dyec. chełmińskiej w wiekach średnich* w *Roczn. TNT.* VI (1899) 5/124, szczególniej 57/71. Ponadto Heine Wilhelm, *Academia Culmensis* w *ZWPG.* 41 str. 149/188 (suche a tendencyjne zestawienie faktów).

[3]) Woelky *UBC.* nr. 369. [4]) Tamże nr 667 i 673. [5]) L. c. nr 957.

Jana Lubodzieskiego przez miasto otwarta [1]). Lecz zgóry można było przewidzieć, że powstaną trudności, gdyż rektorem szkoły został mistrz Jan Hoppe, wypędzony z Królewca z powodu zatargów religijnych. Biskup spostrzegł się za późno i zrozumiał po niewczasie, czemu to zlutrzone mieszczaństwo chełmińskie domagało się tak gorąco Hoppego; dowiedziawszy się, że i w Chełmnie nie przestaje szerzyć »nowinek« luterskich, rozkazał go z miasta wydalić. Ale rektor miał za sobą mieszczan i większą część szlachty z wojewodą malborskim, Achacym Czemą, na czele. Z nimi tedy biskupi Lubodzieski chełmiński i Hozjusz warmiński ostrą muszą toczyć walkę, zwłaszcza na sejmiku grudziądzkim r. 1556, aż postawili na swojem: Hoppe został wydalony, mimo że miał (sfałszowane zapewne) pozwolenie królewskie na dalszy pobyt w mieście [2]). Następca Hoppego, Dr Piotr Raymundus, jako gorliwy katolik doznaje wiele przykrości ze strony luteranów, jednakowoż szkoła pozostała katolicką dzięki tej okoliczności, że biskupom, będącym od r. 1505 panami miasta, przysługiwało prawo nadzoru i ustanawiania profesorów [3]). W r. 1692 objęli szkołę XX. misjonarze, którzy krótko przedtem otrzymali w zarząd seminarjum duchowne w Chełmnie i starali się ją doprowadzić do rozkwitu [4]). Był czas, iż sprowadzano profesorów z Krakowa, szkoła chełmińska była wówczas »kolonją krakowską« z tytułem akademji (1756/78) [5]; nominalnie akademja chełmińska istniała do r. 1806 z programem szkół średnich pod nadzorem biskupów chełmińskich, profesorami byli znowu XX. misjonarze. Kiedy w r. 1806 Chełmno zostało przyłączone do W. Księstwa Warszawskiego, szkołę zreformowano według programu Komisji Edukacyjnej [6]); nie trwało

---

[1]) L. c. nr 1024.

[2]) *Hosii epistolae* edd. Hipler-Zakrzewski II nry 1277/1672 (passim wedle indeksu); *Hosii opp. omn.* wyd. kolońskie z r. 1584 II 85/91; *Kodeks pelpliński Marycjusza* nry 431, 436/7, 441, 447 i 449. Z opracowań czyt. Dra Fel. Konecznego *Zatarg szkolny chełmiński 1554/57* w krakow. *Przeglądzie Powszechnym* z r. 1892.

[3]) *Hosii epist.* II nr 1804 i 1849.

[4]) Ustawy jej z tego czasu podaje Łukaszewicz l. c. III (I) 395/426.

[5]) Czyt. *Pamiętniki Jana K. Ludwika Grodzkiego. Przyczynek do historyi m. Chełmna i oświaty.* Podał Konst. Kościński w *Zapiskach TNT.* III (1914) 1/10, 17/23.

[6]) *Materyały do dziejów wychowania i szkół w ziemi chełmińskiej*

to długo, bo gdy w r. 1815 miasto przeszło znowu pod panowanie pruskie, szkoła została wydziałową (»höhere Bürgerschule«), a później realną, obok której założono osobne gimnazjum klasyczne.

Oprócz szkoły tej głównej w Chełmnie są jeszcze pewne wiadomości o istniejącej tutaj wyższej szkole klasztornej dla dziewcząt; prowadziły ją początkowo cysterki, później benedyktynki. Podobne szkoły były też przy klasztorach żeńskich w Toruniu i Grudziądzu [1].

O szkołach i kolegjach jezuickich w Toruniu i Grudziądzu w w. XVII i XVIII-ym była już mowa powyżej przy zakonach [2]. O innych szkołach średnich, jak np. oo. reformatów w Lubawie, niema dokładniejszych wiadomości. Szkoły powszechne w diecezji, jak się zdaje, nie stały na wysokim poziomie [3]. Chwilowo istniała w Chełmnie szkoła kadetów, założona przez Prusaków celem wychowania oficerów dla wojska pruskiego, głównie z szlachty polskiej [4].

Dzieje szkolnictwa w diecezji chełmińskiej są opracowane nierównomiernie; czasy krzyżackie są dość dokładnie zbadane, natomiast polskie (z wyjątkiem szkoły chełmińskiej acz nie całkiem) bardzo mało. Jeżeli się jeszcze zważy przedstawienie autorów niemieckich niejednokrotnie tendencyjne, to konieczność opracowania źródłowego dziejów szkolnictwa w diecezji chełmińskiej wystąpi tem wyraźniej. Przyczynki do nich są, jak wynika z przytoczonej literatury, dość liczne.

Z tego wszystkiego można poznać, że życie religijne i oświatowe w diecezji chełmińskiej mimo jej późnego utworzenia dość żywem biło tętnem. Niestety reformacja luterska, szczególniej po miastach, zamieszkałych przeważnie przez Niemców, ogro-

---

1808—1814. Z archiw. Sczanieckich nawrzyńskiego objaśnił i wydał Dr Antoni Karbowiak w *Rocznikach TNT.* VII (1900) 3/160.

[1] Lic. Jos. Rink, *Die Mädchenerziehung in Westpreussen vor 1772. Beitr. zur Gesch. der Mädchenbildung.* Progr. Danzig 1910/11.

[2] Na str. 107/108.

[3] Waschinski, *Erziehung u. Unterricht* (jak wyżej) i tegoż *Thorner Stadt- u. Landschulwesen* (j. w.).

[4] *Szkoła kadetów w Chełmnie. Na podstawie zapisków v. Schröttera, starosty chełmińskiego,* napisał X. A. Mańkowski w *Dzienniku Poznańskim* 1909 nry 267—271.

mne poczyniła spustoszenia, tak że doprawdy i tutaj »oziębła miłość wielu« (Mt. XXIV, 12).

15. Luterstwo w diecezji chełmińskiej, zwłaszcza w Toruniu. (Rozwój w nim luterstwa i jezuici. »Colloquium charitativum« r. 1645 i Sprawa toruńska 1724.)

Z pomiędzy ziem polskich najwięcej Prusy ucierpiały przez reformację, a to wskutek łączności ich z Zachodem niemieckim, która była bardzo ścisła; nadewszystko większe miasta, jak Gdańsk, Elbląg i Toruń przejęły się szybko z tego powodu »nowinkami«. Byłaby reformacja i w diecezji chełmińskiej wybuchła jeszcze wcześniej i gwałtowniej, gdyby nie starania Zygmunta I i legata papieskiego Zacharjasza Ferreriego w r. 1521. Jak znaczna część innych diecezyj polskich, tak i chełmińska w czasie najkrytyczniejszym miała biskupów, którzy nie tłumili herezji czy to z obojętności czy też z braku energji; takimi byli Jan Lubodzieski i jego następca Stanisław Żelisławski; było to dalszym powodem szybkiego jej rozrostu, acz przesadnem znowu jest twierdzenie Hartknocha, że w diecezji chełmińskiej po śmierci biskupa Żelisławskiego († 1571), prócz księży i niektórych rodzin szlacheckich, jak Działyńscy, Kostkowie, Konopaccy, Mortęscy nie było prawie wcale katolików[1]).

Do dziejów reformacji w diecezji chełmińskiej i wogóle w Prusiech Królewskich niema osobnego dyplomatarjusza, jaki mają np. Prusy Książęce[2]). Niema też osobnego opracowania tego tematu, bo X. Dr Fr. Dittrich zajmował się niemal wyłącznie Prusami Książęcemi[3]), a protestanckich, przeważnie tendencyjnych podręczników szkolnych historji kościelnej nie można brać w rachubę[4]); dzieła zaś nasze, poświęcone historji Kościoła w Polsce lub reformacji w Polsce nie uwzględniają

[1]) *Preuss. Kirchen-Historia* str. 1064.

[2]) *Urkundenbuch z. Reformationsgesch. des Herzogthums Preussen*, wyd. przez Pawła Tschackerta w 3 tomach w Lipsku 1890.

[3]) *Gesch. d. Katholizismus in Altpreussen v. 1525 bis z. Ausgange des 18. Jahrh.* w *ZGAErmlands* t. XIII; ob. też J. Sembrzycki, *Die poln. Reformirten u. Unitarier in Preussen* w *Altpr. Mschr.* 30 (1893) 1 100.

[4]) Np. Karl Turowski, *Kirchengesch. der Prov. Ost- und Westpr.* Breslau 1908; Lambeck, *Gesch. der Reformation in Westpreussen*. 1850; L. Mahlau, *Kirchengesch. Westpreussens*. Danzig-Langfuhr 1909.

dostatecznie Prus Królewskich [1]). To też z wdzięcznością trzeba przyjąć każdy przyczynek z zakresu dziejów reformacji w diecezji chełmińskiej, do którego materjały lub wskazówki mieszczą się zarówno w zbiorze listów Hozjusza (wyd. Hipler-Zakrzewski), w jego dziełach (w 2-tomowej edycji kolońskiej z r. 1584, folio) i w kodeksie Marycjusza pelplińskim, jak i w źródłowych monografjach Eichhorna o Hozjuszu lub o Achacym Czemie, jednym z głównych popleczników reformacji w Prusiech, wojewodzie malborkim [2]), na którym zresztą poznał się rychło Hozjusz, nazywając go »szczwanym lisem« [3]).

Reformacja w Prusiech, jak już nadmieniono, zaczęła się i szerzyła głównie w większych miastach, z których Toruń leżał w diecezji chełmińskiej; w jego też dziejach można doskonale śledzić rozwój nowej nauki: początki w wieku XVI ym, a po zwycięskim pochodzie walki religijne, które zażegnać miało z woli króla Władysława IV t. zw. »Colloquium charitativum« w r. 1645 i wreszcie krwawy tych walk a rozgłośny epilog w r. 1724. Zwolenników nauka luterska znalazła w Toruniu bardzo wcześnie. Doraźny skutek miały surowe zarządzenia króla Zygmunta I, działającego podczas sejmu w Toruniu r. 1521 za poradą legata papieskiego Zacharjasza Ferreri (spalenie publiczne pism Lutra i jego samego in effigie); na lat zaledwie kilka to wystarczyło. Cała rada miejska staje się zwolna luterską, a około r. 1530 pojawiają się predykanci; proboszczem przy kościele św. Jana już jest protestant, a franciszkanin Bartłomiej publicznie poważa się głosić herezję. Jednakowoż dopiero po śmierci króla Zygmunta I, jak i gdzieindziej, luterstwo (z kalwińGstwem wśród szlachty) podnosi otwarcie głowę. Hozjusz, przybywający jako biskup diecezalny uroczyście do Torunia w r. 1551, zastaje miasto już protestanckiem. Staraniom jego

---

[1]) Jak np. X. Dr Julian Bukowski, *Dzieje reformacyi w Polsce* I [Kraków 1883] 93/134.

[2]) Rich. Fischer, *Achatius v. Zehmen, Woywode von Marienburg* w *ZWPG*. 36 (1897) 1/167 (praca źródłowa choć w duchu niemiecko-protestanckim).

[3]) »Subtilis practicator« (do Stan. Karnkowskiego 7. XI 1557 w *Hosii... epp.* II nr 1877).

udaje się przynajmniej rozwój herezji powstrzymać [1]) i uzyskać od rady miejskiej usunięcie luterskiego kantora, jednego z głównych jej szerzycieli. Więcej chwilowo uczynić nie było można, bo luterstwo tak się już zakorzeniło, że bezwzględne wystąpienie byłoby wywołało skutek wręcz przeciwny. Wielką stratą dla diecezji było przeniesienie Hozjusza na stolicę warmińską (1551), który jednak nie tracił nadal z oka sąsiedniej diecezji, atoli biskup Lubodzieski nie zawsze stosował się do jego rad. Czuwał nad diecezją chełmińską także Marcin Kromer, podówczas jeszcze sekretarz królewski [2]). Lubodzieskiemu nie godzi się odmawiać dobrej woli, ale nie posiadał tej energji, która w owej chwili była mu bardzo potrzebna, szczególnie wobec mieszczan Torunia i Chełmna. Dopiero kiedy luteranie toruńscy zagarnęli prawie wszystkie kościoły w mieście i ustanowili przy nich swoich predykantów, biskup rzucił na nich klątwę i nie chciał na sejmie malborskim (1560) obradować z nimi wspólnie; było to już zapóźno: wobec pozwolenia królewskiego na wolność wyznania augsburskiego (1557) biskup musiał ustąpić. Katolicy toruńscy utrzymali się tylko przy kościele dominikańskim i św. Wawrzyńca na przedmieściu, wszystkie inne, przedewszystkiem wspaniały kościół Panny Marji, zabrali luteranie.

Lepsze nastały czasy dla katolików dopiero po soborze trydenckim, za rządów dzielnego biskupa Piotra Kostki, który nie myśląc o karjerze z całym zapałem wziął się do pracy restauracyjnej. Wśród kościołów, odebranych przez niego protestantom, był i toruński św. Jana (1593) [3]). Aby utrwalić to zwycięstwo Kościoła katolickiego, starał się usilnie o sprowadzenie jezuitów do swej diecezji. Ostateczna z nimi ugoda stanęła w r. 1593: za zezwoleniem proboszcza przy kościele św Jana w Toruniu, ks. Andrzeja Markowskiego, jezuici mieli zamieszkać w jego plebanji, główny zaś dochód na swe utrzymanie mieli czerpać z majątków ziemskich Kowroza i Ostaszewka [4]). Rada

---

[1]) *Hosii epist.* nr 396, 397, 399; *Hosii opera* II 61/70 (De actis cum Thorunensibus a. D. 1551) i Eichhorn, *Stan. Hosius* I 105/117.

[2]) *Hosii epist.* II nr 644, 1414, 1461, 1466, 1486 i passim.

[3]) Ob. też nuncjaturę Caligarego w *Monum. Pol. Vatic.* IV nr 257 str. 474, przyp. 3; nr 222, str. 418.

[4]) O dziejach kolegjum toruńskiego czyt. *Jezuitów w Polsce* O. Załęskiego IV 669/741.

miejska zaskoczona przybyciem jezuitów, poruszyła wszystko, aby ich się pozbyć, ale, jak się okazało, bezskutecznie. Dopiero w r. 1773 po ogłoszeniu im brewe kasacyjnego opuścili miasto, do którego już więcej nie wrócili.

Za przybyciem jezuitów nieliczni katolicy toruńscy nabrali otuchy. W r. 1605 jezuici otworzyli szkołę, do której zwłaszcza młodzież szlachecka ziemi chełmińskiej poczęła licznie napływać; a choć później kilkakrotnie musiano szkołę na jakiś czas zamykać, to jednak przetrwała ona wszystkie czasy krytyczne w dawnej Polsce dla zakonu. Zaprowadzili też jezuici zaniechaną oddawna w Toruniu procesję Bożego Ciała; wprawdzie uwikłali się z tego powodu w bardzo ostrą walkę z miastem, lecz nie ustąpili, aż w r. 1643 stanęła z niem ostateczna ugoda, mocą której wolno było katolikom odprawiać procesję, która miała iść ściśle określonemi ulicami. Mimo to jeszcze później przychodziło w tej sprawie do zatargów, zwłaszcza w r. 1688 za biskupa Kazimierza Opalińskiego, którego motłoch poturbował wraz z domownikami; skończyło się na tem, że Torunianie w r. 1690 zostali skazani na wybudowanie wieży krytej miedzią przy katedrze w Chełmży [1]).

Nie ma jeszcze opracowania monograficznego t. zw. »Colloquium charitativum«, odbyte za chętną zgodą episkopatu polskiego z inicjatywy i woli króla Władysława IV w jesieni r. 1645 w Toruniu, mimo zakazu Stolicy apostolskiej, celem pojednania dyssydentów (luteranów, kalwinistów i braci czeskich) z katolikami. W ostatniej tej próbie rozmowy przyjacielskiej między różniącymi się w wierze chrześcijańskiej, która była dziwowiskiem dla całego Zachodu w latach wojny trzydziestoletniej, wzięli udział po stronie katolickiej najwybitniejsi teologowie i kaznodzieje z wszystkich diecezyj Kościoła w Polsce; z chełmińskiej Andrzej Kesler praw obojga doktor, dawny wychowanek kolegjum jezuickiego w Brunsberdze (1622) i przeor dominikanów toruńskich, Fabjan Myślimski św. teologji doktor, na Litwie urodzony, gdyż jako Polak konwentu wileńskiego kształcił się w Neapolu (1630), następnie kaznodzieja krakowski u św. Trójcy (1639), w konwencie bełzkim (1641), a po przeor-

---

[1]) Woelky *UBC*. nr 1198 i 1199.

stwie toruńskiem kaznodzieja farski w Piotrkowie (1646) [1]. I o tym zjeździe religijnym toruńskim najobszerniejsze przedstawienie daje historyk jezuitów w Polsce z powodu uczestnictwa ich i roli w tej rozmowie, oni to mieli pozyskać dla tej myśli królewskiej biskupa chełmińskiego Kaspra Działyńskiego [2], a ten znów prymasa Macieja Łubieńskiego, co jest rzeczą do zbadania; wdzięcznym trzeba być temuż historykowi za wskazanie źródeł nieraz rękopiśmiennych, jak i obfitej literatury [3]. Nie należy jednak zapominać i o przedstawieniu niezwyczajnej tej sprawy przez najlepszego znawcę owych czasów i ludzi Ludwika Kubali w klasycznej jego monografji o kanclerzu Jerzym Ossolińskim, głównym chorążym a początkowo przewodniczącym tegoż kolokwium [4]. Medytacje i nastroje na ten temat dzisiejszych pisarzy protestanckich przytacza się tylko dla ścisłości bibljograficznej [5].

Inna sprawa, nie zamierzone to dzieło pokoju, rozniosła imię Torunia i utrwaliła je w historjografji zwłaszcza protestancko-niemieckiej. Smutna ta sprawa zajść na tle walk religijnych w Toruniu w lipcu 1724, zrozumiała jedynie temu, który zna fanatyzm butnych protestantów toruńskich i niena-

---

[1]) Zarys ten jego biografji z panegiryków przez niego wydanych, które podaje K. Estreicher *Bibl. Pol.* XXIII [Kraków 1908] 666; pisarze dominikańscy nic prawie o nim nie mają, a u Karola Mecherzyńskiego nazwisko przekręcone na Myślisowski (*Historya wymowy w Polsce* T. III [w Krakowie 1860] 301).

[2]) U Woelkyego *UBC.* nr 1165 nakaz modłów w diecezji przez tegoż biskupa dat. na zamku jego starogrodzkim 1. VIII. 1645 o szczęśliwe odprawienie tej rozmowy i nawrócenie błądzących w wierze.

[3]) X. Stanisław Załęski l. c. II [Lwów 1901] 420/453. Druki współczesne, poczynając od urzędowego sprawozdania wyd. z polecenia króla w Warszawie 1646 p. t. *Acta conventus Thoruniensis*, u Estreichera *Bibl. Pol.* XII [Kraków 1891] 30 i XIV [1895] 323 i (Colloquium) oraz z literaturą późniejszą w *Bibljografji Historji Polskiej* Dra L. Finkla Cz. I [we Lwowie 1891] nry 3798/3800 i 8138, Cz. II [w Krakowie 1896] nr 15652 i Cz. III [tamże 1904] nr 26413.

[4]) Wyd. 2 [we Lwowie MCMXXIV] 162/172 i 421/3.

[5]) Franz Jacobi, *Das liebreiche Religionsgespräch zu Thorn 1645* w *Zeitschr. f. Kirchengesch.* T. XV (Gotha 1895), oraz Schmidt, *Ansichten u. Gedanken eines Evangelischen über das ehemalige Religionsgespräch zu Thorn i. J. 1645.* Danzig 1913 (broszura 8⁰ str. 18).

wiść ich do religji katolickiej, wzburzyła w swoim czasie umysły całej niemal Europy, spowodowała interwencję dworów protestanckich, a nawet ze strony Anglji i Rosji groźbę wydania wojny Polsce. Pisarze protestanccy niemieccy nazywają ją najchętniej »Thorner Blutgericht« lub jeszcze dosadniej »Blutbad«, polscy zaś »sądowem morderstwem«. Trudno jednak mówić o jednem lub drugiem, gdy dziesięć osób z burmistrzem Janem Roesnerem na czele wskutek prawomocnego wyroku zostaje straconych (7 grudnia). Wyrok ten zatwierdzony przez sejm (16 listopada) wydał był sąd asesorjalny warszawski za napaść na kolegjum jezuickie, przyczem kilku zakonników poturbowano, zdemolowano kolegjum i kaplicę, pocięto i spalono obrazy święte. Olbrzymia jest literatura tej sprawy [1]); w jej powodzi wyróżnia się »Toruń zasmucony« Daniela Ernesta Jablonskiego, senjora braci czeskich i nadwornego kaznodziei berlińskiego, dziełko źródłowe ale oczywiście tendencyjne, bo napisane celem wywołania interwencji dworów protestanckich [2]). Nie brak i nowszej literatury historycznej o tym przedmiocie, głównie z pod pióra duchownych stron obojga. Stanowisko ewangelików polskich daje poznać nowe wydanie historji reformacji Krasińskiego [3]), niemieckich zaś szereg broszur polemicznych pastora toruńskiego Jacobiego. Po stronie katolickiej rozważał sprawę X. Romuald Frydrychowicz; opiera się on wyłącznie na materjale ogłoszonym drukiem, nie mając pretensji do ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia, które opracował poprzednio w seminarjum historycznem Droysena, bo, jak sam mówi, głównym celem jego

---

[1]) K. Estreicher w *Bibl. Pol.* T. IX przywodzi z lat 1724/26 publikacyj 184; ob. nadto L. Finkla *Bibl. Hist. Pol.* l. c. (gdzie i dalsza literatura wraz z dzisiejszą) nry 4513, 8968, 15768/71 i 27158/27164. O literaturze współczesnej informuje Brunon Pompecki *Literaturgeschichte der Prov. Westpreussen* [Danzig 1915] 113/116.

[2]) *Das betrübte Thorn* oder die Geschichte so sich zu Thorn... zugetragen [Berlin 1725] z portretem Roesnera (Estreicher l. c. XVIII 363 z wskazaniem przekładu franc. w Amsterdamie 1726), ob. Herm. Daltona *Daniel Ernst Jablonski* [Berlin 1903] 333/4.

[3]) *Zarys dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce* hr. Walerjana Krasińskiego. Tłómaczenie z angielskiego. Wyd. ks. (sic) Jul. Bursche, pastor warszawski. T. II Cz. II [Warszawa, nakł. »Zwiastuna Ewangelicznego« 1905] 60/74 z portretem Roesnera i zwyczajną od czasów Jablonskiego inwektywą na Konst. Fel. Szaniawskiego, biskupa krakowskiego.

było »zaznajomić czytelników niemieckich... z nowszemi wynikami badań historyków polskich i spowodować u nich sąd pobłażliwszy o tem zdarzeniu, za które tak często oskarża się Polskę«. Sąd X. Frydrychowicza jest bardzo ostrożny, nie odważa się rozstrzygać kwestji, pozostawia to czytelnikowi [1]). Wobec tego zadziwia sposób, w jaki występuje przeciwko niemu Jacobi, wyrażając oburzenie, że X. Frydrychowicz »śmiał w czasopiśmie niemieckiem przedstawić te sprawy ze stanowiska polsko-ultramontańskiego« [2]). Słowa te wystarczają do charakterystyki autora, acz przyznać trzeba, że ze swą tendencją nie zawsze występuje tak jaskrawo, źródła sprawy zna dokładnie; trudno jednak spodziewać się u niego sądu przedmiotowego; zresztą Jacobi przekonał się sam później o bezpodstawności niektórych swoich twierdzeń, jak np. posądzenia jezuitów, jakoby wiceburmistrzowi Zerneckemu wyrobili ułaskawienie za odstąpienie im swego domu. Zaczem nie należy się już bardzo dziwić zdaniu autora o X. Stan. Kujocie, jakoby się tenże jeszcze więcej dał powodować tendencjami polsko-ultramontańskiemi aniżeli X. Frydrychowicz. Niewątpliwie X. Kujot zbadał i opracował najgruntowniej cały tumult i przebieg jego procesowy na podstawie także nieznanych źródeł, które udało mu się odnaleźć w bibljotece Sczanieckich w Nawrze w rękopisie p. t. *Fatum Thorunense a. 1724*, zawierającym dokumenty tejże sprawy, zebrane przez Rosenberga syndyka gdańskiego współczesnego wypadkom; postarał się też X. Kujot o odpisy relacji nuncjusza warszawskiego Santiniego o przebiegu sprawy toruńskiej i przeszukał pilnie archiwum miejskie w Toruniu i inne; zawiodła go przecież nadzieja, by wykryć spisane zeznania świadków, bo albo one zaginęły albo znajdują się w jakimś zbiorze prywatnym; niejedną rzecz one by jeszcze wyjaśniły [3]) Hi-

---

[1]) *Die Vorgänge zu Thorn im J. 1724* w *ZWPG.* 12 [1884] 73/98. Wyrok asesor. w Wolkyego *UBC.* nr 1211.

[2]) Franz Jacobi, *Das Thorner Trauerspiel 1724 u. seine ultramontan-polnische Beleuchtung* w *Deutsch-evangelische Blätter* T. XI [Halle 1886] przeciw X. Frydrychowiczowi; *Das Thorner Blutgericht 1724* [Halle 1896]; *Neuere Forschungen über das Blutgericht* 1724 w *ZWPG.* 35 [1896] 19/34 przeciw X. Kujotowi i w *Altpr. Mschr.* 47 [1910] 527.

[3]) X. Stan. Kujot najpierw krótko w historji Torunia w *Rocznikach Towarz. Naukow. Toruń.* T. III [1884] 44/48; wyczerpująco w głównej o tym przedmiocie rozprawie *Sprawa toruńska z r.* 1724 w *Rocz. Towarz. Przyj.*

storyk jezuitów w Polsce, uwzględniając starszą literaturę i korzystając z dokumentów ogłoszonych przez X. Kujota, doszedł do tych samych wyników, rzecz przedstawił bardzo obszernie i barwnie, nowych przecież od siebie przyczynków źródłowych nie dodał [1]).

Nieszczęsne zajścia toruńskie przyniosły przynajmniej tę korzyść, że katolicy diecezji chełmińskiej mogli odtąd śmielej występować w obronie wiary, a protestanci, widząc że w Polsce nietylko się umie wyroki ogłaszać, lecz także i je wykonywać, mieli odtąd większe poszanowanie dla prawa. W każdym razie zastraszający rozwój luterstwa w diecezji został powstrzymany, Kościół katolicki się umocnił a życie religijne się wzmogło. Niestety rozbiory przyprawiły Polskę niezadługo o utratę niepodległości nietylko państwowej, lecz również religijnej; pod zaborem pruskim od pierwszej jego chwili zaczął się ucisk i wkraczanie w prawa Kościoła. Bulla »*De salute animarum*« niewiele tu na korzyść zmieniła.

Nauk Poznańskiego T. XX [1894] i XXI [1895] dokumenty; następnie w polemice z Jacobim *Der Thorner Tumult 1724. Aus Anlass zweier Schriften von Fr. Jacobi evang. Pfarrer in Thorn* [Thorn 1897] i *Entgegnung auf den Artikel* von *Fr. Jacobi* w *Zeitschr. des histor. Vereins für den Regierungsbezirk Marienwerder* 37 [1899]; wreszcie dla społeczeństwa niemieckiego *Das Thorner Blutgericht* [Hamm i. Westfalen 1911] w *Frankfurter Zeitgemässe Broschüren* T. 30 zeszyt 5.

[1]) X. Stan. Załęski T. J. zrazu już w książce *Czy jezuici zgubili Polskę?* [w Krakowie 1883][3] 458/74 i w dziele *Jezuici w Polsce* III [Lwów 1902] 562/633.

ZAKOŃCZENIE.

Rzut oka na obecny stan historjografji diecezji chełmińskiej.

Rozważając stan prac historycznych o diecezji chełmińskiej w dobie obecnej, należy przedewszystkiem stwierdzić, iż dzięki badaniom w ubiegłej co dopiero przeszłości, wiele zagadnień jest już dostatecznie wyświetlonych. Najwięcej zajmowano się pierwszemi czasami istnienia diecezji, t. j. wiekiem XIII i XIV-ym. Wielkie w tej mierze zasługi położyli zmarli w ostatniem dziesięcioleciu uczeni M. Perlbach, W. Kętrzyński i X. Kujot, tak że przy obecnym zasobie źródeł i stanie nauki historycznej niewiele naogół nowego będzie można powiedzieć o tych czasach, zwłaszcza że i wewnętrznemi stosunkami władz duchownych i świeckich w tym okresie zajmowano się często. Kiedy się jednak przechodzi do czasów polskich, to wydawnictwa źródłowe i opracowania stają się coraz rzadsze, a w niektórych okresach i ważnych zagadnieniach opuszczają nas zupełnie

Głównym tego zjawiska powodem jest to, że czasy panowania polskiego oczywiście mniej pociągały badaczy niemieckich, to też rzadko się do nich oni zwracali. Polskich zaś historyków ziemie pruskie miały niewielu. Uczeni innych dzielnic uprawiali inne, ważniejsze badania dziejowe, a diecezja chełmińska przy bardzo małej liczbie inteligencji polskie wydała nielicznych historyków, i to przeważnie duchownych. Ale tacy, jak X. Fankidejski, X. Kujot, nieczęsto się zdarzają, i dlatego plon naukowy po stronie polskiej jest wprost nikły. Niemcy bezsprzecznie zrobili dużo na polu historjografji ziem pruskich. Ale bo też mieli pracę ułatwioną, mieli liczną inteligencję na wpływowych stanowiskach, mieli dużo towarzystw i czasopism historycznych, mieli poparcie rządu materjalne i moralne, mogli więc bez wielkiego trudu dużo zdziałać. A jednak przy całem uznaniu

ich wysiłków, trzeba być bardzo ostrożnym w korzystaniu z ich prac, bo wiele jest w nich nieścisłości, wiele braku zrozumienia stosunków polskich i kościelnych, często umyślne pomijanie wyników badań polskich, a nierzadko znajdzie się i fałsz oczywisty. Wszystkie przeto ich wyniki trzeba poddać ścisłej rewizji.

Ale to jeszcze nie cała praca. Wiele pozostaje zagadnień niedostatecznie lub zupełnie niewyjaśnionych, z których główne już się poruszyło w toku niniejszego przeglądu. Wystarczy tedy przypomnieć je tylko pokrótce w niniejszem zestawieniu ich całości.

Wydawnictwa źródłowe dopraszają się bądź kontynuacji, bądź też pomnożenia. Wartoby było dyplomatarjusz chełmiński uzupełnić i doprowadzić przynajmniej do r. 1821/4, gdyż urwanie go na r. 1774 nie pozwala wejrzeć należycie w stosunki kościelne diecezji w przełomowym dla niej okresie zaboru pruskiego. Nie ogłoszono dotychczas żadnej z kronik klasztornych epoki potrydenckiej tejże diecezji, które się zachowały dość licznie, zwłaszcza z klasztorów toruńskich i chełmińskich. Podobnie ma się rzecz z inwentarzami dóbr biskupich i kapitulnych. Może te dwa postulaty jeszcze najwięcej mają widoków spełnienia, bo źródła wymienione nadają się do ogłoszenia w *Fontes* Towarzystwa Naukowego w Toruniu; innej możliwości w opublikowaniu źródeł historji diecezalnej niema obecnie i w dzisiejszych nader trudnych warunkach materjalnych nie będzie w najbliższej przyszłości. Z tego powodu nierychło będzie się można doczekać tak pożądanego dyplomatarjusza reformacji religijnej z lat 1521/1772.

Jeszcze większy daje się odczuwać brak opracowań do czasów polskich. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj opracowania rządów poszczególnych biskupów chełmińskich. Monografje biskupów tej miary co Piotr Kostka, Kasper Działyński lub Andrzej Baier niemałoby rzuciły światła pośrednio na historję całego Kościoła polskiego, a liczni biskupi chełmińscy XVII wieku, jako kanclerze lub podkanclerzowie, albo wielcy sekretarze koronni (Wawrzyniec i Jan Gembiccy, Kuczborski, Zadzik, Lipski, Leszczyński), wpływali znacznie na losy całej Polski. Dotychczas ani jeden z biskupów chełmińskich z przed r. 1821 nie posiada własnej monografji, którąby wyczerpująco przedstawiała jego działalność; zapewne niedaleka przyszłość

zaradzi chociaż częściowo temu brakowi, gdyż X. A. Mańkowski zebrał wiele materjału do tego przedmiotu i poczyna go ogłaszać w *Zapiskach TNT.* w roku bieżącym. Może też przy tej sposobności wyświetlą się choć trochę tak ważne a nietknięte dotychczas zagadnienia, jak stosunek władzy duchownej do świeckiej, władze duchowne a kler, stosunek do wiernych (listy pasterskie, rozporządzenia), administracja diecezji w sprawach duchownych (jurysdykcja biskupia) i świeckich (dobra duchowne). Niemal zupełnie zaniedbana jest dalej presbyterjologja diecezalna, bo prócz X. Mańkowskiego, który i nadal nią się zajmuje, nikt prawie o niej nie pisał. Biskupi sufragani chełmińscy zasługują na osobną uwagę. Mało wiemy jeszcze o zakonach męskich diecezji; jedynie o jezuitach dzięki O. Załęskiemu ma się obfitsze wiadomości. O synodach prowincjonalnych i kongregacjach dekanalnych wspomina się zaledwie niekiedy mimochodem, acz ich znaczenie w historji diecezalnej jest niemałe. Z tego samego powodu należałoby się zająć historją bractw i stowarzyszeń w diecezji, bo i o tym przedmiocie mało się wie dotychczas. Dość dokładnym badaniom niemieckim dobroczynności za czasów krzyżackich należałoby przeciwstawić prace, któreby wykazały, co za rządów polskich czyniono dla ulżenia nędzy wszelakiej. Pracą jeszcze pilniejszą byłoby zbadanie i opracowanie dziejów szkolnictwa począwszy od w. XVI, żeby poprowadzić dalej studja A. Karbowiaka. Do mało znanych dziejów seminarjum duchownego zebrał już materjał X. Mańkowski.

Oby jak najwięcej się znalazło pracowników, którzyby się starali rozproszyć mroki leżące jeszcze nad wielką częścią przeszłości zachodnich tych kresów Polski, mających zawsze tyle łączności z macierzą polską, które nasz Długosz tak ukochał, a na które królowie polscy zawsze tak baczne mieli oko. Obyśmy mogli dowieść, że i bez współpracy Niemców badania historyczno-kościelne ziemi chełmińskiej postępują szybko naprzód!

Objaśnienie skróceń częściej przytaczanych wydawnictw.

All. D. Biogr.: Allgemeine Deutsche Biographie. Hrsgb. durch die historische Kommission bei der königl. Academie der Wissenschaften in München. Leipzig 1875/1912. 56 tomów.

Altpr. Mschr.: Altpreussische Monatsschrift, begr. von Rud. Reicke u. Ernst Wichert. Königsberg i. Pr. 1864 i nn. (ob. wyżej str. 35).

Kwart. Hist.: Kwartalnik Historyczny we Lwowie od roku 1887 (j. w. str. 41).

MWPG.: Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins w Gdańsku od r. 1902 (j. w. str. 38).

Pr. UB.: Preussisches Urkundenbuch. Königsberg i. Pr. 1882 i 1909 (j. w. str. 10/11).

RTNT. lub Roczniki TNT.: Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu od r. 1878 (j. w. str. 38/9).

Scr. rer. Pruss.: Scriptores rerum Prussicarum. Die Geschichtsquellen der Preussischen Vorzeit bis zum Untergang der Ordensherrschaft. Hrsgb. von Dr Theodor Hirsch, Dr Max Toeppen u. Dr Ernst Strehlke. Leipzig 1861/74. 5 tomów (j. w. str. 17 i nn.).

Woelky UBC.: Urkundenbuch des Bistums Culm. Hrsgb. von Dr C. P. Woelky. Danzig 1884/87 (j. w. str. 5 i nn.).

ZGAErmlands: Zeitschrift für die Geschichte u. Altertumsdunde Ermlands. Hrsgb. von Eichhorn, Thiel, Bender, Hipler, Dittrich. Mainz-Braunsberg 1856 i nn.

ZTNT. lub Zapiski TNT.: Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu od r. 1908 (j. w. str. 39/40).

ZWPG.: Zeitschrift des Westpr. Geschichtsv. od r. 1880 (j. w. str. 37).

W Krakowie d. 27 marca 1923 r.

Redakcja czuje się szczęśliwą, iż może zamieścić *Studja o konkordacie polskim* P. Rektora Abrahama ze Lwowa, najlepszego u nas znawcy tego przedmiotu i za ich ogłoszenie w »Nova Polonia Sacra« serdeczną składa niniejszem podziękę. Zobowiązaną jest również Redakcjom »Przeglądu Współczesnego« i »Czasu« za zezwolenie na przedruk obu poprzednich rozpraw o tym przedmiocie. P. Rektora Abrahama w r. 1922 i 1924; jako wstępne studja stanowią one część integralną badań i roztrząsań naukowych Autora o doniosłem tem zagadnieniu w sprawie przygotowania, określenia i unormowania zobopólną ugodą stosunku Kościoła katolickiego w nowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Studja wstępne o konkordacie
Stolicy apostolskiej z Rzecząpospolitą Polską.

Przedstawił

Dr Władysław Abraham

Prof. Uniw. Lwow.

1. Polski konkordat[1]).

Dzisiejsze kształtowanie się stosunku Kościoła do państwa jest wypływem pewnego kompromisu pomiędzy dawną zasadą związku obu tych organizmów społecznych a zasadą nową odłączenia Kościoła od państwa. Powodem tego zjawiska jest doniosła ewolucja pojęć o celach i zadaniach państwa, jaka od czasów renesansu coraz silniej się uwydatniała i doprowadziła do znacznego rozluźnienia węzła, łączącego dawniej Kościół z państwem. W wiekach średnich społeczność religijna pokrywała się ze społecznością państwową, obie opierały się wspólnie na tym samym poglądzie na świat i na zapatrywaniu, że stworzona przez Boga zwierzchność państwowa ma obowiązek troszczyć się o zbawienie poddanych i użyczać swych środków i swej pomocy do osiągnięcia tego celu wedle wskazań Kościoła; w czasach nowszych jednak stosunki te uległy radykalnej zmianie, a państwo nowożytne coraz więcej ogranicza się do zewnętrznej sfery świeckiego życia i staje na stanowisku indyferentyzmu religijnego. Państwo to nadto oparło się na zasadzie wszechwładzy państwa, — przyznaje sobie wyłączne prawo normowania zewnętrznych ludzkich stosunków życio-

---

[1]) Drukow. w krakowskim *Przeglądzie Współczesnym* R. I Nr 7 i 8 str. 159/174.

wych i nie chce tej władzy dzielić z żadną inną potęgą. Gdy dawniej mówiło się o dwóch władzach i dwóch mieczach władzy duchownej i świeckiej, dzisiejsze państwo drugiego miecza nie uznaje [1]), a swoim włada samo wedle swego uznania i określenia, zajmując różne dziedziny życia, dawniej wyłącznie do Kościoła należące. Wskutek tego przeobraziła się również znacznie kwestja stosunku Kościoła do państwa. Dawniej streszczała się ona w zagadnieniu stosunku władzy kościelnej do władzy państwowej, państwo dzisiejsze zaś, nie uznając drugiej władzy, przesunęło owo zagadnienie na teren czysto państwowy własnej kompetencji, a tworząc nowe pojęcie publiczno-prawne stowarzyszeń lub związków religijnych, ujmuje ową zasadniczą kwestję jako problem określenia stanowiska tych związków lub stowarzyszeń w obrębie państwa i przyznaje im wedle swego uznania jużto większe jużto mniejsze prawa, albo odmawia im nawet zupełnie osobowości prawnej.

To są zdobycze ubiegłego wieku, przygotowane wiekiem oświecenia a osiągnięte przy agitacji prądów wrogich religji, a zwłaszcza wrogich Kościołowi katolickiemu, okrzyczanemu że jest wrogiem dzisiejszego państwa. Zdobycze te są jednak dość problematycznej wartości. Zawarta w systemie odłączenia Kościoła od państwa negacja znaczenia religji w życiu państwowem jest sprzeczną z oczywistemi faktami, i ani społeczeństwu dzisiejszemu wystarczyć nie może, ani też państwu korzyści nie przyniesie. Sprowadzenie znowu związków religijnych, a zwłaszcza Kościoła katolickiego, tylko do roli stowarzyszenia, czerpiącego swe uprawnienia do bytu z ustaw państwowych, polega na błędzie zasadniczym, jakoby państwo miało wogóle możność urabiania związków religijnych wedle swej woli i uznania. I chociaż różne państwa, uznające Kościół katolicki, wykreślają ze swego prawa publicznego instytucję Stolicy apostolskiej i nie używają nigdzie ani jej nazwy ani nazwy papieża, pomimo tego jednak nie potrafią odebrać naczelnej władzy w Kościele wpływu na ludność katolicką i będą się musiały liczyć z papieżem. Do jakich niekonsekwencyj w zachowaniu się państw doprowadzić mogą owe rzekome zdobycze, wskazać nie trudno. W klasycz-

---

[1]) Jellinek, *Der Kampf des alten mit dem neuem Recht* [Heidelberg 1907] 9.

nej ziemi systemu odłączenia Kościoła od państwa, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, pomimo nieuznawania w prawie publicznem żadnego z kościołów, musiało państwo jednak uznać religję, przedewszystkiem chrześcijańską, jako podstawę społeczeństwa i użyczyć uczuciom religijnym, we własnym zresztą interesie, swej ochrony i opieki; a te państwa, które papieżowi żadnych praw nie przyznają, zawierają pomimo tego z nim umowy i układy ze względu na swych poddanych katolickich, mających wedle dzisiejszych zasad podlegać wyłącznie tylko państwu. I dziwnie się składa, że w tych czasach szerzenia niewiary i walki z Kościołem powaga papiestwa bardzo wzrosła i zwiększyło się znaczenie Kościoła. Epoka romantyzmu i początkowy rozwój idei liberalnych wywarły wprawdzie wpływ pewien w tym kierunku, ale głównym powodem tych zjawisk było właśnie stanowisko państwa wobec Kościoła. Pozbawiony po burzach rewolucji francuskiej i szeroko zakreślonej sekularyzacji dawnego politycznego znaczenia i świetnego zewnętrznego stanowiska, ograbiony po większej części ze swego mienia i szczególnych praw, jako pozostałości dawnego systemu feudalnego, Kościół stracił interes dla państwa, a nie chcąc rozpłynąć się w organizmie państwowym, tem silniej dążył do ścisłej łączności z centralną władzą kościelną i pracował nad jej wzmocnieniem, widząc w niej najskuteczniejsze oparcie przeciw coraz dalej w swych uroszczeniach sięgającemu państwu. Kiedy przed rewolucją francuską kler, używając swych wielkich przywilejów w państwie i swego olbrzymiego majątku, oddalał się od swych celów i za inicjatywą państwa dążył do zyskania coraz to większej wobec Stolicy apostolskiej samoistności, tak że Niebuhr (prowadzący układy Prus z Rzymem, zakończone bullą *De salute animarum* z r. 1821) mógł nawet papiestwo nazwać zamierającą instytucją *(dem Grabe zuwelkende Institution)*, obraz stosunków kościelnych zmienia się w wieku XIX niemal odrazu, a Stolica rzymska staje się tak wielką potęgą, że wobec niej nawet przemożne mocarstwo niemieckie, rozpętawszy niebacznie walkę rzekomo w imię kultury podjętą, okazało się zupełnie bezsilnem. Bo papiestwo reprezentuje nietylko władzę religijną, panującą nad sumieniem i życiem duchowem ludzi, lecz jest także niesłychanie silną potęgą moralną, o wpływach sięgających głęboko w stosunki państwowe. Uznała to w całej

pełni nauka nawet niekatolicka, a jeden z wybitnych profesorów protestanckich uniwersytetu berlińskiego, Hübler, nie wahał się w końcu zeszłego wieku stwierdzić, że papiestwo jest jedną z największych instytucyj świata, bez niego popadłyby wieki średnie w odmęt barbarzyństwa, a dziś bez papiestwa byłaby wolność ludów w najwyższym stopniu zagrożoną, stanowi ono bowiem najlepszą przeciwwagę wobec omnipotencji państwa: »Gdyby go nie było, należałoby je wymyśleć«. Tak myślano i mówiono jeszcze przed wybuchem wojny światowej; po niej zaś znaczenie Stolicy apostolskiej jeszcze bardziej wzrosło, a umysły znękanej ludności i rządy wszystkich niemal państw zwracają się ku tej Stolicy, jako do przedstawicielki idei pokoju i miłości bliźniego, o pomoc i współdziałanie przeciw groźbie nowych przewrotów i zalewu barbarzyństwa.

Ta wielka katastrofa dziejowa zmusiła biegiem wypadków państwo dzisiejsze do porozumienia z Kościołem i do kompromisu w ułożeniu wzajemnych stosunków, bo sfera religijna należy do najważniejszych i najdonioślejszych dziedzin w duchowem życiu każdego społeczeństwa. W niej tkwi źródło rozwoju zasad etycznych, a bez nich prawdziwa kultura obyć się nie może i na nich też każde prawo opierać się winno. Tak więc owe wypadki dziejowe, które zniszczyły średniowieczną podstawę stanowiska Kościoła w państwie, nietylko go nie rozbiły, lecz owszem wstrzymały proces ześwieczczenia się, jakiemu Kościół wraz z państwem w wieku oświecenia ulegał, i przyczyniły się do jego ukrzepienia i świetniejszego rozwoju. Ograniczony po większej części do działalności wyłącznie religijnej, zespolił on silnie swą organizację, uduchowił swe prawo i zyskał coraz większą powagę i znaczenie, dziś pod wpływem wielkiej wojny jeszcze bardziej wzmożone.

W tych warunkach ma odrodzona nasza Rzeczpospolita przystąpić do określenia swego stosunku do Kościoła, aby równocześnie z odbudową materjalnych podstaw samoistnego państwa, podjąć pracę około utwierdzenia jego podstaw moralnych. I stało się, jak można najlepiej, że konstytucja nasza marcowa 1921 r. (gdy państwa niekatolickie, lub te, które dawniej ostentacyjnie zrywały stosunki ze Stolicą apostolską, nawiązują nowe układy z papieżem) weszła również na drogę porozumienia z centralną władzą kościelną, postanawiając w art. 114, że sto-

sunek Kościoła do państwa będzie określony na podstawie układu ze Stolicą apostolską, podlegającego ratyfikacji Sejmu. Odpowiada to nietylko naszej dawnej tradycji i poczuciu katolickiego ogółu obywateli, lecz jest również jedynie racjonalne. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że państwo nowe, budujące podwaliny swego bytu, musi je oprzeć na trwałych podstawach. A stosunek Kościoła do państwa, w państwie o ludności w przeważającej liczbie katolickiej, wtedy tylko będzie mógł być w sposób trwały na dalszą przyszłość urządzony, gdy się oprze o porozumienie z Kościołem.

Sprawa doprowadzenia do owego porozumienia jest tem pilniejszą i wprost piekącą, ile że stosunki na tem polu istniejące przedstawiają stan zupełnego chaosu, wywołanego ustawodawstwem kościelnem państw zaborczych, opierającem się na odmiennych systemach i polityce, a nadto z różnemi postanowieniami naszej konstytucji niezgodnem.

Jak sobie obecnie nasza administracja wyznaniowa z tem radzi, jest to jej tajemnicą, obawiam się jednak, że jest bezsilną wobec faktów dokonanych i nad sytuacją wcale nie panuje. Do zwiększenia bowiem tego chaosu przyczynia się niestety bardzo niejasna i powierzchowna stylizacja naszej konstytucji, gdyż w artykule 114, przed ustępem o układzie ze Stolicą apostolską w sprawie stosunku Kościoła do państwa, umieszczono postanowienie, zresztą zupełnie słuszne i usprawiedliwione, że Kościół katolicki rządzi się własnemi prawami, lecz stosunku pomiędzy temi dwoma ustępami ustawy wcale niczem nie objaśniono. Stąd powstaje możliwość odmiennej interpretacji obu tych ustępów, posiadających pierwszorzędną doniosłość dla rozstrzygnienia pytań: jakie ustawy obecnie, przed zawarciem konkordatu, na polu stosunków kościelno-politycznych obowiązują, i jakie stosunki prawne mają być przedmiotem układu ze Stolicą apostolską.

Możliwem byłoby przedewszystkiem zapatrywanie, że skoro wedle postanowień konstytucji Kościół rządzi się własnem prawem kanonicznem, przeto odpadają tem samem wszystkie przepisy ustawodawstwa świeckiego nieuwzględnione w prawie kanonicznem, a odnoszące się do stosunków kościelnych i zapewniające państwu ingerencję w sprawach Kościoła. Państwo więc byłoby obecnie pozbawione wszelkich uprawnień wobec rządu

kościelnego, a jeżeliby chciało nabyć jakieś podobne prawa, musi się starać o wyjednanie ich u Stolicy apostolskiej w konkordacie. Ustaje więc np. wszelki wpływ państwa na tworzenie lub obsadzanie urzędów kościelnych, albo na ich odebranie, dopokąd konkordat pewnych uprawnień państwu w tych sprawach nie przyzna. A dodać przytem należy, że się to musi odnosić wogóle do całego Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej bez względu na obrządki, gdyż konstytucja mówi wogóle o Kościele rzymsko-katolickim, a nie o obrządku łacińskim lub innym, obrządki zaś są tylko częściami jedynego Kościoła rzymsko-katolickiego.

Takie rozumienie artykułu 114 konstytucji jest dziś, o ile wnosić mogę, niemal powszechne wśród kleru katolickiego, a przedewszystkiem krzewi się ono wśród kleru byłego Królestwa Kongresowego, który przeszedłszy za rządów carskich ciężkie prześladowania i próby, obawia się wszelkiej ingerencji państwowej i gotów jest każdy, chociażby najlżejszy, wpływ państwa w sprawach kościelnych piętnować mianem józefinizmu. Wobec tego nie możnaby się nawet dziwić, gdyby pogłoska szerzona w naszych pismach, że episkopat nasz wcale nie chce konkordatu i że udawał się do Stolicy apostolskiej, aby konkordatu teraz nie zawierać, okazała się prawdziwą; przy takiej interpretacji bowiem, jak powyższa, Kościół nie byłby niczem poza przepisami prawa kanonicznego i poza konstytucją ograniczony, podczas gdy konkordat w każdym razie przecież jakieś dalsze uprawnienia przyznaćby państwu musiał. Że takie stanowisko nie odpowiada celowi, a nawet dla Kościoła może być szkodliwe, nie ulega wątpliwości, gdyż państwo mogłoby się zrzec wszelkiego wpływu na sprawy kościelne tylko przy zastosowaniu systemu zupełnego odłączenia Kościoła od państwa, co chyba nie leży w dążeniach naszego kleru. Zresztą Kościół potrzebuje nieraz pomocy państwa, a także państwu, zapewniającemu mu najkorzystniejsze prawne warunki bytu i rozwoju, jest przecież coś winien, chociażby tyle, aby stanowiska duchowne wbrew woli rządu nie pozostawały w rękach osób wprost wrogo przeciw państwu lub narodowi polskiemu działających, lub aby pewne najważniejsze urzędy kościelne nie były tworzone bez zgody państwa.

Nie sądzę przeto, aby państwo z taką interpretacją kon-

stytucji zgodzić się mogło, lub aby było zamiarem ustawy konstytucyjnej pozbawić państwo odrazu wszelkiego wpływu na sprawy kościelne i zdać je tylko na te uprawnienia, jakie w przyszłości w konkordacie sobie wyjedna. Widocznie więc stosunek obu tych ustępów art. 114 ustawy konstytucyjnej musi być inny. Naturalnie że wobec postanowienia, że Kościół rządzi się własnem prawem, muszą odrazu odpaść same przez się wszelkie ograniczenia nietylko niezgodne z konstytucją, np. uprzywilejowanie prawosławia na niekorzyść Kościoła katolickiego lub ustawy amortyzacyjne ograniczające Kościół w nabywaniu majątku, w konstytucji nieprzewidziane, lecz także i te, jakie się odnoszą do wykonywania władzy kościelnej, o ile ono wobec państwa nie ma mieć skutków prawnych, lub o ile chodzi o swobodne znoszenie się wiernych z władzami kościelnemi. Natomiast wedle ustępu drugiego art. 114 o stosunku Kościoła do państwa zastrzeżone zostały unormowaniu drogą układu ze Stolicą apostolską inne wszystkie sprawy kościelne, jakie były dotąd normowane ustawodawstwem państw rozbiorczych. Jak długo więc konkordat zawarty nie zostanie, wszystkie te ustawy, o ile nie zostaną szczególnem postanowieniem zniesione, będą i nadal obowiązywały. Przedmiotem więc układów konkordatowych będzie cały kompleks spraw, jakie obejmował stosunek Kościoła do państwa w Austrji, Prusiech i Rosji, z wyjątkiem spraw i stosunków już w konstytucji oddanych wyłącznie Kościołowi.

Z góry jednak można przewidywać, że się to wszystko, co należy do wyłącznej kompetencji Kościoła a to, co ma być dopiero w konkordacie określone, nie da dokładnie i ściśle odgraniczyć. Nie da się tu bowiem zastosować używanego często i w teorji i w ustawodawstwie (art. 113 naszej konstytucji) rozgraniczenia na stosunki wewnętrzne, przekazane samodzielnemu prowadzeniu przez władze Kościoła, i zewnętrzne, wchodzące w sferę państwową, bo granica między temi sprawami jest bardzo chwiejną i nawet teoretycznie nie da się należycie określić. Bezwątpienia, że np. sprawa nakładania kar i cenzur kościelnych lub udzielania sakramentów należy do spraw ściśle wewnętrznych Kościoła, a jednak sprawa wykonania wyroku kościelnego, albo zawarcia związku małżeńskiego wchodzą w zakres stosunków wewnętrznych, obchodzących państwo. Nawet

udzielanie sakramentu chrztu, co jest przecież najściślejszą sprawą kościelną, do której państwo żadną miarą mieszać się nie może, posiada przecież pewną stronę zewnętrzną, gdyż przez chrzest może być wyłącznie wedle przepisów publicznego prawa państwowego określoną przynależność do Kościoła, pociągająca za sobą różne następstwa prawne w sferze państwowych stosunków prawnych. Tak samo z drugiej strony nie wystarczy postawienie zasady, że dla wpływów czy ingerencji państwa w sprawach kościelnych ma być zachowane wszystko to, co dotyczy bezpieczeństwa państwa, wykonania ustaw państwowych lub spraw finansowych i ekonomicznych, gdyż trzebaby także uwzględnić wogóle wszystkie gałęzie administracji państwowej, a takie rozszerzenie mogłoby łatwo objąć i ściśle wewnętrzne sprawy kościelne. Wobec tego niema innej drogi, jak tylko ta, aby wszelkie wątpliwości co do rozgraniczenia sfery kościelnej i państwowej w interesie ładu i porządku państwowego, a także dla dobra Kościoła radykalnie w konkordacie usunąć. Z tego też powodu zawarcie konkordatu jest wprost konieczne.

Przy ułożeniu projektu konkordatu nie można niestety obrać za punkt wyjścia stosunków istniejących w naszej Rzeczypospolitej przed rozbiorami, i w ten sposób nawiązać do tradycji. Dawna Polska zawierała wprawdzie ze Stolicą apostolską pewne konkordaty w r. 1525 (1519) i 1736/7, ale one dotyczyły stosunków bardzo ograniczonych w zakresie wykonywania rezerwatów papieskich i wpływu króla na obsadzenie opactw. Stosunki owe nie odpowiadają wcale czasom dzisiejszym, a nadto brak zupełnie odpowiedniej podstawy do zastosowania tych prawideł, jakie w owych konkordatach były ustalone. Poza tem stosunek Kościoła do państwa w dawnej Polsce był oparty na średniowiecznych podstawach, a duchowieństwo stanowiło osobny stan w państwie o rozległych prawach określonych w szczególnych przywilejach, których troskliwie strzegło. Nie brakło wprawdzie długotrwałych sporów między stanem duchownym a szlacheckim, zwłaszcza w sprawach o dziesięciny lub o właściwość sądów duchownych, pojawiały się też pisma zmierzające do ograniczenia przywilejów Kościoła i zapewnienia państwu wydatniejszych wpływów na stosunki kościelne (Ostroróg, Frycz Modrzewski), uchwały sejmowe z r. 1563 i 1565 odmówiły wyrokom kościelnym egzekutywy świeckiej władzy staro-

ścińskiej (przyznanej edyktem wieluńskim za Jagiełły 1424 r.); typ jednak dawnego stosunku pozostał ten sam i nie zmienił się aż po koniec dawnej Rzeczypospolitej, pomimo że konstytucje sejmowe starały się przeszkadzać przechodzeniu dóbr szlacheckich w ręce Kościoła, i pomimo że Sejm czteroletni (chociaż w konstytucji trzeciego maja przyznał Kościołowi katolickiemu stanowisko panujące) starał się ograniczyć w sposób donioślejszy kościelną wolność od podatków, i podjął nawet myśl zajęcia dóbr duchownych na potrzeby obrony państwa, przyjmując wzamian za to obowiązek opłacania odpowiednich pensyj. Nic jednak z tego historycznego materjału nie da się wprost zużytkować dla dzisiejszego urządzenia stosunków kościelno-politycznych, gdyż między dawną stanową Rzecząpospolitą a dzisiejszą, na szerokich demokratycznych podstawach opartą, zbyt rażąca zachodzi różnica, a i stosunki wewnętrzne u nas, jak i wszędzie w cywilizowanym świecie, przeobraziły się gruntownie w ciągu wieku XIX i w chwili bieżącej.

Nie można będzie również powoływać się w całej pełni na konkordaty i umowy zawierane przez Stolicę apostolską w wieku XIX z państwami, które dokonały rozbiorów, a więc czy to na bullę *De salute animarum* z 16 lipca 1821, dotyczącą Prus, czy na konkordat z Rosją z (22 lipca) 3 sierpnia 1847, czy austrjacki z 18 sierpnia 1855, chociaż wszystkie te akty odnosiły się również do ziem dzisiejszego państwa polskiego. Pomijając, że dwa ostatnie konkordaty zostały jednostronnie zerwane przez rządy państw, które je zawarły, nie można się oprzeć wątpliwości, czy Polska, jako państwo zupełnie odmienne, posiadające tylko pewne cząstki terytorjum państw rozbiorowych, może wogóle z praw przyznanych temi konkordatami czy umowami korzystać; konkordat bowiem, chociaż odnosi się do pewnego obszaru, nie jest z ziemią związany, lecz z państwem jako takiem o pewnym określonym ustroju i nie nadaje praw pewnej ziemi, ale pewnemu państwu, w szczególności nawet po większej części głowie danego określonego państwa. Wątpliwości te usunęła już jednak sama Stolica apostolska, gdyż papież Benedykt XV na konsystorzu 21 listopada 1921 wyraźnie oświadczył, że nowo powstałe po wojnie państwa, tudzież dawne, zwiększone nowemi nabytkami terytorjalnemi, »nie mogą korzystać z przywilejów, udzielonych dawniej

przez Stolicę apostolską na mocy uroczystych układów i konwencyj innym państwom, gdyż sprawa, między pewnemi czynnikami traktowana, nie może przynosić innym czynnikom ani korzyści ani szkody«. To samo odnosi się do państw dawnych, które wskutek zmian doniosłych, jakim uległy, tak się przeistoczyły, że nie można ich uważać za te same osoby prawne, z któremi niegdyś Stolica apostolska wchodziła w układy. W myśl tej allokucji więc nawet umowy i układy zawarte z państwami, które swą formę rządu i ustawy konstytucyjne zmieniły, straciły dziś zupełnie swą moc obowiązującą. Polska zaś tembardziej, jako państwo nowo powstałe, nie może rościć sobie żadnych pretensyj do przywilejów nadanych w konkordatach państwom rozbiorowym, a właściwie ich monarchom, np. do prawa nominacji biskupów. Z tych konkordatów tedy pozostały tylko w mocy te postanowienia, które nie nadawały żadnych przywilejów, lecz urządzały pewne stosunki w wykonaniu prawa kanonicznego powszechnego, np. zorganizowanie djecezyj i prowincyj kościelnych, urządzenie kapituł, połączenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskiem. Przywileje zaś może Polska nabyć jedynie drogą nowego układu, a wspomniane konkordaty mogą tylko służyć za wzór, w jakim kierunku należałoby podjąć starania i jakie przywileje mogłyby posiadać interes dla naszego państwa. Wogóle staraćby się należało o wszystkie te przywileje, jakie Stolica apostolska w czasach nowszych przyznaje zwykle państwom katolickim, niema bowiem powodu, dla któregoby Polska miała być inaczej traktowaną.

Dla określenia treści naszego konkordatu nie można także w wydatniejszej mierze skorzystać z innych najnowszych konkordatów. Konkordat z Kolumbją z 31 grudnia 1887, poczytywany jako wzór najodpowiedniejszy przez nasze sfery kościelne, nie może żadną miarą wystarczyć, stosunki nasze bowiem są zbyt odmienne od południowo-amerykańskich, i u nas też muszą być odmiennie urządzone. Nie przydadzą się też wiele dość szczupłe w swej treści konkordaty z państwami niekatolickiemi już po wojnie zawierane, jak konkordat z Łotwą lub projekt konkordatu z Rumunją, który miałem w ręku, oba zresztą wzorowane pod tym względem na konkordacie serbskim z 24 czerwca 1914. Nasz konkordat, mający na celu trwałe urządze-

nie stosunku Kościoła do państwa, nie może być ani szablonowy ani zbyt ogólnikowy, ale musi szerzej i dokładniej, a gdzie zajdzie potrzeba, w sposób zupełnie oryginalny ustalić przyszły stan prawny, aby jak najmniej było wątpliwości i jak najmniej możliwości przyszłych konfliktów, szkodliwych i dla Kościoła i dla państwa.

W celu nakreślenia artykułów konkordatu należałoby przedewszystkiem rozpatrzeć stan prawny, istniejący w trzech dzielnicach rozbiorowych na podstawie ustawodawstwa państw zaborczych w stosunku do Kościoła, i zbadać, co w nim nie odpowiada potrzebom i wolności Kościoła w konstytucji naszej zagwarantowanej, tudzież co bez szkody dla państwa może być bezwarunkowo uchylone, i starać się o uzyskanie tylko takich praw lub przywilejów, jakie dla zapewnienia porządku prawnego w państwie i dla jego życia ekonomicznego są nieodzownie potrzebne.

Każdy konkordat jest pewnego rodzaju kompromisem, polegającym na wzajemnych ustępstwach, i polski konkordat pod tym względem nie może się od innych różnić. Granicą ustępstw po stronie Kościoła są te prawa, jakie Kościół za istotne i niepozbywalne poczytuje; ze strony państwa podobną granicę muszą stanowić postanowienia naszej konstytucji. Rzecz cała musi być ujęta ze strony praktycznej bez wszelkiego doktrynerstwa, gdyż ono do celu nigdy nie prowadzi.

Jak wiadomo w literaturze kościelnej wytworzyły się różne teorje na temat stosunku Kościoła do państwa, a raczej stosunku władzy kościelnej do władzy państwowej. Dawna teorja o bezpośredniej władzy Kościoła w sprawach świeckich została już porzuconą i nigdy właściwie nie była prawnie w ustawach kościelnych sformułowaną, gdyż nawet słynna bulla *Unam sanctam* Bonifacego VIII z r. 1302, jak to z wyjaśnienia tegoż papieża wypływało, do bezpośredniego wkraczania w sprawy państwowe nie rościła dla władzy kościelnej prawa. Z orzeczeń papieży wypływa raczej teorja o pośredniej władzy w rzeczach świeckich *(potestas indirecta in temporalia)*, sformułowana następnie przez Bellarmina z początku wieku XVII; polega ona na tem zapatrywaniu, że jakkolwiek Kościołowi nie przysługuje żadna bezpośrednia władza w sprawach świeckich, to jednak Kościół może w nie wkroczyć z powodu popełnienia grzechu

(ratione peccati), gdyby postępowanie władzy państwowej naruszało zasady wiary lub obyczajów. W nowszych czasach szerzy się znowu, nawet wśród pisarzy katolickich, nauka o przysługującej tylko Kościołowi władzy pouczania wiernych i upominania co do dopuszczalności zarządzeń lub ustaw państwowych, bez rzeczywistej władzy prawnej wobec władz świeckich (*potestas directiva*). Sfery watykańskie w ostatnich czasach, ale jeszcze przed wojną, bardzo nieprzychylnie oświadczyły się o tej ostatniej teorji, stojąc na gruncie zasad o władzy pośredniej. Stolica apostolska jednak nie wydała sama w tej mierze żadnego orzeczenia, lecz tylko kardynał sekretarz stanu Merry de Val w piśmie swem z 14 października 1913 do arcybiskupa Lyonu, z powodu zwołania do tego miasta rocznego kongresu katolickich prawników Francji, zaznaczył swoje stanowisko, uznające jako jedynie właściwą teorję o władzy pośredniej [1]). Pomimo tego jednak zauważyć można, że ta teorja w czasach dzisiejszych wogóle praktycznie nie da się przeprowadzić, co zresztą zaznaczyli już pisarze szczerze katoliccy, np. Sägmüller w swym podręczniku prawa kanonicznego, nawet w wydaniu z r. 1914 (I 47). Tak samo z drugiej strony nie można żadną miarą stanąć na stanowisku bewzględnej supremacji wszechwładnego państwa w sprawach kościelnych; a także zgoła wątpię, czy byłoby rzeczą odpowiednią skorzystać z rad udzielonych w jednym dzienniku polskim, który się dotąd, o ile mi wiadomo, zajął szerzej sprawą konkordatu,. Mam tu na myśli artykuły posła Czapińskiego w warszawskim *Robotniku* z marca b. r. (1922), gdzie autor, nie mogąc już podtrzymywać wobec postanowień konstytucji tezy socjalizmu odłączenia Kościoła od państwa, proponuje, aby w konkordacie związać ściślej biskupów

---

[1]) Powołując się na zdania, jakie wyrazili kardynałowie Tarquini, Cavagnis i Billot w swych dziełach dodaje: »On trouvera dans cet arsenal précieux de quoi réfuter les erreurs anciennes et modernes, dont sont imbus les ennemis de l'Église, et desquelles ne semblent pas toujours tout à fait exempts quelques-uns même des écrivains catholiques, notamment quand ils conçoivent les deux sociétés, ecclésiastique et civile, comme simplement *coordonnées* entre elles, ou quand ils limitent à un pouvoir purement *directif* la *juridiction indirecte* que Él'glise a le droit d'exercer sur les choses temporelles, lorsqu'elles ont un côté surnatutel« (*Acta Apostolicae Sedis* T. V 559). Na kongresie miał być również omawiany stosunek Kościoła do państwa.

z państwem i stosunkowo uniezależnić od Rzymu, określić, że wszystkie rozporządzenia kościelne mogą być wydawane i ogłaszane w porozumieniu z organami państwa, upaństwowić seminarja, zakony zaś znieść i ich dobra skonfiskować. Są to wszystko środki znane, wyjęte z arsenału dawnego absolutnego i policyjnego państwa, ktore już dawno do przeszłości należy; a zresztą nikt się chyba nie może łudzić, aby wobec podobnych postulatów jakikolwiek konkordat mógł przyjść do skutku, a nawet, by dyskusja nad konkordatem mogła być ze Stolicą apostolską rozpoczęta.

Wogóle należy pozostawić na uboczu, jak wspomniałem, wszelkie doktryny i teorje, a stanąć na gruncie istniejącego ustawodawstwa, które, tak po stronie Kościoła, jak i naszego państwa, zawarcie konkordatu znakomicie ułatwia. Papież Leon XIII w swej wielkiej encyklice: *O chrześcijańskiem urządzeniu państwa* (1885) wyraźnie oświadczył, że z obu władz, duchownej i świeckiej, każda jest w swoim obrębie najwyższą, a jeżeli przychodzi do układu między władzą kościelną i państwową, »daje Kościół niepospolite dowody macierzyńskiego swego usposobienia, gdyż nieraz do najdalszych możliwych kresów posuwa swoją wyrozumiałość i względność«. A w ogłoszonym niedawno przez Benedykta XV *Kodeksie prawa kanonicznego* (27 maja 1917) nietylko nie znajdujemy jakichkolwiek teoryj o panowaniu Kościoła nad państwem, lecz owszem z jego postanowień przebija wyraźne dążenie do zgody i współdziałania [1]). W kodeksie niema śladu jakiejkolwiek walki o władzę doczesną lub jakiejkolwiek tendencji agresywnej wobec państwa, zachowuje on wprawdzie tu i ówdzie stanowisko obronne, ale liczy się z prawem państwowem, a o ile ono nie obraża zasad wiary i prawa boskiego, opiera się o nie i z niego korzysta. Dla przykładu dość przytoczyć kanony, uznające moc obowiązującą przepisów państwowych o ponoszeniu kosztów na potrzeby stawiania i utrzymywania kościołów (c. 1186), lub przewidujące korzystanie z pomocy władzy świeckiej przy wykonywaniu wyroków kościelnych (c. 2198), albo przyjmujące jako skuteczne we forum prawa kościelnego małżeńskiego ustawy

---

[1]) Czyt. Wład. Abrahama *Nowy kodeks prawa kanonicznego* w *Polonia Sacra* Nr 1 (w Krakowie 1919) 1/28.

państwowe o przeszkodzie pokrewieństwa cywilnego z adopcji (c. 1059 i 1080). Znamiennym jest wreszcie przepis prawa karnego kościelnego, orzekający karę klątwy, zastrzeżonej do absolucji Stolicy apostolskiej, na wszystkich należących do sekty masońskiej lub do takich związków, które działają przeciwko Kościołowi lub prawym władzom państwowym *(contra Ecclesiam vel legitimas civiles potestates* c. 2335). Użycza tu więc Kościół swojej pomocy państwu wszędzie tam, gdzie grożą gwałtowne przewroty, gdyż, uznając ewolucję, potępia ruchy rewolucyjne. Przepis ten nowego kodeksu nowym nie jest, bo już papież Pius IX w swej konstytucji *Apostolicae Sedis* z r. 1869 o karach kościelnych podobne wydał postanowienie, ale gdy ono było wymierzone wogóle przeciwko spiskującym przeciw Kościołowi i prawym władzom, bez zaznaczenia że się to również i do władz świeckich odnosi (*contra Ecclesiam vel legitimas potestates)*, kodeks nowy dla usunięcia wszelkich wątpliwości wyraźnie dodał określenie, że tu chodzi o władzę państwową *(civiles potestates)*. Fakt ten zmiany tekstu dawniejszych postanowień rzuca bardzo charakterystyczne światło na redakcję kodeksu i jego tendencje wobec państwa nawskróś przyjazne i życzliwe. Kościół świadomie staje na straży porządku wewnętrznego w państwie, a ta jego pomoc nie jest do pogardzenia.

Tak samo też nie można i naszej konstytucji odmówić przychylności dla Kościoła katolickiego, gdyż zyskał on w niej pewne szczególne a znaczne prawa. Pomijając przyznane Kościołowi katolickiemu naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań, posiadające więcej teoretycznie niż praktyczne znaczenie, zostało prawo kanoniczne uznane bez zastrzeżeń jako podstawa autonomji Kościoła; a przytem postanowiono, że jego stosunek do państwa nie będzie unormowany jednostronnie, ale na podstawie szczególnego układu ze Stolicą apostolską, co posiada wszelkie znamiona systemu współrzędności czyli koordynacji. Państwo nasze zrzekło się więc bezwarunkowego zwierzchnictwa nad sprawami Kościoła katolickiego, tego dogmatu czcicieli wszechwładzy dzisiejszego państwa, i obrało drogę wzajemnego porozumienia, widząc w Kościele organizm odmiennej zupełnie natury, którego się w administrację państwową, zamkniętą granicami Rzeczypospolitej, nie da wtłoczyć. Poza tem

cechą naszej konstytucji jest szeroko pojęta wolność, tak samo jak na innych polach, tak też i na polu religijnem i w odniesieniu do związków religijnych; państwo nadto uznało wysokie znaczenie religji w życiu państwowem i jej doniosłość dla wychowania publicznego, a na tych zasadach musi się również opierać jego stosunek do Kościoła katolickiego. Warunki więc zbliżenia wzajemnego są tak po jednej jak i po drugiej stronie bardzo korzystne. Jeżeli tedy w ramach kodeksu kanonicznego i naszej konstytucji, tudzież w duchu obu tych aktów ustawodawczych będą ustalone artykuły przyszłego konkordatu polskiego, odpowiedzą one niewątpliwie swemu celowi; przy formułowaniu zaś państwowego projektu trzeba się wystrzegać małostkowych szykan lub nieuzasadnionej podejrzliwości i nieufności. Szczegółowa treść projektu nie może być teraz jeszcze z mej strony przedmiotem publicznej dyskusji, i dlatego nie mogę się tu nad nią rozwodzić. Zaznaczyć tylko muszę, że projekt winien objąć wszelkie kierunki styczne pomiędzy Kościołem a państwem, a więc, jak to w różnych innych konkordatach bywa, o ile chodzi o sprawy główniejsze: stosunek ogółu katolickiego obywateli do władz naczelnych w Kościele, urządzenie podziału terytorjalnego administracji kościelnej, prawa osób stanu duchownego, obsadzanie urzędów kościelnych, prawo patronatu, wykonywanie władzy kościelnej, sprawy nauki religji, seminarjów i wydziałów teologicznych, przepisy o zakonach i kongregacjach, wreszcie sprawy pokrycia potrzeb Kościoła i wogóle majątkowe prawo kościelne. Nadto ze względu na szczególne stosunki naszego państwa muszą znaleźć w projekcie wyraz konsekwencje przyznanych Rzeczypospolitej w traktacie wersalskim praw, tudzież musi być poruszoną sprawa obrządków, w konstytucji naszej bardzo niejasno postawiona wskutek pewnego rodzaju sprzeczności, jaka zdaje się zachodzić pomiędzy art. 111 a 114 ustawy.

Niezmiernie żałować wypada, że prace komisji kodyfikacyjnej w dziedzinie naszego prawa familijnego nie postąpiły tak daleko, aby się było można oprzeć na zajętem już i należycie określonem stanowisku w zakresie prawa małżeńskiego. Jak długo to nie nastąpi, nie można wedle mego zapatrywania w tej materji powziąć żadnej decyzji co do stosunku państwa do instytucji małżeństwa, tak niesłychanie doniosłej jako pod-

stawa stosunków społecznych. Jakakolwiek decyzja w konkordacie mogłaby uczynić jego ratyfikację w sejmie bardzo wątpliwą. Prawda, że pomimo wszelkich różnic partyjnych sejm w większości swej będzie bezwarunkowo katolickim; ale nikt nie zdoła przewidzieć chwilowych nastrojów i wyników agitacji, która przybrać może nieoczekiwane rozmiary. Sejm obecnie zamknięty, jak świadczą artykuły konstytucji przez niego uchwalonej, byłby bezwarunkowo przychylnie usposobiony do przyjęcia żądań Kościoła, ale sejm przyszły jest jeszcze zagadką. Dla tego może przezorniej byłoby, gdyby się nie narzucało przyszłemu sejmowi powziętej z góry decyzji, nieopartej na wynikach uchwał komisji kodyfikacyjnej, ale ów punkt wogóle w układach konkordatowych ominęło i pozostawiło w zawieszeniu do ewentualnych późniejszych układów. Przypuszczam, że Stolica apostolska uznałaby te względy i nie zechciałaby wywierać nacisku w kierunku wciągnięcia tej sprawy w postanowienia konkordatu. Z kwestją prawa małżeńskiego łączy się także dość ściśle sprawa prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, gdyż w znacznej bardzo części Rzeczypospolitej niema osobnych państwowych urzędów stanu cywilnego, a państwo korzysta z usług duszpasterzy. Wydawanie metryk, sporządzanie najrozmaitszych wykazów w celach statystycznych jest dla nich niemałym ciężarem, zresztą śmiesznie skąpo wynagradzanym. Że duchowieństwo chciałoby się pozbyć tych uciążliwych obowiązków, nie mogłoby dziwić; państwo jednak dziś nie jest absolutnie w stanie zrezygnować z usług duchowieństwa, bo równie inteligentnego a zarazem uczciwego i pewnego materjału osobowego nie znajdzie tak łatwo dla swych urzędów stanu cywilnego. Może to się stać dopiero kiedyś w przyszłości, tymczasem musi być w interesie państwa utrzymany stan istniejący. Stan ten jednak w każdym razie należy poczytywać za przemijający, gdyż dla swych potrzeb i jednolitości działania państwo będzie musiało z czasem utworzyć własne urzędy metrykalne. Obecnie sprawa ta powinna jednak być w jakiś możliwy i dla Kościoła i dla państwa sposób urządzoną; ponieważ jednak nie chodzi tu o jakieś urządzenia na stałe, ale tylko na czas przejściowy, przeto nie sądzę, aby właściwem było wciąganie tej sprawy do konkordatu. Najlepiej mogłyby stosunki te być uregulowane na podstawie porozumienia rządu z episko-

patem, bo dotyczy to sprawy bieżącej administracji państwowej i poruczonego zakresu działania duchowieństwa.

O ile chodzi o zawarcie konkordatu, w podobnem położeniu jak Polska znajdują się obecnie i kraje niemieckie, bo, jak wieści dochodzą, nawiązano już od roku przeszło rokowania o zawarcie konkordatu pomiędzy Stolicą apostolską a rządem bawarskim, a pono także i z rządem Rzeszy je rozpoczęto. Wedle informacyj pism niemieckich, Stolica apostolska w tych układach największą przywiązuje wagę do sprawy szkolnej, żądając, aby nauka religji w szkołach niższych i średnich była obowiązkową, jednak bez prawnopaństwowego nadzoru przewidzianego w konstytucji Rzeszy. Posady nauczycieli religji miałby rozdawać rząd, ale jedynie po udzieleniu aprobaty biskupiej, nauczyciele zaś mogliby być usuwani na żądanie ordynarjatów. Wybór książek do nauki religji zależałby od władzy kościelnej. Niższe szkoły katolickie musiałyby być tworzone na żądanie rodziców katolików nawet tam, gdzie ludność katolicka jest w znacznej mniejszości. Stolica apostolska ma żądać także zwiększenia liczby zakładów naukowych dla kształcenia katolickich nauczycieli i nauczycielek, którzy jedynie byliby upoważnieni do wykładania nauki religji. Kongregacjom zakonnym ma przysługiwać prawo otwierania szkół prywatnych z prawami szkół państwowych, a członkowie kongregacyj posiadaliby również prawo nauczania religji. W zakresie kształcenia kleru żąda Kościół, by miał prawo tworzyć własne zakłady teologiczne i filozoficzne. Koszty powstałe z rozszerzenia nauki religji ma ponosić państwo. Wreszcie poza sprawami nauki, Kurja rzymska ma żądać dla małżeństw katolickich kościelnego ślubu przed cywilnym, tudzież zapewnienia dla dostojników kościelnych ulg i praw urzędników publicznych, bez obowiązku składania przysięgi na wierność państwu. Czy te informacje są ścisłe, nie mogę ocenić; pewne wątpliwości nasuwają mi się co do ostatniego punktu dotyczącego przysięgi gdyż Stolica apostolska nawet w konkordacie serbskim z r. 1914, a więc z państwem niekatolickiem zawartym, zgodziła się na to, aby biskupi składali państwu przysięgę wierności. Że Stolica apostolska i w układach z Polską podniesie w zakresie szkolnictwa cały szereg postulatów, wypływających z zasad i dążeń kościelnych, zgóry można przewidzieć, rzeczą zaś tych układów

będzie uzgodnienie jednego i drugiego stanowiska; trzeba tylko rozważyć, które z tych postulatów i w jakiej mierze dałyby się pomieścić w ramach naszej konstytucji. Pobieżne zaś jej przejrzenie wystarczy, aby osądzić, że ułatwia ona bardzo zadanie państwa, gdyż uznaje naukę religji jako obowiązkową dla wszystkich uczniów szkół publicznych, tak niższych jak średnich, oddaje Kościołowi kierownictwo lub nadzór nauki religji katolickiej, nie zna szczególnych ograniczeń co do wykładu religji przez członków zakonów i kongregacyj, ani co do zakładania wyznaniowych szkół prywatnych; dyskusja więc mogłaby się toczyć głównie około innych spraw, tudzież nadzoru władz państwowych.

Chwila do przeprowadzenia naszych układów konkordatowych ze Stolicą apostolską jest obecnie bardzo stosowną, gdyż na Stolicy tej zasiada papież, co widział rodzące się nasze państwo i pierwsze jego kroki na polu polityki światowej i wewnętrznego urządzenia, potrafi on też ocenić najlepiej wszystkie trudności z jakiemi nam walczyć przychodzi. Życzliwości dla nas niejednokrotnie złożył dowody, wszak sam powiedział w pamiętnej chwili wręczania swych listów uwierzytelniających jako nuncjusz papieski Naczelnikowi państwa, iż cieszy się, że dana mu jest sposobność zaofiarowania swego skromnego współdziałania w tem godnem podziwu dziele zmartwychwstania i tworzenia od podstaw państwa, i że będzie szczęśliwym, poświęcając dziełu temu to, co mu pozostało z życia i zdolności do czynu. Wierzymy szczerze, że dziś, kiedy zajął naczelne w Kościele stanowisko, nie zmienił swej przychylności dla nas, i przy ułożeniu wzajemnych stosunków między Kościołem a państwem niewątpliwie jak najżyczliwiej dopomagać zechce. Być może, że wśród niektórych przeciętnych funkcjonarjuszy Kurji rzymskiej jesteśmy w mniejszej cenie niż np. Niemcy, bo Polska albo wcale nic, albo bardzo mało przyczynia się do pokrywania kosztów centralnej administracji kościelnej, bo brak u nas podobnej jak w Niemczech silnej partji politycznej katolickiej, a przytem dawni wrogowie nasi zrobili nam reputację, że Polska i jej kler jest przeszkodą w dziele unji Kościoła prawosławnego z Rzymem; pomimo tego jednak możemy być przekonani, że wobec usposobienia Piusa XI oprócz rzeczowych nie napotkamy żadnych innych trudności w Kurji. Odpowiednie pro-

wadzenie układów może owe trudności w kwestjach prawnych, jakieby powstały, przecież usunąć. Lecz nie trzeba się łudzić, że sprawa zawarcia konkordatu, w tych warunkach nawet, będzie zbyt prostą i łatwą, gdyż z nią łączy się cały szereg problemów niezwykle ważnych, a nieraz bardzo drażliwej i subtelnej natury. Rząd nasz musi jednak w każdym razie dążyć usilnie do wykonania artykułu 114 naszej konstytucji i starać się doprowadzić do zupełnego porozumienia, aby uniknąć niepożądanych wstrząśnień wewnętrznych i zawikłań konstytucyjnych. Skoro bowiem nasza konstytucja zagwarantowała Kościołowi, że jego stosunek z państwem będzie drogą układów ze Stolicą apostolską unormowany, przeto w razie niedojścia do skutku tego porozumienia, pozostają tylko dwie ewentualności: albo utrzymanym zostanie i nadal stan dzisiejszy, stan zupełnego bezładu na polu stosunków kościelno-politycznych, otwierający drogę do różnych dowolności zgubnych i dla życia kościelnego i państwowego, bo zależnych od chwilowego prądu lub kierunku polityki państwowej, albo narzuci się droga jednostronnego uregulowania stosunku między Kościołem a państwem przez ustawodawstwo państwowe. Ponieważ jednak ta droga byłaby wprost sprzeczną z postanowieniami naszej konstytucji, więc państwo nie mogłoby wejść na nią bez równoczesnej zmiany artykułu 114. Że taka zmiana konstytucji, w tym właśnie kierunku, nie przeszłaby bez wielkiego poruszenia umysłów i zamącenia spokoju państwowego, nietrudno ocenić.

We Lwowie dnia 10 października 1922 r.

2. Sprawa konkordatu [1]).

I.

Niedawno pojawiły się w niektórych dziennikach notatki, że pono w czasie najbliższym rząd nasz ma nawiązać układy ze Stolicą apostolską celem zawarcia konkordatu. Wiadomość ta powinnaby wywołać ogólne uczucie zadowolenia, że wreszcie będzie podjęty krok stanowczy, zbliżający tę sprawę do pożądanego rozwiązania, tem bardziej że wlecze się ona już niemal od lat trzech z wielką szkodą dla ustalenia się naszych stosunków wewnętrznych. Nie wiem wprawdzie, czy druga równoległa z nią sprawa porozumienia na temat zastosowania ustawy o reformie rolnej do majątków kościelnych również dojrzała do załatwienia; przypuszczam jednak, że rząd nasz o niej także nie zapomniał, gdyż jej zawieszenie jeżeliby nie udaremniło układów o konkordat, mogłoby je przecież znacznie powikłać i całą ugodę opóźnić.

Dziwna rzecz, że kwestja ułożenia stosunku pomiędzy Kościołem a państwem, dla naszego katolickiego ogółu jakby się zdawało pierwszorzędnej wagi, tak mało powszechnie budzi zainteresowania. Aby wywołać szerszą dyskusję dla objaśnienia naszego społeństwa o istocie zagadnienia, a także dla dostarczenia rządowi pewnych opinij lub rzeczowego materjału, skreśliłem jeszcze w końcu 1922 r. w *Przeglądzie Współczesnym* artykuł pod tytułem: *Polski konkordat*, gdzie zamieściłem szereg uwag, odnoszących się do ujęcia całego problemu ze względu na zasadnicze stanowisko Kościoła, tudzież postanowienia naszej konstytucji; skoro jednak te uwagi nie wywołały w naszej

---

[1]) Drukowana w krakowskim *Czasie* nry 107, 110, 111, 114 i 116 z 12, 16, 17, 21 i 23 maja 1924 r.

publicystyce żadnego echa, chcę obecnie, powolny wezwaniu redakcji *Czasu*, ponownie tę sprawę poruszyć, ujmując ją teraz ze strony praktycznej. Nadmieniam przytem, że nie znam wcale nowego projektu rządowego.

Dla naszego, niezupełnie jeszcze urządzonego społeczeństwa i państwa, gdzie o urzeczywistnieniu idei praworządności w życiu dotąd właściwie niema mowy, byłoby niewątpliwie najlepiej, gdyby Kościoła nie krępowały żadne więzy państwowe, tak aby mógł się z całą swobodą oddać na usługi podniesienia etycznego poziomu społeczeństwa w myśl zasad chrześcijańskich, które i na niedomagania społeczne posiadają w głębi nauki Chrystusowej zbawienne środki, a budowę nowego państwa mogą oprzeć na stałych i trwałych podwalinach. Naturalnie, że kler musi stanąć na wysokości tego zadania, nie zadowalać się tylko formalizmem wykonywania praktyk religijnych, ale wniknąć w ich ducha i na dusze społeczeństwa rzeczywiście oddziaływać. Lecz państwo praworządne, a chcemy wierzyć, że nasze państwo w kierunku praworządności coraz lepiej rozwijać się będzie, nie może się wyrzec wszelkiego wpływu na sprawy kościelne, zwłaszcza jeżeli przyznaje Kościołowi prawno-publiczne i to nawet uprzywilejowane stanowisko. Wpływ ten sięgać może tylko tam, gdzie stosunki kościelne potrącają o życie państwowe i gdzie wchodzi w grę czuwanie nad zewnętrznym porządkiem, co należy do głównych zadań państwa. Dlatego w pierwszym rzędzie musi państwo zastrzec sobie głos pewien przy organizacji urzędów kościelnych i wymagać, aby one nietylko znajdowały się w rękach osobistości o nieposzlakowanej czci obywatelskiej, lecz także i takich, któreby dawały wszelką rękojmię swej lojalności wobec państwa. Musi baczyć, aby współżycie obywateli należących do różnych obrządków było nawet na polu kościelnem ujęte w takie normy prawne, któreby wykluczały możność kolizji między obrządkami na polu ustaw państwowych. Uznając swobodne wykonywanie dyscypliny kościelnej, musi zastrzec sobie sądownictwo cywilne i karne, tudzież wyłączne prawo wywierania zewnętrznego przymusu za pośrednictwem środków egzekucyjnych; a wypadki, gdzie wykonywanie kościelnej władzy urzędowej będzie poparte takiemi środkami ze strony państwa, winny być szczegółowo i dokładnie określone i nie mogą dotykać sfery sumienia, prze-

konania i myśli, w którą państwo nie może wogóle wkraczać. Popierając dalej religijną działalność Kościoła, musi starać się państwo o to, aby zarazem Kościół uwzględniał kulturalne cele państwa, czy to w kierunku wychowania publicznego czy innym, jak np. ochrony zabytków. A wreszcie zapewniając Kościołowi warunki materjalne, konieczne dla jego istnienia i rozwoju, musi zachować sobie ostateczną decyzję wszędzie tam, gdzieby wskutek zarządzeń władz kościelnych, jak np. tworzenia nowych urzędów kościelnych, mogły na państwo spaść nowe ciężary. Granice wpływu państwowego we wszystkich tych kierunkach, muszą być właśnie w konkordacie należycie ustalone; z całego zaś splotu pytań, jakie się z tem łączą, zamierzam jak najzwięźlej omówić ze stanowiska naukowego parę ważniejszych, jak sprawę zmiany obrządków, obsadzania urzędów kościelnych i prawa patronatu, tudzież sprawę pokrycia potrzeb materjalnych Kościoła. Jedną z najważniejszych kwestyj, a mianowicie kwestję prawa małżeńskiego pominę, gdyż co do jej miejsca w przyszłym konkordacie określiłem już swoje stanowisko w wyżej wspomnianej pracy; wprawdzie i sprawę zmiany obrządku poruszyłem już raz w ankiecie o konstytucji (*Czasopismo prawnicze i ekonomiczne* XXII, 1924), lecz wracam do niej dlatego, bo chciałbym rozpatrzyć ją pod nieco innym kątem widzenia.

II.

Zmianę obrządku normuje Kościół w swym nowym kodeksie (k. 98 i 756) tudzież w orzeczeniu komisji interpretacyjnej z 19 października 1919 w duchu bardzo daleko sięgającego przymusu obrządkowego. Wedle tych przepisów może tylko ten, kto przyjmuje chrzest w wieku dojrzałym, wybrać sobie obrządek, w którym chce być ochrzczony, natomiast o obrządku dzieci rozstrzyga przynależność obrządkowa ojca ślubnego a nawet, gdyby dziecko na prośbę rodziców zostało ochrzczone w innym obrządku, nie wpłynie to na zmianę obrządku dziecka. Zmienić obrządek można wyłącznie za zezwoleniem Stolicy apostolskiej, a tylko żonie wolno bez takiego zezwolenia przyjąć na czas trwania małżeństwa obrządek męża, a po rozwiązaniu małżeństwa do dawnego obrządku powrócić. Przepisy te

jednak niezupełnie się pokrywają z postanowieniami t. z. »konkordji« z 6 października 1863, która stosunki te w b. Galicji na polu kościelnem normowała, gdyż nie zna ona owego wyjątkowego przepisu dla żony a nadto orzeka, że w małżeństwach obrządkowo mieszanych dzieci idą wedle płci za obrządkiem rodziców; nasuwa się więc pytanie, czegoby się obecnie u nas należało trzymać. Kodeks nowy zniósł wprawdzie wszystkie postanowienia partykularne niezgodne z jego przepisami, lecz właśnie przy owych obu przepisach, gdzie zachodzi różnica między nim a konkordją, zastrzegł wyraźnie moc obowiązującą dla prawa partykularnego, względnie szczególnego. Ponieważ konkordja obowiązuje tylko w prowincji metropolitalnej lwowskiej, przeto nawet w obrębie prawa kościelnego mamy dziś inne postanowienia dla b. Galicji a inne dla reszty państwa. Wprawdzie teraz poza terytorjum dawnej Galicji unitów jest bardzo mało, ale w przyszłości stosunki te mogą się zmienić, a wówczas ta różnorodność ustawodawstwa będzie bardzo niepożądaną. Ujednostajnienie przepisów, czy w tym czy w owym kierunku, powinnoby bezwarunkowo w konkordacie nastąpić.

Ale rzecz cała gorzej się jeszcze przedstawia, jeżeli porównamy ów kościelny przymus obrządkowy z postanowieniami naszej konstytucji. Zdawałoby się na pozór, że wobec art. 114, wedle którego Kościół katolicki rządzi się własnemi prawami, sprawa jest zupełnie jasną, bo skoro kwestje obrządkowe niewątpliwie należą do ściśle wewnętrznych spraw Kościoła, przeto powinny być do nich zastosowane normy wyłącznie kościelne. Tymczasem art. 112 daje możność rodzicom lub opiece zmuszania dzieci do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, a więc także w pewnym wskazanym przez nich obrządku; lecz co więcej, wedle art. 111 każdy mieszkaniec państwa polskiego może sobie dowolnie wybrać wyznanie i w wykonywaniu swej religji lub obrządku będzie przez państwo chroniony, zwłaszcza że wedle art. 112 nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej. Czy przy redakcji art. 111 zdawano sobie sprawę, jaką doniosłość mieć może użycie owego wyrazu »obrządek« w związku z postanowieniem art. 112, nie wiem: ale wskutek tego może się w Polsce tem łatwiej pojawić interpretacja, że poręczone w konstytucji prawa

odnoszą się również do dowolnego obrania sobie obrządku. Wszak miało to miejsce w Austrji po wydaniu ustawy międzywyznaniowej z 28 maja 1868, gdzie rząd sam przyjął taką interpretację art. 14 ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli, który tak samo jak nasz art. 112 zabraniał zmuszania do czynności religijnych lub obrzędów. Wątpię bardzo, aby w Watykanie na te niejasności naszej konstytucji nie zwrócono uwagi, a także na ten temat może się w naszym sejmie rozwinąć dyskusja, gdy będzie chodziło o ratyfikację konkordatu. Wedle mego przekonania ową interpretację należałoby uchylić wskazując, że użyty w art. 111 wyraz obrządek oznacza wogóle obrzędy religijne a nie obrządki w obrębie jednej i tej samej religji, tudzież że wspomniane przepisy art. 112 należy traktować łącznie z przepisami art. 114 i w ten sposób rozumieć, że wprawdzie nikt nie może być zmuszony do należenia do pewnego wyznania, ale jak długo do Kościoła katolickiego się przyznaje, będzie podlegał temu prawu, jakiem się Kościół rządzi, a więc i jego przepisom o zmianie obrządku. W każdym jednak razie sądzę, ze postanowienia przyszłego konkordatu należałoby przynajmniej częściowo uzgodnić z postanowieniem art. 112 naszej konstytucji przez uwzględnienie do pewnego stopnia władzy rodzicielskiej i opiekuńczej. Gdy bowiem dotychczasowe przepisy kanoniczne oceniają przynależność obrządkową wedle chrztu, a nie wspominają wcale o wychowaniu w pewnym obrządku, przeto potrzebaby dążyć, aby w konkordacie zostało zamieszczone postanowienie, że gdyby ktoś w innym obrządku niż należało został na prośbę rodziców lub opieki ochrzczony i w tym obrządku, w którym go ochrzczono, wychowany, ma aż do pełnoletności w obrządku tym pozostać, poczem może swobodnie powrócić do obrządku, w którym wedle przepisów kodeksu powinien był być ochrzczony. Sprawa unormowania zmiany obrządku nie jest błahą, gdyż jak powszechnie wiadomo, nawet kler w b. Galicji. korzystając z różnic pomiędzy ustawodawstwem kościelnem i państwowem, prawie wcale się nie trzymał przepisów konkordji, lecz przyjmował do swego obrządku bez wielkich formalności kogo się dało. Coś podobnego może się i w przyszłości wydarzyć, a wówczas powstanie pytanie, czy taka zmiana obrządku z pominięciem przepisów kodeksu kanonicznego dokonana będzie wobec

państwa wywierała skutki prawne czy nie, czy np. dziecko na prośbę rodziców w innym obrządku ochrzczone ma być zapisane w szkole publicznej na wykład religji tego obrządku, który rodzice jego chcieli porzucić? Wedle art. 111 i 112 konstytucji władza państwowa mogłaby stanąć po stronie rodziców i konflikt wywołać. Podobny wypadek mógłby zajść, gdyby ktoś dorosły samowolnie zmienił obrządek i znalazł plebana, któryby go do tego obrządku przyjął, co znowu przy ponoszeniu ciężarów na cele kościelne posiadałoby praktyczne znaczenie. A na to również należy zwrócić uwagę, że owe przepisy kanoniczne o obrządkach w k. 98 i 756 nie zostały poparte żadną sankcją karną na wypadek ich przekroczenia, pozostawałaby tylko kara arbitralna biskupa wedle k. 2222 § 1.

Przy ustalaniu norm na przyszłość, należałoby w interesie porządku na to, co się w sprawie zmiany obrządku działo dotąd w b. Galicji, rzucić zasłonę; i dlatego radziłbym postarać się, aby w przyszłym konkordacie wszystkie dokonane już zmiany wbrew przepisom kanonicznym zostały drogą indultu papieskiego uznane jako ważne.

Wogóle sprawy obrządkowe, łączące się u nas dość ściśle ze sprawami narodowościowemi, powinny być jasno postawione, aby żadne wątpliwości nie mąciły współżycia naszych obywateli na kresach. Z drugiej zaś strony wszelka działalność misyjna powinna być wyłącznie pozostawioną biskupom diecezjalnym. Tworzenie dla misyj jakichś szczególnych władz misyjnych poza miejscowym ordynarjatem nie miałoby celu, i mogłoby prowadzić do bardzo niepożądanych zawikłań i wzajemnego krzyżowania się kompetencji władz kościelnych. Polityka zaś ze spraw kościelnych powinna być stanowczo wykluczoną.

III.

W zagadnieniu obsadzania urzędów kościelnych wysuwa się na czoło obsadzenie stolic biskupich, sprawa dla państwa pierwszorzędnej wagi i doniosłości, wszak chodzi tu o stosunek do państwa najwyższych w kraju kierowników duchownych, wyposażonych szeroką władzą i skupiających w swym ręku rząd Kościoła. Dawnemi czasy przyznawała Stolica apo-

stolska panującym katolickim prawo nominowania kandydatów na biskupstwa, a kodeks kanoniczny dawne takie przywileje uznaje. Nasi królowie wykonywali również podobną nominację wobec kapituł posiadających prawo wyboru biskupów, więc możnaby myśleć o wyjednaniu dla głowy naszego państwa przywileju nominacji, tem bardziej że Stolica apostolska nawet w drugiej połowie wieku XIX przyznawała prezydentom republik środkowo-amerykańskich analogiczne prawa na zasadzie prawa patronatu. Lecz należy zaznaczyć, że to niezupełnie już odpowiada duchowi dzisiejszego prawa kanonicznego, a pewna trudność w przyznaniu prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej prawa nominacji mogłaby wypływać z postanowień naszej konstytucji, nieokreślającej wyznania prezydenta. Pomimo tego pewien donioślejszy udział naszego państwa w obsadzeniu stolic biskupich musi być w konkordacie zapewniony, a rozmiar tego udziału mógłby być ostatecznie określony podobnie, jak się to stało w konkordacie z Kolumbją w r. 1887 w art. 15, gdzie postanowiono, że Stolica apostolska będzie obsadzać biskupstwa po porozumieniu z prezydentem i wybadaniu, czy osoba kandydata będzie mu dogodną. Porozumienie takie może zaś być osiągnięte w ten sposób, że prezydent przedstawi Stolicy apostolskiej tych kandydatów, których jako godnych uważa, a Stolica apostolska z drugiej strony zanim zamianuje biskupów, poda do wiadomości prezydenta nazwiska swoich kandydatów celem zasięgnięcia opinji, czy z powodów cywilnych lub politycznych nie zachodzi przeciw nim żadna przeszkoda. Tak sformułowane postanowienie mogłoby i w naszym konkordacie odpowiadać widokom państwowym; powstaje jednak kwestja, jak postąpić z prawem kapituł gnieźnieńskiej, poznańskiej i chełmińskiej do wyboru biskupów tych stolic. Te prawa kapitułom tym zdawiendawna przysługujące zostały utrzymane przez Stolicę apostolską w bulli *De salute animarum* z r. 1821, a nowy kodeks ich także nie uchyla. Myślę, że niema żadnego powodu, któryby przemawiał za pozbawieniem tych kapituł ich tradycją uświęconych praw, chociaż rząd pruski starał się je w Wielkopolsce stale omijać i dlatego sądzę, że one ewentualnie także w konkordacie powinny być utwierdzone, a porozumienie z państwem mogłoby przy takich wyborach w podobny sposób, jak wyżej zaznaczyliśmy, zostać osiągnięte.

Mówiąc o stanowisku kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, poruszę tu jeszcze pewną sprawę, zasługującą jak mniemam na rozważenie; lecz przekonania mego nie chcę nikomu narzucać. Czasy porozbiorowe wprowadziły w dawną naszą organizację kościelną różne zmiany. Do nich należy przedewszystkiem przeprowadzenie na żądanie rządu pruskiego połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskiem, tudzież utworzenie osobnej prowincji metropolitalnej warszawskiej w dawnem Królestwie Kongresowem, przyczem arcybiskup warszawski uzyskał tytuł prymasa. Wskutek tego mamy obecnie właściwie aż dwóch prymasów, co jak na Polskę może jest za wiele. Wprawdzie nie należy się z tego powodu obawiać jakichś zawikłań pomiędzy obu tymi dostojnikami, jak to miało miejsce niegdyś w Anglji pomiędzy arcybiskupami z Canterbury i York; ale innego następstwa należy oczekiwać. Jak wiadomo, obaj ci arcybiskupi nasi zostali powołani do kolegjum kardynalskiego, a wedle praktyki kurjalnej wejdzie to zapewne w stały zwyczaj w przyszłości. Przypuszczam tedy, że te dwa miejsca kardynalskie wyczerpią zwyczajny procent, jaki mógłby być Polsce w św. kolegjum przyznany. Polska mogłaby zapewne uzyskać jeszcze jednego kardynała, ale prawdopodobnie nie należałby on zawsze do obrządku łacińskiego. Tymczasem nam byłby przedewszystkiem potrzebny jeden kardynał kurjalny, t. j. rezydujący stale w Rzymie, a na takiego mogłoby już zabraknąć miejsca. Czyby więc nie było odpowiedniej, gdyby się zniosło połączenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskiem, a natomiast połączyło oba arcybiskupstwa, gnieźnieńskie i warszawskie z rezydencją w Warszawie? Względy administracji kościelnej nie stałyby temu na przeszkodzie, bo z jednej strony dzisiejsze prawa metropolitów są bardzo szczupłe, a zwiększenie prowincji metropolitalnej o dwa biskupstwa nie odgrywałoby żadnej roli; z drugiej zaś strony niegdyś także pomimo braku wspólnej granicy archidiakonat warszawski należał do wielkopolskiego biskupstwa, a prymasi w Warszawie stale rezydowali. Zmiana taka zaś mogłaby być z łatwością dokonana w razie wakansu którejkolwiek z tych stolic arcybiskupich; wówczas przywróciłoby się dawne biskupstwo poznańskie z zachowaniem praw kapituły do wyboru biskupa, a przy obsadzeniu stolicy prymacjalnej wybierałyby łącznie kapituła

gnieźnieńska z warszawską. Myślę także, że zniesienie powstałej w czasach niewoli odrębności organizacji kościelnej w Wielkopolsce i w b. Królestwie wyszłoby na korzyść zespolenia obu tych dzielnic w państwie.

Przechodząc do kwestji obsadzania innych urzędów kościelnych, zaznaczam, że wpływ państwa w tym kierunku mógłby być albo pozytywny albo negatywny, t. j. że państwo mogłoby mieć prawo przedstawiania kandydatów, albo zastrzegałoby sobie możność założenia sprzeciwu *(veto)* przeciw nadaniu urzędu kościelnego przez władzę kościelną pewnemu kandydatowi. Możliwą byłaby także kombinacja taka, że przy pewnych urzędach wykonywałby rząd wpływ pozytywny, przy innych negatywny. Dzisiejsze prawo kanoniczne jest jednak o wiele więcej niechętne dopuszczaniu wpływu czynników świeckich przy obsadzaniu urzędów kościelnych niż dawniej, a przyznać muszę, że wpływ pozytywny na obsadzenie urzędów kościelnych, czy to kanonij czy innych, tak w interesie państwa jak i Kościoła należy porzucić. Przedewszystkiem państwo nie może rościć sobie prawa, ani przyznawać sobie zdolności do oceniania kwalifikacji kandydatów na stanowiska duchowne, a przytem, jeżeli patronat na razie pominiemy, brak będzie wszelkiego tytułu prawnego, którymby podobną ingerencję państwa można dyło uzasadnić. Gdzieindziej opierano ją na tej podstawie, że państwo łoży na utrzymanie duchowieństwa; u nas zaś podstawy takiej nie można brać w rachubę, przynajmniej w odniesieniu do tych terytorjów naszej Rzeczypospolitej, gdzie rządy zaborcze dokonały sekularyzacji majątku kościelnego, pozbawiając go tem samem środków własnego utrzymania. A co ważniejsze: wpływ taki państwa, zwłaszcza gdyby podobne prawa nie były wykonywane przez samego prezydenta Rzeczypospolitej, ale przez zmieniające się rządy parlamentarne, oddziaływałby wprost demoralizująco na stosunki kościelne. Wytworzyłoby się służalstwo wobec rządu lub wpływowych partyj politycznych, rozwinąłby się bujnie system protekcji, a co gorsza, tą drogą otwarcie wnosiłoby się wpływy polityczne do stanowisk kościelnych; bo przecież rząd prawicowy nie przedstawiałby kandydatów o zabarwieniu lewicowem, ani rząd lewicowy kandydatów zbliżonych do prawicy. Po pewnym czasie czy to nasze kapituły czy nasz kler przedstawiałyby obraz partyjnictwa w kraju.

Ten wzgląd budzi także wątpliwość, czy przyznanie państwu wpływu negatywnego przy obsadzeniu urzędów kościelnych nie odbiłoby się również ujemnie na stosunkach kościelnych, i nie przyniosło państwu więcej szkody niż pożytku. Trzebaby chyba dla uniknięcia nadużyć i dowolności bardzo ściśle określić warunki, od którychby *veto* rządowe zależało, i wypadki sporne poddawać pod rozstrzygnienie władz sądowych.

Tym wszystkim niedomaganiom możnaby jednak zapobiec, gdyby się rzecz odwróciło, i pozostawiając Kościołowi swobodę obsadzania i odbierania urzędów kościelnych, nałożyło na władze kościelne obowiązek nieoddawania tych urzędów osobom, nieposiadającym warunków ze strony państwa koniecznych. Państwu zaś przysługiwaćby musiało prawo odniesienia się do władzy kościelnej, gdyby warunków tych nie przestrzegała, a w razie nieuwzględnienia skargi rządowej prawo odwołania się do Stolicy apostolskiej. Możemy zaś posiadać wszelką ufność w bezstronność rozstrzygnienia papieskiego, a sama nawet możność odwołania się państwa do Stolicy apostolskiej wpłynie na bardzo ostrożne postępowanie ze strony episkopatu we wszelkich wypadkach wątpliwych.

Chodziłoby więc tylko o określenie warunków, których ze strony państwa należałoby się domagać od kandydatów na urzędy duchowne. Dwa takie warunki są zupełnie naturalne i nie wymagają nawet bliższego uzasadnienia, a to: obywatelstwo polskie, jak również nieposzlakowana cześć obywatelska, tak że niezdolnymi do uzyskania, zatrzymania i sprawowania urzędów kościelnych w Rzeczypospolitej byliby obcokrajowcy bez szczególnego zezwolenia rządowego, tudzież wszyscy ci, co z powodu popełnionych przestępstw ściągnęli na siebie niesławę, także wobec forum cywilnego. Toby jednak nie wystarczyło. Należałoby bowiem wykluczyć również wszyskich, którzy przeciw władzom kościelnym lub prawowitym władzom świeckim spiskują lub wrogo występują, a zarazem domagać się, aby władza kościelna usuwała tych funkcjonarjuszy kościelnych, którzy przy sprawowaniu swego urzędu kościelnego, mięszając się do spraw politycznych, władze świeckie publicznie obrzucają obelgami lub wzniecają opór i nienawiść przeciw ich czynnościom, rozstrzygnięciom lub wyrokom. Takie sformułowanie posiada również pewne oparcie w stylizacji przepisów kościelnych.

Wedle kodeksu kanonicznego bowiem wszyscy należący do związków, które przeciw Kościołowi lub prawym władzom świeckim spiskują (c. *2335: quae contra Ecclesiam vel legitimas civiles potestates machinantur)*, podpadają klątwie zastrzeżonej Stolicy apostolskiej; o ostatniej kategorji osób należy nadmienić, że papież Benedykt XV sam w swym liście do biskupów polskich z 16 lipca 1921 potępił mięszanie się duchowieństwa w sprawy polityczne *(non debent politicis implicari negotiis)*, a kodeks kanoniczny w c. 2344 analogicznie do naszego sformułowania nakazał surowo karać wszystkich, coby władze kościelne obrzucali publicznie wprost czy pośrednio obelgami, lub wzniecali opór i nienawiść przeciw ich czynnościom, dekretom, rozstrzygnięciom i wyrokom. Wobec tego podobna stylizacja warunków ze strony państwa nie spotkałaby na przeszkody w układach konkordatowych; a sądzimy, że takie sformułowanie zabezpieczyłoby w zupełności interesa państwa i porządku publicznego, zarówno w kierunku obsadzania urzędów kościelnych, jak i w kierunku wpływu, aby szkodliwe dla państwa jednostki zostały usunięte z urzędów kościelnych. Szanując autonomję Kościoła, nie należałoby się przeto upierać przy dalej sięgających a wątpliwej wartości wpływach, pomimo że Kościół posiada stanowisko korporacji prawno publicznej a jego funkcjonarjusze charakter podobny, jak urzędnicy państwowi.

Praktyczne przeprowadzenie proponowanych postanowień byłoby zapewnione w ten sposób, że konkordat zobowiązywałby zarazem władze kościelne do donoszenia rządowi o każdym akcie nadania urzędu, a wówczas rząd miałby prawo w razie przekroczenia powyższych przepisów wnieść skargę o unieważnienie aktu nadania w myśl k. 1679 kod. kan. Gdyby zaś chodziło o usunięcie funkcjonarjusza kościelnego z zajmowanego urzędu, należałoby określić odpowiednie postępowanie w konkordacie, a mogłoby się ono opierać na analogji przepisów kanonicznych o usuwaniu plebanów (k. 2147 i nast.) i być zastosowane do innych także beneficjatów. W obu zaś wypadkach musiałoby przysługiwać rządowi, jak wyżej zaznaczyliśmy, prawo odwołania się od decyzji ordynarjusza, nieuwzględniającej skargi rządowej, do Stolicy apostolskiej. Pomiędzy tak określonym wpływem państwa na obsadzenie urzędów kościelnych a prawem sprzeciwu rządowego (*veto*) przeciw nadaniu, zachodzi wybitna

różnica. Przy sprzeciwie władza kościelna ma obowiązek wstrzymać się z nadaniem urzędu, dopokąd nie będzie ustalone, że rząd nie zakłada *veto* i na władzy rządowej właściwie ciąży tylko obowiązek przestrzegania, aby kandydaci do urzędów kościelnych odpowiadali warunkom państwowym; tu zaś wprawdzie władza kościelna urząd nadaje i zawiadamia o tem władzę rządową, ale jest ona już ze strony rządowej związaną nakazem, aby sama przestrzegała warunków państwowych, gdyż inaczej nadanie przez nią dokonane będzie samo przez się nieważne i na żądanie państwa będzie musiało być cofnięte. Taka sankcja jest może skuteczniejsza aniżeli sprzeciw, nie odwleka nadania, ale skłania władze kościelne do współdziałania z interesem państwa. Zresztą państwo wpływem takim tem snadniej może się zadowolić, gdyż posiadając głos decydujący przy obsadzaniu biskupstw, ma sposobność baczyć, aby stolice biskupie znajdowały się w rękach osób zasługujących na zaufanie, że władzy swej nie zechcą używać na szkodę państwa.

W przepisach wykonawczych do konkordatu, które tak papież jak rząd będą musieli wydać, należałoby jeszcze określić termin załatwienia przez biskupa sprawy poruszonej skargą rządową, a zarazem przewidzieć ewentualność natychmiastowego zawieszenia funkcjonarjusza w urzędzie, skoro przeciw niemu wpłynęłaby skarga rządowa, czy to z powodu bezprawnego nadania mu urzędu, czy też domagająca się jego usunięcia.

Takie ujęcie rzeczy, jak tu przedstawiłem, posiadałoby tę zaletę, że obok zachowania wpływu rządu przy obsadzeniu urzędów kościelnych, rozwiązywałoby równocześnie zagadnienie wpływu na pozbawienie urzędu, który również państwu powinien być przyznany w pewnych granicach i w konkordacie określony. Odwołanie się zaś do Stolicy apostolskiej winnoby następować w drodze dyplomatycznej, aby uniknąć występowania w charakterze strony procesowej.

Ponieważ wreszcie wedle prawa kanonicznego obsadzanie szeregu urzędów niższych od biskupiego należy nieraz do papieża, jak np. wszystkich godności w kapitułach katedralnych i kolegjalnych, przeto konkordat winien równocześnie obejmować przepis, że w tych wypadkach ma nastąpić porozumienie z prezydentem Rzeczypospolitej.

IV.

Nie da się zaprzeczyć, że instytucja prawa patronatu powstała na tle stosunków średniowiecza, dziś jest już anachronizmem, nie odpowiadającym ani zasadom, na których się opiera obecny stosunek państwa do Kościoła, ani potrzebom życia kościelnego i państwowego. Dlatego też ku końcowi XIX wieku coraz częściej spotykamy myśli, popierane tu i ówdzie przez rządy państwowe, że prawo patronatu powinno być zniesione; a podobna tendencja przebija się również w najnowszem ustawodawstwie kościelnem. Niegdyś, w czasach absolutyzmu, rządy starały się, aby zapewnić sobie jak najdalej sięgające wpływy w obrębie Kościoła, o jak największe rozszerzenie prawa patronatu korony, tworząc zarazem w związku z sekularyzacją majątku kościelnego osobne pojęcie patronatu monarchicznego; a nadto zwłaszcza od wieku XVII wciągnęły tę instytucję w obręb ustawodawstwa państwowego, nadając jej nawet cechę prywatno-prawną, co znalazło swój wyraz tak w landrechcie pruskim, jak i kodeksie cywilnym austrjackim w r. 1811. Ale po upadku państwa absolutnego rychło nastąpił zwrot przekonań w przeciwnym kierunku, chociaż się jeszcze w ustawodawstwach państwowych wyraźnie nie uwydatnił. Natomiast nowy kodeks prawa kanonicznego zupełnie otwarcie skazał prawo patronatu na powolne zamarcie; postanowił bowiem, że na przyszłość żadne nowe patronaty powstać nie mogą, a nadto polecił biskupom skłaniać patronów do zrzekania się swych praw dotychczasowych w zamian za pewne dobrodziejstwa lub usługi duchowne. Stosunki patronatowe w naszej Rzeczypospolitej polegają dotąd na ustawodawstwie państw zaborczych: w dawnej dzielnicy pruskiej głównie na przepisach landrechtu, nie uchylonych wcale ogłoszeniem kodeksu dla państwa niemieckiego (art. 80 ust. wprow.), a w b. dzielnicy austrjackiej na mnóstwie przepisów, począwszy od końca XVIII wieku. Tylko rząd rosyjski uławił się z prawem patronatu w sposób dość radykalny, znosząc w b. Królestwie ukazem z 2/14 września 1864 wszelkie patronaty na cerkwiach unickich, i odejmując patronom kościołów łacińskich możność faktycznego wykonywania prawa prezenty przez to, że wedle ukazu z 14/26 gru-

dnia 1865 niemal wszystkie parafje (1471 na ogólna liczbę 1638) miały być odtąd zawiadywane przez administratorów. W konkordacie więc byłoby najwłaściwsze miejsce uregulowania tej sprawy w duchu nowożytnych postulatów.

Za zniesieniem prawa patronatu wypowiedziała się nawet ustawa konstytucyjna pruska z r. 1850 w art. 17, a w Austrji w motywach rządowych do ustawy z 7 maja 1874 zwrócono również na to uwagę, podnosząc, że patronat utracił już dawny swój związek z innemi urządzeniami prawnemi, a zwłaszcza z dawnemi prawami dominikalnemi właścicieli gruntowych, które przestały istnieć, i że jest dziś zbyt dotkliwym ciężarem dla patronów, gdyż wedle przepisów państwowych patron nawet przez zrzeczenie się prawa patronatu nie może się uwolnić od ponoszenia kosztów na budowle kościelne, czego wcale prawo kanoniczne nie przewiduje. Obok tych powodów dałoby się podnieść i inne, jakie również przemawiają za zniesieniem prawa patronatu, a między niemi te, że wskutek wolnego obrotu ziemią nieruchomości wraz z połączonem z niemi prawem patronatu przechodzą kolejno w najrozmaitsze ręce, tak że pomiędzy dzisiejszym ich właścicielem a fundatorem kościoła, który prawo patronatu nabył i jego rodziną, żadnego już nie ma związku, lub że częste parcelacje dóbr wywołują skutki w odniesieniu do prawa patronatu wprost ujemne. Tych wszystkich względów i rząd nasz przy zawieraniu konkordatu nie mógłby pominąć, lecz, wedle mego zdania, może w tej mierze rozporządzać dowolnie tylko swojem własnem prawem patronatu, a nie naruszać prawa, przysługującego osobom prywatnym. Jest to bowiem rzeczą indywidualnego uczucia, czy ktoś zechce swe prawo patronatu zatrzymać czy nie, państwo wkraczać tu nio ma właściwie kompetencji. Dlatego sądziłbym, że w pierwszym rzędzie rząd w konkordacie powinien zrzec się w zupełności swego prawa patronatu, bo ono dla państwa nie posiada większej wartości. Prawo prezenty, jak wogóle wywieranie wpływu pozytywnego na obsadzanie urzędów kościelnych, o czem wyżej mówiliśmy, nie zrównoważy ciężaru, jaki może ciążyć na państwie z tytułu prawa patronatu; uwalniając się zaś od niego przez zrzeczenie się prawa patronatu, może państwo wpływ swój na obsadzanie urzędów kościelnych, jak to już określiliśmy, w inny sposób urzeczywistnić. Przez zrzeczenie się takie

zresztą spełni państwo również życzenie prawa kanonicznego i przyczyni się do zaniku tej przestarzałej instytucji. Prawo patronatu osób prywatnych winno być natomiast nadal zachowane z pozostawieniem do woli patronów, czy je zechcą zatrzymać czy nie; tylko patronat, przysługujący obcokrajowcom, należałoby stanowczo uchylić.

Ze względu na utrzymane nadal prywatne prawo patronatu, winny dla ujednostajnienia prawa wejść w całej Rzeczypospolitej w zastosowanie przepisy kodeksu kanonicznego; lecz pożądaneby były jeszcze pewne szczególne postanowienia: jedno stwierdzające wyraźnie, że patron, zrzekający się prawa patronatu, nie będzie obowiązany do ponoszenia ciężarów z prawa tego wypływających i drugie, określające skutki parcelacji na dalsze trwanie patronatu rzeczowego. Pytanie, co się ma stać z prawem patronatu w razie częściowej lub całkowitej parcelacji dóbr, do których to prawo jest przywiązane, zaprzątało oddawna naukę. Dwa przedewszystkiem zdania, jakie podnoszono, zasługują na bliższą uwagę. Wedle jednych przy całkowitej parcelacji majątku prawo patronatu przechodzi na wszystkich nabywających owe parcele, wedle drugich gaśnie. To ostatnie zdanie najwięcej liczy zwolenników; przemawia bowiem za niem nie tylko moment historycznego rozwoju prawa patronatu, lecz również ten wzgląd, że prawo patronatu rzeczowe było związane zawsze tylko z nieruchomością, posiadającą pewien szczególny charakter prawno-publiczny i gospodarczy, w razie parcelacji zaś ten podmiot właśnie przestaje istnieć; więc tak samo, jak przy patronacie osobistym patronat gaśnie, gdy podmiot uprawniony czy to przez wygaśnięcie rodziny, rodu lub dla braku dziedziców się usuwa, przeto podobnie i tu to samo następstwo winno być zastosowane. Przyjęcie tej zasady ułatwi również rozstrzygnięcie pytania bardzo aktualnego u nas z powodu ustawy o reformie rolnej, co się ma stać z prawem patronatu przy częściowej parcelacji. Otóż jeżeli, pomimo takiej parcelacji, dawny charakter gospodarczy reszty pozostałej zostanie utrzymany, pozostanie prawo patronatu nadal przy reszcie, w przeciwnym natomiast razie zgaśnie. W kodeksie kanonicznym istnieje w tym kierunku luka, którą możnaby chyba tem wytłumaczyć, że episkopat nie dostarczył komisji kodyfikacyjnej odpowiedniego materjału; tembardziej więc należałoby u nas

z okazji konkordatu sprawę tę poruszyć. Dlatego proponowałbym tego rodzaju postanowienie, że prawo patronatu rzeczowe gaśnie w razie parcelacji majątku, do którego jest przywiązane, wówczas, gdy obszar tych dóbr zmniejszy się do $^1/_3$ części obszaru, pozostającego we własności patrona w dniu 1 listopada 1918 r. Do tego możnaby jeszcze dodać, że patronom dotychczasowym wolno jednak będzie zmienić za zezwoleniem ordynarjatu swe rzeczowe prawo patronatu w osobiste rodzinne.

Wreszcie przedmiotem dyskusji mogło być nadto orzecznictwo w sprawach patronalnych. Za utrzymaniem jurysdykcji państwowej przemawiałby dzisiejszy stan prawny w znacznej części obszaru Rzeczypospoltej, oddanie zaś tych spraw orzecznictwu sądów kościelnych możnaby poprzeć tą uwagą, że prawo patronatu wedle swej istoty i charakteru ze stosunkami kościelnemi jest jak naściślej związane, i tylko w sferze kościelnej występuje. Sądzę jednak, że należałoby tu obrać drogę pośrednią, t. j. oddając władzom kościelnym wogóle orzecznictwo w sprawach patronatowych, zastrzec w celu zabezpieczenia egzekucji dla władz świeckich, czy to sądowych czy administracyjnych, orzekanie w wypadkach, ilekroć rozchodzić się będzie o ciężary i obowiązki patronów wobec kościoła.

V.

Jedną z najtrudniejszych i najbardziej zawiłych spraw, nie tyle pod względem prawnym ile faktycznym, jest **sprawa majątku kościelnego**; łączą się bowiem z nią nietylko pretensje Kościoła do majątku sekularyzowanego przez rządy zaborcze, lub jak się to w Rosji nazywało oddanego w zarząd państwa, lecz także zagadnienia powstałe już w naszej Rzeczypospolitej na temat zastosowania reformy rolnej do własności kościelnej. A od rozstrzygnięcia tych pytań zależy w pierwszym rzędzie piekąca i niedająca się już dłużej zwlekać sprawa dotacji duchowieństwa i pokrycia potrzeb kościelnych. Możnaby się jednak spierać o to, czy kwestja ułożenia stosunków majątkowych kościelnych ma być w konkordacie załatwiona, czy nie należałoby jej raczej pozostawić osobnemu układowi, przewidzianemu w ustawie o reformie rolnej. Sądzę jednak, że

przedewszystkiem w konkordacie powinny być nakreślone przynajmniej ogólne zasady i kierunek załatwienia tej sprawy, a przypuszczam, że również koła kościelne będą do tego dążyły.

Wzajemne rozrachunki pomiędzy Kościołem a państwem w odniesieniu do zabranych dawniej Kościołowi majątków, dziś już, kiedy te majątki nieraz w dziesiątych znajdują się rękach, nie są możliwe do przeprowadzenia, ani też państwo nie byłoby w stanie Kościołowi za nie zapłacić i odpowiadać za rządy obce i wrogie. Dlatego należałoby się starać, aby Kościół nie podnosił dalszych pretensyj, państwo zaś z drugiej strony winno na siebie przyjąć obowiązek dostarczenia odpowiednich środków dla prawidłowego zarządu Kościoła i utrzymania kleru, poręczając zarazem nienaruszalność dzisiejszej własności Kościoła, o ile to z reformą rolną da się pogodzić. W układzie zaś, który ma być zawarty ze Stolicą apostolską z powodu owej reformy, należałoby bezwarunkowo zastrzec pewną dotację w nieruchomościach na rzecz biskupów, kapituł, seminarjów, plebanów i organistów, dla zawarowania przynajmniej częściowo niezawisłości gospodarczej dla tych funkcjonarjuszy i instytutów, koniecznej do należytego ich funkcjonowania, a przyczyniającej się zarazem do obniżenia ciężarów państwowych. Obowiązek bowiem państwa do dostarczenia odpowiednich funduszów o tyleby się mógł zmniejszyć, o ileby Kościół mógł swe potrzeby zaspokajać cześciowo z dochodów własnego majątku, z dochodów opróżnionych urzędów i beneficjów, tudzież z opłat kościelnych. Ciężar państwowy będzie pomimo tego znaczny; i sądzę, że dla jego pokrycia będzie państwo musiało sięgnąć do osobnego podatku kościelnego, nałożonego na członków Kościoła, czego wzór dostarczyć mogą ustawy pruskie z 14 lipca 1905 i z 21 marca 1906. W konkordacie więc możnaby nakreślić ogólne ramy wzajemnych praw i obowiązków. Dałoby się to przeprowadzić przez zamieszczenie w nim mniej więcej w ten sposób sformułowanych artykułów: 1) że Stolica apostolska zezwala, aby stan prawny majątków kościelnych, usuniętych z własności lub zarządu Kościoła przez władze świeckie, których panowaniu podlegały ziemie Polski przed przywróceniem Rzeczypospolitej, został przez władze państwowe Polski w drodze ustawodawczej urządzony, pozostawiając we własności Kościoła i zarządzie wszystkie dobra majątkowe, jakie Ko-

ściół obecnie rzeczywiście posiada, z zastrzeżeniem jednak szczególnego układu ze Stolicą apostolską w sprawie zastosowania ustawy rolnej do kościelnych dóbr nieruchomych; tudzież 2) że Rzeczpospolita polska zobowiązuje się dostarczyć stosownego uposażenia dla celów prawidłowego zarządu Kościoła i wystarczającego utrzymania kleru, o ile te koszty nie będą mogły być pokryte z dochodów majątku kościoła pozostającego w jego posiadaniu, z interkalarjów, taks i świadczeń kościelnych, jak również z opłat i podatków ustanowionych dla tego celu przez prawo państwowe. Nadto w osobnem postanowieniu winna być uznana osobowość prawna tych instytutów kościelnych, którym prawo kościelne przyznaje taką osobowość tudzież zdolność majątkową, i poręczona konstytucją zapewniona możność nabywania i pozbywania dóbr majątkowych ruchomych i nieruchomych w granicach ustaw państwowych, podobnie jak to ma miejsce w odniesieniu do innych osób prawniczych i obywateli w państwie.

Tak samo też państwo winno Kościołowi pozostawić zarząd majątku pozostającego w jego posiadaniu i uznać zarazem jako obowiązujące we forum państwowem te przepisy kościelne, które normują warunki ważnego pozbycia lub obciążenia majątku kościelnego. Warunki te określa prawo kanoniczne w tym celu. aby zapobiec marnowaniu lub lekkomyślnemu trwonieniu majątku kościelnego, uznanie więc ich zabezpiecza zarazem interesy państwowe. Wobec tego nie miałyby już celu osobne przepisy, jakieby wymagały jeszcze pewnych formalności czy zgody ze strony władz państwowych przy aktach zarządu majątkowego władz kościelnych. Potrzebę nadzoru państwowego nad kościelnym zarządem majątkowym, przyjętego również w ustawodawstwach państw zaborczych. uzasadniano głównie interesem państwa w utrzymaniu majątku kościelnego wobec świadczeń państwowych na cele kościelne; nadzór taki jednak może być nieraz nietylko uciążliwy, ale nawet szkodliwy przez mnożenie zbytnich formalności i naturalne zresztą przewlekanie spraw, które bardzo często powinny być jak najszybciej załatwiane. Dlatego sądzę, że dobro państwa mogłoby być najzupełniej zabezpieczone przez przyjęcie w konkordacie postanowień: 1) że przy wprowadzeniu fukcjonarjuszy kościelnych w posiadanie urzędu i beneficjum przez władze kościelne, ma być

zawiadamianą władza rządowa, aby, jeżeli zechce, przysłała do tego aktu swego delegata, który będzie miał prawo przeglądać i sprawdzać inwentarz majątku kościelnego i beneficjalnego; tudzież 2) że zubożenie instytutów kościelnych, pochodzące z powodu złego zarządu lub pozbycia albo obciążenia rzeczy majątkowych ruchomych lub nieruchomych, nie może stanowić żadnego tytułu do zwiększenia uposażenia lub świadczeń ze skarbu publicznego Rzeczypospolitej. Gdyby więc kiedykolwiek w podobnych wypadkach odniosła się władza kościelna do rządu z żądaniem podniesienia dotacji, wówczas będzie państwowa władza posiadała sposobność wglądnięcia w rzecz i powzięcia decyzji zabezpieczającej interesy skarbowe. Tylko ze względu na interes kulturalny, powinna być zastrzeżoną, obok wymaganego prawem kanonicznem zezwolenia Stolicy apostolskiej, także zgoda władz państwowych, gdyby chodziło o pozbycie lub zastaw rzeczy drogocennych dla ich wartości artystycznej lub historycznej.

Ów interes kulturalny wchodzić może w grę w innych również wypadkach, a w szczególności przy budowlach kościelnych. Wprawdzie budowa i naprawa kościołów, oratorjów, kaplic, krzyżów i figur zewnątrz kościołów lub przy drogach publicznych, kosztem kościoła lub osób prywatnych powinna być zupełnie wolną i dozwoloną, lecz przy tem wszystkiem, obok przepisów prawa państwowego o budowlach, należy zachować również przepisy o konserwacji zabytków. Te przepisy państwowe winny być także zachowane przy naprawie znajdujących się we własności Kościoła dzieł sztuki lub rzeczy zabytkowych, jak również przy sporządzeniu inwentarzy majątku kościelnego. Wszystko to w konkordacie obok odpowiednich przepisów kodeksu kanonicznego powinno być wyraźnie zaznaczone i zabezpieczone.

W związku z pokryciem potrzeb Kościoła muszę jeszcze dotknąć sprawy opędzenia kosztów połączonych z budową i naprawą budynków kościelnych, ewentualnie także gospodarczych, o ile zwłaszcza chodzi o plebanje. Nowy kodeks kanoniczny podaje w tej mierze pewne zasady (k. 1186), ale one są niewystarczające i samych właściwie tylko kościołów dotyczą, dlatego też zapewne zachował wyraźnie w mocy partykularne zwyczaje i umowy tego przedmiotu dotyczące i uznał skuteczność

obowiązku ponoszenia tych kosztów, polegającego także na przepisach prawa państwowego. Podobne przepisy państwowe istnieją również w naszej Rzeczypospolitej w każdej z trzech dzielnic państw zaborczych, nie są one jednak ze sobą zgodne, przeto należałoby pomyśleć o wydaniu jednolitej dla całego państwa ustawy. Do konkordatu ta sprawa nie należy, ale nie można jej zupełnie pominąć, bo i w tym kierunku dla usunięcia wszelkich wątpliwości, powinny się w nim mieścić pewne wytyczne wskazania. Ponieważ przy pokrywaniu tych kosztów wchodzi w rachubę kwestja ich ściągnięcia za pośrednictwem egzekutywy państwowej, dlatego państwo będzie musiało zachować tu kompetencję swego ustawodawstwa. Uznając tedy obowiązki łożenia na cele budowli kościelnych, określone w przepisach kanonicznych i poręczając, że ich ograniczać nie będzie, musi sobie zastrzec, że po porozumieniu z biskupami może je zwiększyć, na inne osoby rozszerzyć i szczegółowo określić. Mam jednak przekonanie, że owo określenie pokrycia kosztów budowli kościelnych będzie również mogło być w sposób zadowalniający sformułowane dopiero na podstawie przyszłej a nieuniknionej ustawy o podatku na cele kościelne. Wówczas także nadejdzie właściwa chwila do powzięcia postanowienia, czy kwotą osiągniętą z tego podatku ma rząd sam administrować, czy też oddać administrację biskupom djecezjalnym z zastrzeżeniem dla siebie pewnej kontroli. Zastanawiać się nad tem w układach konkordatowych byłoby jednak przedwcześnie.

3. Pierwszy projekt konkordatu z r. 1922.

Zawarcie konkordatu ze Stolicą apostolską d. 10 lutego 1925, jako nader doniosły i radosny fakt w dziejach wewnętrznych naszego młodego państwa, musi wywołać również głośny oddźwięk w naszej nauce, bo zająć się ona powinna wszechstronnem ocenieniem zawartego układu, zbadaniem znaczenia jego postanowień i wskazaniem ich dalszych następstw. Nieobojętną jednak dla tych zadań naukowych byłaby znajomość genezy tekstu ustalonego konkordatu, gdyż wówczas dopiero mógłby cały układ we właściwem ukazać się świetle. Szczegóły, odnoszące się do przebiegu rokowań konkordatowych, muszą z natury rzeczy przynajmniej na razie pozostać w tajemnicy; zaznajomienie jednak sfer naukowych z pracami przygotowawczemi, zmierzającemi do sformułowania samego tekstu układu, byłoby bardzo pożądane. Dla tego chciałbym oddać przynajmniej do użytku naukowego pierwszy projekt konkordatu, którego byłem autorem, tembardziej, że wyraźnie zastrzegłem sobie możność naukowego jego zużytkowania po zawarciu konkordatu. Czy mój projekt służył jako bezpośrednia podstawa układów, czy jakaś inna redakcja, przy której już nie brałem udziału, nie wiem; ocenić jednak nie trudno, że pomiędzy moim projektem a tekstem ustalonym, widoczny jest pewien związek. Ogłoszenie zaś mego projektu, może tem więcej być pożyteczne, ile że tak z trybuny sejmowej, jak i ze strony publicystyki wciągnięto go w dyskusję, powołując poszczególne z niego wyjątki.

Projekt mój opracowałem równocześnie w języku łacińskim i polskim z tą myślą, aby oba teksty były autentyczne. Język łaciński wydawał mi się konieczny, jako język prawa ka-

nonicznego, posiadającego swą zdawiendawna ściśle określoną terminologję prawniczą, a sądziłem, że przy nim będzie można także wprowadzić język polski na szerszą widownię poza akty ustawodawstwa krajowego [1]). Zresztą zasady, na których się mój projekt opiera, są te same, jakie zostały przyjęte w zawartym konkordacie, a więc zapewnienie Kościołowi pełnej wolności i swobody w zarządzie swemi sprawami, przy równoczesnem zawarowaniu państwu sfery do niego należącej. I zasadnicze myśli polityczne w konkordacie ujęte, tkwią również w szeregu postanowień mego projektu, lecz konkordat szerzej je rozwinął i uwypuklił, stosunki nasze bowiem zewnętrzne i wewnętrzne od r. 1922, kiedy mój projekt był wygotowany, znacznie korzystniej się ukształtowały.

Dlatego też w konkordacie mogło już znaleść miejsce nowe określenie prowincyj kościelnych i dyecezyj, mogło być także rozwiązane trudne zagadnienie ustalenia stosunków majątkowych Kościoła i dotacji kleru. Natomiast różne kwestje prawne, które uwzględniłem w moim projekcie, zostały w konkordacie pominięte, a w szczególności kwestja zmiany obrządku, sprawa pokrycia kosztów budowy i naprawy budynków kościelnych, prawo patronatu lub stosunki dotyczące zakonów. Pominięto również z postanowień odnoszących się do nauki, sprawę udzialania nauki religji w szkołach prywatnych, tudzież te moje projekty, które miały na celu podniesienie poziomu naukowego w seminarjach. Chodziło mi bowiem o to, aby do seminarjów biskupich przyjmowano tylko kandydatów posiadających warunki wstąpienia do szkół wyższych, tudzież aby profesorom w seminarjach. posiadającym wyższe kwalifikacje naukowe, zapewnić wyższe także wynagrodzenie. Z drugiej zaś strony konkordat bardzo słusznie określił sprawę zmiany języka w nabożeństwie dodatkowem, czego brak w moim projekcie. W wielu kierunkach zmienia także konkordat stanowisko przezemnie zajęte, głównie w postanowieniach odnoszących się do nadawania urzędów kościelnych, tudzież do usunięcia z urzędu

[1]) Ogłoszony w watykańskich *Acta Apostolicae Sedis* (T. XVII Nr. 2 z 24 stycznia 1925 str. 415) konkordat bawarski, zawarty między Jego Świątobliwością papieżem Piusem XI a państwem bawarskiem w Monachjum d. 29 marca 1924, a ratyfikowany tamże w Monachjum dnia 24 stycznia 1925, ma dwa teksty sobie współrzędne: włoski i niemiecki (P. R.).

duchownego, co szerzej starałem się ująć. W sprawach tych naogół mój projekt zastrzega może nieco więcej praw państwu aniżeli konkordat; wielka też pomiędzy nim a moim projektem zachodzi różnica co do zakonów. Projekt mój wzorował się w tym względzie na postanowieniach konkordatu hiszpańskiego z 19 czerwca 1904, lecz je znacznie łagodził. Ów przykład arcykatolickiego kraju, jakim jest Hiszpanja, dawał mi wiele do myślenia, a obawiając się wytworzenia analogicznych u nas stosunków, jakie wywowały ów konkordat hiszpański, sformułowałem postanowienia podobne. Równocześnie jednak zaznaczyć muszę, że mój projekt, jako zastępujący jednostronnie interesy państwa, był projektem maksymalnym, więc z góry przewidywałem różne ustępstwa w myśl życzeń Kurji, do rzędu zaś tych spraw, w których ustępstwa przedewszystkiem były możliwe, zaliczałem sformułowane przezemnie artykuły o zakonach. W konkordacie też postanowienia te zupełnie odpadły, być może więc, że rząd nasz w toku układów w ogóle z podobnemi żądaniami nie występował.

Tekst mego projektu podaję w języku polskim wedle ostatniej redakcji, ustalonej po kilku obradach odbytych ze zwołaną ankietą i przedstawicielami rządowymi; wskutek obrad tych jednak w stosunkowo nielicznych i niezasadniczych szczegółach moją pierwszą redakcję zmieniłem. Niewiadomo mi natomiast, jakim był tekst innych projektów, które pono w r. 1923 i 1924, obok mego projektu, czy też na jego podstawie zostały opracowane. Oto tekst projektu:

»Jego Świątobliwość Papież Pius XI i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej . . . .
. . . .
ożywieni zgodnem staraniem, aby wiara, pobożność i wszelkiej prawości i uczciwości żywotność w Polsce zachowała się i mnożyła, co do stanu Kościoła i religji katolickiej, którą przeważająca większość obywateli Rzeczypospolitej wyznaje i która, o ile to czci boskiej dotyczy, zajmuje w Polsce naczelne stanowisko, postanowili zawrzeć uroczysty układ.

Z tego powodu Ojciec św. zamianował swym pełnomocnikiem . . . .
. . . .

a J. E. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej . . . .
. . . .
. . . .
którzy po wymianie odnośnych aktów pełnomocnictwa ułożyli, co następuje:

Art. 1.

Kościół katolicki w Rzeczypospolitej Polskiej używać będzie pełnej i całkowitej wolności, wskutek czego władza państwowa żadną miarą nie będzie przeszkadzać, aby on dla forum kościelnego swoją władzę duchowną i powszechny rząd Kościoła wykonywał swobodnie wedle zarządzenia bożego i postanowień kanonicznych, i swojemi sprawami wedle własnych praw i przepisów niniejszego układu kierował i zarządzał.

Art. 2.

Wszyscy duchowni w sprawach duchownych, o ile chodzi o rząd i dyscyplinę kościelną, rządzić się będą jedynie prawami kanonicznemi, jako mieszkańcy Rzeczypospolitej poddani będą władzy cywilnej i prawom państwa..

Art. 3.

Znoszenie się biskupów, kleru i ludu katolickiego ze Stolicą apostolską i zagranicznemi władzami kościelnemi w rzeczach duchownych i sprawach kościelnych będzie zupełnie wolne.

Pisma w języku polskim będą w Kurji rzymskiej przyjmowane i załatwiane.

Art. 4.

Dla utrzymania wzajemnych przyjaznych stosunków będzie w Polsce przebywać nuncjusz apostolski a przy Stolicy św. pełnomocnik Rzeczypospolitej.

Nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce będą powierzone także wszystkie sprawy kościelne z obszaru wolnego miasta Gdańska.

Art. 5.

Kościół katolicki w Rzeczypospolitej Polskiej będzie korzystać z prac i przywilejów innych korporacyj publicznych.

Art. 6.

Wszystkie ziemie, pozostające pod panowaniem Rzeczy-pospolitej, będą zaliczone do ziem poddanych zwyczajnej administracji Stolicy apostolskiej, z wyłączeniem jakiejkolwiek juryzdykcji funkcjonarjuszy lub delegatów misyjnych.

Art. 7.

Aby administracja kościelna lepiej ku pożytkowi wiernych została urządzoną a granice terytorjalne tej administracji, o ile możliwe, schodziły się z granicami Rzeczypospolitej, porozumie się Stolica św. jak najprędzej z Rządem Polski co do nowego określenia prowincyj kościelnych i diecezyj.

Art. 8.

Podobnie, ilekroć następnie będzie się toczyć sprawa założenia, zniesienia, przeniesienia stolicy metropolitalnej i biskupiej lub połączenia, podziału i rozgraniczenia prowincyj i diecezyj, Stolica św. po zawiadomieniu Rządu, przyjmie z wdzięcznością słuszne i sprawie odpowiadające jego uwagi.

Art. 9 [1]).

. . . .

Art. 10.

Katolicy obrządków wschodnich, przebywający poza swojemi diecezjami, gdzie niema żadnego kościoła lub duchownego ich obrządku, będą pozostawali pod zarządem kleru łacińskiego i do łacińskiego obrządku mają się stosować.

Art. 11.

Żyjący wedle jakiegoś obrządku w chwili ogłoszenia niniejszego układu, w obrządku tym pozostać mają; w przyszłości zaś co do przynależności do obrządku lub przejścia na inny będą zachowane normy kanonów 98 i 756 § 1 i 2 kodeksu kanon., bez względu na jakiekolwiek dawniejsze partykularne ugody

---

[1]) Artykuł ten, jak również ostatni ustęp art. 4 wypuszczam, gdyż dotyczyły one pewnych zagadnień polityki zewnętrznej, obecnie nieaktualnych.

lub statuty, chociażby przez Stolicę apostolską były zatwierdzone.

Gdyby jednak ktoś w wieku dziecięcym na prośbę rodziców wbrew przepisom k. 756 został ochrzczony i w obrządku, w którym go ochrzczono wychowany, ma aż do roku 21 życia swego w obrządku tym pozostać, po dojściu zaś do pełnoletności może swobodnie bez żadnej trudności przyjąć napowrót obrządek swego ojca lub matki, jeżeli jest dzieckiem nieślubnem.

Art. 12.

Duchowni odnośnie do sprawowania urzędów kościelnych korzystają ze szczególnej ochrony prawnej, co bliżej określają przepisy państwowe. Nadto przysługuje duchownym *beneficium competentiae*, przyznane urzędnikom państwowym.

Wszyscy duchowni wyższych święceń do stanu świeckiego nieprzywróceni (k. 213 § 1) wolni są od obowiązku służby wojskowej z wyjątkiem obowiązku służby duchownej dla wojska w czasie pokoju i służby duchownej lub sanitarnej w czasie wojny, tudzież od wszystkich obowiązków i publicznych urzędów cywilnych, niezgodnych ze stanem duchownym.

Biskupi i kapłani zwolnieni także będą od obowiązku świadczenia o tem, co dotyczy spraw powierzonych im na spowiedzi lub z powodu wykonywania służby duchownej poza sakramentem spowiedzi.

Art. 13.

J. Świątobliwość godzi się, aby cywilne sprawy duchownych sędziowie świeccy rozpoznawali i rozsądzali.

Art. 14.

Stolica św. nie przeszkadza, aby sprawy duchownych o zbrodnie, występki i wykroczenia, przewidziane w ustawach karnych Rzeczypospolitej, były wnoszone przed sędziego świeckiego, który jednak ma o tem bezzwłocznie uwiadomić władzę kościelną.

Oprócz tego przy uwięzieniu lub przytrzymaniu obwinionego należy zachować względy, wymagane uszanowaniem dla stanu duchownego.

Gdyby zaś przeciw duchownemu został orzeczony wyrok karny, brzmienie tego wyroku wraz z jego uzasadnieniem ma

być podane do wiadomości władzy kościelnej. Zwierzchnikowi lub jego delegatowi wolno będzie nadto akta sądowe tego rodzaju spraw po wydaniu wyroku w urzędzie świeckim przeglądać i badać.

Duchowni mają karę więzienia odbywać zawsze w miejscach oddzielnych od osób świeckich, gdyby zaś zostali zasądzeni z powodu występku lub wykroczenia, mają być zamknięci w klasztorze lub innym domu kościelnym.

Art. 15.

Biskupi w sprawach o występki i wykroczenia nie będą zmuszani stawać osobiście w sądzie.

Art. 16.

Aby uczcić dom boży, będzie zachowaną nietykalność świątyń, o ile to da się pogodzić z bezpieczeństwem publicznem i wymaganiami sprawiedliwości.

Art. 17.

Duchowni nie będą zwolnieni od opłat i podatków publicznych. Tak samo własności Kościoła mogą być poddane podatkom publicznym narówni z dobrami innych obywateli, wyjąwszy jednak budynki poświęcone służbie bożej i seminarja duchownych. Natomiast mieszkania biskupów, plebanów, tudzież ich lokale urzędowe traktowane będą narówni z mieszkaniami służbowemi urzędników państwowych i lokalami urzędów państwowych.

Art. 18.

J. Świątobliwość dozwala, aby przy doborze arcybiskupów i biskupów, tak diecezjalnych jak i pomocniczych, tudzież przy obsadzaniu stanowiska biskupa polowego Prezydent Rzeczypospolitej, wsparty radą konferencji biskupów, prezentował czyli mianował mających być instytuowanymi.

Art. 19.

Metropolici i biskupi, zanim obejmą rządy swych kościołów, złożą przed Prezydentem Rzeczypospolitej przysięgę wierności, wyrażoną w słowach następujących:

»»Przysięgam i przyrzekam na świętą Ewangelję, jak przystoi biskupowi, posłuch i wierność Rządowi przez konstytucję Rzeczypospolitej postanowionemu. Przysięgam nadto i przyrzekam, że nie będę wchodził w żadne porozumienia, ani nie będę brał udziału w żadnych naradach, ani kler mi podległy pośrednio lub bezpośrednio nakłaniał do tego, coby całości Polski i spokojowi publicznemu szkodziło; że nie będę wchodził w żadne podejrzane związki ani wewnątrz ani zewnątrz Rzeczypospolitej, i gdybym się dowiedział o jakiemś grożącem rzeczy publicznej niebezpieczeństwie, nie zaniecham niczego aby je odwrócić««.

Art. 20.

Stolica św. również zezwala, aby przy obsadzeniu przez się innych urzędów i beneficjów w Rzeczypospolitej Polskiej zostało wybadane naprzód zdanie Prezydenta, czy osoba upatrzona jest mu dogodną.

Art. 21.

Prawo ordynarjuszy nadawania urzędów i beneficjów kościelnych wedle postanowień kanonicznych będzie zachowane bez uszczuplenia, obowiązani jednak oni będą każde nadanie podać do wiadomości Rządu.

Art. 22.

Niezdolni będą do uzyskania, zatrzymania i sprawowania urzędów i beneficjów w Rzeczypospolitej:

1. Obcokrajowcy bez zezwolenia rządowego.
2. Ci co z powodu popełnionych przestępstw ściągnęli na siebie niesławę wypływającą z postanowień prawa, czy z uczynku także wobec forum cywilnego.
3. Ci co przeciw Kościołowi lub prawowitym władzom świeckim spiskują. Usunięci mają być także ci, którzy przy sprawowaniu swego urzędu kościelnego, mieszając się do spraw politycznych, władze świeckie publicznie obelgami obrzucają lub wzniecają opór i nienawiść przeciw ich czynnościom, rozstrzygnięciom lub wyrokom.

Gdyby Rząd wystąpił przeciw duchownemu z zarzutami wypływającemi z postanowień tego artykułu, ordynarjusz wdroży

postępowanie wedle prawideł k. 2148—2152 kodeksu kanon., zmieniając w nich co zmienić należy.

Gdyby jednak trybunał ordynarjusza zarzutów tych nie uwzględnił, przysługuje Rządowi prawo odwołania się do Stolicy apostolskiej.

Art. 23.

O prawie patronatu będzie orzekał sędzia kościelny; Stolica św. jednak zezwala, aby ilekroć rozchodzić się będzie o ciężary i obowiązki patronów, rozstrzygały władze świeckie tak w drodze sądowej jak administracyjnej.

Art. 24.

Przywileje i ciężary patronów gasną nietylko w wypadkach kanonu 1470 kodeksu kan., lecz także co do patronatu rzeczowego w razie parcelacji dóbr, do których to prawo jest przywiązane, jeżeli obszar tych dóbr zmniejszy się do $^1/_3$ części obszaru pozostającego we własności patrona w dniu 1/XI 1918.

Gaśnie również prawo patronatu, przysługujące obcokrajowcom.

Art. 25.

Rząd Rzeczypospolitej zrzeka się wszelkich praw patronatu i prawa prezentowania, posiadanych dotąd z jakiegokolwiek tytułu.

Art. 26.

Wszystkie parafje będą obsadzane w drodze konkursu, którego szczegółowa forma postanowioną będzie przez konferencję biskupów Rzeczypospolitej.

Art. 27.

Uzyskującemu beneficjum odda dobra beneficjalne ten, kto ma prawo instytucji, zawiadomiwszy uprzednio Rząd, aby jeżeli zechce, przysłał swego delegata do aktu wprowadzenia w posiadanie. Delegat ów ma prawo przeglądać tylko i sprawdzić inwentarz dóbr kościelnych i beneficjalnych.

Art. 28.

Wszyscy Ordynarjusze będą się swobodnie znosić wedle obowiązku urzędu pasterskiego z podwładnym sobie klerem

i ludem, a także swobodnie ogłaszać w sprawach kościelnych swe instrukcje, zarządzenia i listy pasterskie.

Art. 29.

Tworzenia, łączenia, przeniesienia, podziały, rozłączenia i znoszenia urzędów i beneficjów należą do właściwej władzy kościelnej, która o każdem takiem zarządzeniu doniesie Rządowi. Przed utworzeniem nowej parafji ordynarjusz porozumie się zawsze z Rządem.

Jeżeliby zaś z powodu takich zarządzeń zwiększyć się miały ciężary skarbu publicznego Rzeczypospolitej, będzie wymagane do ich wykonania zezwolenie rządowe.

Art. 30.

Celem wykonania zarządzeń lub wyroków kościelnych będzie udzieloną pomoc władzy świeckiej tylko w wypadkach: 1° gdzie rozchodzić się będzie o usunięcie duchownego z urzędu lub beneficjum po wydaniu prawnie wedle postanowień kanonicznych dekretu usunięcia lub wyroku złożenia, 2° jak również dla ściągnięcia jakichkolwiek uznanych w prawie państwowem opłat lub świadczeń na cele kościelne.

Art. 31.

Kościołowi wolno będzie zakładać i urządzać seminarja duchowne, kierować niemi i ustanawiać w nich nauczycieli. Gdyby seminarja te pobierały jakąś dotację ze skarbu publicznego Rzeczypospolitej, liczba alumnów i nauczycieli ma być przez ordynarjuszy za zgodą Rządu ustaloną.

Art. 32.

W szkołach publicznych, gdzie wedle praw państwowych nauka religji jest obowiązującą dla wszystkich uczniów, do Kościoła należy kierować wszystkiem, co się odnosi do tej nauki dla młodzieży katolickiej, aprobować nauczycieli religji i udzielać im upoważnienia nauczania, a gdzie zajdzie tego potrzeba, odwołać je.

Nauczycieli religji w tych szkołach będą mianować i nadzorować władze cywilne, mają ich jednak dobierać wyłącznie z pośród tych, którzy przez swoich ordynarjuszy zostali apro-

bowani do zajęcia takiego urzędu i uzyskali upoważnienie nauczania. To samo ma być zachowane co do wykładających naukę katechizmu lub religji w szkołach prywatnych, chociaż nauczycieli mianują ci, co takiemi szkołami kierują lub je utrzymują.

Art. 33.

Profesorowie publiczni, docenci i asystenci w katolickich Wydziałach Teologicznych uniwersytetów państwowych będą również przez Rząd mianowani lub dopuszczani po uzyskaniu naprzód od ordynarjusza miejscowego upoważnienia do nauczania.

Art. 34.

Porządek studjów we wszystkich seminarjach duchownych, o ile to możliwe, ma być jednakowy i zgadzać się z porządkiem studjów na Wydziałach Teologicznych, ułożonym za zgodą władzy kościelnej.

Władze duchowne dążyć będą do tego, aby przyjmowani alumni mieli przygotowanie, uprawniające wedle przepisów państwowych do studjów wyższych.

Nauczyciele seminarjów, jeżeli są dopuszczeni do wykładów w uniwersytetach państwowych w charakterze docentów, posiadać będą prawo do wynagrodzenia, jakiem uposażeni są profesorowie nadzwyczajni tych uniwersytetów.

Art. 35.

Jeżeli władza kościelna odwoła udzielone nauczycielowi religji, profesorowi, docentowi lub asystentowi Wydziału Teologicznego konieczne upoważnienie lub uprawnienie nauczania, osoby te natychmiast mają być usunięte.

Art. 36.

Zakony, kongregacje, związki tak mężczyzn jak kobiet prowadzących życie wspólne bez składania ślubów, istniejące na ziemiach poddanych władaniu Rzeczypospolitej przed dniem 1-go stycznia 1923, mogą zakładać nowe domy lub konwenty za zezwoleniem miejscowego ordynarjusza i porozumieniem z Rządem Rzeczypospolitej.

Art. 37.

Domy lub konwenty tego rodzaju zakonów, kongregacyj i związków, w których znajduje się mniej niż dziesięć osób zakonnych lub członków, mają być zniesione, a zakonnicy lub członkowie mają być przyłączeni do innych domów lub konwentów tej samej reguły, pozostawiając dobra majątkowe do rozporządzenia zwierzchników.

Art. 38.

Prawidła artykułu poprzedniego nie będą odnosić się do domów i konwentów zajmujących się przeważnie dziełami miłosierdzia, wychowaniem i nauką młodzieży, tudzież innemi dziełami publicznej użyteczności i dobroczynności lub do tych, którym ordynarjusz miejscowy powierzy wykonywanie duszpasterstwa.

Art. 39.

Domy lub konwenty zakonów, kongregacyj i związków tak z tytułu posiadanych dóbr, jak również przemysłu lub wykonywania rzemiosła, będą poddane publicznym opłatom i podatkom tak samo. jak inne osoby moralne i poddani Rzeczypospolitej.

Art. 40.

Wybory prowincjałów mają się odbywać w obecności ordynarjusza miejsca wyboru lub jego delegata; gdzie jednak wybory te odbywają się poza granicami Rzeczypospolitej, lub gdzie prowincjałów mianują wyższe władze zakonne, wymaganą będzie do objęcia ich urzędu zgoda ordynarjusza diecezji, w której prowincjał w Polsce zwykłą ma siedzibę

Zresztą co do prowincjałów, przełożonych domów i konwentów, tudzież innych funkcjonarjuszy i członków, zachowane będą postanowienia art. 22 niniejszego układu.

Art. 41.

Do składania ślubów uroczystych lub prostych w zakonach i kongregacjach nie będą dopuszczeni ci, którzy wedle przepisów państwowych obowiązani są do służby wojskowej, zanim obowiązkowi temu zadośćuczynili.

Art. 42

Prowincjałowie i przełożeni domów i konwentów mogą się znosić z władzami cywilnemi w sprawach tyczących się ich instytutów tylko za pośrednictwem ordynarjusza miejscowego.

Art. 43.

Zakony, kongregacje i związki osób prowadzących życie wspólne bez składania ślubów, nieistniejące na ziemiach poddanych władaniu Rzeczypospolitej przed 1-go stycznia 1923, mogą być dopuszczone jedynie na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej. Po tego rodzaju dopuszczeniu będą związane powyższemi przepisami art. 37—42.

Art. 44.

Wszystkie inne pobożne stowarzyszenia wiernych (k. 701 kod. kanon.) będą poddane, z zastrzeżeniem wszelkich praw ordynarjuszy do kierownictwa i nadzoru, powszechnym prawom Rzeczypospolitej, które odnoszą się do stowarzyszeń jakiegokolwiekbądź rodzaju.

Art. 45.

Wojska Rzeczypospolitej będą korzystały z wszelkich wyjątków i łask, jakie podpadają pod ogólne pojęcie przywilejów dla wojska, a które Stolica św. szczegółowo oznaczy dozwalając, aby służba duchowna dla wojska w sprawach stanu osobowego i służby wojskowej podlegała również władzom wojskowym Rzeczypospolitej.

Kapelani wojskowi w odniesieniu do żołnierzy i ich rodzin będą wykonywali wszelkie prawa duszpasterskie.

Art, 46.

Po nabożeństwie we wszystkich katolickich świątyniach Rzeczypospolitej będzie odmawianą modlitwa: »Boże, zachowaj Rzeczpospolitą; Boże, zachowaj Prezydenta i naczelne jej władze«.

Art. 47.

Kościół katolicki i Stolica apostolska, jak również wszystkie prawnie istniejące w Rzeczypospolitej Polskiej kościelne osoby moralne, zastępywane przez swe uprawnione władze hie-

rarchiczne, które wedle prawa kanonicznego lub na podstawie szczególnego dekretu władzy kościelnej jako osoby prawne są lub będą utworzone, mają prawo swobodnie, jak inne osoby prawne w Rzeczypospolitej, dobra majątkowe ruchome i nieruchome nabywać, posiadać i administrować. O dekretach nowowydanych przez władze kościelne, nadających kościelnym osobom moralnym osobowość prawną, ordynarjusz właściwy zawiadomi urząd wojewódzki.

Jednakowoż stowarzyszenia, które wymienia k. 701 kod. kanon., mogą nabyć osobowość prawną w Rzeczypospolitej tylko na podstawie przepisów prawa państwowego.

Art. 48.

Budowa i naprawa kościołów, oratorjów, kaplic, krzyżów i figur zewnątrz kościołów lub przy drogach publicznych kosztem Kościoła lub osób prywatnych za zezwoleniem Kościoła, z zastrzeżeniem praw właścicieli gruntu, wolną będzie, przy zachowaniu jednak postanowień prawa państwowego o budowlach i o konserwacji zabytków. Owe przepisy państwowe o konserwacji zabytków będą zachowane także przy naprawie kosztownych dzieł sztuki plastycznej ze względu na ich wartość artystyczną lub historyczną, znajdujących się we własności Kościoła, jak również przy sporządzaniu inwentarzy majątku kościelnego.

Art. 49.

Obowiązki łożenia na cele budowli kościelnych, określone w przepisach kanonicznych, nie mogą być prawem państwowem żadną miarą ograniczane, mogą być jednak po porozumieniu z biskupami w Polsce zwiększone lub na inne osoby rozszerzone albo szczegółowo określone.

Art. 50.

Kościół będzie miał prawo zakładać i posiadać własne cmentarze, któremi władza kościelna administruje i rządzi.

Gdzie nie mogą być dla akatolików oddzielne cmentarze założone, będzie zachowaną oddzielna część cmentarza katolickiego i świętym czynnościom zastrzeżona. Kościół uznaje prawo władzy cywilnej do nadzoru cmentarzy katolickich w kierunku higjeny dla ochrony zdrowia publicznego, jak również w kie-

runku porządku publicznego, tudzież prawo wydawania w tym celu po porozumieniu się z władzą kościelną rozporządzeń i ustaw.

Art. 51.

Postanowienia, dotyczące własności dóbr kościelnych tudzież dotacji kościoła, zastrzega się osobnemu układowi ze Stolicą apostolską [1]).

Art. 52.

Wszystkie zakony, kongregacje i związki osób prowadzących życie wspólne bez składania ślubów, nie mogą mieć żadnego prawa do jakichkolwiek pensyj lub zasiłków ze skarbu państwa. Rząd jednak w miarę swych środków nie odmówi pomocy materjalnej tym domom lub konwentom, które dotąd pensje lub zasiłki pobierały, a nadto uwzględniać będzie przedewszystkiem te, które wymienia art. 38 zachowując przytem, jeżeli zajdzie taki wypadek, przepisy ogólne o dotacji plebanów.

Art. 53.

Zarząd majątków kościelnych, pozostających w posiadaniu Kościoła, będzie należał do tych osób, do których należy wedle przepisów kanonicznych.

---

[1]) Artykuł ten został wstawiony w miejsce art. 51 i 52 mego pierwotnego projektu, które posiadały brzmienie następujące:

Art. 51.

J. Świątobliwość zezwala, aby stan własności majątków kościelnych, usuniętych z własności lub zarządu Kościoła przez władze świeckie, których panowaniu podlegały ziemie Polski przed przywróceniem Rzeczypospolitej, został przez władze państwowe Polski w drodze ustawodawczej urządzony, pozostawiając we własności Kościoła i zarządzie bez jakiegokolwiek naruszania wszystkie dobra, jakie Kościół obecnie rzeczywiście posiada, z zastrzeżeniem jednak szczególnego układu ze Stolicą apostolską co do zastosowania ustawy rolnej do kościelnych dóbr nieruchomych.

Art. 52.

Rzeczpospolita Polska zobowiązuje się dostarczyć stosownego uposażenia dla celów prawidłowego zarządu Kościoła i wystarczającego utrzymania kleru, o ile te koszty nie będą mogły być pokryte z dochodów majątku Kościoła, pozostającego w jego posiadaniu, z interkalarjów, taks i świadczeń kościelnych, jak również z opłat lub podatków ustanowionych dla tego celu przez prawo państwowe.

Art. 54.

Kościołowi wolno będzie wedle przepisów prawa państwowego dobra swe pozbywać, zastawiać lub tytułem hipoteki obciążać; warunki zaś ważnego pozbycia lub obciążenia, w prawie kanonicznem postanowione, będą skuteczne również we forum cywilnem.

Art. 55.

Pozbycie rzeczy drogocennych ze względu na ich wartość artystyczną lub historyczną może nastąpić ważnie tylko za zezwoleniem Stolicy apostolskiej i władzy państwowej konserwatorskiej Rzeczypospolitej.

Art. 56.

Zubożenie instytutów kościelnych, z powodu złego zarządu lub pozbycia albo obciążenia majątku pochodzące, nie może stanowić żadnego tytułu do zwiększenia uposażenia lub wpłat ze skarbu publicznego Rzeczypospolitej.

Art. 57.

Wskutek uroczystego tego układu uchyla się wszystkie prawa, zarządzenia i dekrety w jakimkolwiek czasie, sposobie i formie dotąd wydane na ziemiach będących we władaniu Rzeczypospolitej, o ile mu się sprzeciwiają, sam zaś ten układ następnie po wieczne czasy w Rzeczypospolitej jako prawo państwa moc swoją mieć będzie. Gdyby jednak w przyszłości pomiędzy stronami umawiającemi się powstała jaka trudność w tłumaczeniu lub zachowaniu tego układu, J. Świątobliwość i Prezydent Rzeczypospolitej zniosą się ze sobą dla przyjaznego ułożenia rzeczy.

Art. 58.

Wręczenie ratyfikacji niniejszego układu nastąpi w sześć miesięcy od dnia podpisania lub prędzej, o ile to możliwe.

Dla uwierzytelnienia wyżej wymienieni pełnomocnicy układ ów podpisali i własną pieczęcią opatrzyli«.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Prace docentów Wydziału Teologicznego Uniw. Jagiell. w r. 1925.

1.

X. Grzelak Władysław Dr, *Nauka chrystologiczna papieża Gelazego I* (492—496). *Studjum historyczno-dogmatyczne* [Wydawnictwa „*Przeglądu Teologicznego*" Serja C. Rozprawy naukowe XII]. We Lwowie, nakł. Towarzystwa „Biblioteka Religijna" im. X. arcyb. Bilczewskiego, 1925. m. 8⁰ str. 101 i 1 nlb.

Niewielka to jest rozmiarami, zwłaszcza dla tych, co łokciem mierzą prace naukowe, rozprawa o nauce chrystologicznej papieża Gelazego I, napisana w lipcu u. r. a wydana w połowie lutego b. r.; ale doborem tematu, układem i przedstawieniem, tudzież wynikami, jakie przynosi, wychodzi ponad przeciętną miarę mizernego u nas piśmiennictwa teologicznego, na polu zaś studjów historyczno-dogmatycznych jest rzetelnie badawcza, pod wielu względami zupełnie nowa i prawdziwie cenna, naogół wzorowa.

Dobór tematu jest trafny. W badaniach chrystologicznych zagranicą, z których ostatnią jest 20-stronicowa rozprawka Adolfa Harnacka o autentyczności fragmentów Pawła ze Samozaty, zamieszczona w roku ubiegłym w rozprawach berlińskiej Akademji Umiejętności (*Sitzungsberichte d. Preuss. Akad. d. Wiss., Phil.-hist. Kl.* 1924, 22), niema wogóle, a w szczególności po stronie naszej, katolickiej, niema jeszcze opracowania monograficznego chrystologji papieża Gelazego. Przynosi je dopiero X. Dr Grzelak, docent teologji fundamentalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, najbardziej z teologów naszych do podjęcia tego zadania przygotowany i powołany dotychczasowemi swemi studjami o pismach wybitnego tego i mądrego papieża, który krótko rządził Kościołem (lat 4), ale wielką i trwałą zostawił po sobie w jego dziejach pamięć.

Historycy dogmatów zajmowali się jedynie osobliwem i wielu dzisiaj gorszącem wypowiedzeniem się tegoż papieża o tajemnicy przeistoczenia eucharystycznego, iż sakrament, który bierzemy ciała i krwi Chrystusowej, jest rzeczą boską, ale nie przestaje w nim być substancja albo natura

chleba i wina (*divina res est... et tamen esse non desinit substantia vel natura panis et vini.* Tract. III c. 14 ed. A. Thiel, *Epistolae Romanorum pontificum genuinae et quae ad eos scriptae sunt a S. Hilaro usque ad Pelagium II.* T. I: *A S. Hilaro usque ad S. Hormisdam ann. 461—523* [Brunsbergae MDCCCLXVIII] 541 ob. J. Tixeront *Histoire des dogmes dans l'antiquité chrétienne.* III: *La fin de l'age patristique 430—800.* 5 ème ed. [Paris 1922] 378/9). Autor nasz ujmuje całą naukę chrystologiczną tegoż papieża, a wyłuszcza ją w trzech zwartych z sobą roz działach.

Pierwszy jest wstępny, objaśniający. Daje on poznać, jak tytuł jego opiewa (str. 9/24) „*Błędne nauki Nestorjusza i Eutychesa*", na tle przeciwieństwa w nauce chrystologicznej między dwoma szkołami teologicznemi na Wschodzie w wieku V-tym. antjocheńską i aleksandryjską, zrazu w dwóch głównych ich przedstawicielach, Nestorjuszu i św. Cyrylu aleksandryjskim, a niezadługo w trzecim, Eutychesie archimandrycie konstantynop., którego ci dwaj zrodzili. Czytelnik polski dowiaduje się przytem wcale dokładnie o stanie obecnym badań na Zachodzie w spornej sprawie doktryny Nestorjusza z okazji nowego wydania przed 20 laty fragmentów pism jego, czy była ona prawowierną czy też raczej błędną, i w czem tkwi jej herezja. Autor określa ją zgodnie ze zdaniem Tixeront'a i Jugie'go, iż Nestorjusz przyjmuje dwie osoby w Chrystusie (πρόσωπον φυσικόν i τῆς ἑνώσεως), mające każda z nich subsystencję w sobie samej, obydwie zaś połączone są moralnie a nie substancjalnie; poczem przechodzi do głównego zagadnienia, jakie sobie postawił, mianowicie co papież Gelazy mówi i sądzi o chrystologji nestorjańskiej jako też eutychjańskiej, która jest jej przeciwieństwem, a nadto mimo różnicy zasadniczej jakie podobieństwo, jaka zgodność wedle Gelazego istnieje między niemi i między obu herezjarchami, Eutychesem a Nestorjuszem.

Szczegółowa treść nauki Gelazego, który zwalcza ich obu, oraz sposób i metoda obrony nauki katolickiej przez niego jest przedmiotem drugiego a głównego i najobszerniejszego rozdziału rozprawy p. t. „*Nauka Gelazego o osobie Chrystusa*" (str. 25/80). Rzecz tę zasadniczą autor na cztery §§ rozdzielił. W *uwagach wstępnych* (§ 1) wskazuje pismo Gelazego, zawierające wykład i obronę nauki jego chrystologicznej. Są to traktat 3-ci *seu Gelasii episcopi Romani de duabus naturis in Christo adversus Eutychen et Nestorium*, oraz dwa listy przeciw herezji eutychjańskiej: 7-my do biskupów Dardanji (prowincji Illyryku, miedzy Dalmacją a Tracją, Macedonją z południa a Dunajem od północy, gdzie są stare stolice biskupie Scopi i Naissus = Nisz) i 43-ci do biskupów Syrji w patrjarchacie antjocheńskim. Charakterystyka wywodów Gelazego przez autora jest trafna, iż w swym traktacie zwalcza obu herezjarchów, nie każdego z nich osobno, lecz rozprawia się z nimi równocześnie, podkreślając wobec Eutychesa pozostanie (permanencję) obydwóch natur, a wobec Nestorjusza ich istnienie już w samem poczęciu, a więc i natury boskiej (str. 27).

W § 2 *Dwie natury w Chrystusie* autor nie poprzestaje na zestawieniu i wyłuszczeniu dowodów, rozsianych na różnych miejscach traktatu Gelazego, w tym przedmiocie o dwojakości natur w Chrystusie, ani też

na określeniu jego terminologji, żeby tylko wspomnieć, co np. Gelazy rozumie przez *proprietas* (ἰδιότης) obu natur w Chrystusie, t. j. nietylko ich właściwości, przymioty, lecz zarazem samą substancję z jej właściwościami, tak że *natura*, *substantia*, *proprietas naturae* są wyrażeniami u Gelazego identycznemi (str. 33/4 i 71). Autor sięga głębiej: spostrzega i wykazuje podobieństwo dowodzenia zwłaszcza na polu skrypturystycznem między Gelazym a największymi jego poprzednikami w walce z monofizyctwem, Leonem W. i Teodoretem z Cyru. Szczególniej argumentacja tego ostatniego uderza autora nadzwyczajnem pokrewieństwem z wywodami Gelazego. Z tem spostrzeżeniem autora najzupełniej trzeba się zgodzić. Mam jednak pewien żal do niego, iż za wysoko rozumie o teologach naszych i ewentualnych czytelnikach jego tej rozprawy, bo nie objaśnia ich wcale, co to za dzieło Teodoreta Ἐρανιστής, jaki to dialog, którego tok myśli przytacza z cytatami z niego czysto greckiemi (str. 40 i nast.). Same teksty te greckie, zarówno tutaj jak i poniżej (str. 61 i nast., 87 i nast.), nie wystarczają czytelnikowi polskiemu, należało je przywieść także w przekładzie polskim lub łacińskim; dialog zaś Teodoreta Eranistes określić przynajmniej rudymentalnie jako dzieło wielkiego antjocheńczyka przeciwko monofizyctwu z r. 447, napisane w formie dialogu w trzech księgach między prawowiernym a monofizytą, występującym tutaj w postaci żebraka lub wielokształtnej osoby, aby przez to napiętnować doktrynę monofizycką, jako użebraną od różnych dawniejszych heretyków i herezję wielokształtną, stąd tytuł dzieła Ἐρανιστής ἤτοι πολύμορφος, które to dzieło, jak zresztą autor zaznacza, jest prawowierne w wykładzie nauki chrystologicznej.

Doniosłe a wynikające z poprzedniego rozważa autor pytanie w § 3 *Jedność osoby w Chrystusie*: „czy w nauce Gelazego występuje Chrystus rzeczywiście jako jedna osoba“, i bada dokładnie, w jakiem znaczeniu Gelazy używa powtarzanej często przez siebie formuły, »że Chrystus jest jeden i ten sam, jedna i ta sama osoba (*unus atque idem*, *una eademque persona*)“; używali jej również antjocheńczycy i nestorjanie, acz ostatecznie wyznawali dwuosobowość w Chrystusie. Opanowanie całkowite traktatu Gelazego i doskonała znajomość terminologji jego teologicznej, jak i jego przeciwników monofizyckich, pozwala autorowi z pod osłony wyrażeń niezawsze jasnych, a czasem nawet dwuznacznych, wydobyć myśl i lokucję katolicką Gelazego w polemice z monofizytami. Tutaj należą między innemi szczególniej wyrażenia Gelazego, że „Bóg“ albo „Pan majestatu został ukrzyżowany“; tak mówi i nasz papież z monofizytami, ale wraz z nimi nie wyklucza w Chrystusie człowieczeństwa, bo nie myśli ani mówi jak oni o bóstwie samem w sobie, lecz konkretnie o Bogu, który się stał człowiekiem, określając Chrystusa już od poczęcia prawdziwym Bogiem-człowiekiem i równocześnie prawdziwym człowiekiem-Bogiem w jednej osobie, i zastrzegając jak najwyraźniej bezwzględną niecierpiętliwość bóstwa, stąd też Gelazy odrzuca ulubioną przez monofizytów formułę teopassyjną θεοῦ παθόντος, używaną przez nich zamiast wyrażenia św. Piotra Χριστοῦ παθόντος (1 Petr. 4, 1), jako też ich dodatek w trishagion ὁ σταυρωθείς.

W walce z monofizyctwem na stwierdzenie całkowitości dwóch natur w Chrystusie, obok dowodów z Pisma św., niemałą rolę odgrywa powoływanie się na trzy analogje: 1° ciała i duszy w osobie jednego człowieka; 2° o człowieku wewnętrznym i zewnętrznym (rozróżnienie to Pisma św. mieści się w listach Pawłowych 2 Kor. 4. 16 i Efez. 3, 16), tworzącym jedną osobę i jednego człowieka; wreszcie 3° o sakramencie eucharystji. Czyni to i Gelazy w swym traktacie chrystologicznym. W jaki zaś sposób tego dowodzi, przedstawia to wyczerpująco autor w oddzielnym § 4 *Analogje dla jednego Chrystusa w dwóch naturach*. Jedna z głównych zalet autora, samodzielność badania, występuje w tej części rozprawy jeszcze widoczniej aniżeli poprzednio, co tem bardziej należy podnieść, iż zwłaszcza sprawa analogji trzeciej jest wcale zawiła, tak że pewne wyrażenia Gelazego o eucharystji dają sposobność protestantom wraz z starokatolikami, a także i niektórym uczonym katolickim do poczytywania tegoż papieża za przeciwnika tajemnicy przeistoczenia. Istotnie trzeba sobie zadać pytanie, czy Gelazy był symbolikiem w pojmowaniu eucharystji? Wszak mówi, iż jest ona obrazem i podobieństwem ciała i krwi Chrystusowej (*Et certe imago et similitudo corporis et sanguinis Christi in actione mysteriorum celebrantur*. Tract. III c. 14 ed. Thiel 541, u autora str. 57). Autor gołosłownie temu nie zaprzecza, lecz stara się wyrozumieć myśl o tem papieża z kontekstu i innych miejsc pism jego, gdzie jak np. w liście 37,2 naganiając zwyczaj zabobonny przyjmowania Najśw. Sakramentu tylko pod jedną postacią, Gelazy nazywa go ciałem Pańskiem i krwią św. (quod quidam sumpta tantum *corporis sacri portione a calicis sacri cruore* abstineant, ed Thiel 452 u góry); nasz autor posiłkuje się przytem uwagami Batiffol'a, lecz nie idzie za nim lub innymi we wszystkiem niewolniczo, stara się tutaj jak i wszędzie indziej o wyrobienie własnego sądu na podstawie bardzo pilnej i uważnej lektury źródeł bezpośrednich.

Okazuje się to zaraz w następnym a przydłuższym, wielce zajmującym i ważnym ustępie, jaki poświęca rozbiorowi pytania: jak papież Gelazy przeprowadza analogję między chrystologją a eucharystją, w dalszym zaś ciągu rozważania znacznie jeszcze ważniejszego bo zasadniczego zagadnienia: czy Gelazy, który jak się już wspomniało na samym początku, zaznacza tak silnie i podkreśla pozostanie (remanencję) w eucharystji chleba i wina w ich substancjach lub właściwościach ich natury, czy tem samem nie przeczy przeistoczeniu? W wyjaśnieniu tej trudności autor idzie własną drogą porównawczo-krytyczną, uzasadniając wbrew Batiffol'owi, że użyte przez Gelazego wyrażenie *transire* chleba i wina w substancję boską (*licet in divinam transeant S. Spiritu perficiente substantiam, permanentes tamen in suae proprietate naturae*. Tract. III c. 14 ed. Thiel 542) oznacza rzeczywiście przeistoczenie i wyraża tradycyjną naukę o istotnem przemienieniu. Uzasadnia zaś autor swój pogląd nadmienioną już powyżej terminologją papieża, jako też kontekstem i tendencją Gelazego, żeby uwydatnić jasno i według własnej koncepcji analogję eucharystji do obydwoch natur w Chrystusie. Ale całą tę analogję papież Gelazy spaczył, jak się dobrze wyraża nasz autor, »przez to, że

podniósł z takim naciskiem, iż w eucharystji pozostają substancje chleba i wina, przez co popadł w sprzeczność z równoczesnem swojem twierdzeniem, że elementa eucharystyczne, chleb i wino, przechodzą w substancję boską. Ze względu na tę sprzeczność, jaką zauważa nasz autor, nie należy powoływać się na Gelazego jako na świadka przeistoczenia, tem bardziej iż o eucharystji mówi tylko ubocznie w tym ustępie swojej analogji. Nie godzi się też bynajmniej nasz autor na „sposób bardzo wygodny“ wielu autorów katolickich z Franzelinem i Peschem na czele (str. 74), którzy ułatwiają sobie obronę Gelazego, jakoby przez substancję lub naturę chleba i wina, która pozostaje w eucharystji, rozumiał tylko postacie eucharystyczne; jest to tłumaczenie nieuzasadnione, narzucone do tekstu, apriorystyczne. A więc papież Gelazy byłżeby przeciwnikiem przeistoczenia, papieżem omylnym i nauczycielem herezji? Z zarzutem tym rozprawia się nasz autor szczegółowo i wymownie, nie uciekając się do nienaukowego wybiegu, jak to czynili niektórzy obrońcy prawowierności tegoż papieża, iż cały ten traktat nie jest orzeczeniem *ex cathedra*, a nawet nieautentyczny (str. 79 przyp. 1). Jakiż tedy rezultat badań autora, jakie jego stanowisko, co sądzi o wysłowieniu się Gelazego, który zgodnie z nauką Kościoła rzymskiego wyznaje przeistoczenie, a jednak równocześnie głosi teorję impanacji, pozostanie (remanencję) substancji chleba i wina?

Dogmatysta czysto scholastyczny nie znalazłby innego sposobu w wyjaśnieniu uderzającego i niezwykłego tego zwrotu papieża Gelazego, jak tylko tłumaczyć remanencję substancjalną chleba i wina przez pozostanie przypadłości w eucharystji, jak to także czyni J. Lebreton w swej rozprawie o dogmacie transubstancjacji i chrystologji antjocheńskiej w wieku V-tym (1908). Ale autor, badacz i historyk dogmatów, daj Boże przyszły polski Tixeront, wchodzi na jedynie prowadzącą do celu drogę umiejętnego badania, jaka jest szczególniej w tych wypadkach wskazana: szuka źródeł traktatu chrystologicznego tegoż papieża. Przedmiotowi temu poświęcił rozdział 3-ci i ostatni swojej rozprawy, niewątpliwie najciekawszy: *Badanie źródeł trzeciego traktatu* (str. 81/101). Nawiązał w tym względzie swoje poszukiwania do rezultatów badań X. L. Saltet'a z Tuluzy, który w gruntownem studjum analityczno-krytycznem o źródłach Eranistesa Teodoreta (1905) wykazał, że to ze źródła greckiego pochodzi dołączone przez Gelazego do jego traktatu florilegjum patrystyczne *Testimonia veterum de duabus naturis in Christo*, ed. Thiel 544/557), obejmujące wyjątki z pism ojców wschodnich, od św. Ignacego antjocheńskiego począwszy aż do autentycznego i pseudo św. Jana Chryzostoma, a z łacińskich tych dwóch tylko, papieża Damazego i św. Ambrożego, na stwierdzenie prawdy o dwóch naturach w Chrystusie; w szczególności florilegjum to pochodzi ze źródła antjocheńskiego, które się jednak nie dochowało. Było to takie same florilegjum dogmatyczne, acz inny układ mające, które ułożyli biskupi patrjarchatu antjocheńskiego, zebrani na soborze efeskim w jesieni (we wrześniu—październiku) 431 r, gdzie niem zwalczali chrystologję św. Cyryla aleksandryjskiego. Nasunęło to myśl już X. Saltet'owi, że również i sam traktat chrystologiczny może pochodzić z tego samego

źródła grecko-antjocheńskiego, a to tem bardziej że i Teodoret z Cyru, jak to Saltet dowiódł, oparł się na florilegjum antjocheńskiem i używa tej samej co i Gelazy analogji eucharystycznej. Do badań Saltet'a, za którym poszedł i Tixeront, nawiązuje teraz, jak się wspomniało, nasz autor, stwierdzając ponad wszelką wątpliwość w sposób wyczerpujący i ścisły, że rzucone przypuszczenie przez Saltet'a jest zupełnie uzasadnione. Korzystając z jego wskazówki, autor podejmuje badanie samoistne i przychodzi do wyniku, który należy przyjąć, że traktat chrystologiczny Gelazego nie jest utworem oryginalnym: opiera się on na takimże traktacie dogmatycznym przeciwników antjocheńskich św. Cyryla, poprzedzającym ich florilegjum i jak ono również zaginionym.

To jest jedna ze zdobyczy polskiego uczonego, która się utrzyma w literaturze historyczno dogmatycznej, chociażby się miało wątpliwość, jak ja, że Gelazy czerpał tylko z zaginionego florilegjum antjocheńskiego, a nie znał i nie używał Eraniste-a Teodoreta, pisząc swój traktat chrystologiczny, jak autor sądzi, wsparty mniemaniem Salteta, że Gelazy nie czerpał swego florilegjum z Eranistesa. Ale jest to już rzecz uboczna. Nie narusza to głównego wyniku badań, że źródłem traktatu Gelazego był traktat antjocheński soboru efeskiego z r. 431, i że się w nim mieściły zarówno cytaty Pisma św., jak i owe trzy analogje (ciało i dusza, człowiek zewnętrzny i wewnętrzny, tudzież eucharystja), stwierdzające naukę antymonofizycką antjocheńczyków o Chrystusie. Na pytanie zaś, czemu to biskup rzymski zrobił pokłon na Wschód i czerpał z jego źródeł, autor daje jedynie trafną odpowiedź w zakończeniu swej pracy, iż to uczynił dlatego, że traktat swój przeznaczył dla świata greckiego, w szczególności wystosował go do biskupów syryjskich patrjarchatu antjocheńskiego, którzy prawowierną wraz z Rzymem wyznawali naukę chrystologiczną, ale ich patrjarcha Palladjusz był monofizytą; zaczem nic dziwnego iż papież Gelazy pragnął utwierdzić ich w wierze własnym ich autorytetem teologji wschodniej, chrystologją Kościoła antjocheńskiego, która ostatecznie jest zgodna z chrystologją św. Cyryla mimo silnie uwydatniających się w nich właściwości charakterystycznych szkół obydwóch, antjocheńskiej i aleksandryjskiej. Analogja eucharystyczna papieża Gelazego z źródła antjocheńskiego pochodzi.

Drobnych usterek i pewnych niedokładności w rozprawie X. Dra Grzelaka znajduję bardzo niewiele; z obowiązku recenzenta poza tem, co się już wyżej wspomniało, muszę je tutaj osobno zaznaczyć. Pierwsza zaraz uwaga ma ogólniejsze znaczenie, i nie samego autora dotyczy. Idzie o przytaczanie źródeł i literatury dotyczącego przedmiotu na początku rozprawy. Jedno i drugie zwykło się podawać sucho bibljograficznie, na równej linji w porządku alfabetycznym, mianowicie wydawnictwa bez różnicy, czy zawierają materjał bezpośredni i w całości, czy też tylko dalszy lub częściowy; podobnie przywodzi się autorów, omawiających ten sam przedmiot lub tylko pośrednio go dotykających; takie przytaczanie źródeł i literatury wcale nie wystarcza, nie jest metodyczne ani instruktywne. Z praktyką tą, acz przyjętą powszechnie, należy zerwać stanowczo. Z przytoczonego np. tutaj spisu

różnego rodzaju i gatunku źródeł nie dowiaduję się, gdzie i jakie mieszczą się pisma Gelazego, zwłaszcza omawiany traktat chrystologiczny i listy tutaj należące, co jest w patrologji Migne'a a czego niema (niema np. tego traktatu); podręcznika Mirbt'a (którego zresztą jest już 4-te wyd. z r. 1924) nie można kłaść na równi z główną i pełną edycją A. Thiel'a; pełny tytuł tegoż traktatu chrystologicznego nie jest nigdzie podany. W wykazie literatury brak ostatniego, IV-go tomu Bardenhewer'a *Gesch. der altkirchl. Literatur*, który wyszedł w pierwszej połowie r. 1924 (gdzie o papieżu Gelazym na str. 625/9, bez szkody zresztą dla wywodów autora, bo patrystyk monachijski rzeczowo ponad dane już w swojej patrologji z r. 1910 nie wychodzi tutaj). Jeśli jednak autor zacytował w tym wykazie rozprawkę Buchwald'a o epiklezie i uwzględnił ją później w swoich wywodach (str. 84), to już koniecznie należało uczynić jedno i drugie z poważnem dziełem dogmatysty lwowskiego X. Dra Franc. Lisowskiego *Słowa ustanowienia Najśw. Sakramentu a epikleza*. Studyum historyczno-dogmatyczne o momencie przeistoczenia (we Lwowie 1912, wedle indeksu na str. 330). — Co się tyczy samych wywodów autora, należałoby: 1° przynajmniej w kilku słowach objaśnić i uwydatnić wskazany za Tixeront'em podział monofizytów na realnych i nominalnych (str. 22 i 26/7), t. j. właściwych eutychjan, niewątpliwych heretyków i tych, którzy w gruncie myśleli nieinaczej niż św. Cyryl, ale odrzucali terminologję i powagę soboru chalcedońskiego, dlatego i ci nominalni uchodzili w oczach Kościoła za heretyków; autor nie daje tego objaśnienia, bo przypuszcza, iż czytelnik go nie potrzebuje, w czem się myli. Należałoby 2° wyrażenia Gelazego o *unitio* i *unio* obu natur w Chrystusie nie przeciwstawiać sobie (ob. str. 29), bo ich Gelazy, jak stwierdziłem w tekście dotychczasowych wydań, używa promiscue, co zresztą i u autora w dalszym ciągu cytatów z Gelazego jest zaznaczone (str. 46 i 55). Za oczywiste *lapsum linguae* a raczej przepisanie się trzeba uznać nazwanie soboru efeskiego z r. 431 za *latrocinium* (str. 95) i *conciliabulum* (str. 99). Wreszcie może zanadto apologetycznie wyraził się autor w zdaniu ostatniem swojej rozprawy, iż »nauka chrystologiczna Gelazego w trzecim jego traktacie i w liście do biskupów syryjskich odpowiada najzupełniej nauce tradycyjnej Kościoła rzymskiego«, niezawodnie iż odpowiada zupełnie, wyjąwszy jedynie powtórzone za teologami zresztą prawowiernymi szkoły antjocheńskiej w polemice z monofizyctwem określenie eucharystji słowami *imago et similitudo*, jak to autor zaznaczył na swojem miejscu (str. 84).

Zalety i wartość naukową, wartość wybitną rozprawy już się wyżej w toku jej przedstawienia uwydatniło. Przedstawienie to jest jasne a zwięzłe, przymioty, które nie zawsze chodzą z sobą w parze; ta to zwięzłość spowodowała niewielką jej objętość. Dalszą, trzecią z rzędu a bardzo cenną i zarazem niepowszednią, wyjątkową w pracach naszych dzisiaj teologów cechą tej rozprawy jest samoistność badania uzdolnionego jej autora. Bystre oko jego badawcze dostrzega i odkrywa błędy nietylko przeciwników, których zwalcza spokojnie (F. Chr. Baur'a str. 52/3 i E. Michaud'a str. 77/80), ale i słabe strony autorów własnego obozu; nawet wobec tych, którzy są mu najbliżsi i z których korzysta, umie zachować

samodzielne swoje stanowisko, czy to wobec P. Batiffol'a (str. 70/71, czy Lebreton'a (str 68 i 76), czy wreszcie Tixeront'a (str. 68_4 i 84). Tutaj też należą szczęśliwe korektury, poprawki tekstu edycji Thiel'a (str. 31_6 i 56_2) i Guenther'a (str. 32_3). Słowem, rozprawa to o wybitnej wartości naukowej na polu nieznanych prawie u nas badań historji dogmatów.

Te same zalety, wskazane powyżej, posiada i druga rozprawka tegoż autora:

Kapłan w roli szafarza bierzmowania w lwowskim *Przeglądzie Teologicznym* R. VI [1925] 41/81 i osobnej nadbitce, nie będącej w handlu księgarskim.

Ma ona za przedmiot zagadnienie wprawdzie nie nowe, często roztrząsane, ale dotychczas jeszcze niewyświetlone o szafarstwie sakramentu bierzmowania przez kapłana: 1° jakie ono było i jest w Kościele historycznie i 2° (od str. 70 do końca) jak je uzasadnić dogmatycznie, w szczególności jak należycie uzasadnić powszechnie przyjęte to przez teologów zdanie, że do ważnego sprawowania tegoż sakramentu przez kapłana, jako nadzwyczajnego jego szafarza, jest bezwzględnie konieczna delegacja papieska tam, gdzie mu ono nie przysługuje z prawa powszechnego, jak orzeka nowy kodeks prawa kanonicznego w kan. 782 § 2 *(Extraordinarius minister est presbyter, cui vel iure communi vel peculiari Sedis apostolicae indulto ea facultas concessa sit)*. Zajmujące te w części drugiej, dogmatycznej, wywody uwydatniają jeszcze w wyższym stopniu samoistność krytycznego sądu autora o mniemaniach teologów dzisiejszych bez względu na ich wzięcie i powagę, jak Lehmkuhl, Pesch i Dölger; w pierwszej zaś, historycznej, świadczą o zupełnem opanowaniu i wyzyskaniu materjału i literatury najnowszej z okresu epoki patrystycznej; ze średniowiecznej, która autora jeszcze nie pociąga, należało uwzględnić kanonisty würzburskiego, X. Franc. Gillmann'a *Zur Lehre der Scholastik vom Spender Firmung und des Weihesakraments* (Paderborn 1920). Poprawki wymaga tylko jedno zdanie autora, jakoby patrjarchat biskupa rzymskiego obejmował tylko same Włochy (str. 50), rozciąga się on, jak wiadomo na cały Zachód, a co się tyczy Włoch, to papież jest ich tylko prymasem; dziwna, przedziwna rzecz, iż tych tytułów dzisiejsze annuarja papieskie (schematyzmy watykańskie) Ojcu św. już nie nadają. W całości rozprawa niniejsza ma jeszcze jedno *plus* znaczne na korzyść autora: poprzednia o nauce chrystologicznej papieża Gelazego jest monografją doktryny w przekroju jej poprzecznym; ta zaś w części swej pierwszej a dłuższej, dając poznać praktykę sprawowania sakramentu bierzmowania od czasów apostolskich aż do ostatecznego jej ustalenia i orzeczenia na soborze trydenckim, jest monografją tej praktyki w rozwoju jej ewolucyjnym, w przekroju jej podłużnym.

Obydwie te prace X. Dra Grzelaka jak i dawniejsze, niemiecka dysertacja doktorska z r. 1920, przyjęta przez Fakultet Teologiczny Uniwersytetu Monasterskiego o nauce dogmatycznej papieża Gelazego, w szczególności przeciwko herezji pelagjańskiej, tudzież polska habilitacyjna z r.

1922 o nauce tegoż papieża o autorytecie Stolicy apostolskiej, są nietylko przyczynkami do historji dogmatów; nakazują one w ich autorze powitać nie przygodnego ale powołanego z łaski Bożej badacza, historyka i apologetę dogmatów naszej wiary i naszego Kościoła.

W Krakowie d. 29 maja 1925. *X. Dr Jan Fijałek.*

Vitae curriculum: X. Dr Władysław Grzelak, profesor teologji fundamentalnej w Uniw. Jagiell., * 3. VI. 1886 w Westrzy ad Wysocko archidiecezji poznańskiej, w powiecie ostrowskim w Wielkopolsce, syn kierownika szkoły ludowej w Ociążu w tymże powiecie, po ukończeniu gimnazjum w Ostrowie kształcił się przez rok (1906/7) w uniwersytetach Gryfijskim i Monachijskim, uczęszczając w tym ostatnim na wykłady patrologji O. Bardenhewera, apologetyki Seitz'a i filozofji Hertlinga, potem w seminarjum naukowem poznańskiem (1907/1910), gdzie go do studjum dogmatyki zachęcił X. Dr Ignacy Warmiński († 19. V. 1909, autor klasycznego dzieła o Andrzeju Samuelu i Janie Seklucjanie, pierwszych przedstawicielach reformacji w Wielkopolsce), tudzież w seminarjum praktycznem gnieźnieńskiem. Wyświęcony na kapłana 22. I. 1911, zostaje wikarjuszem katedralnym w Poznaniu (od 1. III. 1911 do paźdz. 1913), następnie z polecenia wikarjusza kapitulnego i administratora diecezji poznańskiej, X. biskupa Edwarda Likowskiego, udaje się na dalsze studja teologiczne do Uniwersytetu Monasterskiego w Westfalji: uczy się tutaj głównie dogmatyki u Diekamp'a i słucha nadto wykładów Mausbach'a, Dölger'a, Greving'a, a po jego śmierci Schreiber'a; tutaj też na podstawie pracy *Die dogmatische Lehre des Papstes Gelasius I. Ein Beitrag zur Dogmengeschichte* (druk. potem w Poznaniu 1920. m. 8° str. 66 i 1 nlb.), przedłożonej w lecie 1917 i złożonego ustnie egzaminu w styczniu 1918, uzyskał doktorat teologji. Za powrotem sprawuje urząd kapelana Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu, a następnie od 1 stycznia 1919 profesora teologji fundamentalnej i patrologji w seminarjum duchownem poznańskiem (*Leoninum*). Habilitowany na Wydziale Teologicznym w Uniwersytecie Lwowskim 1922, w roku następnym przyjmuje od Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie powołanie do objęcia wykładów zastępczych na wakującej katedrze teologji fundamentalnej, poczynając od r. szk. 1923/4. Profesorem nadzwyczajnym tegoż przedmiotu zostaje mianowany dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 11 września 1925.

Prócz kilku referatów w poznańskim *Miesięczniku Kościelnym* ogłosił drukiem: 1° wspomnianą wyżej dysertację doktorską; 2° *Naukę papieża Gelazego I o autorytecie Stolicy apostolskiej*. Przyczynek do historyi prymatu i polityki papieskiej (*Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk. Prace Komisji Teologicznej* T. I zesz. 1). Poznań 1922. Wyd. z zasiłkiem Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Poznaniu. 8° str. XI i 96 (o pracy tej habilitacyjnej czyt. recenzję Władysława Abrahama w warszawskiej *Książce* z miesiąca maja 1922, nadto W. Diekamp'a z Dortmundu w monasterskiej *Theologische Revue* z r. 1924 Nr 6, a także X. R. Koneckiego w *Kwartalniku Teologicznym Wileńskim* R. I. [1923] zesz. II str. 305/6); 3° i 4° omówione powyżej rozprawy krakowskie.

2.

X. Wicher Władysław Dr, docent teologji moralnej, *X. Szymon Stanisław Makowski, teolog polski z XVII wieku.*

W sprawozdaniu niniejszem daje autor streszczenie z przygotowanej przez siebie do druku obszerniejszej monografji o nieznanym a wybitnym tym teologu krakowskim głównie jako moraliście. Zamieszcza się je tutaj w poprawnym przedruku z Księgi referatów na IV Zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925, Sekcja IV, za zezwoleniem Redakcji tejże Księgi (U. R.).

Teologja katolicka XVII w., w szczególności w Uniwersytecie Krakowskim, porusza się prawie bez wyjątków pod znakiem tomistycznym. Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu i jego komentatorowie — to mentorowie umysłów naszych mistrzów Jagiellońskich. Przesadna obawa, by nie zatracić ścieżek, po których dotąd kroczyła wiedza teologiczna, sprawiła, że profesorzy teologji patrzyli przeważnie wstecz na to, co dotąd było, a mało mieli odczucia tego, co się gotowało w przyszłości, a nawet otaczającego ich życia. Może niespokojne czasy wojny trzydziestoletniej, w Polsce zaś wojen kozackich i szwedzkich, sprawiły to, że umysły, szukając ukojenia, zatopiły się całkowicie w przeszłości i straciły zdolność twórczą. Przytem warunki pracy naukowej były istotnie ciężkie: dochody profesorów zawarowane na wioskach zmalały wskutek wojen, tak że rektorzy uniwersytetu skarżą się prawie w każdym liście na biedę profesorów i zakładów uniwersyteckich [1].

Wielką przeszkodą w użytecznej pracy naukowej teologicznej w w. XVII w Uniwersytecie Krakowskim jest przesadny uniwersalizm: dla profesorów sztuk i filozofji („salariatos“ liczono 25) szczytem marzeń była katedra teologji (zwyczajnych jej katedr było 10). Stąd brak specjalizacji i pracy monograficznej; zdolniejsi profesorowie pozostawiają po sobie podręczniki i wykłady, mało zaś jest szczegółowych i samodzielnych badań. Zresztą i druga połowa XVII w. w reszcie Europy nie odznacza się wybitniejszą działalnością naukową teologiczną. Prócz jansenizmu we Francji, nie było podniety zewnętrznej do intensywniejszej pracy. To też prędzej się wyrozumie ów zaśniedziały konserwatyzm mistrzów krakowskich, kwietyzm i skostnienie. Nawet w polemice z innowiercami nie bierze akademja krakowska żywszego udziału, pozostawiając jezuitom apologję wiary katolickiej i Kościoła.

Wiek XVII jest także czasem sporu akademji krakowskiej z jezuitami o erekcję nowych szkół jezuickich na dotychczasowym terenie działalności uniwersytetu, a zwłaszcza o akademję we Lwowie, której otwarciu sprzeciwiali się profesorzy krakowscy ze wszystkich sił. Lata siedmdziesiąte przynoszą nadto zatarg z biskupem krakowskim, Andrzejem Trzebi-

---

[1] Por. korespondencję rektorów Szymona St. Makowskiego i Andrzeja Kucharskiego w rpsie Jag. Nr 5.

ckim (1658—1679), który długi czas nie mianował prokanclerza i udaremniał przez to wszelkie promocje na uniwersytecie [1].

Mimo rozlicznych tych trudności nie brak w Uniwersytecie Krakowskim luminarzy, dziś często nieznanych i przypruszonych wraz z dziełami pyłem bibljotecznym. Najwybitniejszym z akademików krakowskich jest bezwątpienia Szymon Stanisław Makowski, o którym istnieją dotąd tylko ogólnikowe wiadomości. Zwrócił na niego pierwszy uwagę X. prof. Fijałek [2] i dał przez to podnietę do zajęcia się bliższego osobą i dziełami tego teologa.

Szymon Stanisław Makowski był uczniem Adama Opatowczyka [3], na którego też pogrzebie 9 listopada r. 1647 wygłosił panegiryk [4]. Widocznie zapatrzył się na swego mistrza „niesłychaną zapalczywość wiedzy“ [5], na jego pracowitość, zaparcie się z miłości ku nauce, na głęboką pobożność i przywiązanie do Matki Najśw., bo po 36 latach podobne pochwały, tylko jeszcze w stopniu wyższym wypowiedzieli panegiryści nad trumną Makowskiego.

Był on uczniem i wychowankiem Almae Matris w Krakowie, której studja rozpoczął w roku 1637; w niej uzyskał swe stopnie akademickie i jako doktor filozofji wykładał długie lata filozofję w kollegjum mniejszem. W r. 1647 już był doktorem i profesorem filozofji, wkrótce zaś potem jako magister wykłada, przeniósłszy się na teologję, nauki teologiczne. Myślał ciągle o doktoracie teologji, ale widać brak było środków pieniężnych, bo stopień ten oprócz nauki wymagał wysokich opłat. Zamierzał jechać do Włoch i w Padwie uzyskać stopień doktora teologji, a jak mu jego przyjaciel Łukasz Telestor Łosiński donosi, mógłby przy swej wiedzy w trzech dniach zostać doktorem, ale „expensa“ nie pozwoliły i na to [6]. Stopień ten otrzymał już jako wielokrotnie wybierany rektor akademji, dopiero dwa lata przed śmiercią w r. 1681 [7].

Rezultatem wykładów filozoficznych są trzy tomy folio drukowane, obejmujące całą ówczesną filozofję, począwszy od logiki aż do metafizyki

---

[1] Rps Jag. Nr 5 str. 1073/5, 1083, 1101/2, 1103/6. 1111/6 i 1123/6.

[2] *Polonia Sacra* Nr 1 (Kraków 1918): »Przekłady pism św. Grzegorza z Nazyanzu w Polsce« str. 46—144, o Makowskim str. 75/76.

[3] O Opatowczyku pisał X. Dr Juljan Bukowski i zebrał do jego osoby materjał bio- i bibljograficzny, choć nieco pobieżnie i bez dokładnego opracowania: *Adam Opatovius dawny akademik krakowski*, kartka z dziejów Uniwersytetu Krakowskiego. Odbitka z »Przeglądu Katolickiego« (Warszawa 1900). m. 8° str. 37.

[4] *Posthuma laus Opatovii* (Cracoviae 1647). 7 k. fol.

[5] L. c.

[6] Rps Jag. Nr 5, str. 711 list datowany z Padwy 24 września 1645.

[7] *Quaestio theologica de beatitudine formali pro doctoratu in sacra theologia publice ad disputandum proposita* (Cracoviae 1681). str. 4; *Lux Academiae corusca* a M. Matthia Brocki (Cracoviae 1681). k. 2.

i to *iuxta veram Aristotelis, philosophorum principis, doctrinam*[1]. W zagadnieniach czasu, przestrzeni, substancji, materji i formy, teorji poznania i w psychologji trzyma się Makowski ściśle komentarza św. Tomasza z Akwinu do Arystotelesa; stosuje bezwzględnie metodę dysput scholastycznych, ale unika dociekań jałowych, będących raczej ćwiczeniem mózgu niż usiłowaniem rozwiązania trudnych problemów. Nie obca mu jest literatura bardzo obszerna komentatorów Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. oświadcza się stale i zawsze za obozem tomistycznym, który to kierunek filozofji i teologji panuje, jak się zaznaczyło powyżej, niepodzielnie w Uniwersytecie Krakowskim.

Jako teolog wykładał Makowski dogmatykę i teologję moralną, i to do końca swego życia. Owocem długoletnich studjów teologicznych jest gruby tom folio dogmatyki[2]. Jako wierny tomista odrzuca *scientiam mediam*[3], przyjmuje predestynację *ante praevisa merita*[4], ale nie uznaje *praemotionem physicam* ani *moralem*. Na pytanie, w czem polega skuteczność łaski, odpowiada zresztą bardzo rozumnie: „żaden teolog nie może na pewno określić, w czem właściwie jest istota skuteczności łaski“[5]. Uchyla się Makowski od niekończącej się nigdy dysputy, jak filozoficznie pogodzić wolność woli z predeterminacją *ante praevisa merita*, choć przyjąć należałoby i jedno i drugie. Mimo umysłu bardzo przenikliwego, doskonałej znajomości tak treści jak i formy scholastycznej, przeważa u niego w tej kwestji umysł praktyczny, który mu każe cały ten spór pozostawić na boku.

Bo też Makowski i z usposobienia i kierunku swego umysłu więcej był teologiem moralistą niż dogmatykiem. Na tem polu okazuje nieprzeciętny talent i znajomość tej gałęzi wiedzy teologicznej. Wydał drukiem w r. 1682 (według tradycji w Uniwersytecie Krakowskim) Explanatio Decalogi, właściwie zaś kompletną teologję moralną szczegółową, i to bardzo obszerną. Ujmuje trafnie i wyczerpująco wszystkie kwestje teologiczne moralne, starając się i o to, by wypadki sumienia aktualne w Polsce rozwiązać i sprowadzić do właściwych zasad. Nowością niespotykaną

---

[1] *Cursus Philosophicus* tom I fol. (Cracoviae 1679) str. 694; tom II (Cracoviae 1681), fol. str. 115, obejmujący metafizykę; tom III (Cracoviae 1681), fol. str. 694. Tom I znajduje się w bibljotece Czartoryskich, Jagiellońskiej i Seminarjum duchownego w Krakowie, w Kijowie, Wilnie i Zielińskiego; tom II metafizyki w biblj. Czartoryskich, Jagiellońskiej, Semin. duch. w Krakowie i w Kijowie; tom III w Akademji Umiejętności, Jagiell. Semin. duch. w Kijowie i w Wilnie. Prawie wszystkie dzieła X. Sz. St. Makowskiego posiada bibljoteka Semin. duchown. w Krakowie.

[2] *Theologia christiana* (Cracoviae 1682), fol. str. 637; egz. w biblj. Czartoryskich, Jagiellońskiej i Semin. duch. w Krakowie, w biblj. Czetwertyńskich, Krasińskich i Ossolińskich.

[3] Ibid. Disputatio VI, str. 208—227.

[4] Ibid. str. 315 n.

[5] Rps Jag. Nr 1447, str. 270.

tak wybitnie u autorów, których znał i korzystał z nich, jest, że opiera całą argumentację i wyjaśnienia o Pismo św. i patrystykę. Zapuszcza się w komentarz nawet z tekstu hebrajskiego (nie mówiąc już o greckim), podaje liczne przykłady z Pisma św. tak Starego jak i Nowego Testamentu, tak że moralna Makowskiego mogła oddać wielkie usługi duchowieństwu na ambonie. Traci na tem zwięzłość i przejrzystość, ale zyskuje praktyczność i użyteczność. To też cenzorzy zalecili to dzieło jako „*clero summe utile ac dignum, ut in omnium manibus versetur*".

Nie zadowolił się Makowski teologją moralną szczegółową; pozostawił i przygotował do druku bardzo obszerny rękopis, zawierający komentarz do obydwu działów drugiej części summy św. Tomasza z Akwinu [1]. Oprócz traktatów dogmatycznych, jak *De Incarnatione*, częścią dogmatycznych, jak *Sacramentalis materia*, *De peccato originali* i *De gratia*, mamy w tym rękopisie wszystkie te zagadnienia, które dziś traktuje się w teologji moralnej ogólnej, *De principiis*.

Najwięcej zaciekawienia obudzić może pytanie, jaki stosunek jest między Makowskim a zagadnieniem pewności sumienia w wypadku, kiedy prawo jest wątpliwe, czyli kwestja probabilizmu. Wszak żyje w czasach, kiedy pod wpływem przesadnego rygoryzmu, płynącego od Jansenjusza i jego adherentów, rozpanoszył się probabilioryzm i wyrządził Kościołowi więcej szkód niż nawet laksyzm, bo na papierze postawił twarde i wygórowane postulaty etyczne, których w praktyce nikt nie mógł dźwigać na stałe, i rodziła się stąd hipokryzja.

Otóż mimo, że Makowskiego nie można nazwać probabilistą w tem znaczeniu, jakoby *principium probabilismi* rozwijał konsekwentnie, systematycznie i *explicite*, to jednak jest probabilistą w znaczeniu rzeczowem, tak jak nimi była większość teologów przedtrydenckich. Makowski był teologiem-tomistą, w kwestjach sumienia zaś odznacza się dziwną równowagą, daleką od rygoryzmu i laksyzmu Uznaje i wielokrotnie uzasadnia konieczność zasady rozumowej, regulującej sumienie wątpliwe, bo pewność woli musi się opierać na pewności sądu rozumu, a nie odwrotnie, ani nawet nie współrzędnie. Jeśli w wypadku wątpliwego prawa niemożliwa jest pewność objektywna prawdy, to w każdym razie pewność subjektywna płynie z pewności jakiejś objektywnej zasady rozumu, i tę należy przyjąć.

A pamiętać należy, że Makowski jest raczej zwolennikiem szkoły dominikańskiej, a niechętnie odnosi się do pisarzy zakonu jezuitów, z którymi jako rektor prowadził długi spór o erekcję akademji we Lwowie. To też tem cenniejsze są jego przekonania w tej kwestji, odzwierciedlają one nastrój naukowy Wszechnicy Jagiellońskiej

Pozostaje jeszcze z działalności literackiej Makowskiego kaznodziej-

---

[1] Rps Jag. Nr 1447 z napisem inną ręką: „*Cursus M. Simonis Stanislai Makowski S. Th. D. et P. typis dandus ut et prima Pars per ipsum est data*", fol.; *prima secundae* stron 307, *secunda secundae* str. 158, *de Incarnatione* str. 159, *Sacramentalis materia* str. 355, razem 979 stron folio, bardzo drobnem pismem ze skrótami, niewątpliwy autograf samego Makowskiego.

stwo, bo był nietylko dobrym i gruntownym teologiem, ale także znakomitym kaznodzieją.

Lat 20 był kaznodzieją w katedrze na Wawelu z ramienia akademji [1]. Drukiem ogłoszone kazania pisane są po łacinie, wygłaszał je pewnie po polsku. Odznaczają się one bogatą i głęboką treścią teologiczną, doskonałem znawstwem całego Pisma św., którem włada i umie je, jak mało kto. Nieprędko spotyka się te cytaty i przykłady z Pisma św. na poparcie homiletyczne kazania w tym zasobie u innych, jak u Makowskiego. Szkoda, że wydał je tylko po łacinie, bo byłyby z pewnością jednym z cenniejszych skarbów kaznodziejstwa w XVII wieku. Mimo głębi teologicznej, bo nie waha się roztoczyć przed słuchaczami zagadnień teologicznych nawet trudnych, nie jest ciężki i abstrakcyjny; musiał być i nie nudny dla słuchaczów, bo plastyka słowa, konkretność wyrażenia, bezpośredniość uczucia bije poprostu z jego kazań. Drukowanych kazań Makowskiego jest pięć tomów folio (pełny ich tytuł jak i resztę dzieł przywodzi *Bibljografja Polska* K. Estreichera T. XX [1908] 57—62). Prócz tego ogłosił drukiem kilka panegiryków i mów pogrzebowych.

Z całego tego sumarycznie zestawionego dorobku Szymona Stanisława Makowskiego widać, że był to teolog ponad miarę podręczników i kompilacyj, umysł bogaty i wszechstronny, trzymający się oburącz Arystotelesa i św. Tomasza, choć nie obca mu była cała zagraniczna, współczesna literatura teologiczna. W każdym razie zasługuje na to, by go odkryć z kurzu bibljotek i postawić w rzędzie lepszych i zdolniejszych pisarzy teologicznych.

W godnościach kościelnych wyszedł Makowski przy samym końcu swego życia (sześć dni przed śmiercią) na stanowisko kanonika kapituły krakowskiej, równocześnie będąc prokanclerzem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedtem był kanonikiem kolegjaty św. Florjana, proboszczem kolegjaty WW. Świętych. Najświetniejszy okres jego działalności uniwersyteckiej to lata 1670—76, kiedy jako rektor akademji rozwijał bardzo bogatą działalność, walcząc „*pro annosae Matris honore* (sc. Almae Matris), *pro aris et focis literarum etiam ad victimam paratus*“. Umarł z początkiem stycznia 1683 roku.

Ze wszystkich wspomnień w uniwersytecie i źródeł rękopiśmiennych [2] znać, że współcześni i potomni bardzo wysoko cenili Szymona Stanisława Makowskiego. Zasługuje też w pełni na to, by do przyszłej historji literatury teologji w Polsce wszedł jako jeden z wybitniejszych jej przedstawicieli.

---

[1] Rps Jag. Nr 5 str. 1309.

[2] Por. rpsy Jag. Nry 5, 93, 2656.

3.

Ś. p. X. Dr Michał Pęckowski
(* 21. VI. 1883, wyśw. 21. VII. 1907, † 29. V. 1925).

Przedwcześnie, w połowie swego życia zszedł z tego świata autor poniższej pracy habilitacyjnej, której nie zdołał ostatecznie wykończyć. Urodzony 21 września 1883 we wsi Węgierce powiatu jarosławskiego diecezji przemyskiej, przeszedł szkoły: ludową w miejscu rodzinnem, gimnazjalne zaś w Jarosławiu i u św. Jacka w Krakowie, gdzie też uzyskał świadectwo dojrzałości (1903). Studja teologiczne odbywał zrazu w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim (1903/5), następnie przez lat pięć w Innsbrucku, które ukończył, wyświęcony w tym czasie na kapłana przez swego ordynarjusza krakowskiego, X. kardynała Jana Puzynę 21 lipca 1907, ze stopniem doktora św. teologji 1910. Za powrotem przez trzy lata pełnił obowiązki wikarjusza przy kościele akademickim św. Anny w Krakowie, będąc równocześnie suplentem w gimnazjum IV i V jako katecheta i uczęszczając na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego (1911/13), celem pogłębienia nauk historycznych. Obrawszy sobie zawód nauczycielski, był katechetą (od 1913) najpierw w gimnazjum św. Jacka, a potem w II szkole realnej. W czasie wielkiej wojny jął się pracy publicystycznej, zamieszczając stale co tydzień w dzienniku krakowskim *Głos Narodu* referaty kronikarskie p. t. »Ze spraw kościelno-politycznych«, pisane z zacięciem polemiczno-apologetycznem a sygnowane *Peem.*, do których materjał czerpał głównie z *Salzb. Kathol. Kirchenzeitung* i *Köln. Volksztg.*

Pierwszym owocem pracy jego naukowej na polu historyczno-kościelnem była rozprawka p. t. *Ks. Mikołaja Cichowiusza T. J. „Wizerunek nieprawdy arjańskiej". Kartka z dziejów polemiki religijnej w Polsce w XVII wieku*, zamieszczona w poznańskim *Miesięczniku Kościelnym (Unitas)*, piśmie duchowieństwa archid. gnieźn. i poznań., wydawanem przez X. prof. Dra Wład. Hozakowskiego w Poznaniu R. II T. IV [z października i grudnia 1910] str. 277/290 i 455/467. Przedkłada w niej autor rozbiór jednego z licznych pism jezuity Mikołaja Cichowiusza, ostatniego z gromicieli arjaństwa w Polsce (Braci Polskich), w szczególności Jonasza Schlichtynga z Bukowca, aby przynajmniej jednym tym drobnym przyczynkiem jeśli nie odeprzeć, to nieco stępić ostrze gryzącej ironji w powiedzeniu Aleksandra Brücknera pod adresem dzisiejszym teologów polskich, iż oceny umiejętnej (teologiczno-naukowej) arjanów „nie możemy się spodziewać po naszych teologach i należy czekać, aż się Niemiec nad nimi zlituje; zasadniczo braku tego w naszej literaturze nie zastąpią nam w żaden sposób rozprawy literackie prof. A. Brücknera i Tad. Grabowskiego, szczególniej co się tyczy arjanów" (w krakowskim *Przeglądzie Polskim* z sierpnia 1908 str. 342). Studjum X. M. P., wywołane tą uwagą, świadczy o skłonności autora do podejmowania zagadnień polemicznych w teologji historycznej, skłonności niewątpliwie rozbudzonej w szkole uniwersyteckiej, jaką przeszedł u jezuitów innsbruckich. Taki bowiem już

wówczas stawiał sobie program badawczy: „Ciekaweby to było bądźcobądź studjum o polemice religijnej polskiej, choćby wziąć tylko spór Skargi z Moskorzewskim lub Smalcjuszem, albo Cichowiusza ze Schlichtyngiem; cóż dopiero, gdyby uwzględnić wszystkich polemistów polskich XVI i XVII wieku“. Z zakreślonego programu dał jedynie próbę wstępną, ograniczając się do samego Cichowiusza i to nie całego, ale wyłącznie jednego i nie najbardziej charakterystycznego jego dzieła. A chociaż w opracowaniu nie wyszedł poza treść i ramy pierwszej udatnej pracy seminaryjnej, jeszcze przez profesora nieskontrolowanej, dawał już w niej zadatek badania i sądu samoistnego. Nie mając przewodnika między swoimi mistrzami szkolnymi, sam rozległą prywatną lekturą poznawał i ogarnął dotyczącą literaturę polską już na obczyźnie, zamiłowanie w niej sobie wyrabiał i we własne przytem książki począł się zaopatrywać, nic ważniejszego z wydawnictw a nawet artykułów w obranym temacie nie pominął. Pełnego sądu o Cichowiuszu dać jeszcze nie mógł, ale na dobrej był drodze, kiedy dostrzega i zaznacza ujemne strony polemiki jego w ośmieszaniu i wyśmiewaniu przeciwnika: „Wystarczałaby — mniema słusznie — spokojna i pełna godności argumentacja bez żadnych subjektywnych dodatków; przez nagłe przejście z poważnego argumentowania w naśmiewanie się z przeciwnika całe dowodzenie traci na powadze. Pewno że dla współczesnych, znających Schlichtynga i Cichowiusza, dzieło pisane w tonie żywym i namiętnym, miało swój urok; i gdy się zważy ówczesne zacietrzewienie umysłów, polemika taka (żywa i namiętna, nieraz nawet prostacka) może nikogo nie raziła, ale obecnie na czytających robi niemiłe wrażenie“. Zarzutowi C. o czci djabła u arjanów X. M. P. nie dowierza; szkoda, iż się sam nie zajął zbadaniem pism, które C. przytacza, szermując tym zarzutem. Zbyt zaś wiele wymaga od C., żeby bliżej określił, od których to teologów saskich i włoskich brał Schlichtyng swoje dowody. Erudycją Cichowiusza jest olśniony, atoli przytoczona na jej stwierdzenie pod koniec rozprawki litanja dwustronicowa czystych nazwisk i tytułów dzieł literatury patrystycznej i scholastycznej, cytowanych przez C., nie budziłaby takiego podziwu również i u innych historyków arjaństwa polskiego, gdyby się jej bezpośredniego źródła szukało u znacznie bliższych a domowych Cichowiuszowi autorów z uczonym kardynałem Bellarminem na czele. Natomiast o Jonaszu Schlichtyngu dał X. M. P. cenną wskazówkę, wydobytą z historji protestanckiej Schröckh'a (*Kirchengeschichte seit der Reformation* V [Leipzig 1809] 602), iż w swojej egzegezie szedł za Hugonem Grotiusem (†1629), pozostającym, jak wiadomo, w korespondencji z arjanami polskimi; ale stąd jeszcze nie wypada odmawiać oryginalności temuż Schlichtyngowi, jeżeli sam Cichowiusz wyjmował go z szeregu tych autorów, u których nic nowego nie mógł spostrzec. Zastanawia się również X. M. P. nad obwinianiem arjanów naszych o zdradę ojczyzny i konszachty ich z wrogami Rzeczypospolitej, ale zarzutu nie zgłębia i samodzielnie go nie bada; poprzestaje na zestawieniu sądu o tem historjografji dzisiejszej stron obojga (X. Załęskiego i Wal. Krasińskiego), zaznaczając jedynie, iż konstytucja sejmu warszawskiego z r. 1658, postanawiająca wywołanie arjan z państwa polskiego do lat

trzech, wypędza ich tylko jako heretyków. I znów nasz autor niedaleko się już znajdował od właściwej drogi, kiedy ubocznie w przypisku wzmiankował, iż ich wygnania żądali i sami kalwini i luteranie, nieubłagani arjaństwa przeciwnicy na równi z jezuitami i wszystkimi katolikami: dziełem czysto jezuickiem, jak się zwyczajnie powtarza, wypędzenie arjanów z Polski nie było. Wszak jednym z młotów, któremi Cichowiusz walił w antytrynitarzy, była zgodność wiary o Trójcy św. katolików z dyssydentami. — Należy wreszcie podnieść, iż nazwisko Cichowiusza X. M. P. wypisuje poprawnie, tak bowiem a nie inaczej opiewa ono we własnych tegoż dziełach jak i u współczesnych; Cichocki u jednych (jezuitów) i Cichowski u drugich (Estreicher w *Bibljogr. Pol.* [Kraków 1896] XIV 266/271; T. Grabowski, *Literatura arjańska w Polsce* 1560—1660 [Kraków MCMVIII] passim, głównie pod koniec książki i idący za nim w charakterystyce Cich. Dr L. Chmaj, *Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny* w krakowsko-warszawskiej *Reformacji w Polsce* R. I [1921] 199) powinien był już zniknąć z literatury, gdyż i Al. Brückner zna tylko „Cichowiusza, co się w Czchowie nad Dunajcem miejskim synkiem urodził i dlatego Cichowiuszem-Czchowczykiem nazywał" (w lwowskim *Pamiętniku Literackim* R. IX [1910] 134 w pouczającej recenzji literatury powyższej T. Grabowskiego, ogólniej już ją omówił w *Przeglądzie Polskim* l. c.). Przechowujące się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa księgi miejskie czchowskie od połowy wieku XV — niestety z luką właśnie lat owych, w których żył właśnie Cichowiusz (* 1598 † 1669) — pełne są nazwisk sławetnych obywateli m. Czchowa w końcu w. XVI, wśród których obok szanownych rodów wójtowskich jak Komorków lub Bogdałów i innych dodziśdnia się utrzymujących, jak szczególniej Nieciowie, znajdują się rozliczne, jak zresztą pospolicie bywało, o brzmieniu ze świata zwierzęcego, gospodarczego lub roślinnego, a często trywialnem, dwuznacznem i śmiesznem, jak Ćwiok, Ciuła, Drąg, Gunia, Kłapsz, Łach, Miesduch, Piskorek, Pomikałka, Rzeźniczek, Sinkarz, nie mówiąc już o wprost nieprzyzwoitych. Jedno z nich lub im podobne przyniósł sobie na świat i nasz Czchowczyk, z którem jako teologowi jezuickiemu i polemiście antyarjańskiemu nie było przystojnem ani bezpiecznem występować. Większe mu przecież zmartwienie aniżeli nazwisko plebejskie sprawiała nieodgadniona tajemnica miejsca, gdzie mogły być drukowane pisma arjańskie po zniesieniu Rakowa wyrokiem sejmowym w r. 1638; niemało sobie nad tem nasuszył głowy, aż sobie z niego żartowano. Czy rzeczywiście, jak wskazywał Cichowiusz, wybijano je tajemnie w stronach jego rodzinnych, na których splugawienie bezbożnością arjańską tak bardzo narzekał, t. j. w sąsiednich Lucławicach po drugiej stronie Dunajca, obok Zakliczyna, wsławionych grobem Fausta Socyna († 3. III. 1604), a później szkołą, zakwitłą po upadku obu głównych ostoi wiary antytrynitarskiej w zborach rakowskim i kisielińskim na Wołyniu (1644), w tych Lucławicach, które jak za czasów Socyna tak i teraz były łącznikiem i pomostem między arjanami polskimi a unitarjuszami siedmiogrodzkimi. Możliwe to, ale tylko na krótką chwilę, w latach nauczania tutaj Jonasza Schlichtynga przed potępieniem konfesji jego przez Sejm w roku 1647

i równoczesnem wydaniem dekretu o zamknięciu wszystkich szkół i drukarń w Polsce arjańskich. W ten sposób należy pojmować wstępną wiadomość Cichowiusza w przedmowie „Wizerunku" z r. 1650 o wydaniu „przed kilką laty w Lucławicach trzech książek (Jon. Schlichtynga), któremi arjaństwo rakowskiego zboru zniesieniem bardzo do upadku nachylone podpierać chciano". Więcej wzmianek o drukach lucławickich niema żadnych. Zaczem mniemanie X. M. P., powtórzone za innymi, o istnieniu stałej drukarni arjańskiej w Lucławicach, jakoby jeszcze w w. XVI-tym przewiezionej z Pińczowa, nie ma należytego uzasadnienia. Druki lucławickie, jeśli istniały, są nieznane; który z bibljografów miał je w swem ręku?

Kiedy w roku 1919 zawakowała katedra historji kościelnej w Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, wskutek objęcia nowo utworzonej w nim katedry historji Kościoła w Polsce przez niżej podpisanego profesora dotychczas historji kościelnej, do wykładów jej zastępczych w charakterze suplenta powołany został z woli ordynarjusza diecezjalnego, księcia biskupa Adama Stefana Sapiehy, X. Dr Michał Pęckowski, pod warunkiem, iż nowy suplent, zobowiązany do wyłożenia w ciągu każdego roku w sposób kompendjalny całości przedmiotu (historji Kościoła powszechnego), przysposobi się równocześnie do habilitacji na docenta tegoż przedmiotu. W tym celu X. M. P. zgłosił się do podpisanego dnia 21 kwietnia następnego roku (1920), a nie mając jeszcze obranego przez siebie tematu do pracy habilitacyjnej, z przedstawionych sobie kilku, a wszystkich z epoki potrydenckiej, wybrał chętnie monografję o bardzo wybitnej a zapoznanej osobistości w przełomowych czasach diecezji krakowskiej za rządów biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka oraz jego następców, jakim był X. J ó z e f O l e c h o w s k i, archidiakon i biskup sufragan krakowski, kilkakrotnie administrator tejże diecezji. Zbyt jednostronne sądy dotychczasowej naszej historjografji kościelnej o tym dostojniku duchownym, o którym świeżo zawyrokowano z całą stanowczością, iż stanął na czele „kliki", t. j. kapituły, przeciwko swemu biskupowi (Sołtykowi) i że on sam jeden, t. j. Olechowski, wyszedł dobrze na Sołtykowej krzywdzie (X. Dr Władysław Chotkowski, *X. prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie* w *Rozpr. hist.-filoz. Akademji Umiej. w Krakowie* T. LXI i w osobn. odb. z r. 1918 str. 101 i 105), nakazywały podjęcie badań w sposób naprawdę źródłowy a zarazem przedmiotowy o życiu i sprawach tegoż męża. Dlatego w instrukcji, jaką X. M. P. otrzymał natenczas, miał zlecone, by dążył do wyrobienia sobie sądu samodzielnego na podstawie pilnie zbadanych przez siebie materjałów rękopiśmiennych i drukiem ogłoszonych, które się znajdują prawie wyłącznie — co pracę poszukiwawczą niezmiernie ułatwiało — w archiwach i bibljotekach miejscowych, t. j. w Krakowie; miał też kandydat wskazane, by szczególniejszą zwrócił uwagę na działalność kościelną Olechowskiego jako rządcy diecezji, by określił i uwydatnił jej zakres i tendencje, a to o ile możności, coby było bardzo pożądanem, na tle owoczesnych prądów religijnych wieku oświecenia na Zachodzie i u nas; po trzecie, co się wią-

zało z pierwszem przykazaniem i obowiązkiem historyka także kościelnego, jeśli praca jego badawcza ma być rzetelnie naukową, winien się strzedz apologizowania i nie wnosić do niej tonu publicystyczno-polemicznego; słowem: X. M. P. miał wygotować rozprawę, któraby odsłoniła i ukazała Olechowskiego historycznego, t. j. takiego, jakim był rzeczywiście.

Wdzięcznego tego zadania kandydat na docenta podjął się z zapałem; miarą intensywności jego pracy, której oddać się musiał w warunkach dla siebie niekorzystnych jako początkujący suplent uniwersytecki, było ukończenie jej w rękopisie po dwóch latach w lipcu—sierpniu 1922. Ministerstwo nie przychyliło się do wniosku Wydziału Teologicznego, proszącego dla X. Dra M. P. o dyspensę od przepisu świeżo wydanej ustawy z d. 13 lipca 1920 o szkołach akademickich, która wymaga, aby rozprawa habilitacyjna była wydrukowana (art. 53 pod 1); zezwoliło jednak równocześnie, aby autor ogłosił drukiem streszczenie swej pracy, któreby wraz z pełnym jej rękopisem mogło służyć za podstawę habilitacji. Piszący te słowa ułatwił autorowi wydrukowanie owego streszczenia, orędując o pomieszczenie jego w *Kwartalniku Teologicznym Wileńskim* u tegoż redaktora X. Dra Bolesława Wilanowskiego, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego, za co niniejszem Przewiel. X. koledze Wilanowskiemu serdecznie dziękuje; mieści się to streszczenie w wspomnianym Kwartalniku R. II [1924] 522/546 i w osobnej odbitce 8⁰ str. 25, którą autor otrzymał tytułem honorarjum. Pełną pracę w rękopisie, pisaną drobnym maczkiem, przeczytałem pilnie już przedtem i oznajmiłem ś. p. autorowi d. 23 lipca 1922 (upalna bardzo była to niedziela), iż nadaje się do druku, a tem samem iż może być przedłożona jako habilitacyjna i jako taką ją przyjmuję, atoli pod warunkiem przerobienia jej, zwłaszcza w początkowych rozdziałach, z których obecnie pierwszego nie miała jeszcze podówczas, i poczynienia w wskazanych miejscach i ustępach poprawek lub dopełnień, szczegółowo autorowi podanych i wyłuszczonych. Nie szczędziłem uznania za dokonane studja archiwalne, dotychczas autorowi obce, ale nieodzowne w tym przedmiocie i metodycznie kształcące; zadowoliło mnie prawie bez zastrzeżeń przedstawienie roli, jaką Olechowski odegrał w rozgłośnym a smutnym i wielce gorszącym zatargu biskupa krakowskiego, Kajetana Sołtyka z własną jego kapitułą; zostawiałem stronę konstrukcyjną pracy nienaruszoną, t. j. podział jej na rozdziały mimo nierówności redakcyjnej w ich opracowaniu, pochodzącej głównie z niedostatecznego jeszcze opanowania materjałów zarówno rękopiśmiennych jak i już wydanych. Zachęcałem tedy i prosiłem autora, żeby przerobił swą pracę stosownie do danych sobie objaśnień, wyraźnie zaznaczając, iż w drugiej, poprawionej redakcji, któraby musiała otrzymać tło dziejowe z zarysem ówczesnych stosunków kościelno-religijnych i być skróconą w ustępach zbyt rozwlekłych, nadawałaby się do umieszczenia w wydawnictwie *Nova Polonia Sacra*, gdyby się znalazły odpowiednie fundusze. »Operacja ta — dodałem w końcu przy pożegnaniu — może być, rozumiem dobrze, bolesną dla autora i drażnić miłość jego własną, ale leży ona w interesie poważnej jego pracy i wcale mu nie ubliża“. Widocznie autor czuł się już znużony i wyczerpany, gdyż tylko częściowo zdołał

skorzystać z powyższych uwag. Rozprawę począł drukować własnym nakładem. Jako habilitacyjna i ewentualnie przyjęta na wniosek obu referentów, mających ją w ocenie, przez Radę Wydziału Teologicznego, nie zapewniała ona jeszcze sama autorowi uniwersyteckiej katedry; akt habilitacyjny nadaje kandydatowi jedynie prawo wykładania w charakterze docenta (art. 56 przytoczonej wyżej ustawy akademickiej); do osiągnięcia katedry czyli do przedstawienia przez Radę Wydziału ukwalifikowanego kandydata, zwyczajnie docenta danego przedmiotu, potrzeba z jego strony nowych prac naukowych, przynajmniej jednej, prócz innych jeszcze wymogów, z których nieodzowną jest opinja profesorów wykładających ten sam przedmiot we wszystkich uniwersytetach o działalności naukowej dotyczącego kandydata (art. 42). Potrzeba było o tem tutaj wspomnieć, bo fałszywe w pewnych kołach duchowieństwa rozpowszechniło się mniemanie, jakoby katedra uniwersytecka na Wydziale Teologicznym należała się docentowi, a nawet czasowo i z konieczności wyznaczonemu suplentowi, coby znaczyło, iż ona ma do nich schodzić. Mimo że rozprawa ś. p. X. M. P. nie doszła tej wyżyny w ostatecznem swojem wykończeniu, na jakiej pragnąłem ją widzieć, oświadczyłem w ciągu roku szk. 1922/3 ówczesnemu X. dziekanowi K. Zimmermannowi, iż ją „w zasadzie" jako habilitacyjną przyjmuję, a ocenę jej szczegółowszą zastrzegam sobie po jej wydrukowaniu w całości.

Otóż i ona:

*Józef Olechowski, archidiakon i sufragan krakowski (*1735 †1806).* W Krakowie 1926. Skład główny: „Księgarnia Krakowska" ul. św. Tomasza 35; czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. 8° str. 202 (Dodatki od str. 189).

Autor, jak objaśnia na wstępie wspomnianego powyżej *Streszczenia*, wziął sobie za zadanie okazać we właściwem świetle na podstawie badań źródłowych postać „szkalowanego tego dotychczas prałata", który „nieszczególną sławę, z jaką przeszedł do historji, zawdzięcza" współczesnemu swemu w kapitule konfratrowi Hugonowi „Kołłątajowi i" X. biskupowi Ludwikowi „Łętowskiemu", jako swemu biografowi *(Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* T. III [w Krakowie, w drukarni Uniw. Jagiell. 1852] 394/7); za nimi to w sądach o archidiakonie Olechowskim poszli „prawie wszyscy piszący o czasach Sołtyka" biskupa krakowskiego. Zastrzeżenie to dotyczy niewątpliwie książki Kazimierza Rudnickiego (*Biskup Kajetan Sołtyk 1715—1788. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych* wyd. Szymon Askenazy. T. V [Kraków i Warszawa. Skład główny w księg. Gebethnera i Wolffa 1906] passim wedle indeksu, w którym dodaj str. 210/211); powinien był jednak autor dodać tutaj czy później, iż ostatni piszący o sprawach kościelnych X. prymasa Poniatowskiego w Krakowie, nieumiarkowany w sądach X. prałat Chotkowski, nie dał X. biskupowi Olechowskiemu ani jednego dobrego słowa (*Spustoszenia j. w.*). X. Dr M. P. w wyniku mozolnych swoich poszukiwań archiwalnych usuwa przedstawienie Kołłątaja, że Olechowski

był człowiekiem marnego charakteru, intrygantem i niewdzięcznikiem, jednem słowem jakiemś monstrum w ludzkiej postaci; przekreśla również niewdzięczność, chciwość, nieuczciwość i brudy jako cechy charakteru sufragana, przyznane mu przez Łętowskiego; a ukazuje całkiem odmienną sylwetę X. Józefa Olechowskiego, mianowicie iż jako „uczony, pracowity, stróż karności kleru, nieposzlakowanych obyczajów był napewno (w *Streszczeniu*: stanowczo) lepszy od wielu współczesnych sobie paniąt-prałatów i biskupów (w *Streszczeniu*: paniąt-biskupów i prałatów), którym powinienby i mógł był służyć na wzór pracowitości, sumienności i życia kapłańskiego“. Taką charakterystyką zamyka autor swoją monografję, wyrażając się jeszcze dobitniej w jej streszczeniu: Olechowski to jedna z piękniejszych postaci w ówczesnym Kościele polskim.

I z tym jej wynikiem należy się zgodzić bez zastrzeżeń. Odtąd nietylko się z nim liczyć, ale i przyjąć go winni wszyscy piszący, duchowni czy świeccy, o czasach i sprawach obu książąt Kościoła na stolicy krakowskiej, biskupa Sołtyka i jego koadjutora (od 1775), a następnie administratora diecezji krakowskiej (od 1782) Michała Poniatowskiego naonczas biskupa płockiego, wkrótce zaś potem (1784) arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, których Olechowski był prawą ręką lub zastępcą w rządzie diecezji. Jedni i drudzy, chwalcy czy plwacze Sołtyka a obmówcy Poniatowskiego, będą zmuszeni przyznać autorowi tej monografji, że oczyszczenia Olechowskiego dokonał umysłem nieuprzedzonym, na żadną stronę nieinteresowanym, jak na historyka przystało, który gdy przystępuje do rozbioru i wyjaśnienia spornego lub ciemnego zagadnienia, nie ma jeszcze powziętego o niem zdania; dopiero w ciągu poszukiwań źródłowych i pracy badawczej stara się je w sobie wyrobić. Stwierdzić tutaj mogę, iż X. Dr M. P., kapłan z głębokiem poczuciem etycznem i prawego charakteru, na brzydkie postępki i cele samolubne duchownych zostających na odpowiedzialnych stanowiskach wielce wrażliwy, przystępował z pewną lękliwością do studjum o życiu i działalności takiego dostojnika kościelnego, którego imię i sprawy wśród obu głośnych konfliktów, zrazu biskupa Sołtyka oraz kapituły krakowskiej z Komisją Edukacyjną o reformę Uniwersytetu Kołłątajowską, a zaraz potem tejże kapituły ze swym biskupem, wychodziły obarczone bardzo ciężkiemi zarzutami, znajdującemi chętną wiarę u współczesnych, a już zupełnie pewną u potomnych i w literaturze historjograficznej. Nie powiedział jednak sobie ś. p. autor: „muszę go oczyścić i wybielić“, tylko: „nic jeszcze o nim nie wiem, wskaże mi go dopiero badanie“. Kiedy się już w niem posunął do tego stopnia, iż po ustaleniu faktów mógł oprzeć na nim ukształtowanie swego sądu o Olechowskim, trzeba było widzieć rozjaśnienie surowego jego oblicza, i na zapytanie, co słychać z Olechowskim i jak się przedstawia? czy naprawdę taki czarny z niego charakter i intrygant? — usłyszeć poważną z głębi przekonania płynącą odpowiedź: wcale nie, niesprawiedliwie go osądzono.

Nie we wszystkiem przecież udało się autorowi dojść do zupełnie pewnych lub stwierdzonych należycie rezultatów, zwłaszcza w zakresie

ściśle biograficznym. I tak, acz niemało się natrudził w poszukiwaniach swoich o pochodzeniu i naukach szkolnych X. Józefa Olechowskiego, mylnie otoczył go nimbem szlacheckiego rodu, a o latach jego szkolnych i nabytych stopniach akademickich nic nie umiał powiedzieć. Najpierw o pochodzeniu. Kiedy d. 10 lutego 1782 biskup Sołtyk ogłaszał po całej swojej diecezji w obu królestwach, Polskiem i Galicyjskiem, zrzucenie z urzędu audytorskiego swego archidiakona Olechowskiego, wypominał mu, dotychczasowemu ulubieńcowi, „podłe urodzenie w Lubartowie JJ. OO. książąt Sanguszków, których był poddanym“, przyczem i tym zarzutem jeszcze go obciążył, iż nie kto inny tylko on sam wynalazł sobie to szlachectwo: „uroiwszy sobie w głowie, iż jego przodkowie *commiserunt abusum nobilitatis*, od tego otrzymał na sejmie *rehabilitationem ac si* jakoby to już wypróbował tranzakcjami autentycznemi, ale w tym *elusit*, bo żadnych dokumentów nie miał i mieć nie może“ (druk współcz. w Biblj. Jagiell. 4331. u autora w Dodatkach Nr 6). Autor, którego sympatje są po stronie X. archidiakona, odrzuca to oskarżenie biskupa Sołtyka jako niesłuszne, ma je za świadectwo stronnicze; dowodzi, że Olechowski „nie był podłego urodzenia i poddanym w Lubartowie książąt Sanguszków“ (str. 16/17), pomimo iż idąc za tą wskazówką rozsierdzonego księcia biskupa zwrócił się był z kwerendą do X. Franc. Bramskiego, dziekana i proboszcza lubartowskiego i otrzymał był od niego urzędowy wypis z ksiąg kościelnych (metrykalnych) parafji lubartowskiej datowany 14. III. 1923, który zamieścił dosłownie w dodatku swej rozprawy (Nr 1, data tego wypisu tylko w *Streszczeniu*) Z ksiąg tych okazuje się niezbicie, że X. archidiakon mieszczańskiego a nie szlacheckiego był pochodzenia: urodził się bowiem 1735 r. w Lubartowie, należącym wówczas (od końca w. XVII) do Sanguszków (od nich jako Lubartowiczów, wywodzących się od Lubarta syna Gedymina, miasto Lewartów w ziemi lubelskiej niedaleko Wieprza położone otrzymało nazwę Lubartowa), jako syn Pawła Oleszki i Marjanny Kwiatkowskiej, chrzcił go tam 28 kwietnia jezuita Stefan Prusiecki; akt ślubny Pawła, mieszczanina lubartowskiego, nazywa tegoż *famatum* Paulum Oleszko, zapis zaś chrztu najstarszego syna jego Józefa (filium Pauli et Marinae) Olesek, co na jedno wychodzi. W oczach szlacheckich, a cóż dopiero wyniosłego biskupa Sołtyka podłe to i poddańcze było urodzenie małomieszczańskie; dało to pochop paszkwilantom ze strony tegoż biskupa, po internowaniu go przez kapitułę, do nazwania Olechowskiego archidiakona i zarazem jej prezydenta „chłopem lubartowskim“ i przystosowania do niego znanego przysłowia: „Smaruj chłopa miodem...“

Chociaż miodem smarowan, chociaż złota snopem
Okryty, zawsze krnąbrny chłop święcony chłopem.

Również i w drugą nie można popadać ostateczność, by przyznawać Olechowskiemu rodowe szlachectwo, choćby w stanie chudopacholskim, jak to czyni autor, nowicjusz w sprawach genealogiczno-heraldycznych, kiedy się wysila odeprzeć dalszy zarzut biskupa Sołtyka, iż Oles(z)kowie lubartowscy nie należeli nigdy do stanu szlacheckiego przed

swem uszlachceniem na sejmie warszawskim w r. 1775 Dowodzili oni, iż posiadali niegdyś klejnot szlachecki, ale go już dawno utracili, bo jeszcze w czasach wojen kozackich za Chmielnickiego; za szczerą prawdę poczytuje autor te przez nich złożone świadectwa, które miały wykazywać, iż nie otrzymywali teraz „nowego daru szlachectwa", lecz tylko jego „reintegrację" aktem królewskim z 31. X. 1776 (z oblaty w aktach grodzkich krakowskich l. c. w Dodatkach Nr 2 do str. 14_1, gdzie w uwadze 4 zamiast Ręk. Czart. 918 należało wskazać *Volumina Legum* T. VIII [Petersburg 1860] 169: nobilitacja Pawła Olechowskiego — ojca — nazwanego przez pomyłkę Piotrem w konstytucji sejmu warszaw. 1775 r.). Jeżeli nie znalazło się Olechowskich ani w jednym herbarzu dawnej Rzeczypospolitej, co zadziwia autora, ani też gdzieindziej w źródłach niepodejrzanych, dokumentalnych (przytoczony na str. 14_3 Andrzej Olechowski, profesor gramatyki i poetyki w szkole ołyckiej w w. XVIII, jest Olechnowskim, ob. cytowaną tutaj X. Jana Ambrożego Wadowskiego *Wiadomość o profesorach Akademii Zamoyskiej*, mylnie podającą na str. 232 i 238 Olechowskiego zam. Olechnowskiego, jak dobrze w indeksie str. 327), należało postawić znak pytania nad wiarogodnością reintegracji szlachectwa Olechowskich. Nawet i *Heraldyka czyli szlacheckich familii opisanie* Wojciecha Wincentego na Wielądkach Wielądka, starająca się przypisać Olechowskim dawność szlachecką, a przez autora uznana za autorytet w tej mierze, najwyraźniej przecież powiada: „W tym zaś wieku i za naszych czasów znani z urzędów duchownych i obywatelskich Olechowscy h. Ratult pochodzą od Pawła i Maryanny Kwiatkowskiej" (T. IV [w Warszawie 1796] k. R^{vo}, u autora na str. 15_4 błędnie cytowana ta heraldyka jakoby T. III z r. 1792, gdzie pod literą O jest odsyłacz do Ratult w T. IV). I znowu nie można pomijać milczeniem natrząsania się biskupa Sołtyka z rzekomej rehabilitacji X. Olechowskiego, przywracającej mu utracone niegdyś przez przodków jego szlachectwo. Sołtyk już jako syn kasztelana lubelskiego wiedział doskonale, że Oles(z)kowie — Olechowscy lubartowscy wcale nie posiadali dokumentów dawnego swego szlachectwa, a jako biskup krakowski ponadto i o tem, kiedy, kto i w jaki sposób wprowadził ich do stanu szlacheckiego, co dopiero później w przystępie gniewu wyjawił publicznie. Najprawdopodobniej Oles(z)kowie lubartowscy uznali się za potomków wygasłych już naonczas Oleszków, ziemian wołyńskich, siedzących wieczystą dzierżawą na królewszczyźnie w powiecie włodzimierskim do połowy w. XVII-go, a których grobowce znajdowały się częściowo w Lublinie. Niejakie o tychże wiadomości podaje K. Niesiecki, a jeszcze więcej i dokładniej zbiorek nadanych im przywilejów królewskich Zygmunta III, Władysława IV (1638 i 1639) i Jana Kazimierza (1653), mieszczący się w rękopisie Polskiej Akademji Umiejętności 1690 (k. 52/106); ostatni z nich Stanisław Oleszko, syn Florjana sekretarza królewskiego i wojskiego włodzimierskiego, zmarły zdaje się bezpotomnie (po 1660) a dwukrotnie żonaty, z Teofilą Izabellą Białobłocką i Joanną Horaimówną, zasłużył się „znacznie królowi i Rzeczypospolitej przez odważne dzieła rycerskie tak w ekspedycjach moskiewskich jako i świeżej przeciwko swywoli kozackiej" (1653 r.); gorliwy katolik, jak

i ojciec wielokrotnie posłujący od Zygmunta III do chanów tatarskich († po 1628), dobroczyńcą był dominikanów lubelskich i w ich kaplicy św. Stanisława bpa i męcz. obok pierwszej swej żony Teofili Izabelli przyrzekał się pochować (1649, ob. X. J. A. Wadowski, *Kościoły lubelskie* [Kraków nakł. Akad. Umiej. 1907] 247_2).

Wcześniej aniżeli uprawnienie stanu szlacheckiego nastąpiła zmiana plebejskiego nazwiska Olesek a pierwotnie ruskiego Oleszko na brzmiące czysto po szlachecku Olechowski. A pojawia się ona, najpierw przy osobie późniejszego X. archidiakona już za czasów jego szkolnych, kiedy był jeszcze alumnem seminarjum lubelskiego, otrzymującym 13 czerwca 1759 pozwolenie biskupie na przyjęcie święceń mniejszych i większych aż do prezbiteratu. To jest pierwsza wiadomość źródłowa, wydobyta przez autora o Józefie Olechowskim (str. 18_8 ale błędnie na str. 14 w tekście podany rok 1758 zamiast 1759), dobrze objaśniona, iż był naonczas alumnem seminarjum diecezjalnego w Lublinie, zostającego pod zarządem i nauczycielstwem XX. misjonarzy. Ale czy koniecznie przez całe dwa lata, i czy tylko u nich odbył studja teologiczne, tak żeby można go nazwać wychowankiem tychże, co dla autora jest pewnikiem, to rzecz inna. Autor szczerze wyznaje: co robił i gdzie studjował do 22-go roku życia (t. j. 1757 r.), niemożliwem jest określić. Szkoda, iż kiedy go nie znalazł w Uniwersytecie Krakowskim, nie zaglądnął do *Dziejów Akademji Zamojskiej* (1594—1784), skreślonej oraz wykazem druków zamojskich opatrzonej przez J. K. Kochanowskiego [Kraków 1899 1900] — wszak z Lublina i Lubartowa bliżej do Zamościa aniżeli do Krakowa, — a byłby w owym spisie druków znalazł (na str. LXVI) uchylenie tajemnicy lat szkolnych Olechowskiego i stwierdził z zadowoleniem, że przecież komuś znacznemu w Kościele polskim także i Akademja Zamojska mogła dać wykształcenie uniwersyteckie. Niedatowany jest ten druk, ogłaszający dysputę o konkluzjach (tezach) teologicznych z traktatu o aniołach podług myśli św. Tomasza z Akwinu doktora anielskiego i kościelnego, jaka się miała odbyć w konwencie miejscowym OO. franciszkanów między ich doktorami teologji i lektorami filozofji jako opugnantami z jednej, a dwoma studentami Akademji Zamojskiej jako obrońcami z drugiej strony, którym towarzyszyli ich profesorowie, teolog Józef Sikorski i jurysta Dominik Jan Rydulski dr p. o. Franciszkanie nie są imiennie podani, bo widocznie nie byli jeszcze wyznaczeni, kiedy się owe tezy drukowały; znaczyłoby to, iż stroną wyzywającą byli obaj zamojczycy, stawający do utarczki naukowej z zakonnikami. Starszy z nich, Wawrzyniec Żłoba, był już naonczas doktorem sztuk wyzwolonych i filozofji, promowanym 6 maja 1754 (ob. X. J. A. Wadowskiego *Wiadomość o profesorach Akad. Zamoy.* str. 61), późniejszy to oficjał i nominat biskup i sufragan chełmski; a drugi, Józef Olechowski, jeszcze tylko bakałarzem sztuk wyzwolonych i filozofji, zaczem data druku i dysputy przypada na czas wkrótce po wspomnianej promocji doktorskiej Żłoby Czerczyckiego. Oczywiście i Olechowski w tej Akademji uzyskał niezadługo doktorat filozoficzny, w ciągu dalszym słuchając w niej prawa, uczniem był bowiem tegoż wydziału już w chwili owej dysputy (*defendentibus M. Laurentio*

Zloba AA. LL. et Phil. Doct., *V.* (raczej: *et*) *Josepho Olechowski AA. LL. et Phil. Baccalaureo Sacrae Theologiae et Iuris auditoribus*, *sub assistentia* i t. d.); a i sam Żłoba przerzucił się potem na prawo, którego studjum zwłaszcza cywilnego w Akademji Zamojskiej znajdowało się w większym rozkwicie aniżeli teologji, i daleko pewniej niż teologja prowadziło do osiągnięcia urzędów kościelnych; w seminarjum duchownem wstępujący do niego kandydaci stanu kapłańskiego z nabytem już poprzednio wykształceniem prawno-teologicznem przechodzili czas krótszy lub dłuższy, niekiedy kilkumiesięczny kurs praktyczny teologji, zaprawiając się do służby bożej i duszpasterstwa.

Olechowski, idąc za głosem powołania wewnętrznego, obrał sobie stan duchowny, w nim zaś wsparty wybitnemi zdolnościami i ambicją zawód prawniczy, poczynając od najniższego szczebla, jakim był notarjat publiczny. Kreował go na ten urząd mocą apostolską biskup Sołtyk za pobytu swego w Warszawie 28 listopada 1759 na obręb diecezji swojej krakowskiej i — co ważniejsza — z upoważnieniem używania jako znaku urzędowego (notarjuszowskiego) herbu Ratułd, którego Olechowski nie przyniósł z sobą na świat, lecz wtedy go sobie przybrał; wspomnianą mocą apostolską i biskupią zatwierdzenie jego otrzymał i za szlachcica począł się sam uważać i przez swoich był uważany (u autora tylko regest tego aktu podany na str 17_3 i 21_1; podanie jego tekstu w dodatkach było wskazane). Akt niniejszy z tego jeszcze względu zasługuje na uwagę, iż się w nim Olechowski pojawia po raz pierwszy z tytułem doktora filozofji już dawniej w Zamościu uzyskanym oraz krótko przedtem, jak dobrze autor przypuszcza, wyświęconym na kapłana w ciągu lipca (1759) przez biskupa Sołtyka w Lublinie. W kilka lat potem przydaje sobie drugi doktorat praw obojga, który otrzymał niewątpliwie w Krakowie w czasie bliżej nieoznaczonym, atoli przed 10 listopada 1763, kiedy już był notarjuszem w kancelarji kurji biskupiej (ob. str. 18_1 i 23_4).

Urzędy i beneficja przedstawia autor pilnie i z słusznemi poprawkami Łętowskiego, ale nie dość ściśle i przejrzyście, jedne i drugie naprzemian w porządku jak następowały po sobie chronologicznym. Z przytoczonych przez niego aktów i druków, które się tutaj dopełnia, okazuje się, iż Olechowski przeszedł wszystkie stopnie pracy kurjalno-konsystorskiej od samego początku rządów biskupa Sołtyka. Najpierw u boku nowego jego audytora X. kanonika Franciszka Szwarcemberga h. Nowina Czernego, zrazu jako jego notarjusz a później sekretarz już przed 6 września 1762, kiedy polecał swego brata Jana do seminarjum akademickiego diecezjalnego, który był młodzianem uzdolnionym, ale w przeciwieństwie do X. brata nygusem i nieprzykładnie się prowadzącym, dlatego wyrzucono go z tego seminarjum, przeniósł się wtedy na Zamek (*ad seminarium arcense* d. 21. VII. 1764, ob. wykaz alumnów semin. akad. w kod. Jagiell. 235 k. 6' na dole i w ostatniej rubryce; por. u autora str. 20_6; młodszy, trzeci z rzędu ten Jan Olechowski, który za bratem przyszedł na studja do Krakowa, bakałarz tutaj filozofji 21. V. 1763, nie uchował się na księdza, do stanu świeckiego powrócił i kontynuował ród Olechowskich Ratułdów w województwie sandomierskiem).

Równocześnie X. Józef notarjusz apostolski, t. j. publiczny z mocą apostolską, pracuje i w kancelarji kurji biskupiej jako substytut notarjusz (10 maja 1762, ob. u autora str. 22_4), a rychło lecz tylko chwilowo zostaje tejże kancelarji regensem 1 stycznia 1763 po śmierci czy też ustąpieniu Antoniego Raczkowskiego (tenże *cancellariae curiae Illmae Celsiludinis regens* 26. IX. 1759 w Akt. grodz. i ziem. T. VIII [dyplomatarjusz katedry przemyskiej] 265), gdyż w ciągu dalszym jest jej notarjuszem czyli aktuarjuszem aż do swej nominacji na sędziego surrogata przy nowym audytorze, którym został 4 września czy listopada 1765 X. Adam Przerębski (u autora str. 25_4 i $_5$), kanonik krakowski i opat komendataryjny jędrzejowski, „pan wesoły, który jeździł zawsze z muzyką, a chował przy dworze O. bernardyna, który dwoje pacierzy kapłańskich mawiał, bo jedne za niego“ (X. Łętowski, *Katalog* III 504/5). Audytorstwo wziął po nim Olechowski od biskupa Sołtyka w Warszawie 3 marca 1773 (u autora str. 39_8) zaraz po powrocie jego z niewoli, i sprawował je niespełna lat dwadzieścia aż do początku r. 1790; po raz ostatni w drukach Jagiellońskich rozporządzeń jego obok podpisu sufragan, archidiakon czyta się audytor i sędzia generalny d. 4. I. 1790 (Bibl. Jag. w fascykule Teolog. 4323/4337). Lecz co to był za urząd audytora biskupiego? Zakres władzy jego podaje autor w streszczeniu z dotyczącego aktu nominacji biskupiej (str. 25/6) i na tem przestaje, należało przynajmniej przywieść tekst jego w dodatku źródłowym dla użytku przyszłych badaczy; określenie wysokiego tego urzędu bezpośredniego pomocnika biskupa w zakresie nie samej tylko władzy sądowniczej, ale i wogóle w rządzie diecezji. tudzież stosunku jego do urzędu wikarjusza generalnego stanowi jeden z postulatów, proszących się o opracowanie monograficzne przez kanonistę, oczywiście nie komentatora tylko, lecz obdarzonego zmysłem i sądem historycznym.

W wyłuszczeniu beneficjów kościelnych Olechowskiego od pierwszej prebendy altarji Męki Pańskiej (Pasji) w kościele marjackim, otrzymanej zaraz po wyświęceniu, poprzez kanonje i prałatury kolegiackie, probostwa parafjalne aż do kanonji katedralnej krakowskiej (w lecie 1765) i prałatury archidiakonatu w tejże katedrze po latach dziesięciu (1775), oraz w wymienieniu czynności jego sakralnych jako biskupa-sufragana krakowskiego (od 1786), nic nie jest pominięte; tylko czasem uwagi objaśniające autora trącą tonem kaznodziejskim (np. na str. 23/3), w ustępie zaś o kompetencji archidiakonów przed i po Tridentinum widać usiłowanie, by wyjść poza wiadomości kompendjalne (str. 44/5, 140/1 i 152/3, gdzie o odjęciu archidiakonowi Olechowskiemu przez wrogiego mu biskupa Turskiego prawa egzaminowania kleryków przed święceniami w r. 1795; należące do niezwykłego tego faktu akty urzędowe zalecały się stanowczo więcej do przedruku i wydania w dodatku źródłowym, aniżeli zamieszczone tutaj pod Nrem 8 i 9 wierszydła na Olechowskiego z r. 1782 i 1798.

Wdzięczne a zupełnie nowe miał autor zadanie w ujęciu i charakterystyce rządów kościelnych Olechowskiego na stanowisku audytora za czasów Sołtyka i administracji Poniatowskiego: zreferował je autor su-

miennie z obowiązku biografa (str. 65/7, 125/6 i 137/141), ale nie uwydatnił w nich — czyżby nie dostrzegał? — ducha reformacyjnego na gruncie kościelnym, który nie naruszając wiary i prawdziwej pobożności oczyszczał lub usuwał niestosowną, a nieraz zwyrodniałą i gorszącą formę praktyk religijnych, głównie ludowych. Niedostateczne jest to ocenienie zasługi zostającego przy rządzie diecezjalnym Olechowskiego za obu wspomnianych biskupów, ordynarjusza Sołtyka i administratora Poniatowskiego, jeżeli mu się przyznaje autorstwo tych jedynie rozporządzeń, które wydawał ich imieniem i z ich zalecenia z własnym podpisem; raz tylko poważył się autor na nieśmiałe przypuszczenie, że wydanie przepisów dla seminarjów diecezjalnych przez prymasa Poniatowskiego z 11 sierpnia 1787 „było może poradzone przez Olechowskiego" (str. 141). Otóż doniosłe te przepisy, znajdujące się w aktach biskupich (T. 112 fol. 301/304: „Zalecenie do seminaryów dyecezyi krakowskiej z Urzędu Biskupiego" ob. str. 140_3 i 19_6), uważane za „pismo prymasowe", bo zostały ogłoszone przez prymasa, wyszły nie tylko z inicjatywy ale i z pod pióra Olechowskiego, są niewątpliwem jego dziełem, a jako takie godne było zamieszczenia w dodatku źródłowym; świadectwo zewnętrzne o autorstwie Olechowskiego reformującego tego pisma seminarja diecezji krakowskiej mieści się w załączonem poniżej wspomnieniu pośmiertnem o X. biskupie Olechowskim. Nie wszystkie akty i dekrety, wychodzące z kancelarji pod pieczęcią i z podpisem biskupa, mają i mieć muszą tegoż biskupa za swego autora-redaktora. Powołany przez X. Dra M. P. współczesny Wielądko na świadectwo „pracowitości" Olechowskiego, jakoby tylko w pierwszych latach jego audytorstwa 1775—1782 (str. 64), wyraża się znacznie dokładniej, pisząc ok r. 1795/6: „Pierwszy syn Pawła, Józef Olechowski biskup sufragan... w rządzie dyecezyi krakowskiej przez lat trzydzieści od publiczności znany", a zatem już od czasu kiedy został sędzią surrogatem i kanonikiem katedralnym (1765); a niżej: „Znowu, gdy książę Sołtyk w r. 1773 w czasie pierwszego podziału Polski z niewoli powrócił, całe rządy tejże dyecezyi w jego rękach zupełnie zostawił, które w ten czas stały się pracowitemi, bo prawie połowa dyecezyi Gallicyą zajęta przeszła pod panowanie dworu wiedeńskiego; gdy potym dla nadwątlonego zdrowia księcia Sołtyka książę M. Poniatowski... objął rządy dyecezyi krakowskiej, naprzód jako koadjutor z sukcesją od księcia Sołtyka przybrany (w r. 1775 ob. Dodat. źródł. Nr 4), a potym jako administrator apostolski, równie z największym zaufaniem dyecezyą krakowską temuż księdzu sufraganowi do rządzenia powierzył". Za Poniatowskim jak i Sołtykiem należy widzieć zawsze Olechowskiego, zanadto jeszcze przez nich obu przesłoniętego u autora, który wprawdzie zaznacza, iż X. archidiakon Olechowski usunął różne nadużycia i praktyki nieodpowiednie w nabożeństwach, ale zaraz dodaje, iż wydawane przez niego w imieniu prymasa różne rozporządzenia i ogłoszenia w sprawach „dyscypliny i nabożeństw nie są oryginalne, są tylko przeważnie przypomnieniem rozporządzeń Sołtykowskich 1779/1781" (str. 138), w mniemaniu autora jakoby przez samego Sołtyka redagowanych. Przekonał się zresztą już sam autor, wertując tomy protokołów korespon-

dencji biskupa Sołtyka z gubernjum lwowskiem (1773/1782, na str. 65 podaje ich cztery a pięć na str. 4 pod h), że archidiakon brał znaczny udział w tej korespondencji. A że Olechowski był najlepszym znawcą „pasma interesów Lwowa z diecezją krakowską“, przyznawał mu to nawet Kołłątaj (str. 65 i 127).

Już naonczas unosiła się nad jego głową infuła biskupia. Łętowski nie chciał wierzyć Wielądkowi o konferowaniu Olechowskiemu nowo utworzonego pod zaborem austrjackim z diecezji krakowskiej biskupstwa tarnowskiego, od którego się wymówił, nie chcąc porzucać kapituły krakowskiej, albowiem nigdzie indziej o tem nie czytał ani słyszał. Autor wydobył własnoręczne o tem zeznanie Olechowskiego z r. 1800, kiedy jako administrator wakującej stolicy krakowskiej po śmierci biskupa Feliksa Pawła Turskiego za namową swej kapituły zwracał się do gubernjum lwowskiego o umieszczenie go na liście kandydatów na to biskupstwo; w liście tym, którego dochował się bruljon z licznemi przekreśleniami, X. administrator przypomina z jaką to gorliwością rządził od r. 1773 częścią wschodnią, zawiślańską diecezji t. zw. Galicją Zachodnią, i że cesarz Józef II, jak kazał oświadczyć prymasowi Poniatowskiemu, chciał mieć Olechowskiego pierwszym biskupem tarnowskim, ale od tej łaski wymówił się brakiem zdrowia (str. 131 z przyp. 1, gdzie ustęp z tego listu, którego pełny tekst autor zamierzał podać w dodatku, ob. str. 175_7). Dobre miał zatem Wielądko wiadomości: przytacza on jeszcze drugi motyw odmowy Olechowskiego „przywiązanie do prześwietnej kapituły krakowskiej, której przychylności zawsze doświadczał;“ i o tem też dokładnie mówi Wielądko iż „mieszkający w ten czas (1785/6) w Warszawie minister cesarski (Thugutt) z rozkazu swego monarchy księciu prymasowi oświadczył z żądaniem, aby księdza sufragana krakowskiego do przyjęcia biskupstwa tarnowskiego zachęcał“. Relacja ta Wielądka o ofiarowywanej Olechowskiemu godności biskupiej na stolicę tarnowską ze strony dworu wiedeńskiego, któremu był miły i to bez najmniejszego uszczerbku swego wzięcia u kapituły krakowskiej, sprawia wrażenie, iż pochodzi od samego Olechowskiego; zestawiona zaś z resztą wiadomości o nim biograficznych u Wielądka, częściowo już wyżej przytoczonych, utwierdza mnie w przypuszczeniu, że cała biografja Olechowskiego Wielądkowa jest autobiografją X. archidiakona i biskupa sufragana krakowskiego, lub przynajmniej na niej opartą. Olechowski — zamyka rzecz o nim Wielądko — „podziękował za te najwyższe łaskawe względy cesarza“ (dosłownie w owym koncepcie listu z r. 1800: *huic clementissimo favori* [cesarza] *per principem Poniatowski renuntiavi*), „i obrał raczej zostać na miejscu“; uchylił się od biskupstwa tarnowskiego rzeczywiście z miłości do swojej katedry i kapituły, bo zmierzał do tronu biskupiego przy swoim, krakowskim kościele. W tem się z Łętowskim trzeba zgodzić i nie odmawiać Olechowskiemu tej ambicji: „nie dopiął wszelako swego. i wzięto mu dwa razy biskupstwo z przed nosa“ (*Katalog* III 396 u góry), po Sołtyku i po Turskim. Na sufraganji tylko pozostał; otrzymał ją po odmowie już biskupstwa tarnowskiego, wyniosła go zaś

na nią niezaprzeczenie łaska księcia prymasa Poniatowskiego, ale również i własna zasługa.

Jaka była to zasługa i praca niestrudzona Olechowskiego w interesie religijnym i majątkowym Kościoła oraz kapituły, jakie miał on przejścia i zawody, przymioty i wady na urzędzie biskupim, sprawowanym przez siebie zrazu pomocniczo (jako audytor) a wkrótce namiestniczo (jako administrator), jaką w szczególności rolę odegrał w konflikcie kapituły z szalejącym biskupem, o tem wszystkiem opowiada autor rzetelnie i wyczerpująco w swej monografji. Główne linje jego przedstawienia życia i spraw Olechowskiego tudzież zarys charakterystyki tegoż, odwracający sąd o nim dotychczasowy, pozostaną nienaruszone, a imię autora złączą nierozdzielnie z pamięcią przywróconą przez niego do czci należnej męża w episkopacie naszym w wieku oświecenia nietylko światłego i mądrego, ale i w życiu czystego i dobroczyńcę ubogich.

Podnosząc dorobek ten naukowy autora i uważając go w części materjalnej rozprawy za trwały, nie można zamykać oczu na jej braki i niedostatki, widoczne zwłaszcza w pierwszych rozdziałach, jak się już wyżej wspomniało (str. 208). Najmniej zadawala rozdział I, dający nie *Przegląd i charakterystykę źródeł*, jak tytuł jego opiewa, ale tylko próbę ich przeglądu nienależycie ułożoną i objaśnioną. Z piszących o Kołłątaju uszła uwagi autora źródłowa praca Wacława Tokarza *Zatarg o sprawę reformy Akademji Krakowskiej w latach 1777/1782*, ogłoszona dotychczas wprawdzie tylko w streszczeniu, ale już w niem zawierająca ustęp o starciu się ostrem reformatora Akademji z X. Olechowskim (*Sprawozdania z czynności i posiedzeń Akademji Umiej. w Krakowie* z kwietnia 1910 str. 5/6 (por. u autora str. 61). Do sprawy o probostwo krzyżanowickie w r. 1778 bardzo cenną wiadomość, nieuwzględnioną przez autora (str. 51 i nast.), podaje X. S. Stuczeń *Kilka przyczynków do historyi klasztoru O. Praem. Krzyżanowicach* w warszawskim *Kwartalniku Teolog.* (R. I zesz. III i IV [1902] 67). Czy istotnie niemożliwy był autorowi dostęp do bibljoteki XX. misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (str. 184_2)? im to bowiem X. sufragan Olechowski swoją legował bibljotekę. Chwali się trud autorowi w uzyskaniu fotografji portretu Olechowskiego z r. 1796, jaki wisi w kapitularzu katedry (podówczas kolegjaty) sandomierskiej, której Olechowski był kustoszem (str. 36_8); drugi portret, nieznany autorowi a doskonale zachowany znajduje się tutaj w Krakowie w kościele św. Krzyża u góry tablicy nagrobnej z czarnego marmuru, wmurowanej obok bocznego ołtarza w ścianie lewej (po stronie ewangelji; podobno dawniej przed restauracją kościoła miał być ten pomnik po stronie przeciwnej). Napis na niej jest ten sam, jaki autor przytacza z księgi funkcyj biskupich Olechowskiego, wciągnięty do niej na końcu przez dawnego jego sekretarza X. Walentego Janikowskiego (str. 184_4), a przepisany dosłownie z tej właśnie tablicy, którą tenże X. Janikowski proboszcz parafji św. Krzyża wraz z swym bratem Wincentym wystawił był dopiero w r. 1824. (NB. Sam ten proboszcz świętokrzyski, świadkujący przy testamencie swego pana, ma bardzo skromną tablicę tutaj pod chórem po tejże stronie od wejścia; proboszczem był tej parafji od

r. 1800 a nadto kanonikiem kolegjaty kieleckiej, † 4 paźdz. 1858 licząc lat 91; że to szlachcic h. Jastrzębiec, okazuje pieczęć już w znacznej części wykruszona na kwicie jego własnoręcznym z 20 II. 1850 w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa rkps 3394 w fascykuliku: św. Krzyż). Dane w napisie tym nagrobnym, przez autora nie ze wszystkiem wyzyskane, dopełniają się niżej wspomnieniem pośmiertnem o X. biskupie Olechowskim, które najprawdopodobniej wyszło z pod pióra wdzięcznego X. sekretarza.

Wartość *Dodatków* źródłowych — z prawdziwą przykrością to piszę — obniża nadzwyczaj niedbałe, nieścisłe lub wprost błędne wydanie ich tekstu. Kilka na to przykładów, nie wszystkie, wystarczy wskazać. I tak 1⁰ Nr 4 na str. 193 zaraz odsyłacz str. 33 jest fałszywy zamiast 64, w tekście zaś: zamiast zamierzeni*a* ma być zamierzeni*e*, zam. *spólnej* m. b. *wysokiej*, zam. zas*ię*gała m. b. zas*ią*gała, *przez to* m. b. *przeto*, po „W. Król. Mci" opuszczone *Pana mego miłościwego*, zam. *poddany* m. b. *sługa*, zam. *Martii* m. b. *Marca*, wreszcie zamiast „oryginał" ściślej się oznacza *autograf*. || 2⁰ Nr 5 str. 193/5: pismo kapituły do bpa Sołtyka z 8 lutego 1782, sygnatura jego druku w Bibl. Jagiell. zam. 4324—4337 m. b. 4330 (na str. 80_4 błędnie 4336); w tekście przedruku: zamiast Kogokolwiek roz*tropnego* (11 w. z góry str. 394) m. b. Kogo*ż*kolwiek roz*sądnego*, zam. zapewn*o* m. b. zapewn*e*, zam. *stanem* m. b. *zdaniem*, zam. lepszej m. b. *naj*lepszej, zam. *wy*padkach m. b. *przy*padkach, zam. sam*ą* m. b. sam*ę*, zam. *że* m. b. *iż*, zam. *jest* mu tajn*a* intencj*a* m. b. *są* mu tajn*e* intenc*ye*, zam. gdy*ż* m. b. gdy, zam. *czynienia* m. b. *wymieniać*, jeden wiersz niżej po „któremiś" opuszczono: *teraz honor swój i kapituły pokrzywdził, któremiś*, i zaraz w następnym wierszu zam. *tych JO WX. Mci Dbjowi* m. b. *tych znagła J. O. W. Książęcej Mci Dobrodzieja*, zam. *miała* m. b. *wzięła*, po „dopilnować" opuszcz. *się* i t. d., w pierwszym wierszu z dołu: zam. *drukowane* m. b. *dochowane*; w 2 wierszu z góry str. 195: zam. *zobowiązaliśmy się* m. b. *obowiązali*, w 3-cim zam. *obrzędy* m. b. *obrady*. w 4-tym po „podpisujący" opuszcz. *nie eksponował*, w 5-tym *nie narażał* niema w pierwotekście i t. d. i t. d.; dołączony tutaj *Dopisek* współczesny znajduje się pod aktem kapituły z 23. II. 1782 druk. Bibl. Jag. 4336 a nie powyższym z 8 lutego ow. r. || 3⁰ Nr 6 na str. 195/6: akt zrzucenia X. Olechowskiego z audytorstwa, także przedruk w Bibl. Jag. nie 4324—4337 ale 4331 (na str. 16_7 też nieściśle: 4335): nie kilk*a* ale kilk*u*, nie nieroz*ważn*ych ale nieroz*eznan*ych, nie *żadnym* ale *żadną miarą*, na str. 196 w. 2 gi nie *wszak* ale *wcale*, w. 7-my nie *u*pominani*e* ale *na*pominani*a*, w. 12-ty po „nie" opuszcz. *jest* i t. d. || 4⁰ Nr 7 str. 196 w odsyłaczu str. nie 107 ale 106; data nie *5* ale *3*, pomijając mniejsze przekręcenia lub przestawienia wyrazów: nie f*e*cit ale f*a*cit, po „jutro" opuszcz. *już*, nie przynieś*ć* ale przynieśli, nie *i* ale *ani* supy, w wierszu następ. po „Pana" opuszcz. *Kosińskiego*, nie *u*formowany ale *re*formowany, nie Dzie*nq*żny ale Dzie*rzą*zny, nie *liczby* ale *cery*; po „Solenizantowi" opuszcz. *Każmierzowi*, wreszcie str. 451 zam. 452. NB. O mało starannej korekcie całej książki trzeba tutaj przestrzedz czytelnika i prosić go o wielką pobłażliwość, by się nie gorszył błędnemi datami. np. str. 44 w tekście

r. 1771 zam. 1711, w przypisku zas 1701 zam. 1761, lub myłkami w wypisywaniu nazwisk, np. Korytowski zam. Korytkowski i t. d.

Wreszcie kładą się tutaj dwa podstawowe dodatki: 1 z druku współczesnego, niesłusznie pominięty przez autora (do str. 80_4 i 195/6 Nr 6), a 2-gi całkiem mu nieznany.

1.

Decretum capituli generalis die 8-va februarii [1782] latum contra coadjutorias nuper inscriptas.

Reverendissimi domini, considerantes nunquam practicatum exemplum his diebus admissum esse per inscriptas illegales praelaturarum et canonicatuum hujus ecclesiae simul septem coadjutorias, protestati sunt solemnissime imprimis contra reverendissimum archidiaconum, quod quamvis ille bene gnarus, quia archidiaconatus hujus ecclesiae, quem possidet, sit iuris electivi capitularis et quod nonnisi ex duobus candidatis, de gremio capituli per celsissimum dominum loci ordinarium proponi solitis, archidiaconus eligi debeat, nihilominus inscriptionem coadjutoris in hac dignitate inscio prorsus capitulo, cui electio competit, et quidem favore personae extra gremium existentis facere se determinavit, per quod tam solemnes bullas apostolicas, statuta provincialia et capituli hujus super electionem archidiaconorum infregit; deinde etiam contra reverendissimos scholasticum, custodem, tum Venceslaum Sierakowski, Paulum Olechowski, Ignatium Woyczyński canonicos similem solemnissimam protestationem inscripserunt, quod illi nullas habendo causas canonicos assumendi coadjutores (cum nemo eorum infirmitatibus continuis servitium ecclesiae impedientibus) coadjutores assumere illegaliter praecipitarunt. Quas coadjutorias iidem reverendissimi praelati et canonici protestantes, ut supra, pro nullis ac irritis agnoscendo obtulerunt se ubi et coram quo de jure, Romae etiam, omnem daturos operam, ne eaedem effectum sortiantur, et praesertim omni possibili et meliori modo impedituros, ne taliter illegitime assumpti coadjutores installationem hac in ecclesia et capitulo suo obtineant.

Bibl. Jagiell. Druk Nr 4330 fol. 2-vo. Kopia listu albo raczey głupiego... paszkwilu kapituły krakowskiej do J. O. Książęcia JMci Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego de die 8 februarii a. 1782 in stuba capitulari.

2.

Wspomnienie pośmiertne o X. Józefie Olechowskim biskupie sufraganie krakowskim z 2 lutego 1806 r.

Z powszechnym tutejszej publiczności żalem dokonał życia swego na dniu 18 stycznia *JW. JX. Józef Olechowski*, biskup uranopolitański, suffragan, archidyakon krakowski, kawaler orderu Ś. Stanisława w roku wieku swego 71.

Życie tego męża nie tak w lata długie, jako raczej zasług pełne

było, któremi i kapitułę krakowską zaszczycił i w całej niegdyś obszernej tutejszej dyecezyi pamięć ich najsłodszą zostawił. W młodości, obrawszy sobie stan duchowny, starał się usposobić do niego przez te czyste i wielkie światło, które razem mędrca serce i rozum formuje. Talenta szczęśliwe, któremi od natury był obdarzony, ułatwiły mu drogę do tak wielkiego zaszczytu. Prócz nauk religii i praw Kościoła, stanowiących w kapłanie pierwszą umiejętność, geniusz Jego szukał dla siebie żyru w tych wszystkich wiadomościach, których przyjemność z użytecznością złączona prawdziwe pożytki oświecenia wydaje. Nie było więc nauki, którejby ciekawość Jego nie wyśledziła, a dla tych całego siebie oddał, których potrzebowały obowiązki, jakie On w czasie, będąc czterech biskupów krakowskich radą, pomocą i władzy ich zastępcą, na siebie przyjmował. Kajetan Sołtyk, książę biskup krakowski, pierwszy umiał ocenić piękne Jego przymioty, i zdatności Jego obszerne do zasługiwania się pole otworzył. Od niego za auditora biskupiego wybrany, chwałę najlepszego dyecezyi rządu biskupowi swemu zjednał, a sam przestał na świadectwie powszechnego szacunku. Położył w nim zaufanie swoje i książę Michał Poniatowski, biskup na ten czas płocki i administrator dyecezyi krakowskiej. Po postąpieniu z katedry płockiej na archikatedrę gnieźnieńską księcia Michała Poniatowskiego, chwała światłego zarządzania dyecezyą krakowską samemu Olechowskiemu była zostawiona, gdy w r. 1785 administratorem jej z zupełną władzą był ogłoszony. W tym to szczególnie czasie obowiązki biskupie na osobę Jego przelane zajmowały wszystkie momenta dni Jego, którym on nie pozwolił innej przyjemności i zabawy prócz pracy. Zarządzenia przez Niego w dyecezyi czynione miały zawsze cechę światła, sprawiedliwości i umiarkowania, trafiały więc zawsze do przekonania tych, którzy je wykonać obowiązanemi byli.

Edukacya młodzieży do duchownego stanu powołanej, w seminaryach dyecezalnych formującej się, troskliwość Jego najwięcej zajmowała. Nietylko więc zaprowadził do nich nauki z szkolnych zawiłości oczyszczone i prawdziwe światło rozszerzające, nietylko w wyborze nauczycielów największej przezorności użył, ale nadto zrobiwszy fundusz na 12 kleryków w seminarium dyecezalnym krakowskim na Stradomiu, imie swoje w księdze dobroczyńców publicznej wysługi ręką wdzięczności zapisane obaczył. Przyjaciel nauk dawał najpierwszy przystęp do szacunku swego kapłanom uczonym, talentom ich podawał okazye dystynkcyi, powagą władzy wspierał, i losem ich najwięcej zatrudniał się.

Wstęp na katedrę krakowską księcia biskupa Turskiego i chwalebne przez lat 9 zarządzenie dyecezyą dały Józefowi Olechowskiemu czas spoczynku, którego tak bardzo siły Jego ciągłą pracą zwątlone potrzebowały. Po śmierci księcia biskupa Turskiego w r 1800 zapadłej, kapituła krakowska. mając sobie pozwolony wybór administratora dyecezyi na czas wakującej stolicy, wyborem swym zaszczyciła Józefa Olechowskiego, który miał dosyć bydź tym, czym był, aby się najgodniejszym tego wyboru okazał. Znalazł dyecezyą najlepiej urządzoną teraźniejszy jej pasterz, JW. Jędrzej Rawa Gawroński biskup krakowski i J. C. i K. Mci tajny konsyliarz. Znany ten z dobroci swej biskup dochował do zgonu tego

Męża niezmienną swą przyjaźń i szacunek dla Niego. Józef Olechowski w zasługach swoich stanął na stopniu tej wielkości, przed którą sama zazdrość klęknąć powinna.

Zgon jego najślachetniejszym czynem dobroci serca ozdobionym został, któremu cierpiąca ludzkość przez łzy tylko wdzięczności wypłacać się będzie. Nie dosyć mając na tym, że dawniej fundusz szpitala Ś. Łazarza w Krakowie na Wesołej 60.000 zł. pol. pomnożył, że na utrzymywanie kapelana tegoż szpitala 12.000 zł. pol. z majątku swego wyznaczył, że w gwałtownych potrzebach sierót i chorych w tym miejscu publicznej litości zostawionych dobroczynną i pierwszą był dla nich pomocą: ostatnim woli swojej rozrządzeniem tenże szpital w trzeciej części pozostałego po sobie majątku dziedzicem czyniąc, szczęście jego razem z familią swoją porównał. Czas zagładza pamięć wielkich czynów, o których marmury znać dają, lecz kiedy ludzkość dobroczyńcę swego opowiada, głos ten w ten czas dopiero umilknie, gdy ludzi zabraknie. Taka tu pewność nieprzeżytej chwały dla Józefa Olechowskiego!...

Dzień pogrzebu ciała Jego był dniem smutku wielbiącej Go publiczności. Zaszczycił obrządek ten celebrą JW. JX. biskup krakowski w przytomności kapituły swojej, duchowieństwa, familii, przyjaciół i licznie zgromadzonego ludu. Familia pozostała, a na jej czele będący Kazimierz Olechowski c. k. trybunału szlacheckiego krakowskiego konsyliarz, chcąc okazać w duchu religii oddzielny dowód przywiązania i wdzięczności dla ukochanego zmarłego brata, powtórne uroczyste żałobne nabożeństwo na dniu 30 stycznia w kościele JJ. XX. Missyonarzów dopełniła, w czasie którego JX. Piasecki, pleban ludwinowski, mając kazanie o duchu chrześciańskiej dobroczynności, ożywił pamięć wdzięczności w sercach tych wszystkich, dla których Józef Olechowski dobroczynnym bydź umiał.

Gazeta Krakowska Nr 10 w niedzielę dnia 2 lutego 1806 str. 109/110 (Bibl. Jagiell. Czasop. 321).

I dzień pogrzebu biografa Józefa Olchowskiego, ś. p. X. Dra Pęckowskiego d. 2 czerwca 1925, był dniem hołdu, jaki Zmarłemu złożyło grono kolegów i liczne duchowieństwo z członkami kapituły katedralnej oraz zastępem młodzieży gimnazjalnej. Po nabożeństwie odprawionem przy zwłokach w kościele szpitalnym św. Łazarza, pamięć cnót i pracy naukowej uwielbił długą mową X. Dr Antoni Bystrzonowski, prof. teologji pasterskiej w Uniw. Jagiell.; egzekwie zaś odprawił książę biskup krakowski Sapieha, który też in pontificalibus mimo wielkiego upału prowadził kondukt na cmentarz rakowicki.

W Krakowie d. 4 grudnia 1925. *X. Dr Jan Fijałek* [1].

---

[1] Recenzja ta przedrukowana jest jako przedmowa przy wydaniu pośmiertnem pracy habilitacyjnej ś. p. X. Dra M. Pęckowskiego, uskutecznionem staraniem Związku kapłanów diecezji krakowskiej »Unitas«.

Dwaj uczeni biskupi polscy.

Wspomnienie pośmiertne.

Zejście dwóch najznamienitszych przedstawicieli hierarchicznych naszego Kościoła w ostatnich latach na terenie ziem wschodnio-południowej Polski (b. Galicji) nie może przejść bez echa w *Nova Polonia Sacra*, a to ze względu na wybitną ich obu działalność naukową, nauczycielsko-uniwersytecką i piśmienniczą. Głównie jako teologów przedstawia ich poniższe wspomnienie bio i bibljograficzne wraz z zarysem, uwydatniającym ich indywidualność i zasługę autorską; współczesne ich obu rządy biskupie niemal ćwierćwiekowe, również godne pamięci, wychodzą już poza ramy niniejszej notaty.

I.

X. Dr Józef Bilczewski

Arcybiskup Metropolita Lwowski ob. łac.

1900 17. XII † 20. III. 1923.

Z mieszczańskiego rodu w Wilamowicach diec. tarnowskiej przyszedł na świat d. 26 kwietnia 1860 r., do szkoły ludowej chodził w Kętach a gimnazjum ukończył w Wadowicach 1880 r., studja zaś teologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, otrzymując *święcenia kapłańskie* w lipcu 1884 r. Po chwilowym pobycie na wikarjacie w Mogile pod Krakowem już jako Bilczewski (dotychczas Biba) udaje się do Wiednia, gdzie zostaje *doktorem św. teologji* 1886 r., poczem jeszcze przez dwa lata słucha wykładów w Uniwersytecie Gregorjańskim OO. jezuitów w Rzymie, wśród tego przez jeden semestr w Instytucie Katolickim w Paryżu za czasów L. Duchesne'a. Bawiąc w Rzymie zetknął się z księciem archeologów chrześcijańskich Janem Chrzcicielem de Rossi'm i najwybitniejszym jego uczniem Mons. Józefem Wilpertem ze Śląska (mówiącym jeszcze wówczas po polsku, obecnie dziekanem kolegjum protonotarjuszy apost.)[1], z którym się zaprzyjaźnił; pod tegoż to okiem stawiał pierwsze kroki w studjum Rzymu podziemnego, które wytyczyło i opromieniło kierunek prac jego teologicznych na profesurze uniwersyteckiej, będącej naonczas szczytem jego marzeń. Wróciwszy do diecezji pracował jako

[1] W tym charakterze dziekana jest on podpisany na cyrkumskrypcyjnej bulli Piusa XI *Vix dum Poloniae unitas* z 28. X. 1925, ustanawiającej nowy podział diecezyj ob. ł. w Polsce.

*) tj. de Rossi'ego (nie Wilperta, który był o niespełna 3 lata starszy od Bilczewskiego)

wikarjusz i katecheta zrazu w Kętach, a w następnym roku przy kościele paraf. św. Piotra i Pawła w Krakowie i suplent katechety w gimnazjum św. Anny, przyspasabiając się równocześnie do docentury dogmatyki ogólnej (fundamentalnej); osiągnął ją w lecie 1890 r. Po usunięciu jeszcze w kwietniu t. r. w stan spoczynku trzech starych a nie odpowiadających swemu zadaniu profesorów *w Uniwersytecie Lwowskim* na Wydziale Teologicznym — zasługa to poprzedniego rektora tegoż Uniwersytetu Dra Leonarda Piętaka (1888/9)[1], — na wakującą wtedy katedrę *dogmatyki szczegółowej* powołany został X. Dr Bilczewski z Krakowa jako *profesor* nadzwyczajny, mian. 14 stycznia 1891, a od 28 stycznia 1893 profesor zwyczajny; dziekan Wydziału Teologicznego 1896/7 i tegoż Uniwersytetu *Rektor Magnificus* wybrany na rok 1900/1. Ponadto w tymże czasie: członek korespondent papieskiej Akademji Archeologicznej w Rzymie 1895 za pierwszej swojej podróży naukowej ze Lwowa do Rzymu, członek c. k. Krajowej Rady Szkolnej we Lwowie 1898 oraz w tym samym roku referent i egzaminator prosynodalny kurji metropolitalnej lwowskiej ob. łac., konserwator dla utrzymania zabytków sztuki i pomników historycznych z ramienia wiedeńskiej Komisji Centralnej 1899, członek korespondent Akademji Umiejętności w Krakowie wybr. 17. V. 1900, równocześnie szambelan papieski za ponownego pobytu w Rzymie. Wreszcie po mowie inauguracyjnej przy otwarciu roku akademickiego 11. X. 1900, „już wówczas przygotowujący się do urzędu arcypasterskiego", *arcybiskup metropolita lwowski* ob. łac. mian. przez cesarza 30 paźdz., prekonizowany 17 grudnia 1900, konsekrowany i intronizowany w katedrze metropolitalnej lwowskiej 20 stycznia 1901, kons. przez księcia biskupa krakowskiego X. Jana z Kozielska Puzynę, który mu włożył i palliusz arcybiskupi, w asystencji X. Andrzeja Szeptyckiego arcybiskupa metropolitę ruskiego i X. Józefa Seb. Pelczara biskupa przemyskiego ob. łac.[2]; bulle papieskie niósł i czytał X. Dr Bolesław Twardowski kanclerz kurji metropolit. lwowskiej, późniejszy jego drugi z rzędu sufragan a dzisiejszy następca na stolicy lwowskiej; asystent tronu papieskiego oraz hrabia rzymski (comes Romanus) 11. V. 1904, członek czynny Akademji Umiejętności wybr. 15. V. 1908, honorowy doktor filozofji Uniwersytetu Lwowskiego 1911 i członek czynny Towarzystwa Naukowego we Lwowie od czasu jego powstania 1921; † po dwumiesięcznej chorobie 20 marca 1923, pochowany 24 ow. m. na cmentarzu Janowskim.

Prace jego naukowe z podkładem i celem apologetycznym osobne mają piętno i w literaturze nietylko naszej teologicznej stanowią pewną egzotyczność. Przez cały czas zawodu swego nauczycielskiego badał i opi-

---

[1] Wybitny parlamentarzysta, późniejszy minister dla Galicji, z Przemyśla rodem, kolega szkolny i przyjaciel X. bpa Pelczara.

[2] Tak było w rzeczywistości, ale biografowie podają za współkonsekratorów: arcybiskupa ormiańskiego Izaaka Issakowicza i metropolitę unickiego Andrzeja Szeptyckiego.

sywał z wielkim zapałem i dostatecznem znawstwem pomniki katakumbowe Rzymu chrześcijańskiego. Pierwszy i jedyny z teologów katolickich oddał się ich studjom w celach apologetycznych, aby, jak pierwotnie zamierzał, zbudować z nich pewien rodzaj teologji tychże pomników cmentarnych, lub przynajmniej wyzyskać wszechstronnie ich świadectwa dla stwierdzenia niektórych artykułów wiary katolickiej, tudzież praktyk kościelnych. W zakresie pierwszym dał literaturze naszej rzecz oryginalną i nową, przedstawioną systematycznie i przejrzyście, niezupełnie jednak wyczerpująco i jednolicie w książce, dedykowanej księciu biskupowi krakowskiemu, kardynałowi Albinowi Dunajewskiemu, który go święcił na kapłana, p. t. *Archeologia chrześciańska wobec historyi Kościoła i dogmatu.* Z ośmioma illustracyami w tekście i dwiema tablicami. Kraków, nakł. autora. Księgarnia G. Gebethnera i Sp. 1890. 8° str. XIX, 337 i 1 nlb. Na jej podstawie habilitował się na Wydziale Teologicznym w Uniwersytecie Jagiellońskim do dogmatyki ogólnej i apologetycznej, wyłuszczając myśl swoją w odczycie habilitacyjnym 5 lipca 1890: *Archeologia jako fons dogmaticus.* Kierunek ten studjów zapowiadał już w pierwszej swojej pracy, omawiając t. II-gi pomnikowego wydawnictwa inskrypcyj chrześcijańskich m. Rzymu, starszych od wieku VII-go, Jana Chrzciciela de Rossi (w krakowskim *Przeglądzie Polskim* z września 1888); słuszną chwałę tegoż księcia archeologów chrześcijańskich (†20. IX. 1894), którego poczytywał za swego mistrza. opiewał w obu *Przeglądach* krakowskich (w *Polskim* z marca 1893: „Giovanni Battista de Rosssi", a w *Powszechnym* 1895 „Dorobek naukowy Rossi'ego"). Do działu drugiego należy kilka rozpraw monograficznych, z których rozmiarami jako też erudycją patrystyczną i odczuciem symboliki sztuki starochrześcijańskiej naczelne zajmuje miejsce wspaniale wydana *Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych epigraficznych.* Z 47 rycinami w tekście i jedną tablicą w heliograwurze. W Krakowie, Spółka Wydawnicza Polska 1898. W. 8° str. XIV, 2 nlb. i 328. Główna ta praca, poświęcona pamięci Matki autora († 1896), otrzymała nagrodę Akademji Umiejętności z funduszu X. biskupa Stan. Ad. Krasińskiego (1200 złr.) i została przełożoną na czeskie przez X. Dra J. Tumpacha w Pradze 1910, podobnie jak już przedtem 1898/1899) przez tegoż Archeologia chrześciańska oraz *Małżeństwo w dawnych chrześcijańskich pomnikach.* W Krakowie nakł. autora 1899, 8° str. 21 odb. z *Przegl. Powsz.* Do ulubionej myśli swej, wyrażonej już całkiem otwarcie, że „pomniki archeologji starochrześć. tworzą nowe źródło teologji, pozwalające nam stwierdzić tożsamość naszych dogmatów z dogmatami czasów apostolskich" powrócił w swym referacie *Znaczenie archeologii chrześcijańskiej*, przedstawionym na III Zjeździe historyków polskich w Krakowie d. 4 czerwca 1900 w sekcji III (historji sztuki i archeologji), której był jednym z trzech przewodniczących, oświadczając, że impuls do napisania tegp referatu dała mu niedawna obecność jego na kongresie archeologji chrześcijańskiej w Rzymie, gdzie zasiadał również w prezydjum jednej z sekcyj; tu w Krakowie zakończył swój referat życzeniem, aby wszyscy, którzy się zajmują historją, uwzględniali wyniki archeologji

chrześcijańskiej; w dyskusji zabrał głos tylko p. Leonard Lepszy, zwracając uwagę referenta na naszą rodzimą archeologję średniowieczną i wyrażając prośbę, by prelegent zwrócił się w badaniach swych także do polskich rzeczy (*Pamiętnik III Zjazdu historyków polskich w Krakowie w d. 4—6 czerwca 1900*. II. Protokoły obrad. W Krakowie 1901 str. 90).

Bibljografję prac jego naukowych, zamkniętych uroczystą rezygnacją z rektorstwa i profesury (9. XI. 1900) zamieszczają *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie* R. I [Lwów 1921] 21/3; pominięte są tutaj wspomniany wyżej *Dorobek naukowy Rosi'ego*, jako też *Katakumbą św. Pryscylli i jej najważniejsze pomniki*. Kraków, nakł. autora 1895, 8⁰ str. 52 odb. z *Przegl. Powsz.* i *Sw. Józef, patron Kościoła Powszechnego*. Studjum historyczno-archeologiczne w tymże *Przegl.* 1896/7; cenny jest w nich wykaz listów pasterskich, polskich, i niemieckich od 20. I. 1901 do r. 1921 nry 12—55. *Listy pasterskie, odezwy, kazania i mowy okolicznościowe* ogłosiło lwowskie Towarzystwo „Bibljoteka Religijna im. X. arcybpa Bilczewskiego“ t. 1—3 str. 602, 318 i CCXII + 540. *Krótkim rysem życia i prac* uczcił Zmarłego X. Dr Mieczysław Tarnawski Prof. Uniw. Lwow. wyd. tamże w t. 3 Listów past. i oddzielnie 1924 str. 212; ob. też *nekrolog* przez X. Szczepana Szydelskiego w lwow. *Kwart. Hist.* z r. 1923 str. 267/70.

II.
X. Dr Józef Sebastjan Pelczar

Biskup Przemyski ob. łac.
1900 17. XII. † 28. III. 1924.

Mieszczańskiego pochodzenia, urodził się w Korczynie diec. przemyskiej d. 17 stycznia 1842 r. i dzieckiem w chorobie ofiarowany został przez swą matkę Najśw. MP. w Leżajsku. Do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie i Przemyślu, a po złożeniu egzaminu dojrzałości (1860) słuchał teologji w seminarjum duchownem w Przemyślu, gdzie też został *wyświęcony na kapłana* d. 17 lipca 1864 r. Rok przeszło był wikarjuszem w Samborze, poczem udał się w r. 1865 do Rzymu, gdzie jako alumn Kolegjum Polskiego OO. zmartwychwstańców pobierał nauki wyższe teologiczne w Kolegjum Rzymskiem OO. jezuitów, a prawa kanonicznego słuchał w Liceum papieskiem św. Apolinarego; ukończył je w r. 1868 ze stopniem *doktora św. teologji i św. kanonów*. Za powrotem do kraju został w r. 1869 prefektem seminarjum duchownego w Przemyślu, w następnym zaś profesorem w niem teologji pasterskiej, gdzie także od r. 1873 zastępczo wykładał prawo kanoniczne, a zarazem pracował w konsystorzu biskupim jako referent i radca biskupi. W r. 1877 d. 19 marca mianowany został *profesorem* zwyczajnym *historji kościelnej i prawa kanonicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim* w Krakowie, a po reorganizacji Wydziału w nim Teologicznego, dokonanej przy wybitnym tegoż profesora udziale, obejmuje on wykłady *teologji pasterskiej*, mianowany jej *profesorem* 25 maja 1882, którym pozostaje aż do r. 1899; dziekan kilkakrotny tegoż Wydziału (w latach 1881/2, 1884/5 i 1890/1) i czło-

nek komisji rządowej dla egzaminów historyczno-prawniczych na Wydziale Prawniczym, w Uniwersytecie tym piastuje zrazu urząd prorektora w r. 1880/1, następnie *Rektor Magnificus* w r. 1882/3, jako taki kładzie kamień węgielny pod dzisiejsze *Collegium Novum* (d. 26 maja 1883). *Kanonik gremialny kapituły katedralnej krakowskiej* fundi Krzeszów od r. 1880 na mocy prezenty, danej mu przez Uniwersytet Jagielloński; jest przytem (w r. 1887) komisarzem biskupim dla nauki religji w gimnazjum św. Jacka, radcą honorowym konsystorza przemyskiego, prezesem towarzystw św. Łukasza i przez lat 16 Oświaty Ludowej w Krakowie; ponadto radca-referent kurji biskupiej krakowskiej, egzaminator prosynodalny, cenzor ksiąg religijnych, obrońca małżeństwa w sądzie diecezjalnym dla spraw małż., dyrektor i komisarz biskupi założonego przez siebie w Krakowie 1894 r. Zgromadzenia Sióstr Służebnic Najsłod. Serca Jezusowego. Prałat domowy Jego Świątobliwości w r. 1895, *biskup* tyt. miletopolitański[2], *sufragan przemyski*, prekonizowany 20 lutego 1899, konsekrowany 19 marca ow. r. w katedrze przemyskiej przez swego ordynarjusza X. Dra Łukasza Soleckiego (1882 † 1. III. 1900), którego został następcą, ogłoszony na konsystorzu papieskim 22. III. 1899; dziekan kapituły katedr. przemyskiej (1899 27. II—17. XII. 1900) i wikarjusz generalny; czasu wakansu wikarjusz kapitulny i administrator diecezji. Wreszcie *biskup przemyski* prekon. 17 grudnia 1900, intron. 13 stycznia 1901, asystent tronu papieskiego oraz comes Romanus 20. III. 1903, komandor orderu Odrodzenia Polski z gwiazdą, † 28 marca[3] 1924 na zapalenie płuc wskutek przeziębienia się w katedrze na jubileuszu swoim biskupim i imieninach, pochowany 1 kwietnia w kościele niegdyś jezuickim, teraz filjalnym katedry p. w. Serca Jezusowego, odzyskanym szczęśliwie przez Zmarłego u Rządu austrjackiego (1904).

Śmierć tego pasterza opłakiwał szczerze cały Kościół polski, tracąc w nim niepospolitego i najgodniejszego swego seniora. Na wszystkich szczeblach nauczycielskiego i duchownego swego zawodu, od zarania aż do ostatniego tchu, zarówno wymownem słowem jak i budującym przykładem, a zawsze z młodzieńczym zapałem i nieznającą nigdy wypoczynku pracą, mąż ten przez całe życie świątobliwy, przepojony żarliwością o chwałę Boga i miłością Ojczyzny, założyciel zgromadzenia SS. Służebnic Serca Jezusowego, tegoż Serca i Najśw. Sakramentu oraz P. Marji czciciel i krzewiciel, jakiego Polska od wieków nie miała, mówca złotousty i kaznodzieja niestrudzony, apologeta teolog-pisarz najpłodniejszy, urzeczywistnił w doskonałej formie starodawny Hozjuszów i Skargi program pracy kapłana i biskupa polskiego, by żyć, uczyć i działać jedynie na chwałę Boga, uświetnienie Kościoła i Stolicy św. oraz pożytek Ojczyzny. I za

[1] Mylnie »Krzeczow« w schematyzmach diecez. krakow.

[2] Mylnie »Melitopolitanus« w schematyzmach diec. przem. z r. 1901 i w latach następnych, o ile przytoczony jest w nich wykaz biskupów sufraganów.

[3] Błąd drukarski w *Kronice diec. przem.* z kwietnia 1924 na k. tyt., gdzie podobizna ś. p. Zmarłego, iż † 29 marca.

czasów swojej profesury w Krakowie, jak i na stolicy przemyskiej prawdziwie *Ecclesiae nec non Patriae decus et gloria*[1].

Prace jego naukowe wymienia się tutaj tylko znaczniejsze. Kontynuował je bez przerwy na urzędzie biskupim a ogłaszał własnym nakładem w licznych wydaniach; są one wprawdzie niebadawcze, nierównej wielce wartości i zbyt rozlewne, ale w swoim zakresie, przeznaczone głównie dla kół duchownych i zakonnych lub dusz pobożnych, wielce użyteczne: 1° *Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska* według najcelniejszych mistrzów duchownych [t. j. ascetyka]. wyd. 1-e w 1 tomie w Przemyślu 1873, str. 568, następne od 2-go począwszy przejrzane i pomnożone w 2 tomach w Krakowie 1877, 1881, 1886, 1892, 6-te w Przemyślu 1906, 7-e tamże 1912, jak i ostatnie pośmiertne, 8-e przejrzane i powiększone w 3 tomach nakł. SS. Służebnic Najsł. Serca Jezusowego, 1924 str. 554, 771 i 253. 2° *Ziemia święta i Islam czyli Szkice z pielgrzymki odbytej w r. 1872.* Lwów 1875, t. 1 *Ziemia św.* str. 465, t. 2 *Islam* str. 232. 3° *Pius IX i jego wiek.* W Krakowie 1879/1881 w 3 t. str. 289, 398 i 320; wyd. 2-gie przerobione i znacznie pomnożone p. t. *Pius IX i jego pontyfikat*, tamże 1887/8 w 3 t. str. VII i 485, 560 i 434; toż wyd. tytułowe tamże 1897; *Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX w.*, 2-gie pomnożone wyd. w Przemyślu 1907/8 w 3 t. str. VIII i 515, 581 i 472 ob. niżej pod 16°; jest to dzieło przełożone na język włoski. 4° *Prawo małżeńskie katolickie, z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem.* Kraków 1882/3 str. 687 + CXXXIX i 1 nlb.; przejrzane i pomnożone tamże 2-gie 1885 i 3-cie 1890 w 1 t.; tamże 4-te 1898 w 3 t. str. 6 nlb. i 414, 376 i 278 + CLX 5° *Konferencje apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religji, mian w r. 1884 w Krakowie.* Kraków 1895 str. 123, wyd. 2-gie przejrz. i pomn. tamże 1890 str. 3, 92 i 1 nlb. 6° *Wspomnienia z pielgrzymki do Komposteli.* Odbitka z krakowskiego *Przeglądu Powszechnego* 1890 str. 109. 7° *Wspomnienia z pielgrzymki do Annecy i Paray- le Monial.* Odbitka z lwowskiej *Gazety Kościelnej* 1893. Ob. niżej pod 19°. 8° *Rozmyślania o życiu kapłańskiem czyli Ascetyka kapłańska* (w kształcie medytacyj). Kraków 1892/3 w 2 częściach str. 315 i 371 + III, wyd. 2-gie przejrz. i pomn. 1897 str. 423 i 496, 3-cie przejrz. i popraw. również tamże 1907 str. 399 i 482 (w dodatku cz. I Kilka uwag o urządzeniu seminarjów duchownych i studjów teologicznych); ob. 15°. 9° *a*) *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim.* Kraków w 3 częściach: I z r. 1896 *Kaznodzieje greccy do IX w., łacińscy do XVI w.* str. 147, II z r. 1896 *Kaznodzieje polscy* str. 401 i 2 nlb., Dodatek do cz. II z r. 1897 str. 111 i III *Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germańskich* 1900

[1] Bez pochlebstwa i przypodobania użyłem tego zwrotu na jubileuszu Jego kapłańskim w Przemyślu 12. VII. 1914 jako jeden z trzech delegatów Uniwersytetu Jagiellońskiego (Rektor Kaz. Kostanecki, ś. p. Fryd. Zoll senior i piszący te słowa) na ten jubileusz, i dlatego powtarzam je tutaj.

n. nlb. 3, str. 15 i 476. *b*) *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Polsce*, 2-gie przejrz. i pomn. wyd. Kraków 1917 str. 3 nlb., 477 i XV (dodatek); najsłabsze to jest naukowo z dzieł historycznych autora. 10° *a*) *Rozmyślania o życiu zakonnem, dla zakonnic*, tamże nakł. Zgromadzenia Służebnic Serca Jez. 1898 str. IX, 451 i III; cały dochód przeznaczony na budowę kaplicy klasztornej p. w. Najsł. Serca Jezusowego i przytuliska dla chorych służących; wyd. 2 przejrz. i znacznie pomn. tamże 1915 str. VI i 550. *b*) *Rozmyślania o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa dla zakonnic*, tamże tymże (jakoby) nakł. b. r. [1918] str. VIII, 742 i II. 11° *Medycyna pasterska czyli Wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu hygjeny, fizyologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyj teologicznych z różnych dzieł i z własnego doświadczenia dla użytku alumnów i młodych kapłanów zebrał* Stary Duszpasterz. Lwów 1900 str. VII, 288; wyd. 2-gie tamże 1907 i 3-cie przejrz. i znacznie powiększone, oba p. t. j. w. z dodatkiem *z zakresu somatologii, hygieny* i t. d. *dla użytku duszpasterzy zebrał* Dr Józef Sebastyan Pelczar były profesor teologii pasterskiej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, tamże 1908 z dodatkami wydruk. w Miejscu Piastowem 1920 str. XIV, 479, 56. 12° *Masonerja, jej istota, zasady, dążności, początki, rozwój, organizacya, ceremoniał i działanie według pewnych przeważnie masońskich źródeł.* Kraków 19??, wyd. 2-gie przerob. i znacznie rozszerzone 1909, 3-cie 1913 i 4-te znacznie rozszerzone 1914 (na k. tyt., wyszło zaś) 1917 z 9 tablicami str 444 i 2 nlb. (w dodatku II: Masonerja podczas wielkiej wojny w latach 1914—1917). 13° *Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana. Rozmyślania dla kapłanów.* T. 1-y Jezus Chrystus w życiu swojem ukrytem jest wzorem i mistrzem kapłana. Lwów 1909 str. 192; wyd. 2 popr. Przemyśl – Warszawa 1911 str. nlb. 6 i 192. T. 2-gi? T. 3 ci Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie jest wzorem i t. d. Przemyśl—Warszawa 1911 str. 215. T. 4-ty Cz. I Jezus Chrystus w męce swojej jest wzorem i t. d. Cz. II Jezus Chrystus w swojem życiu chwalebnem jest wzorem i t. d., tamże 1911 str. 2 nlb. 144, 2 nlb. i 97. 14° *Obrona religii katolickiej.* T. I *Jak wielkim skarbem jest religja katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników.* Przemyśl 1911 str. 259: wyd. 2-gie przejrz. i pomn. tamże 1920 str. 390. 15° *Pasterz według Serca Jezusowego czyli Ascetyka pasterska.* Lwów 1913 str. 4 nlb. i 432; dzieło to uzupełnia *Ascetykę kapłańską* ob. wyżej 8°. 16° *Pius IX i Polska* (z portretem papieża). Miejsce Piastowe 1914 str. IV, 328 i 1 nlb; najlepsze to jest z wszystkich historycznych dzieł Zmarłego. 17° *Wezwanie do pracy nad duchowem odrodzeniem się narodu polskiego.* Cały dochód przeznaczony na odbudowanie zniszczonych kościołów dyecezyi przemyskiej. Kraków 1915 str. 57; wyd. 2 pomn. tamże 1915 i 3-cie 1916. 18° *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele katolickim.* Kraków 1916 str. III, 241. 19° *Rewolucja francuska wobec religji katolickiej i jej duchowieństwa.* Przemyśl 1922 str. 44; odczyt ten swój krakowski z 23. II. 1890 i wówczas w Krakowie wyd. str. 28, teraz znacznie rozszerzony ponownie autor drukiem ogłasza, „chcąc ostrzedz naród polski, aby nie poszedł śladami rewolucji francuskiej, która wprawdzie niejedno złe usu-

nęła, ale z drugiej strony pod hasłem wolności, braterstwa i publicznego dobra skrępowała wolność religijną i polityczna, uprawniła bezbożność, pomnożyła zbrodnie i wytworzyła strumienie krwi bratniej" (z przedmowy). 20° Wyd. 2 gie znacznie rozszerzone p. t. *Religja katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych* Przemyśl 1923 str. 588 ob. rec. X. Dra J. Rychlickiego w krakow. *Głosie Narodu* Nr 23 z 28. I. 1924 [1].

Kazania, mowy i konferencje godne są przedruku w całości, a może także jeśli nie zbiór to przynajmniej dobór listów i przemówień pasterskich. Spodziewać się też należy, iż powołane pióro przedstawi wiernie całość życia i działalności ś. p. Zmarłego, lub co najmniej rządy jego biskupie, nie poprzestając jedynie na samej, cennej zresztą *Kronice diecezji przemyskiej*, którą w charakterze pisma diecezjalnego X. biskup Pelczar, zostawszy ordynarjuszem, pierwszy z biskupów polskich począł wydawać dla pogłębienia wiedzy swego kleru i która dotychczas wychodzi miesięcznie (notyfikowałem 1-y jej rocznik w poznańskim *Przeglądzie Kościelnym* X. Stan. Okoniewskiego). Konieczności monografji o tymże biskupie nie potrzeba uzasadniać: wymaga jej honor diecezji i niezaprzeczenie wielka, hieratyczna postać Zmarłego. Już jako w mistrzu pedagogu naszym w pierwszych latach profesury pasterskiej w Krakowie, kiedy nam odsłaniał drogę życia kapłańskiego i zaprawiał miłościwie a mądrze do ukochania obowiązków i trudów w służbie Kościoła, widzieliśmy przyszłego biskupa i pragnęliśmy go widzieć po śmierci nieodżałowanej pamięci kardynała Albina Dunajewskiego na stolicy krakowskiej. Lecz inne z woli Bożej rachuby wzięły wówczas górę. Ciepłe a trafiające dobrze w Jego charakterystykę wspomnienie *jednego z dawnych uczniów* w krakowskim *Głosie Narodu* z 3 i 4 kwietnia 1924 to tylko kwiatuszek na grób Jego rzucony; nie może również wystarczyć i niniejsza notata bio- i bibljograficzna, bo daje tylko szkielet chronologiczny faktów Jego żywota i działalności teologiczno-piśmienniczej. Godzien jest trwalszego pomnika, bo co sam napisał o ś. p. arcybiskupie lwowskim Józefie Bilczewskim w diecezjalnem swem orędziu z 25 marca 1923 (*Kronika diec. przem.* R. XXIII [1923]94), iż był to rzeczywiście *sacerdos magnus*, gorący miłośnik Kościoła, Ojczyzny i dusz, tak że do niego możnaby zastosować słowa, które Chrystus Pan wyrzekł o Janie Chrzcicielu: *„On ci był świecą gorejącą i świecącą"* (S. Jan V 35), to w większej jeszcze mierze należy o nim samym powtórzyć; ponadto jako kaznodzieja i pisarz zasłużył sobie na zaszczytną kartę w dziejach literatury naszej teologicznej: bardzo bliską X. Piotra Skargi.

W Krakowie d. 24 grudnia 1925. *X. Dr Jan Fijałek.*

---

[1] Wyd. 1-e nosiło tytuł *Tajemnice religji katolickiej*, tamże 1918. W tymże r. ogłosił Zmarły *Dodatek* do swego prawa małż. z r. 1898, *zawierający uzupełnienia i zmiany w prawie małż. według nowego Kodeksu prawa kośc.*, obowiązującego od 19. V. 1918. Kraków, nakł. księgarni J. Czerneckiego, dawniej Spółki Wydawniczej Polskiej. 8° str. 33.

Nadesłane Redakcji wydawnictwa.

Kaczmarczyk Kazimierz, *Przegląd literatury poświęcony dziejom Wielkopolski.* 1925. Czcionkami Drukarni D. O. K. VII w Poznaniu. Odbitka z T. I *Roczników Historycznych* (organu powstałego w r. 1922 »Towarzystwa Miłośników historji ziem zachodnich« w Poznaniu). 8⁰ str. 64.

Zasłużony archiwista i wydawca ksiąg miejskich (dawniej m. Krakowa, obecnie Poznania), współredaktor wymienionego w nagłówku organu, poświęconego dziejom głównie ziem zachodnich Polski (Śląsk, Wielkopolska, Pomorze) i krajów słowiańskich niegdyś a dziś zgermanizowanych, tudzież sprawom historji lokalnej, ogłosił rzecz bardzo pożyteczną, bo instruktywne (nietylko dla początkujących), dobrze ułożone i przedmiotowo objaśnione zestawienie prac i badań o przeszłości Wielkopolski w czasach jej niewoli pod zaborem pruskim, podejmowanych zarówno przez uczonych polskich jak i niemieckich, z rzutem oka na ich zaczątki w dawnej Rzeczypospolitej (str. 3/6), kiedy to jeszcze uprawiało się wyłącznie historję kościelną, a po stronie dyssydenckiej także i szkolną. Na pouczający ten przegląd, co i jak dotychczas zrobiono, z wskazaniem zadań, które czekają teraz naukę historyczną polską w tej dzielnicy, złożyło się doskonałe znawstwo przedmiotu i, co należy podnieść, niezmierne umiłowanie tej ziemi, będącej kolebką dziejów naszych i naszego zarazem Kościoła. Z prawdziwą wdzięcznością także i historyk kościelny przyjąć musi najnowszą tę pracę autora (dawniejsze od 1904 do 1923 są podane na okładce rozprawki o *malarzach poznańskich w XV w. i ich cechu* (odbitka z *Kroniki m. Poznania* R. II. 1924), albowiem wybornie wypadł w niej dział, omawiający źródła i opracowania historji kościelnej, tudzież ściśle związanego z organizacją i działalnością Kościoła w czasach przedrozbiorowych szkolnictwa (str. 31/45, ob. str. 18/19 i 21), jako też łączące się z Kościołem i życiem religijnem zabytki sztuki i stosunki obyczajowe (str. 49/53). W jednem tylko zgodzić się nie mogę, iż pominął pełny wykaz bibljograficzny przytaczanych przez siebie autorów i wydawnictw; podane w nawiasach daty ukazania się ich nie wystarczają zawsze do ich znalezienia, zwłaszcza jeśli były ogłoszone w czasopismach codziennych a niema z nich odbitek. Dlatego z gorącą prośbą zwracam się do autora przez tę miłość, jaką sam posiada i drugich nią ożywia do badań naukowych w zakresie historyczno kościelnym, by dział pomieniony zdołał uzupełnić i rozszerzyć w wskazanym kierunku na obszarze dzisiejszych diecezyj gnieźnieńskiej, poznańskiej a także włocławskiej, w obrębie zatem obecnej metropolji gnieźnieńskiej i poznańskiej dla niniejszego wydawnictwa, które w obecnym numerze przynosi historjografję diecezji chełmińskiej, należącej do tej samej prowincji kościelnej.

W nowym tym *Przeglądzie* znalazłyby się nowe pozycje z nieuwzględnionych dotychczas czasopism, będących obok już wymienionych

przez autora *Gazety Kościelnej* X. Jabczyńskiego od r. 1842 i *Przeglądu Poznańskiego* 1845/65 (str. 8 i 53) chwałą działalności naukowej duchowieństwa wielkopolskiego, o którem autor słusznie powiada, iż »w znacznie większym zakresie zajmowało się nauką a osobliwie historją niż w innych dzielnicach w ciągu w. XIX« (str. 31). Są to mianowicie: *Archiwum Teologicznego* dwa roczniki 1836 i 1837 X. Jabczyńskiego kanon. i kazn. metrop. poznań., *Tygodnik Katolicki* X. Prusinowskiego od r. 1860, *Przegląd Kościelny* X. Wład. Jaskulskiego, roczników 18 z lat 1879/80—1896, gdzie np. X. Edw. Likowski zamieścił objaśniony krytycznie *Długoszowy katalog biskupów poznańskich* (odb. 1880, w 8-ce str. 20), lecz szczególniej *Przegląd Kościelny* X. Stan. Okoniewskiego z lat 1902—1907 tomów 12, a także i wspomniany powyżej (str. 204) *Miesięcznik Kościelny* z lat 1909/14; niejedna praca historyczna odkryje się w czasopismach tych naukowo-kościelnych, poczynając od pierwszego z nich, w którem współpracował Józef Łukaszewicz. Ująć mi się też wypada za kilku niewyszczególnionymi a starszymi i bardzo szanownymi autorami, których nieprzestarzałe i nieraz wprost cenne dziełka mam w swojej bibljotece. A zatem w uzupełnieniu literatury monograficznej o miastach (do str. 58): X. Jan Jabczyński, kanon. metropol. poznański, wydał *Rys historyczny miasta Dolska i jego okolic* połączony z ważniejszemi szczegółami historycznemi byłej dyecezji a teraz archidyecezji poznańskiej. W Poznaniu, czcionk. i w komisie Ludwika Merzbacha 1857. 8⁰ str. IV, 194 i 2 nlb. Następnie X. Józef Dydyński, dziekan foralny i prob. klecki, zebrał *Wiadomości historyczne o mieście Kłecku* (na dochód ochronki w Gnieźnie). Gniezno, drukiem J. B. Langiego 1858, m. 8⁰ str. 4 nlb., 119, 3 nlb. (z dodatkiem źródłowym od str. 73) i 2 tablicami. W zapomnienie zupełne poszła u wszystkich Augusta Mosbacha samoistna a doskonała na swój czas charakterystyka Bolesława Chrobrego p. t. *Bolesław Chrobry*. Poznań nakł. J. K. Żupańskiego 1871. 8⁰ str. 28, ujmująca znacznie głębiej aniżeli opowiadanie K. Szajnochy dzieło uchrześcijanienia Polski przez tegoż monarchę (str. 15/19). W r. 1886 Dr Danysz, Gymnasiallehrer, ogłasza *Die katholische Pfarrkirche und der Magistrat in Meseritz von der Reformation bis 1744* nach dem Archiv der katholischen Pfarrkirche dargestellt w *Wissenschaftliche Beigabe, zu dem Jahresbericht des königl. Gymnasiums in Meseritz* für 1885/86, w. 4⁰ str. 23; anonimowo zaś wychodzi *Katedra Poznańska*, przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archidyecezjalną. Poznań, nakł. i czcionk. Druk. Kuryera Poznań. 1886. 8⁰ str. VIII i 111 z 2 rycinami (kaplicy królewskiej i pomnika w niej Mieczysława i Bolesława). Typ całkiem odmienny i jedyny w swoim rodzaju dał był bardzo uzdolniony a przedwcześnie zgasły X. Tadeusz Trzciński *Przewodnik po pamiątkach Gniezna*. Poznań, nakł. i czcionk. Druk. i Księg. św. Wojciecha 1909, m. 8⁰ str. V i 172. Dodać należy, iż *Koźmin Wielki i Nowy*, monografja historyczna (cudnie ilustrowana) w opracowaniu X. Stan. Łukomskiego prob. koźmiń. i szamb. pap. wyszła nakł. autora w Poznaniu 1914 (do str. 58); wreszcie iż X. Jan Łukowski, już jako filipin w Tarnowie, podał w r. 1896 *Przyczynek do wyjaśnienia pierwotnych dziejów klasztoru Norbertanek*

w Strzelnie (do str. 38). Daj Boże, by wyrażona przez autora nadzieja o wyrównaniu dotychczasowych zaniedbań na polu historji kościelnej w diec. poznańskiej mogła się urzeczywistnić. (NB. na str. 40 w. 2-gi u góry omyłka druku: 1838 zam. 1832).

Sochaniewicz Kazimierz Dr, *Bolesław Chrobry.* Praca wyróżniona na konkursie i wydana z zasiłkiem »Komitetu obchodu 900-nej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego w Lublinie«. [*Nasza Bibljoteka* Nr. 7]. Lwów — Warszawa — Kraków. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich 1926. M. 8° str. 91 i 1 nlb. z 6 rycinami (czego na k. tyt. nie zaznaczono). Cena zł. 1·80.

Rok Chrobrowski już minął, ale odświeżona w nim pamięć pierwszego naszego króla, który był współtwórcą (wraz z swym ojcem) państwa polskiego i zarazem Kościoła (wraz z papieżem Sylwestrem II), powinna się utrwalić również w świadomości duchownych, bo przecież, jak jeden z nich jeszcze przed czterystu laty u nas się wyraził, należy to *ad virum ecclesiasticum, ut aliquid sciat.* Tem czemś, to oczywiście nie ewangelja, biblja i teologja, którą kapłan pracujący wśród swego ludu ma posiadać w całej·pełni, ale przydatek do wiedzy tej bożej nieodzowny, jakim jest i być musi znajomość dziejów swojego narodu i państwa, szczególniej zaś własnych swoich świętych, bohaterów i władców. Potrzebie tej ogółu konfratrów, o ile szukają przystępnej sobie lektury popularno-naukowej, opartej o wyniki ostatnich badań, zaradza dostatecznie niewielka ale treściwa książeczka powyższa; stanowi ona tomik 7-my nowo podjętego wydawnictwa dla użytku nauczycielstwa i młodzieży szkolnej p. t. Nasza bibljoteka (raczej może Bibljoteczka) przez pomienione wyżej Wydawnictwo wielce ruchliwe a dbałe i o przystojną szatę wszystkich swoich publikacyj, ściśle naukowych czy też, jak niniejsze, popularyzacyjnych.

Rzecz jest ułożona przejrzyście poza rozbiciem wzmianek o św. Brunonie, a składa się z 15 rozdziałów, z których większość obejmuje należycie uwydatnioną działalność i zasługę Chrobrego na polu religijno-kościelnem. A więc: III *Utrwalenie chrześcijaństwa. Św. Wojciech* (nieściśle między innemi o pobycie jego przez lat 9 w szkole katedralnej w Magdeburgu pod mistrzem Otrykiem jakoby od r. 962 zam. 972 str. 20 na dole, ob. H. F. Voigt *Adalbert v. Prag* [Berlin 1898] 337/8); IV *Praca apostolska św. Wojciecha w Polsce i Prusiech* (założenia przez niego klasztoru w Trzemesznie a nawet w Łęczycy str. 26/7, 31 i 60 mimo powagi Tad. Wojciechowskiego a częściowo jeszcze Stan. Zakrzewskiego nie należy już więcej podtrzymywać; męczeństwa zaś jego aż na Sambji str. 30 za tymże H. G. Voigt'em str. 152 nn. i 187 nn. kłaść nie wolno, gdyż to jest późna tradycja, zjawiająca się dopiero ok. r. 1300; V *Owoce męczeństwa św. Wojciecha. Zjazd gnieźnieński* (w marcu 1000; i tradycja chwilowego złożenia zwłok św. bpa męcz. w Trzemesznie, powstała w w. XIII-ym, jest już stanowczo uchylona przez X. Dra Henryka Likowskiego w *Kwartalniku Teologicznym Wileńskim* I [1923] 59 nn.);

VI *Uniezależnienie Kościoła i rozwój urządzeń kościelnych w Polsce za Bolesława Chrobrego* (co powiedziano tutaj str. 37/8 o pierwszym biskupie-misjonarzu Jordanie w Polsce, jakoby poddanym władzy arcybpa magdeburskiego, już się dzisiaj żadną miarą nie może ostać, czyt. Wład. Abrahama *Gniezno i Magdeburg* [Kraków Pol. Akademja Umiej. 1921] 8 nn.; nowe a gołosłowne rzucono na str. 42 twierdzenie o rozwoju urządzeń kościelnych przez Chrobrego u schyłku jego panowania idące tak daleko, że obok arcybpa gnieźnieńskiego miał Bolesław w swym kraju także i drugiego arcybpa choć bez określonej diecezji; pamięć o drugiej metropolji w Polsce nieodłączna jest od działalności misyjnej arcybpa Brunona z Kwerfurtu † 1009); VII *Znaczenie polityczne zjazdu gnieźnieńskiego* (niedopuszczalne jest mniemanie i to jakoby w dalszym ciągu niewątpliwe o zależności Polski od metropolity magdeburskiego przed r. 1000, str. 44/5; o namaszczeniu Pepina Małego na króla przez św. arcybpa Bonifacego u św. Medarda w Soissons 751 r. stanowczo bezpieczniej nie wspominać str. 44 u góry, bo chociaż co prawda jeszcze je przyjmuje G. Kurth w swojej monografji o tymże świętym w wydawnictwie Lecoffre'a *Les Saints* z r. 1902 str. 150, to już z wielkiem a wielkiem o tem zastrzeżeniem wyrazić się teraz musi Jerzy Goyau w przepięknej historji religijnej narodu francuskiego T. VI [1922] 119 *Histoire de la nation française* Gabrjela Hanotaux; w każdym razie wiadomo, że Pepin Mały nie jeździł do Rzymu, jak autor wywodzi str. 45 też u góry, by tam powtórnie przez papieża został namaszczony, lecz papież Stefan II za pobytu swego we Francji namaścił tegoż Pepina w bazylice St. Denis 28. VII. 754, nadając mu zarazem godność patrycjusza rzymskiego); VIII *Udział Polski w szerzeniu Kościoła łacińskiego na ziemiach ruskich*; IX *Podwaliny polskiej oświaty i kultury. Benedyktyni włoscy w Polsce za Bolesława Chrobrego* (z przedziwną na str. 56 wiadomością, jakoby Karol Wielki sztuki nietylko pisania ale i czytania nie posiadał; proszę zaglądnąć do biografa jego Einhard'a c. 25 jeśli nie w tekście orygin. [*Temptabat et scribere*...], to w przekładzie Dra Kaz. Dobrowolskiego [*Teksty źródłowe do nauki historji* Nr 13 z r. 1923 str. 18] i X *Pierwociny naszego piśmiennictwa i działalność pisarska św.* (tylko błog.), *Radzyma i św. Brunona* (pomijając sprawę autorstwa najstarszego żywota św. Wojciecha na str. 63, w ustępie wykładowym o kalendarzu str. 61 anachronistyczne są wzmianki o »cisiojanie«, który się zjawia dopiero w w. XIII-tym i o uroczystościach św. Trójcy jak i Bożego Ciała, jeszcze za czasów Chrobrego nieistniejących w Kościele naszym jak i powszechnym). Nieścisłości te a może jeszcze i inne łatwo będzie usunąć lub poprawić przy drugiem wydaniu tomiku, którego mu życzę; przyczem pożądane byłoby wskazanie imienne kronikarzy oraz wydawnictw źródłowych, jak i dotyczącej literatury, z której autor czerpał, poczynając od Karola Szajnochy aż do dzisiejszych lub niedawno zmarłych historyków, a wstępny rozdział *Bolesław Chrobry w pamięci ludu polskiego* rozszerzyć i na hagjografję naszą (w żywocie św. Stanisława, u Długosza z Kromerem, stąd w żywotach świętych Skargi, wreszcie u Marcina Baronjusza i Florjana Jaroszewicza). Na ten przydatek oryginalny stać autora.

Wykaz osób i miejscowości.

Liczby, ujęte w nawias przy osobach, oznaczają lata ich rządów, życia lub śmierci (†); po stronicy zaś jej rozdział lub ustęp; mała liczba u dołu stronicy przypis na niej; nn. wskazuje następujące bezpośrednio trzy przynajmniej strony. Autorowie żyjący, zwłaszcza polscy, podani są drukiem rozstrzelonym. Skrócenia zastosowano zwyczajnie przyjęte: albo przez sygle, jak b. (były), m. (miasto), P. O. (praw obojga), S. (święty) i w oznaczeniu przynależności zakonnej: Z. C. (cystersów), Z. N. (niemieckiego) i t. d.; albo przez ściągnięcie, jak arcybp (arcybiskup), bp (biskup), bpstwo (biskupstwo), Dr (doktor); albo też, i to najczęściej przez odcięcie: dek. lub dekan. (dekanat), diec. (diecezja), dyr. (dyrektor), dziek. (dziekan), histor. (historyk), kan. (kanonik), kat. (katedralny), metrop. (metropolitalny), par. (parafja), prob. (proboszcz), prof. (profesor), prow. (prowincja), prus. (pruski), sufr. (sufragan) i t. d. i t. d.

* Lepszym okazał się on historykiem kościelnym jako autor *Die Verfassung der Kirche in den zwei ersten Jahrhunderten unter besonderer Berücksichtigung der Schriften Harnacks* [Danzig 1920] 8⁰ VII, 248.

Omyłki druku i sprostowania.

Strona	wiersz	zamiast	ma być
1	8 z dołu	Luk.	Łuk.
2	21 z góry	P. Simon, M. Perlbach protestanci	żydzi
4	8 z góry	Lembark (albo)	*przekreślić*
«	« « «	Mirchów	Mirachowo
6	2 « «	chełmżyńskiego	chełmińskiego
9	7 « «	akże	także
«	9 z dołu	wydawniczcj	wydawniczej
12	« « «	1229	1225
22	12 « «	X. Saagego	Saagego
26	15 « «	ze	że
35	12 « «	w Kwidzynie	w Kwidzyniu
44	10 « «	fiilozoficzny	filozoficzny
47	« « «	w końcu został kanonikiem warmińskim	*przekreślić*
92	6 « «	Borghesse	Borghese
104	18 z góry	Olszewskiego	Olszowskiego
106	7 « «	1239 przez w. m. Poppona	*jak w Wykazie osób pod Poppon.*
«	11 « «	jesze	jeszcze
120	2 z dołu	W.	*przekreślić*
134	7 z góry	przedmiocie.	przedmiocie
146	11 « «	de	del
205	10 z dołu	1629	1645
232	23 z góry	klecki	kłecki
233	11 z dołu	F.	G.
238	2 z góry	133.	133. 231
239	23 z dołu	klecki	kłecki († ok. 1895)

NB. Na pierwszych ośmiu arkuszach str. 1, 17, 33, 49, 65, 81, 97, i 113 na samym dole zam. »Polonia Sacra. 7« ma być: »Nova Polonia Sacra. 2«.

SPIS RZECZY.

Druk rozpoczęto w grudniu 1924, ukończono w marcu 1926.

Z ZEZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI DUCHOWNEJ.